GOSPODARZ

KALENDARZ

„WYDAWNICTWA IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI“

NA ROK PAŃSKI

1913



Wydanie droższe 80 groszy.



K 3.— Zegarek

z łańcuszkiem i futerał. Prawdziwy ameryk. zegarek anker - remontoar, niklowany, z dobrze wyregulowanym 36-godzinnym mechanizmem, z pięknym łańcuszkiem niklowym i futerałem, jak długo zapas starczy, wszystko razem **tylko 3 korony.**



Budzik

ze światłem radiowem 20 cm wysoki, tarcza i wskazówki napuszczone substancyą radiową, przez co wyraźnie można odczytać czas.

Cena za sztukę K 4.—
z podw. dzwon. K 5.—
z 4 dzwonkami K 6.—
z mech. grającym K 8.—



Najnowszy zegar pendułowy z muzyką, mechanizmem bijącym godziny i półgodziny, z budzikiem w wspaniałej oprawie z natur. drzewa orzech. w. 75 cm., gra najpiękn. kawałki **K 14.—** Tenże bez muz. z ud. wież. K 10.—



BUDZIK

okrągły Kor. 6.

Prawnie ochroniona nowość, jedynie u mnie do nabycia, ze znakomitym mechanizmem, anker, idzie w każdem położeniu, masywna metalowa koperta, jasna lub ciemna, o średnicy 30 cm, budzi bardzo głośno podw. dzwonkiem. **Sztuka Kor. 6.—**

3-letnia pisemna gwarancya. — Wysyłka za pobraniem.

MAX BÖHNEL, magazyn zegarków, WIEDEŃ IV.

Margaretenstrasse 27|105.

Obraz z zegarem

i mechanizm. muzycznym

Matka Boska Różańcowa

obraz olejny we wspaniałych złotych ramach, wysoki 75 cm, szeroki 60 cm, z dobrze idącym zegarem i mechanizmem muzycznym (dwie arye), gra święte melodye, „Cicha noc, święta noc“, „Ciebie Boże chwalimy“ itd. Najpiękn. ozdoba każdego mieszkania.

Cena za sztukę 16 kor.

Skrzynka i opakowanie 1 Kor.

Przy zamówieniach uprasza się o przesłanie 4 koron zadatku.

3-letnia pisemna gwarancya. — Wysyłka za pobraniem.

Max Böhnel, Wiedeń IV.

Margaretenstr. 27|105.

Proszę zażądać mego wielkiego cennika z przeszło 5000 rycin, każdy otrzyma go darmo i opłatnie.



Proszę uważać

BARBER

na nazwę Barber!

Idealny środek przeczyszający

Proszę uważać

BARBER

na nazwę Barber!

Sagrada Barber

bez szkodliwego działania ubocznego od przeszło 20 lat klinicznie wypróbowany, łagodny, czysto roślinny, naturalny, odznaczony c. k. nagrodą państwową, przetwór, z

Apteki pod Św. Duchem



pcmaga niezawodnie

przy zaparciu stolca i żywota, atonii jelit, otyłości etc.

Od przeszło 20 lat jest „SAGRADA BARBER“ stosowanem przez profesorów, lekarzy i publiczność, celem uregulowania trawienia z najlepszym skutkiem, gdyż wzmacnia w przeciwieństwie do innych środków przeczyszczających żołądek i jelita i z czasem czyni zażywanie środków przeczyszczających zbytecznem.

Należy uważać na zazwę — **BARBER** bo jest ona oznaką prawdziwości.

Pudełko po K 2·40, pudełko próbne po 70 h. prawie we wszystkich aptekach, jeżeli nie ma na składzie, należy się zwrócić bezwarunkowo do jedynego miejsca wyrobu:

Apotheke „Zum heiligen Geist“

Wien, I. Operngasse 16, Depot Nr. 132.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 1 pudełko oryg. K 2·60 lub 4 pud. próbne K 3 za poprzedniem nadesłaniem należytości, przesyła się opłatnie.

Proszę uważać

BARBER

na nazwę Barber!

Proszę uważać

BARBER

na nazwę Barber!

Od Niemców nic nie kupuję!

R. Pawłowski

Dostawca Związku Urzędn. Państw.

w Krakowie, Rynek 18.



poleca ulepszone **Singera maszyny do szycia i haftu** oraz oryginalne **amerykańskie** wypróbowane przez hafciarnie i pracownie krawieckie i uznane za najlepsze.

Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.

Cenniki rozsyła darmo i opłatnie.



Telef.: Żywiec 28. **Apteka** Telef.: Żywiec 28.

Stan. Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu (Galicya).

poleca

! Znakomity ś odek leczniczy !

jakim się okazały

PIGUŁKI Dra WOODA

działające wybornie przy epilepsyi, neurastenii i nerwie.

Pudełko z Opisem użycia kosztuje 5 koron.

Wysyłki odwrotną pocztą w kraju i za granicę.

Adres dla telegramów: SZCZEPANSKI, ŻYWIEC



Rys. Artur Grottger:
MATKA BOSKA BOLESNA.



Rys. Artur Grottger:
CHRYSTUS PAN.

GOSPODARZ

KALENDARZ

„Wydawnictwa im. Tadeusza Kościuszki"

NA ROK PAŃSKI

1913

ROCZNIK XXIII

Redaktor Kasper Wojnar.

KRAKÓW.

NAKŁADEM KSIĘGARNI K. WOJNARA.

DRUKARNIA T. D. N. (P. MITRĘGA) W CIESZYNIE

ROK 1913

JEST ROKIEM ZWYCZAJNYM, MAJĄCYM 365 DNI.

Planetą panującą jest Wenus.

Wenus co do swej odległości druga z planet wewnętrznych, oddalona jest od słońca o 108 milionów kilometrów i potrzebuje do swego obiegu naokoło słońca 224·7 dni. Odległość od ziemi jest bardzo zmienna, gdyż podczas dolnej konjunkcyi, t. j. gdy planeta znajduje się pomiędzy ziemią a słońcem, wynosi zaledwie 38 milionów kilometrów, natomiast w czasie górnej konjunkcyi odległość ta dochodzi do 260 milionów kilometrów. Wenus zdradza podczas swego obiegu podobne zmiany postaci jak księżyc. W czasie górnej konjunkcyi widzimy przez silny dalekowidz tarczę planety całkiem oświetloną, zaś w czasie dolnej konjunkcyi zaćmioną, wtenczas bowiem odwrócona jest do nas stroną nocną; zaś podczas największej elongacyi widzieć można tarczę do połowy oświetloną. Takie zmiany postaci i odległości od ziemi sprawiają, iż planeta ta w różnej pokazuje się jasności. I tak przy największej elongacyi i przy sprzyjających okolicznościach blask planety może być tak silnym, że daje się spostrzegać nawet we dnie i to gołem okiem, jeżeli zna się w przybliżeniu jej miejsce na niebie. Będąc planetą wewnętrzną, Wenus — obserwowana z ziemi — nie może się zanadto oddalać od słońca. Możemy ją zatem widzieć tylko na krótki czas przed wschodem lub zachodem słońca jako gwiazdę ranną lub wieczorną. Wielkość planety równa się w przybliżeniu wielkości ziemi, czas obrotu około swej osi czyli długość dnia wenusowego zbliża się prawdopodobnie także do długości dnia naszego, pomimo że z rezultatów niektórych badań chcianoby twierdzić, iż czas rotacyjny wynosi 225 dni. Wenus otoczona jest atmosferą, która co do swej gęstości prawdopodobnie przewyższa takową naszej ziemi, gdyż dają się spostrzegać wyraźnie zjawiska zmierzchu na konturach światła niecałkowicie oświetlonej tarczy. Jeżeli planeta podczas dolnej konjunkcyi znajduje się między ziemią a słońcem, może się poniekąd zdarzyć, że droga jej prowadzi tuż koło samej tarczy słońca. Wtenczas widzimy ją w postaci czarnej plamy, posuwającej się przez 2—3 godziny koło tarczy słońca. Przejście takie planety Wenus dają się łatwo obliczyć i stanowią dla astronomów doskonały środek do oznaczania odległości ziemi od słońca, a zatem wszystkich innych przestrzeni naszego systemu planetarnego. Niestety zdarza się to bardzo rzadko. Następny taki wypadek oczekiwany jest na 8. czerwca 2004. roku.

Cztery pory roku astronomicznego. — Stan powietrza.

Rok 1913. jest wogóle więcej wilgotny aniżeli suchy, poniekąd także parny i ciepły.

W i o s n a zaczyna się 21. marca o godz. 6. min. 18 rano. — Przychodzi dosyć późno, lecz wskutek swojej przyjemnej pogody wpływa korzystnie na roślinność.

L a t o zaczyna się 22. czerwca o godz. 2. min. 10 rano. — Jeżeli deszcze wiosenne nie trwały zanadto długo, następuje ciepłe, parne lato, jeżeli natomiast wiosna obfitowała w silne deszcze, następuje suche i gorące lato.

J e s i e ń zaczyna się 23. września o godz. 4. min 53 po południu. — Z początku ciepło i pięknie, nie trwa to atoli długo, gdyż około połowy listopada spadną śniegi, które przed Bożem Narodzeniem nie stopnieją.

Z i m a zaczyna się 22. grudnia o godz. 11. min. 35 przed południem. — Z początku dokuczliwa i sucha, później, szczególnie od połowy lutego do końca, całkiem wilgotna z ulewnymi deszczami.

Zaćmienie słońca i księżyca.

W roku 1913. przypadają trzy zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca, z których atoli żadne w naszych okolicach widzialne nie będzie.

Dwanaście znaków niebieskich.

Znaki wiosenne.	Znaki jesienne.
1. Baran	7. Waga
2. Byk	8. Niedźwiadek
3. Bliźnięta	9. Strzelec
Znaki latowe.	**Znaki zimowe.**
4. Rak	10. Koziorożec
5. Lew	11. Wodnik
6. Panna	12. Ryby

Suche dni.

(Według kalendarza Gregoryańskiego.)

12. lutego, 14. maja, 17. września i 17. grudnia.

(Według kalendarza Juliańskiego.)

6. mart., 5. junyi, 18. septemwrya, 18. dekemwrya.

Okresy roczne.

	Kalendarz Gregoryański	Kalendarz Juliański
Epakta	14	14
Okres słońca	XXII	IV
Liczba złota	8	8
Poczet rzymski	11	11
Litera niedzielna	E	F

Święta ruchome.

(Według kalendarza Gregoryańskiego.)

Imię Jezusa — 28. stycznia.

Niedziela Starozapustna (Septuagesima) — 19. stycznia.

Popielec — 5. lutego.

Siedmiu boleści N. M. P. — 14. marca.

Niedziela Wielkanocna — 23. marca.

Dni krzyżowe — 28., 29. i 30. kwietnia.

Wniebowstąpienie Pańskie — 1. maja.

Zielone Świątki — 11. maja.

Niedziela św. Trójcy — 18. maja.

Boże Ciało — 22. maja.

Serca Jezusowego — 30. maja.

Aniołów Stróżów — 31. sierpnia.

Imienia N. M. P. — 14. września.

Różańca św. — 5. października.

Poświęcenie kościoła — 19. października.

Pierwsza niedziela adwentu — 30. listopada.

(Według kalendarza Juliańskiego.)

Nedila Triod. — 3. fewral.

Nedila Sept. — 10. fewral.

Woskresenyje Chrysta — 14 aprill.

Woznesenyje Hospoda — 23. maja.

Soszestwie św. Ducha — 2. junyi.

Styczeń

ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
S.	Nowy Rok	Nowy Rok				
1			19 Wonyfatya		1·43	12· 4
2 C.	Makarego Op.	Kaspra	20 Ihnatyja		3·00	12·23
3 P.	Genowefy	Grzegorza	21 Julyanny M.		4·18	12·43
4 S.	Tytusa Bisk.	Baltazara	22 Anastazyi M.		5·33	1·1.
1.	Ew. św. Mat. 2, 19—23.	Ew. św. Mat. 2, 13—23.	Mat. 1, 1—25.			
N.	1 N. po N. Roku	po N. Roku	[illegible]			
5 P.	Trzech Króli	Epifanii Sz.	23 10 M.		6·43	2· 1
6			24 Jewhenyi † Rozd. Chrysta		7·42	2·54
7 W.	Walentego ●	Juliana	25 Sobor P. Boh.		8·30	3·56
8 Śr.	Seweryna	Erharda	26 Stefana Mucz.		9· 4	5· 5
9 C.	Juliana	Marcyanny	27		9·30	6·16
10 P.	Pawła Pust.	Zacharyasza	28 2000 Mucz.		9·49	7·25
11 S.	Honoraty P.	Alojzego	29 S. S. Mład.		10· 6	8·33
2.	Ew. św. Łuk. 2, 42—52.		Mat. 2, 13—23.			
N.	E. 1 po 3 Kr.	E. 1 po Ep.	po Rozd. Chr.			
12	E.	R.	30		10·20	9·39
13 P.	Hilarego Bisk.	Hilarego	31 Mełanyi		10·32	10·45
14 W.	Feliksa z N.	Feliksa	1 Henwar 1913		10·45	11·54
15 Śr.	Maura ☽	Traugota	2 Sylwestra		11·00	rano
16 C.	Marcelego I. Pap.	Marcelego	3 Małachyja		11·16	1· 4
17 P.	Antoniego Op.	Antoniego	4 Sobor 70 Ap.		11·37	2·18
18 S.	Pryski Panny	Pryski	5 Fteopemta		12· 4	3·38
3.	Ew. św. Mat. 20, 1—16.		Mat. 3, 13—17.			
N.	E. Starozap.	E. Septuag.	Bohojaw Hosp.			
19	F.	F.	6		12·43	4·55
20 P.	Fabiana i Seb.	Fabiana i Seb.	7 Sobor sw. J.		1·39	6·10
21 W.	Agnieszki ●	Agnieszki	8 Hryhorya Pr.		2·52	7·12
22 Śr.	Wincentego	Wincentego	9 Połyjewkta		4·18	7·59
23 C.	Zaśl. N. M. P.	Emerencyi	10 Hryhorya Jep.		5·50	8·35
24 P.	Tymoteusza	Tymoteusza	11 Fteodozya Pr.		7·20	9· 1
25 S.	Nawr. św. Pawła	Nawr. Pawła	12 Tatiany M.		8·47	9·19
4.	Ew. św. Łuk. 8, 4—14.		Mat. 4, 12—17			
N.	E. Mięsop.	E. Mięsop.	po Boh.			
26	Pol.	Pol.	13 Er.		10· 9	9·36
27 P.	Jana Chryz.	Jana Złotoust.	14 S. S. Otec w S.		11·29	9·53
28 W.	Karola Wielk. ☾	Karola	15 Pawła Ftew.		rano	10·10
29 Śr.	Franciszka S.	Teobalda	16 Petra Weryhy		0·49	10·28
30 C.	Martyny P.	Ludwika	17 Antonya W.		2· 9	10·51
31 P.	Piotra N.	Wirgiliusza	18 Aftanazya P.		3·25	11·20

Odmiany księżyca.

Nów 7-go o godz. 11 min. 28 przed południem.
Pierwsza kwadra 15-go o godz. 5 min. 2 po południu.
Pełnia 22-go o godz. 4 min. 40 po południu
Ostatnia kwadra 29-go o godz. 8 min. 43 przed południem.

Przepowiednia pogody.

Od 1—2-go pochmurno, miernie zimno, od 4—6-go mierne obfite deszcze, od 7-go do 9-go chłodno, 11-go deszcz, od 25 aż do końca pogoda niestała, z wiatrami, śniegiem i mgłą.

Zapiski domowe na styczeń

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Luty ma dni 28

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 S.	Ignacego	Brygidy	19 Makarya P.		4·36	11·58
5.	Ew. św. Łuk. 18, 31—43.		Łuk. 18, 35—43.			
2 N.	E N. M. P. Gromn.	E Oczyszcz. M. P.	20 F Ewfymija		5·38	12·48
3 P.	Błażeja	Błażeja	21 Maksyma		6·28	1·48
4 W.	Weroniki	Weroniki	22 Tymofteja		7· 5	2·54
5 Śr.	**Popielec.** Ag. †	Agaty	23 Kłymenta		7·33	4· 4
6 C.	Doroty ●	Doroty	24 Xenyi Prep.		7·55	5·14
7 P.	Romualda †	Ryszarda	25 Hryhorya A.		8·13	6·23
8 S.	Jana z M. †	Honoraty	26 Ksenofonta		8·27	7·29
6.	Ew. św. Mat. 4, 1—11.		Łuk. 19, 1—10.			
9 N.	E 1 Wstęp. Ap.	E 1 Wstęp. Ap.	27 F Joana Zł.		8·39	8·36
10 P.	Szolastyki	Szolastyki	28 Jefraima		8·52	9·43
11 W.	Łucyusza	Eufrazyna	29 Ihnatyja		9· 5	10·52
12 Śr.	Such. Eulalii †	Eulalii	30 Trzech Swiat.		9·20	rano
13 C.	Jul. i Kat.	Kastora	31 Kyra i Joana		9·39	0· 3
14 P.	Walentego ☽ †	Walentego	1 **Fewral.** Tryfon.		10· 2	1·18
15 S.	Faustyna †	Faustyna	2 Strytenje Hosp.		10·34	2·33
7.	Ew. św. Mat. 17, 1—19	Ew. św. Mat. 4, 1—11.	Łuk. 18, 10—14.			
16 N.	E 2 Sucha Jul.	E 2 Sucha Jul.	3 F Tried. S. i A.		11·20	3·48
17 P.	Konstancyi	Konstancyi	4 Izydora		12·23	4·54
18 W.	Flawiusza	Zuzanny	5 Ahaftyi M.		1·42	5·49
19 Śr.	Konrada †	Ulryka	6 Wukoła		3·11	6·29
20 C.	Nicefora	Gobina	7 Parftenya		4·43	6·58
21 P.	Eleonory ● †	Eleonory	8 Fteodora.		6·13	7·20
22 S.	Katedry św. P. †	Gawła	9 Nykyfora		7·40	7·39
8.	Ew. św. Łuk. 11, 14—28.		Łuk. 15, 11—32.			
23 N.	E 3 Głucha Rom.	E 3 Głucha Rom.	10 F Septuag. Ch.		9· 5	7·56
24 P.	Macieja Ap.	Macieja	11 Własya M.		10·29	8·12
25 W.	Anastazyi P.	Wiktora	12 Mełetya A.		11·51	8·31
26 Śr.	Wiktora z Ar. †	Gotharda	13 Martyniana		rano	8·53
27 C.	Leandra ☾	Leandra	14 Kiryłła		1·11	9·20
28 P.	Romana Wyzn. †	Romana	15 Onysyma		2·27	9·55

Odmiany księżyca.

Nów 6-go o godz. 6 min. 22 rano.
Pierwsza kwadra 14-go o godz. 9 min. 34 przed południem.
Pełnia 21-go o godz. 3 min. 3 rano.
Ostatnia kwadra 27-go o godz. 10 min. 15 wieczór.

Przepowiednia pogody.

Od 1-go do 7-go posępno, deszcze, mgły i wiatr; 8-go jasno i dosyć zimno; od 9-go do 12-go ponuro, deszcz i śnieg; od 19-go do 22-go zimny wiatr; poczem do 26-go jasno, z rana przymrozki, nocą zimne deszcze; 28-go surowo i zimno.

Zapiski domowe na luty

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Marzec ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 S.	Albina Bisk. †	Albina	16 Pamfita		3·33	10·42
9.	Ew. św. Jana 6, 1—16.		Mat. 25, 31—46.			
2 N.	E 4 Środop. S.	E 4 Środop. Ft.	17 F Miasop Ft.		4·26	11·40
3 P.	Kunegundy	Kunegundy	18 Lwa pap. rym.		5· 7	12·45
4 W.	Kazimierza Kr.	Adryana	19 Archypa		5·38	1·54
5 Śr.	Fryderyka Op. †	Fryderyka	20 Lwa jepisk.		6· 1	3· 5
6 C.	Kalety Panny	Polikarpa	21 Tymofteja		6·19	4·14
7 P.	Tomasza z Akw. †	Perpetui	22 SS. Mucz. w E.		6·33	5·21
8 S.	Jana Boż. ● †	Beaty	23 Połykarpa		6·47	6·28
10.	Ew. św. Jana 8, 46—59.		Mat. 6, 14—21.			
9 N.	E 5 Czarna Fr.	E 5 Czarna C.	24 F Syrop. Obr.		7· 0	7·35
10 P.	40 Męczenników	Aleksandra	25 Tarasia Arch.		7·12	8·43
11 W.	Konstantego	Rozyny	26 Porfyrya		7·26	9·54
12 Śr.	Grzegorza W. †	Grzegorza	27 Prokopia		7·42	11· 7
13 C.	Rozyny	Ernesta	28 Wasyłya		8· 4	rano
14 P.	Siedmiu bol. N.M.P. †	Zacharyasza	1 Mart. Ewdokii		8·32	0·22
15 S.	Longina M. ☽ †	Krzysztofa	2 Fteodota		9·11	1·37
11.	Ew. św. Mat. 21, 1—9.		Jana 1, 43—51.			
16 N.	E 6 Kwietnia	E 6 Kwietnia	3 F 1 Jewtropia		10· 6	2·45
17 P.	Gertrudy	Gertrudy	4 Harasyma		11·15	3·41
18 W.	Edwarda	Anzelma	5 Konona M.		12·37	4·25
29 Śr.	Józefa Oblub. †	Józefa	6 42 Mucz. S.		2· 5	4·58
20 C.	Wieczerza P. †	Wielki Czwart.	7 Wasyłya		3·34	5·21
21 P.	Wielki Piątek †	Wielki Piątek	8 Fteofyłakta		5· 2	5·41
22 S.	Wielka Sobota ○ †	Wielka Sobota	9 40 Mucz.		6·30	5·59
12.	Ew. św. Marka 16, 1—8.		Marka 2, 1—12.			
23 N.	E Wielkanoc	E Wielkanoc	10 F 2 Kondrata		7·56	6·16
24 P.	Poniedz. Wielk.	Poniedż. Wielk.	11 Sofronyja		9·21	6·34
25 W.	Zwiast. N. M. P.	Zwiast. M. P.	12 Fteofana		10·47	6·54
26 Śr.	Emanuela	Emanuela	13 Nykyfora		rano	7·19
27 C.	Ruperta	Huberta	14 Wenedykta		0· 8	7·52
28 P.	Syksta Pap.	Malchusa	15 Ahapia Mucz.		1·21	8·35
29 S.	Eustachego ☾	Eustachego	16 Sawyna		2·21	9·29
13	Ew. św. Jana 20, 19—31.		Marka 8, 34—9, 1.			
30 N.	E 1 Biała Kw.	E 1 po Wielkan.	17 F 3 Ałeksija		3· 7	10·33
31 P.	Balbiny Panny	Amosa Pr.	18 Kiryłła		3·42	11·43

Odmiany księżyca.

Nów 8-go o godz. 1 min. 23 rano.
Pierwsza kwadra 15-go o godz. 9 min. 58 wiecz.
Pełnia 22-go o godz. 12 min. 56 w południe.
Ostatnia kwadra 29-go o godz. 1 min. 58 po południu.

Przepowiednia pogody.

Od 1—7-go surowo, zimno i wietrzno; 8—17-go bardzo zimno; 19-go wiatr, śnieg z deszczem; 20—21-go deszcz i bardzo zimno; od 22-go do końca, to ciepło, to znów zimno i ponuro, surowo.

Zapiski domowe na marzec

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Kwiecień ma dni 30

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 W.	Hugona	Teodora	19 Chryzanfta		4· 7	12·52
2 Śr.	Franciszka z P.	Amalii	20 Prep. Otec.		4·26	2· 1
3 C.	Ryszarda	Tugendreicha	21 Jakowa		4·43	3·10
4 P.	Izydora	Ambrozego	22 Wasyłyja		4·56	4·17
5 S.	Wincentego	Maksyma	23 Nykona		5· 8	5·23
14.	Ew. św. Jana 10, 11—16.		Marka 9, 17—31.			
6 N.	E 2 po Wielk. ●	E 2 po Wielk. I.	24 F 4 Zacharya		5·21	6·32
7 P.	Hermana	Lujzy	25 Bł. P. Bohor.		5·35	7·42
8 W.	Dyonizego	Dyonizego	26 Sobor Hawr.		5·51	8·55
9 Śr.	Maryi Eg.	Demetryusza	27 Matrony Seł.		6·11	10·10
10 C.	Ezechiela	Daniela	28 Iłaryona		6·36	11·26
11 P.	Leona W.	Leona	29 Marka		7·11	rano
12 S	Juliusza	Juliusza	30 Joana Łyst.		8· 0	0·36
15.	Ew. św. Jana 16, 16—23.		Marka 10, 32—45.			
13 N.	E 3 po Wielk. J.	E 3 po Wielk. I.	31 F 5 Ipatya Jep.		9· 4	1·36
14 P.	Waleryana ☽	Tyburceusza	1 Apriłły. M.		10·21	2·22
15 W.	Anastazyi M.	Anastazyi	2 Tyta Prep.		11·44	2·57
16 Śr.	Lamberta B.	Lamberta	3 Nykyty Pr.		1·10	3·23
17 C.	Rudolfa	Rudolfa	4 Josyfa Prep.		2·35	3·44
18 P.	Apoloniusza	Chryzostoma	5 Fteodyła M.		4· 0	4· 2
19 S.	Emy Wdowy	Hermogenesa	6 Jewtychija		5·25	4·19
16.	Ew. św. Jana 16, 5—15.		Jana 12, 1—18.			
20 N.	E 4 po Wielk. ○	E 4 po Wielk. S.	7 F 6 Hrehorya		6·50	4·35
11 P.	Anzelma	Adolara	8 Irydiona		8·16	4·54
22 W.	Sotera i Kaja	Sotera i Kaja	9 Jewpsychia J.		9·40	5·17
23 Śr.	Wojciecha B.	Grzegorza	10 Terentya		11· 0	5·46
24 C.	Jerzego M.	Alberta	11 Antypy Mucz.		rano	6·25
25 P.	Marka Ew.	Marka	12 Piatok Wełykij		0· 8	7·16
26 S.	Kleta	Kleta	13 Artmona W.		1· 2	8·17
17.	Ew. św. Jana 16, 23—33.		Jana 1, 1—17.			
27 N.	E 5 po Wielkan.	E 5 po Wielk. A.	14 F Woskr. Hosp.		1·42	9·27
28 P.	Witalisa ☾ (Dni krzyżowe)	Witalisa	15 Poned. Woskr.		2·10	10·38
29 W.	Piotra M. (Dni krzyżowe)	Sybili	16 Wtorok Wosk.		2·32	11·48
30 Śr.	Katarzyny S. (Dni krzyżowe)	Eutropiusza	71 Symeona Pr.		2·49	12·57

Przepowiednia pogody.

Nów 6-go o godz. 6 min. 48 po południu.
Pierwsza kwadra 14-go o godz. 6 min. 39 rano.
Pełnia 20-go o godz. 10 min. 33 wieczór.
Ostatnia kwadra 28-go o godz. 7 min. 9 rano.

Odmiany księżyca.

Z początku surowo; 5-go śnieg, nieprzyjemnie, to pięknie, to znów wietrzno, deszcz i śnieg, 14—15 pięknie; do 22-go deszcze, zmiennie, poczem aż do końca mróz i szron, coraz cieplej.

Zapiski domowe na kwiecień

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Maj ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 C	Wnieb. Pańskie	Wnieb. Pańskie	18 Joana Prep.		3·3	2·4
2 P.	Zygmunta	Zygmunta	19 Joana Weł.		3·16	3·11
3 S.	Znalez. św. Krz.	Znal. św. Krzyża	20 Fteodora P.		3·29	4·18
18.	Ew. św. Jana 15, 26—16, 4.		Jana 20, 19–31.			
4 N.	E 6 po Wielk. Fl.	E 6 po Wielk. Fl.	21 F 1 Januarya M.		3·42	5·28
5 P.	Piusa V., Pap.	Gotarda	22 Fteodora Sek.		3·57	6·40
6 W.	Jana w Oleju ●	Dytrycha	23 Hrehorya M.		4·16	7·56
7 Śr.	Domiceli P.	Gotfryda	24 Sawy Mucz.		4·43	9.13
8 C.	Stanisława B.	Stanisława	25 Marka Jep.		5·13	10·27
9 P.	Grzegorza N.	Joba	26 Wasyłyja M.		5·57	11·31
10 S.	Izydora Oracza †	Wiktoryi	27 Symeona P.		6·57	rano
19.	Ew. św. Jana 14; 23—31.		Marka 15, 43—16, 8.			
11 N.	E. Ziel. Świątki	E Ziel. Świątki	28 F 2 Jasona Ap.		8·10	0·22
12 P	Pon. Ziel. Św.	Pon. Ziel. Św.	29 Dew. Mucz.		9·32	1·0
13 W.	Serwacego ☽	Serwacego	30 Jakowa Ap.		10·55	1·28
14 Śr.	Such. Bonifacego †	Bonifacego	1 **Mai.** Jeremy		12·18	1·50
15 C.	Zofii M. i córek	Zofii	2 Aftanazya		1·41	2·8
16 P.	Jana Nepom. †	Peregryna	3 Tymofteja		3·3	2·23
17 S.	Paschalisa W. †	Jodoka	4 Pełachyi		4·25	2·40
20.	Ew. św. Łuk. 28, 18—20.	Ew. św. Jana 3, 1—15.	Jana 5, 1—15.			
18 N.	E 1 św. Trójcy	E św. Trójcy W.	5 F 3 Iryny Mucz.		5·48	2·58
19 P.	Piotra Cel.	Potencyusza	6 Jowa Pr.		7·13	3·18
20 W.	Bernarda Sen. ●	Anastazego	7 Wosp. cz. Kresta		8·35	3·44
21 Śr.	Heleny Kr.	Heleny	8 Joana Boh.		9·49	4·18
22 C.	Boże Ciało J.	Julii	9 Pren. M. Nyk.		10·49	5·3
23 P.	Dezyderyusza	Dezyderyusza	10 Symeona Ap.		11·36	6·2
24 S.	Joanny Wdowy	Joanny	11 Mokija Mucz.		rano	7·9
21.	Ew. św. Łuk. 14, 16—24.	Ew. św. Jana 5, 1—15.	Jana 4, 5—42.			
25 N.	E 2 Urbana I., Pap.	E 1 po św. Tr. U.	12 F 4 Jepyfanya		0·10	8·20
26 P.	Filipa Ner.	Bedy	13 Hłyheryi M.		0·34	9·32
27 W.	Jana Papieża	Florencyusza	14 Izydora M.		0·53	10·42
28 Śr.	Wilhelma ☾	Wilhelma	15 Pachom. Weł.		1·8	11·52
29 C.	Maksyma i Teod.	Maksyma	16 Fteodora Ośw.		1·22	12·57
30 P.	Serca Jezus. Ferd.	Wiganda	17 Andronyka		1·35	2·3
31 S.	Angeli	Petroneli	18 Fteodota		1.48	3·11

Odmiany księżyca.

Nów 6-go o godz. 9 min. 24-go przed poł.
Pierwsza kwadra 13-go o godz. 12 min. 45 rano.
Pełnia 20-go o godz. 8 min. 18 przed poł.
Ostatnia kwadra 28-go o godz. 1 min. 4 rano.

Przepowiednia pogody.

Z początku pięknie i ciepło; 7-go grzmot; poczem deszcze aż do 17-go; następnie wiatry i piękna pogoda; 23-go surowo aż do 29-go, poczem ciepło.

8. Święto patrona Ks. Krakowskiego.

Zapiski domowe na maj

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Czerwiec ma dni 30

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
22.	Ew. św. Łuk. 15, 1—10; 14, 16—24.		Jana 9, 1—38.			
1 N.	E 3 Nikodema	E 2 po św. Tr. N.	19 F 5 Patrykia		2· 3	4·23
2 P.	Erazma	Marcelina	20 Ftatałeja		2·19	5·37
3 W.	Klotyldy	Erazma	21 Konstantyna		2·41	6·54
4 Śr.	Flawiryna ●	Karpa	22 Wasyłyja		3·10	8·11
5 C.	Bonifacego	Bonifacego	23 Wozn. Hosp		3·51	9·20
6 P.	Norberta Bisk.	Benigny	24 Symeona		4·47	10·16
7 S.	Roberta	Roberta	25 Obr. hł. ś. Joana		5·57	10·59
23.	Ew. św. Łuk. 5, 1—11.	Ew. św. Łuk. 15, 1—10.	Jana 17, 1—13.			
8 N.	E 4 Medarda	E 3 po św. Tr. M.	26 F 6 Karpa Ap.		7·18	11·31
9 P.	Felicyana	Pryma	27 Ftaraponta		8·43	11·55
10 W.	Małgorzaty	Onufrego	28 Nykyty P.		10· 7	rano
11 Śr.	Barnaby Ap. ☽	Barnaby	29 Fteodozyi		11·30	0·13
12 C.	Onufrego W.	Bazylidesa	30 Izakyja		12·50	0·30
13 P.	Antoniego z P.	Tobiasza	31 Jermya Ap.		2· 9	0·46
14 S.	Bazylego B.	Elizabeusza	1 **Junyi.** Justina		3·31	1· 3
24.	Ew. św. Mat. 5, 20—24.	Ew. św. Łuk. 6, 36—42.	Jana, 7, 37—52; 8,12.			
15 N.	E 5 Wita i Mod.	E 4 po św. Tr. W.	2 F Sosz. ś. D.		4·53	1·21
16 P.	Franciszki i Reg.	Engelberta	3 Poned. Sosz.		6·14	1·45
17 W.	Adolfa Bisk.	Laury	4 Nytrofana		7·31	2·15
18 Śr.	Marka i Marc.	Gerwazego	5 Dorofteja		8·37	2·55
19 C.	Gerwazego ☺	Sylweryusza	6 Hyłaryona		9·29	3·48
20 P.	Sylweryusza	Sylasa	7 Fteodota Jep.		10· 8	4·52
21 S.	Alojzego G.	Gothilfa	8 Fteodora Str.		10·36	6· 3
25.	Ew. św. Mar. 8, 1—9.	Ew. św. Łuk. 5, 1—11.	Mat. 10, 32—33, 37—38, 19, 27—30.			
22 N.	E 6 Paulina B.	E 5 po św. Tr. A.	9 F 1 Kyryła A.		10.56	7·16
23 P.	Zenona B.	Bazylego	10 Tymofteja Jep.		11.13	8·26
24 W.	Jana Chrzciciela	Jana Chrzciciela	11 Warftołomeja		11.28	9·36
25 Śr.	Prospera B.	Prospera	12 Onufrya		11.40	10·43
26 C.	Jana i Pawła ☾	Jeremiasza	13 Akiłyny M.		11.53	11·49
27 P.	Władysława K.	Władysława	14 Ełyseja Pr.		rano	2·55
28 S.	Leona II. Pap. †	Leona	15 Amosa Pr.		0. 7	2· 4
26.	Ew. św. Mat. 7, 15—21.	Ew. św. Mat. 5, 20—26.	Mat. 4, 18—23.			
29 N.	E 7 Piotra i Pawła	E 6 po św. Tr.	16 F 2 Tychona		0·22	3·16
30 P.	Wsp. św. Pawła	Pawła	17 Manuiła		0·42	4·31

Odmiany księżyca.

Nów 4-go o godz. 8 min. 57 wieczorem.
Pierwsza kwadra 11-go o godz. 5 min. 37 po południu.
Pełnia 18-go o godz. 6 min. 54 po południu.
Ostatnia kwadra 26-go o godz. 6 min. 41 po poł.

Przepowiednia pogody.

Do 21-go ciepło, pięknie, po części grzmot i deszcz, poczem nieprzyjemnie aż do końca.

Zapiski domowe na czerwiec

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Lipiec ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 W.	Teobalda Op.	Teobalda	18 Łeontyja		1·7	5·49
2 Śr.	Nawiedz. N. M. P.	Nawiedz. M. P.	19 Judy Ap.		1·42	7·3
3 C.	Heliodora	Korneliusza	20 Meftodija		2·32	8·6
4 P.	Prokopa ●	Ulryka	21 Julyana M.		3·37	8·55
5 S.	Filomeny P.	Szarloty	22 Jewsewya		4·57	9·31
27.	Ew. św. Łuk. 16, 1—9.	Ew. św. Mat. 9, 35—38.	Mat. 6, 22—33.			
6 N.	E 8 Izajasza	E 7 po św. Tr. Iz.	23 F 3 Ahrypiny		6·24	9·58
7 P.	Pulcheryi P.	Wilibalda	24 Rożd. š. Joana		7·52	10·19
8 W.	Elżbiety Kr.	Kiliana	25 Fewronyi		9·16	10·37
9 Sr.	Lukrecyi	Ludwiki	26 Dawyda		10·38	10·53
10 C.	Jana z Dukli ☽	Bogusława	27 Samsona		12·0	11·9
11 P.	Pelagii M.	Piusa	28 Kyra i Joana		1·20	11·27
12 S.	Henryka	Henryka	29 Petra i Pawła		2·41	11·48
28.	Ew. św. Łuk. 19, 41—47.	Ew. św. Mat. 7, 13—23.	Mat. 8, 5—13.			
13 N	E 9 N. M. P. Szk.	E 8 po św. Tr. M.	30 F 4 Sob. SS.		4·1	rano
14 P.	Bonawentury	Bonawentury	1 Julyi K. i D.		5·19	0·15
15 W.	Rozesłanie Ap.	Rozesłanie Ap.	2 Poł. Ryzy B.		6·28	0·52
16 Śr.	Maryi	Ruty	3 Jakynfta		7·24	1·40
17 C.	Aleksego Wyzn.	Aleksego	4 Andreja		8·6	2·39
18 P.	Szym. z Lipn. ●	Eugeniusza	5 Aftanazya		8·37	3·48
19 S.	Wincentego	Rufina	6 Syzona Weł.		9·1	5·0
29.	Ew. św. Łuk. 18, 9—14.	Ew. św. Łuk. 16, 1—12.	Mat. 8, 28; 9, 1.			
20 N.	E 10 Czesława i K.	E 9 po św. Tr. Eli	7 F 5 Ftomy P.		9·19	6·12
21 P.	Praksedy P.	Pauliny	8 Prokopa		9·34	7·23
22 W.	Maryi Magd.	Maryi Magd.	9 Pankratija Ep.		9·46	8·30
23 Śr.	Apolinarego	Apolinarego	10 SS. 45 Mucz.		9·59	9·36
24 C.	Krystyny P.	Krystyny	11 Jewtymyja		10·12	10·42
25 P.	Jakóba Apost.	Jakóba	12 Prokła Mucz.		10·27	11·50
26 S.	Anny Matki M. ☾	Anny	13 Sobor S. Hawr.		10·44	12·59
30.	Ew. ś. Mar. 7, 31—37.	Ew. ś. Łuk. 19, 41—48.	Mat. 9, 1—8.			
27 N.	E 11 Natalii P.	E 10 po św. Tr. M.	14 F 6 Akyły Ap.		11·5	2·12
28 P.	Inocentego	Pantaleona	15 Kyryłła		11·35	3·27
29 W.	Marty P.	Beatryksy	16 Aftynohena		rano	4·42
30 Śr.	Abdona i S.	Abdona	17 Martyny M.		0·17	5·49
31 C.	Ignacego Lojoli	Florentyny	18 Jemyłyana		1·15	6·44

Odmiany księżyca.

Nów 4-go o godz. 6 min. 6 rano.
Pierwsza kwadra 10-go o godz. 10 min. 37 wieczorem.
Pełnia 18-go o godz. 7 min. 6 rano.
Ostatnia kwadra 26-go o godz. 10 min. 59 przed południem.

Przepowiednia pogody.

Z początku ponuro, 4-go burza, poczem pięknie; 11-go znów deszcze aż do 17-go poczem piękna pogoda; 25—27-go deszcze, następnie burza.

Zapiski domowe na lipiec

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Sierpień

ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 P.	Piotra w okowach	Piotra w okowach	19 Makryny		2·29	7·27
2 S.	N. M. P. Aniel.	Gustawa	20 Iłyi Pr.		3·55	7·58
31.	Ew. św. Łuk. 10, 23—37.	Ew. św. Łuk. 18, 9—14	Mat. 9, 27—35.			
3 N.	E 12 Zn. św. Szcz.	E 11 po św. Tr. A.	21 F 7 Symeona		5·24	8·22
4 P.	Dominika W.	Dominika	22 Maryi Mah.		6·53	8·41
5 W.	N. M. P. Śnieżnej	Oswalda	23 Treofyma		8·19	8·57
6 Śr.	Przemienienie P.	Przemien. P.	24 Chrystyny		9·43	9·14
7 C.	Kajetana W.	Donata	25 Usp. św. Anny		11· 6	9·32
8 P.	Cyryaka Męcz.	Cyryaka	26 Jermołaja		12·29	9·52
9 S.	Romana i S.	Jarosława	27 Pantałejmona		1·52	10·18
32.	Ew. św. Łuk. 17, 11—19.	Ew. św. Mar. 7, 31—37	Mat. 4, 14—22.			
10 N.	E 13 Wawrzyńca	E 12 po św. Tr. W.	28 F 8 Prohora		3·10	10·51
11 P.	Zuzanny P.	Hermana	29 Kałynyka		4·22	11·35
12 W.	Klary P.	Klary	30 Syły Ap.		5·21	rano
13 Śr.	Hipolita M.	Kassyana	31 Ewdokima		6· 7	0·31
14 C.	Euzebiusza	Euzebiusza	1 1 Awhust P. s. K.		6·14	1·37
15 P.	Wniebow. N. M.	Wniebowz. M. P.	2 Stefana M.		7· 6	2·48
16 S.	Rocha Wyzn.	Rocha	3 Izaakija		7·25	4· 1
33.	Ew. ś. Mat. 6, 24—33.	Ew. ś. Łuk. 10, 23—37.	Mat. 14, 22—34.			
17 N.	E 14 Anastazego	E 13 po św. Tr. B.	4 F 9 Sedmy O.		7·40	5·11
18 P.	Heleny	Augustyna	5 Jewsychnia		7·54	6·20
19 W.	Ludwika B.	Sebalda	6 Preobr. Hosp.		8· 7	7·26
20 Śr.	Szczepana Kr.	Bernarda	7 Dometya		8·19	8·31
21 C.	Joanny Fr.	Adolfa	8 Jemyłyana		8·33	9·38
22 P.	Filiberta Op.	Tymoteusza	9 Mafteja Ap.		8·48	10·46
23 S.	Filipa Bisk.	Zacheusza	10 Ławrentya		9· 8	11·57
34.	Ew. ś. Łuk. 7, 11—16.	Ew. ś. Łuk. 17, 11—19	Mat. 17, 14—23.			
24 N.	E 15 Bartłomieja	E 14 po św. Tr. B.	11 F 10 Jewpła		9·33	1· 9
25 P.	Ludwika	Ludwika Kr.	12 Fotya M.		10· 8	2·23
26 W.	Zefiryny	Samuela	13 Maksyma		10·57	3·33
27 Śr.	Przen. św. Kaz.	Gebharda	14 Mycheja		rano	4·32
28 C.	Augustyna B.	Augustyna	15 Uspen. Bohor.		0· 2	5·20
29 P.	Ścięcie św. Jana	Ścięcie św. Jana	16 Nerukoł. Obr.		1·21	5·55
30 S.	Róży z Limy	Benjamina	17 Myrona Pr.		2·49	6·22
35.	Ew. św. Łuk. 14, 1—11.	Ew. św. Mat. 6, 24—34.	Mat. 18, 23—35.			
31 N.	E 16 Anioł Str.	E 15 po św. Tr. P.	18 F 11 Flora i L.		4·20	6·43

Odmiany księżyca.

Nów 2-go o godz. 1 min. 58 po południu.
Pierwsza kwadra 9-go o godz. 5 min. 3 rano.
Pełnia 16-go o godz. 9 min. 27 wieczorem.
Ostatnia kwadra 25-go o godz. 1 min. 18 rano.
Nów 31-go o godz. 9 min. 38 wieczorem.

Przepowiednia pogody.

Do 9-go deszcze, poczem przez jeden dzień pięknie, następnie znów deszcze aż do 15-go; wreszcie piękna pogoda aż do 25-go; odtąd aż do końca znowu deszcze.

Zapiski domowe na sierpień

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Wrzesień

ma dni 30

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 P.	Idziego	Idziego	19 Andreja		5·48	7· 1
2 W.	Justa B.	Absolona	20 Samuiła Pr.		7·15	7·18
3 Śr.	Izabeli i Br.	Mansweta	21 Ftadeja Ap.		9·42	7·36
4 C.	Rozalii P.	Rozalii	22 Ahaftonika		10· 9	7·55
5 P.	Wawrzyńca	Herkulana	23 Luppa Mucz.		11·34	8·19
6 S.	Zacharyasza	Magnusa	24 Ewtychia		12·57	8·50
36.	Ew. ś. Mat. 22, 34—36.	Ew. ś. Łuk. 7, 11—17.	Mat. 19, 16—26.			
7 N.	E 17 Reginy	E 16 po św. Tr. R.	25 F 12 Warftoł.		2·13	9·31
8 P	Nar. N. M. P.	Narodz. M, P.	26 Andryana		3·17	10·24
9 W.	Gorgoniusza M.	Gorgoniusza	27 Pymona Pr.		4· 7	11·27
10 Śr.	Mikołaja z Tol.	Jodoka	28 Mojseja		4·45	rano
11 C.	Jacka i Prota	Prota	29 Usik. hł. Joana		5·12	0·38
12 P.	Gwidona Wyzn.	Syrusa	30 Ałeksandra		5·33	1·50
13 S.	Tobiasza Wyzn.	Amata	31 Poł.Poj.P.Boh.		5·49	3· 0
37.	Ew. św. Mat. 9, 1—8.	Ew. św. Łuk. 14, 1—11.	Mat. 21, 33—42.			
14 N.	E 18 Im. N. M. P.	E 17 po św. Tr. K.	1 F 13 Septem.		6· 3	4· 9
15 P.	Nikodema	Nikodema	2 Mamanta		6·14	5·16
16 W.	Ludmili	Eufemii	[illegible]		6·27	6·23
17 Śr.	Such. Lamb. †	Lamberta	[illegible]		6·41	7·29
18 C.	Tomasza	Tytusa	5 Zacharya		5·55	8·36
19 P.	Januaryusza †	Renaty	6 Cz. Mychaiła		7·13	9·46
20 S.	Eustachego †	Faustyna	7 Sozonta		7·35	10·58
38.	Ew. św. Mat. 22, 1—14.	Ew. św. Mat. 22, 34—46.	Mat. 22, 1—14.			
21 N.	E 19 Mateusza	E 18 po św. Tr. M.	8 F 14 Rożd. B.		8· 6	12·10
22 P.	Maurycego	Maurycego	9 Joakima		8·48	1·20
23 W.	Tekli Panny	Tekli	10 Mynodyry		9·45	2·22
24 Śr.	Gerarda B.	Gerarda	11 Fteodory Prop.		10·56	3·12
25 C.	Kleofasa	Kleofasa	12 Awtemona		rano	3·52
26 P.	Cypryana	Cypryana	13 Kornyły Sot.		0·18	4·22
27 S.	Kosmy i Damiana	Kosmy	14 Wozn. s. Kr.		1·45	4·45
39.	Ew. św. Jana 4, 46—53.	Ew. św. Mat. 9, 1—8.	Mat. 22, 35—46.			
28 N.	E 20 Wacława	E 19 po św. Tr. W.	15 F 15 Nykyty		3·13	5· 4
29 P.	Michała	Michała	16 Jewfimyi		4·40	5·20
30 W.	Hieronima	Hieronima	17 Sofyi Mucz.		6· 8	5·38

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 7-go o godz. 2 min. 6 po poł.
Pełnia 15-go o godz. 1 min. 46 po południu.
Ostatnia kwadra 23-go o godz. 1 min. 30 po poł.
Nów 30-go o godz. 5 min. 57 rano.

Przepowiednia pogody.

Z początku śliczna pogoda jesienna aż do 12-go; od 17-go do 25-go po największej części chłodno i wilgotno, poczem aż do końca piękna pogoda.

Zapiski domowe na wrzesień

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Październik ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 Śr.	Remigiusza	Renigiusza	18 Jewmenya	♎	7·36	5·57
2 C.	Leodegara	Leodegara	19 Trofyma M.	♏	9· 5	6·19
3 P.	Kandyda	Lubomira	20 Eustafia M.	♏	10·32	6·48
4 S.	Franciszka S.	Franciszka	21 Kondrata	♐	11·54	7·35
40.	Ew. św. Mat. 18, 23—35.	Ew. św. Mat. 22, 1—14.	Mat. 25, 14—30.			
5 N.	E 21 Róż. św.	E 20 po św. Tr. F.	22 F 16 Foky M.	♐	1· 7	8·15
6 P.	Brunona Wyzn.	Estery	23 Zacz. św. Joana	♑	2· 3	9·16
7 W.	Justyny P. ☽	Fryderyki	24 Ftekły M.	♑	2·45	10·26
8 Śr.	Brygidy	Pelagii	25 Ewfrozyny	♒	3·16	11·38
9 C.	Wincentego	Dyonizego	26 Joana Boh.	♒	3·38	rano
10 P.	Franciszka B.	Gersona	27 Kałystrata	♒	3·56	0·49
11 S.	Filomeli i Plac.	Burkharda	28 Charytona	♓	4·11	1·59
41.	Ew. św. Mat. 22, 15—21.	Ew. św. Jana 4, 46—53.	Mat. 15, 21—28.			
12 N.	E 22 Maksym.	E 21 po św. Tr. M.	29 F 17 Kyryaka	♓	4·28	3· 6
13 P.	Edwarda	Edwarda	30 Hrehorya	♈	4·36	4·13
14 W.	Kaliksta	Kaliksta	1 Oktowryi. Pokr.	♈	4·48	5·19
15 Śr.	Jadwigi i Ter. 🌕	Jadwigi	2 Kypryana	♈	5· 3	6·27
16 C.	Gawła Op.	Galusa	3 Dyonysia	♉	5·20	7·36
17 P.	Florentego	Florentego	4 Jerofteja	♉	5·41	8·47
18 S.	Łukasza Ew.	Łukasza	5 Charytyny	♊	6· 9	10· 0
42.	Ew. św. Mat. 8, 18—26.	Ew. św. Mat. 18, 21—35.	Łuk. 5, 1—11.			
19 N.	E 23 Pośw. kośc.	E 22 po św. Tr. F.	6 F 18 Ftomy A.	♊	6·47	11·12
20 P.	Felicyana	Wendelina	7 Serhya	♊	7·38	12·15
21 W.	Urszuli P. M.	Urszuli	8 Pełahyi	♋	8·53	1· 9
22 Śr.	Korduli ☾	Korduli	9 Jakowa Ap.	♋	9·69	1·51
23 C.	Jana Kapistr.	Seweryna	10 Jewłampia	♌	11·21	2·22
24 P.	Rafała Archan.	Salomei	11 Fyłypa Ap.	♌	rano	2·46
25 S.	Jana Kant.	Wilhelminy	12 Prowa M.	♍	0·47	3· 7
43.	Ew. św. Mat. 8, 1—13.	Ew. św. Mat. 22, 15—22.	Łuk. 6, 31—36.			
26 N.	E 24 Ewarysta	E 23 po św. Tr. E.	13 F 19 Karpa M.	♍	2·11	3·24
27 P.	Sabiny	Sabina	14 Nazarya i. P.	♎	3·35	3·41
28 W.	Szymona i Judy	Szymona	15 Jewfymia	♎	5· 1	3·59
29 Śr.	Narcyza Bisk. 🌑	Narcyza	16 Łonhyna	♏	6·29	4·18
30 C.	Klaudyusza	Klaudyusza	17 Osyi Prep.	♏	7·59	4·44
31 P.	Wolfganga †	Pamiątka Reform.	18 Łuki Ap.	♐	9·26	5·18

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 7-go o godz. 2 min. 46 rano.
Pełnia 15-go o godz. 7 min. 7 rano.
Ostatnia kwadra 22-go ● g. 11 min. 53 wiecz.
Nów 29-go o godz. 3 min. 29 po południu.

Przepowiednia pogody.

1-go i 2-go pięknie, 3-go burza, poczem nieprzyjemnie aż do 9-go, od 10—29-go pięknie z przymrozkami, 30-go śnieg, 31-go posępno.

Zapiski domowe na październik

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Listopad

ma dni 30

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 S.	Wszyst. Św.	Wszyst. Świętych	19 Joiła Pr.		10·46	6· 3
44.	Ew. św. Mat. 8, 23—27.	Ew. św. Mat. 9, 18—26.	Łuk. 7, 11—16.			
2 N.	E 25 Huberta	E 24 poś. Tr. Dz. z.	20 F 20 Artemija		11·51	7· 1
3 P.	Dzień zaduszny	Bogumiła	21 Iłaryona Pr.		12·41	8·10
4 W.	Karola Bor.	Karola	22 Awerkija J.		1·16	9·24
5 Śr.	Elżbiety M. ☽	Emeryka	23 Jakowa		1·42	10 37
6 C.	Leonarda W.	Leonarda	24 Arefty M.		2· 2	11·47
7 P.	Herkuliana	Malachiasza	25 Markiana		2·17	rano
8 S.	4 Koronatów	Seweryna	26 Demetrya		2·30	0·56
45.	Ew. św. Mat. 23, 24—30.	Ew. św. Mat. 24, 15—28.	Łuk. 8, 5—15.			
9 N.	E 26 Teodora	E 25 po św. Tr. F.	27 F 21 Nestora		2·43	2· 2
10 P.	Andrzeja z Aw.	Proba	28 Terentya M.		2·56	3· 7
11 W.	Marcina B.	Marcina	29 Anastazyi M.		3·10	4·15
12 Śr.	Marcina Pap.	Jonasza	30 Zenowia		3·25	5·23
13 C	Eug. i Stan. K.	Brykcyusza	31 Stachyja Ap.		3·46	6·34
14 P.	Serafina Wyzn. ○	Lewina	1 Nojemwryi. K.		4·12	7·47
15 S.	Leopolda Wyzn.	Leopolda	2 Akindyna M.		4·47	9· 0
46.	Ew. św. Mat. 13, 31—35.	Ew. św. Mat. 25, 31—46.	Łuk. 16, 19—31.			
16 N.	E 27 Otmara	E 26 po św. Tr. Ot.	3 F 22 Akepsyma		5·34	10· 8
17 P.	Salomei P.	Hugona	4 Joannyka Pr.		6·36	11· 5
18 W.	Otona Op.	Gelazyusza	5 Hałaktyona		7·50	11·51
19 Śr.	Elżbiety	Elżbiety	6 Pawła		9· 9	12·25
20 C.	Feliksa de W.	Eulalii	7 Jerona		10·31	12·51
21 P.	Ofiarow. N. M. P.	Ofiarowanie P. M.	8 Sob. św. Mich.		11·53	1·12
22 S.	Cecylii Panny	Cecylii	9 Onysyfora M.		rano	1·29
47.	Ew. św. Mat. 24, 15—35.	Ew. św. Mat. 25, 1—13.	Łuk. 8, 26—39.			
23 N.	E 28 Klemensa	E 27 po św. Tr. Kl.	10 F 23 Erasta Ap.		1·15	1·44
24 P.	Jana od Krzyża	Emilii	11 Myny Mucz.		2·36	2· 1
25 W.	Katarzyny P. M.	Katarzyny	12 Joanna Mył.		4· 0	2·20
26 Śr.	Konrada	Konrada	13 Joanna Zł.		5·26	2·42
27 C.	Waler. i Wirgil.	Gintera	14 Fyłypa Ap.		6·53	3·12
28 P.	Krescentego ●	Rufina	15 Hurya Mucz.		8·16	1·51
29 S.	Saturnina	Waltera	16 Mafteja Ap.		9·31	4·44
48.	Ew. św. Łuk. 21, 25—33.	Ew. św. Mat. 21, 1--9.	Łuk. 8, 41—56.			
30 N.	E I Adw. Andrz.	E I Adw. Andrz.	17 F 24 Hryhorya		10·30	5·49

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 5-go o godz. 7 min. 34 wiecz.
Pełnia 14-go o godz. 0 min. 11 rano.
Ostatnia kwadra 21-go o godz. 8 min. 57 przed poł.
Nów 28-go o godz. 2 min. 41 rano.

Przepowiednia pogody.

Z początku ponuro, mroźne wiatry, 6-go i 7-go pięknie, od 9—17-go zimne deszcze, od 18-go aż do końca śniegi. Ostatnie dni są bardzo zimne z obfitym śniegiem.

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Grudzień

ma dni 31

Dnie tygodn.	Święta rzymsko-katolickie	Święta ewangelickie	Święta grecko-katolickie	Bieg	Księżyca wsch.	Księżyca zach.
1 P.	Eligiusza Bisk.	Longina	18 Platona		11·12	7· 2
2 W.	Bibiany P.	Aurelii	19 Awdyja Pr.		11·42	8·18
3 Śr.	Franciszka Ks. †	Dymitra	20 Hryhorya		12· 4	9·31
4 C.	Barbary P.	Barbary	21 Wowed. Bohor.		12·21	10·41
5 P.	Sabby Op. ☽ †	Amosa	22 Fyłymona		12·36	11·48
6 S.	Mikołaja B. †	Mikołaja	23 Amfyłokija		12·49	rano
49.	Ew. św. Mat. 11, 2—10.	Ew. św. Łuk. 21, 25—36.	Łuk. 10, 25—37.			
7 N.	E 2 Adw Amb.	E 2 Adw. Ag.	24 F 25 Ekater.		1· 0	0·55
8 P.	Niep. Pocz. N. M. P.	Dzień pokutny	25 Kłymenta		1·15	2· 1
9 W.	Leokadyi P.	Joachima	26 Ałyppy		1·30	3· 8
10 Śr.	N. M. P. Loret. †	Judyty	27 Jakowa M.		1·49	4·19
11 C.	Damazego P.	Damazego	28 Stefana M.		2·12	5·13
12 P.	Maksentego †	Otylii	29 Paramona		2·44	6·44
13 S.	Łucyi i Otylii ● †	Łucyi	30 Andreja Ap.		3·28	7·55
50.	Ew. św. Jana 1, 19—28.	Ew. św. Mat. 11, 2—10.	Łuk. 12, 16—21.			
14 N.	E 3 Adw Nikaz.	E 3 Adw Nikaz.	1 F 1 Adw Dek.		4·27	8·58
15 P.	Ireneusza	Ignacego	2 Awakuma		5·38	9·48
16 W.	Adelajdy	Ananiasza	3 Sofonia P.		7·58	10·26
17 Śr.	Łazarza Bisk.	Łazarza	4 Warwary M.		8·20	10·55
18 C.	Such. Gracyana †	Wunibalda	5 Sawwy		9·42	11·17
19 P.	Nemezyusza †	Abrahama	6 Nykołaja		11· 3	11·36
20 S.	Teofila M. ☾	Izaka	7 Amwrozya Jep.		rano	11·51
51.	Ew. św. Łuk. 3, 1—6.	Ew. św. Jana 1, 19—28.	Łuk. 13, 10—17.			
21 N.	E 4 Adw. Tom.	E 4 Adw. Tom.	8 F 2 Adw Pałap.		0·23	12· 7
22 P.	Zenona M.	Beaty	9 Zaczat. Bohor.		1·44	12·24
23 W.	Wiktoryi P.	Dagoberta	10 Myny i Erm.		3· 6	12·44
24 Śr.	Adma i Ewy †	Adama i Ewy	11 Danyiła		4·31	1·10
25 C.	Nar. Chr. P.	Nar. Chr. P.	12 Spirydyona		5·54	1·44
26 P.	Szczepana Męcz.	Szczepana	13 Ewstratija		7·12	2·30
27 S.	Jana Ewang. ●	Jana Ewang.	14 Ftyrsa M.		8·16	3·20
52.	Ew. św. Łuk. 2, 33—40.		Luk. 14, 16—24.			
28 N.	E po B. Nar Mł.	E po B. N. Mł.	15 F 3 Adw Elewt.		9· 5	4·41
29 P	Tomasza Bisk.	Jonatana	16 Ahhea Pr.		9·40	5·57
30 W.	Dawida Kr.	Dawida	17 Danyiła		10· 6	6·11
31 Śr.	Sylwestra Pap.	Sylwestra	18 Sewastyana		10·25	7·24

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 5-go o godz. 3 min. 59 po poł.
Pełnia 13-go o godz. 4 min. 0 po południu.
Ostatnia kwaera 20-go o godz. 5 min. 16 po poł.
Nów 27-go o godz. 3 min. 59 po południu.

Przepowiednia pogody.

Pierwsze dwa dni zimno, poczem śnieg, 9—15-go zimno z rzadkiemi spadami śniegu, poczem aż dn 23-go deszcze, w końcu łagodnie.

Zapiski domowe na grudzień

Dnia	PRZEDMIOT	Dochody		Wydatki	
		Kor.	hal.	Kor.	hal.

Alfabetyczny spis imion z oznaczeniem dnia i miesiąca.

Abdona 30. lipca.
Abela 2. stycznia.
Adama 24. grudnia.
Adelajdy Ces. 16. grud.
Adolara 21. kwietnia.
Adolfa 17. czerwca.
Adolfiny 27. września.
Adryana 4. marca.
Agaty 5. lutego.
Agatona 10. stycznia.
Agnieszki 21. stycznia.
Albina 1. marca.
Albrechta 24. kwietnia.
Aleksandra 12. grudnia.
Aleksego 17. czerwca.
Alfonsa 22. sierpnia.
Alfreda 15. lutego
Alojzego z G. 21. czerw.
Amalii 10. lipca.
Ambrożego 4. kwietnia.
Amosa 31. marca.
Andrzeja 30. listopada.
Angeliki 18. marca.
Anny 26. lipca.
Antoniego 17. stycznia i 13. czerwca.
Anzelma 21. kwietnia.
Apolinarego 23. lipca.
Apolonii 9. lutego.
Apoloniusza 18. kwietn.
Arnolda 1. grudnia.
Artura 7. stycznia.
Atanazego 2. maja.
Augusta 3. sierpnia.
Augustyna 23. sierpnia.
Aurelii 2. grudnia.

Balbiny 31. marca.
Baltazara 6. stycznia.
Barbary 4. grudnia.
Barnaby 11. czerwca.
Bartłomieja 24. sierp.
Bazylego 14. czerwca.
Beaty 23. grudnia.
Beatryksy 29. lipca.
Benedykta 12. lutego.
Benigny 19. sierpnia.
Benjamina 31. marca.
Benona 16. czerwca.
Bernarda 20. sierpnia.
Bernardyna 20. maja.
Bertrama 17. sierpnia.
Berty 4. lipca.
Bibiany 2. grudnia.
Błażeja 3. lutego
Bogusława 9. kwietnia.
Bonawentury 14 lipca.
Bonifacego 14. maja.
Bronisławy 4. września.
Brunona 6. paździer.
Brygidy 1. lut. i 8 paźdz.

Cecylii 22. listopada.
Celestyna 6. kwietnia.
Celsyusza 28. lipca.
Cezaryusza 26. lutego.
Chryzostoma 27. stycz.
Cypryana 14. września.
Cyryaka 8. sierpnia.
Cyryla 29. mar. i 5. lip.
Czesława 20. lipca.

Dagoberta 23. grudnia.
Damazego 11. grudnia.
Damiana 27. września.
Daniela 21. lipca.
Dawida 30. grudnia.
Dezyderyusza 23. maja.
Domiceli 6. lipca.
Dominika 4. sierpnia.
Donata 7. sierpnia.
Doroty 6. lutego.
Dyonizego 8. kwietnia.
Dytrycha 6. maja.

Eberharda 7. kwietnia.
Edmunda 6. listopada.
Edwarda 18. marca.
Eleonory 21. lutego.
Eliasza 20. lipca.
Eligiusza 1. grudnia.
Elżbiety 19. listopada.
Elizeusza 14. czerwca.
Emanuela 26. marca.
Emerencyany 23. stycz.
Emeryka 5. listopada.
Emila 22. maja.
Emiliana 12. września.
Emilii 24. listopada.
Emy 22. września.
Engelberta 7. listopada.
Erazma 2. czerwca.
Eryka 18. maja.
Ernesta 12. stycznia.
Ernestyny 31. lipca.
Erwina 25. kwietnia.
Estery 24. maja.
Eufemii 16. września.
Eufrozyny 11. lutego.
Eugenii 25. grudnia.
Eugeniusza 13. listop.
Eulalii 12. lutego.
Eulogiusza 11. marca.
Eustachego 29. marca.
Euzebiusza 14. sierpnia.
Ewy 24. grudnia.

Fabiana 20. stycznia.
Faustyna 15. lutego.
Faustyny 20. września.
Felicyana 9. czerwca.
Feliksa z Noli 14. stycz.
Feliksa Spow. 18. maja.
Feliksa Wal. 20. listop.
Ferdynanda 30. maja.
Filipa 1. i 30. maja i 23. sierpnia.
Filomeny 5. lipca.
Flawiana 18. lutego.
Florentego 17. paźdz.
Floryana 4. maja.
Fortunata 1. czerwca.
Franciszka S. 29. stycz.
Franciszka z P. 2. kwiet.
Franciszka Ser. 4 paźdz.
Franciszka Bor. 10. paź.
Franciszka Ks. 3. grud.
Franciszki 9. marca.
Fryderyka 5. marca.
Fryderyki 7. paździer.

Gabryela 24. marca.
Gawła 16. października.
Genowefy 3. stycznia.
Gerarda 24. paździer.
Gertrudy 17. marca.
Gerwazego 19. czerw.
Giseli 7. maja.
Gorgoniusza 9. wrześ.
Gotfryda 8. listopada.
Gracyana 18. grudnia.
Grzegorza 3. stycznia. 12. marca i 9. maja.
Gustawa 2. sierpnia.
Gwidona 12. września.

Heleny Kr. 21. maja.
Heleny Ces. 18. sierp.
Heliodora 3. lipca.
Henryka 12. lipca.
Henryki 16. marca.
Hermana 7. kwietnia
Hermenegilda 13. kwiet.
Herminy 24. grudnia.
Hieronima 30. wrześ.
Hilarego 13. stycznia.
Hipolita 13. sierpnia.
Honoraty 11. stycznia.
Huberta 3. listopada.
Hugona 1. kwietnia.

Idziego 1. września.
Ignacego 1. lutego i 31. lipca.
Ildefonsa 29. stycznia.
Inocentego 28. lipca.
Ireneusza 6. kwietnia.
Izabeli 4. stycznia.
Izaiasza 6. lipca.
Izydora Bisk. 4. kwiet.
Izydora Or. 10. maja.

Jacka 17. sier. i 11. wrz.
Jadwigi 15. paździer.
Jakóba 1. maja, 25. lipca i 4. paździer.
Jana Chryz. 27. stycz.
Jana Bożego 8. marca.
Jana z Malty 8. lutego.
Jana w Oleju 6. maja.
Jana Nep. 16. maja.
Jana Pap. 27. maja.
Jana Chrzc. 24. czerw.
Jana i Pawła 26. czerw
Jana z D. 12. lipca.
Jana Ścięcie 29. sierp.
Jana Kap. 23. paźdz.
Jana Kant. 25. paźdz.
Jana od Krz. 24. listop.
Jana Ewang. 27. grud.
Jeremiasza 26. czerw.
Jerzego 24. kwietnia.
Joachima 20. marca.
Joanny Wd. 24. maja.
Joanny Frem. 21. sierp.
Jodoka 17. maja.
Jonatana 29. grudnia.
Jordana 13. lutego.
Józefa Obl. 19. marca.
Józefa Kalas. 4. lipca.
Judyty 10. grudnia.
Julii 22. maja.
Juliana 9. stycznia i 13. lutego.
Julianny 16. lutego.
Juliusza 12. kwietnia.
Justa 2, września.
Justyna 13. kwietnia.
Justyny 26. wrz. 17. paź.

Kajetana 7. sierpnia.
Kaliksta 14. paździer.
Kamila 18. lipca.
Kandyda 3. paździer.
Karola W. 28. stycznia.
Karola Bor. 4. listop.
Karoliny 14. czerwca.
Kaszpara 6. stycznia.
Kassyana 13. sierpnia.
Katarzyny S. 30. kwiet.
Katarzyny P. 25. listop.
Kazimierza 4. marca.
Kiliana 8. lipca.
Klary 12. sierpnia.

Klaudyusza 30. paźdz.
Klemensa 23. listopada.
Kleofasa 25. września.
Kleta 26. kwietnia.
Klotyldy 3. czerwca.
Kolety 6. marca.
Konrada Pust. 19. lut.
Konrada Męcz. 26. list.
Konstancyi 17. lutego.
Konstantego 11. marca.
Korduli 22. październ.
Korneliusza 16. wrześ.
Kornelii 31. marca.
Koronatów 4ch 8. list.
Kosmy 27. września.
Krescencyi 15. czerw.
Kryszpina 25. październ.
Krystyny 24. lipca.
Krzysztofa 25. lipca.
Kunegundy 3. marca.
Kwiryna 30. marca.

Lamberta 16. kwietnia i 17. września.
Leandra 27. lutego.
Leokadyi 9. grudnia.
Leona 1. mar. i 28. czer.
Leonarda 6. listopada.
Leontyny 18. czerwca.
Leopolda 15. listopada.
Liberata 17. sierpnia.
Longina 15. marca.
Lucyana 8. stycznia.
Lucyny 17. październ.
Lubomira 3. październ.
Ludmili 16. września.
Ludwika 19. i 25. sierp.
Ludwiki 30. stycznia.
Lujzy 7. kwietnia.
Lukrecyi 7. czerwca.

Łazarza 17. grudnia.
Łucyi 13. grudnia.
Łucyusza 11. lutego.
Łukasza 18. październ.

Macieja 24. lutego.
Magdaleny 25. maja i 22. lipca.
Magnusa 6. września.
Makarego 2. stycznia.
Maksyma 25. stycznia.
Maksymiliana 12. paź.
Małgorzaty 10. czerw., 13. i 20. lipca.
Mamerta 11. maja.
Marcela 16. stycznia, 26. kwiet. i 18. czerwca.
Marceli 31. stycznia i 3. czerwca.
Marcina 11. listopada.
Marcyana 10. stycznia.
Marka 25. kwietnia i 18. czerwca.
Marty 29. lipca
Maryi Zaśl. 23. stycz.
Maryi Grom. 2. lutego.
Maryi Zwiast. 25. mar.
Maryi Eg. 9. kwietnia.
Maryi Naw. 2. lipca.
Maryi Szkapl. 16. lipca.
Maryi Mag. 22. lipca.
Maryi Aniel. 2. sierp.
Maryi Śnież. 5. sierp.
Maryi Wnieb. 15. sierp.
Maryi Nar. 8. wrześ.
Maryi Ofiar. 21. listop.
Maryi N. Pocz. 8. grud.
Maryi Lor. 10. grudnia.
Mateusza 21. września.
Matyldy 14. marca.
Maurycego 22. wrześ.
Medarda 8. czerwca.
Melanii 7. stycznia.
Melchiora 6. stycznia.
Metodego 5. lipca.
Michała 29. września.
Mikołaja z T. 10. wrześ.
Mikołaja Bisk. 6. grud.
Modesta 5. lutego i 15. czerwca.
Moniki 5. maja.
Mojżesza 4. września.

Narcyza 29. październ.
Natalii 27. lipca.
Nemezyusza 19. grud.
Nicefora 20. lutego.
Nikazego 14. grudnia.
Nikodema 1. czerwca i 15. września.
Noego 28. listopada.
Norberta 6. czerwca.

Oktawiana 22. marca.
Olgi 21. lipca.
Olympii 26. marca.
Onufrego 12. czerwca.
Oskara 1. grudnia.
Otmara 16. listopada.
Ottona 2. lipca i 18. list.
Otylii 13. grudnia.

Pankracego 12. maja.
Pantaleona 28. lipca.
Paschalisa 17. maja.
Pauli 26. stycznia.
Paulina 22. czerwca.
Pauliny 22. marca.
Pawła 25. stycz. 29. czer.
Pelagii 11. lip. i 8. paź.
Peregryna 27. kwietnia.
Perpetui 7. marca.
Petroneli 31. maja.
Piotra Nol. 31. stycznia.
Piotra Męcz. 29. kwiet.
Piotra Cel. 19. maja.
Piotra Ap. 29. czerw.
Piotra w Okow. 1. sierp.
Piotra w Alk. 19. paźdź.
Piusa 5. maja i 11. lip.
Placyda 5. październik.
Polikarpa 26. stycznia.
Praksedy 21. lipca.
Prokopa 4. lipca.
Prospera 25. czerwca.
Prota 11. września.
Prudencyusza 22. maja.
Pryma 9. czerwca.
Pulcheryi 7. lipca.

Rafała 24. październ.
Rajmunda 31. sierpnia.
Reginy 7. września.
Remigiusza 1. październ.
Roberta 7. czerwca.
Rocha 16. sierpnia.
Romana 9. sierpnia.
Romany 23. lutego.
Romualda 7. lutego.
Róży 30. sierpnia.
Rozalii 4. sierpnia.
Rozyny 13. marca.
Rudolfa 17. kwietnia.
Rufina 28. listopada.
Ruperta 27. marca.
Ryszarda 7. lut. 3. kwiet.

Sabiny 27. październ.
Salomei 17. listopada.
Samuela 26. sierpnia.
Saturnina 29. listopada.
Scholastyki 10 lutego.
Sebastyana 20. stycznia.
Serafina 14. listopada.
Sergiusza 7. październ.
Serwacego 13. maja.
Seweryna 8. stycznia.
Sotera 22. kwietnia.
Spirydyona 14. grudn.
Stanisława K. 13. listop.
Stanisława B. 8. maja.
Sybili 29. kwietnia.
Sykstusa 28. marca.
Sylweryusza 20. czerw.
Sylwestra 31. grudnia.
Symplicyusza 2. marca.
Szczepana 3. i 20. sierpnia i 26. grudnia.
Szymona 18. lipca i 28. października.

Tadeusza 28. październ.
Tekli 15. października.
Telesfora 5. stycznia.
Teobalda 29. stycznia i 1. lipca.
Teodora 1. kwietnia i 9. listopada.
Teodory 28. kwietnia.
Teodozyusza 2. kwiet.
Teofila 20. grudnia.
Teresy 15. październ.
Tobiasza 13. czerwca i 13. września.
Tomasza 7. marca, 18. września, 21. grudnia, i 29. grudnia.
Tyburcyusza 14. kwiet.
Tymoteusza 24. stycznia i 22. sierpnia.
Tytusa 4. stycznia i 18. września.

Ulryka 19. lutego.
Urbana 25. maja.
Urszuli 21. październ.

Wacława 28. września.
Walentego 7. stycznia i 14. lutego.
Waleryana 14. kwietnia i 15. grudnia.
Waleryi 9. grudnia.
Wawrzyńca 10. sierpnia i 5. września.
Wenancyusza 18. maja.
Wendelina 20. paźdz.
Weroniki 13. stycz. 4 lut.
Wiktora 26. lut. 23. mar.
Wiktoryi 23. grudnia.
Wilhelma 9. kwietnia i 28. maja.
Wilhelminy 25. paźdz.
Wincentego 22. stycz. 5 kwiet. i 19. lipca.
Wirgiliusza 31. stycznia i 27. listopada.
Wita 15. czerwca.
Witalisa 28. kwietnia.
Władysława 27 czerw.
Wolfganga 31. październ.
Wojciecha 23. kwietnia.

Zacharyasza 10. stycz. 6. wrześ. i 5. listop.
Zacheusza 23. sierpnia.
Zefiryny 26. sierpnia.
Zenobiusza 29. paźdz.
Zenona 23. czerwca i 22. grudnia.
Zofii 15. maja.
Zuzanny 18. lutego i 11. sierpnia.
Zygfryda 15. lutego.
Zygmunta 2. maja.

NOWY ROK.

Witaj zdrowy, roku nowy,
Nowej pracy dniu!
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu;
Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta,
Czy go minie złe;
Choć nie będzie lżej bić młotem,
Ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem
Spotnieć — aby żył,
Przecież sercu jego miło
Witać nowy rok,
I w świat Boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok.

Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc...
Bo w nim żyje siła taka,
Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
Do jutrzejszych dni.
Hej! niech życzy — kto życzliwy!
Uściśnijmy dłoń...
Jedność bratnia, skarb prawdziwy,
Tego skarbu broń!
Jak się człowiek po gromadzie
Spojrzy w ciężki czas,
To na sercu rękę kładzie:
Jeszczeć kupa nas!

Marya Konopnicka.



DO BRACI RODAKÓW.

„Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc...“

Wielką i świętą prawdę wypowiedziała w tych słowach najznakomitsza nasza poetka, przed dwoma laty przedwcześnie zmarła pieśniarka Marya Konopnicka. Tej prawdy doświadczyłem na samym sobie w ostatnich czasach. W ubiegłym bowiem roku wielkie nieszczęścia spadły na mnie, poniosłem ogromne straty, ograbiono mię ze wszystkiego, usiłowano mię nawet pozbawić wydawnictwa kalendarzy i wogóle uniemożliwić mi dalszą pracę w tym kierunku, jaki sobie w życiu wytknąłem, Bóg mię dotknął na domiar wielkiem nieszczęściem rodzinnem, jednem słowem czarna noc zawisła nademną, a jednak ta „dziwna moc“ w duszy, ta nadzieja słońca..., która była mi przez kilkanaście lat gwiazdą przewodnią na ciernistej u nas drodze pracy piśmienniczej i wydawniczej dla ludu, nie pozwoliła mi uledz przeciwnościom, nie pozwoliła mi opuścić rąk i zdać się na łaskę ślepego losu, ale ocknąwszy się z chwilowego przygnębienia, zabrałem się przy Boskiej pomocy do dalszej żmudnej i wytrwałej pracy i zdołałem wbrew rachubom „przyjaciół“ wydać kalendarze na rok bieżący i obecnie mam już tę niezłomną nadzieję, że jak długo mi Bóg użyczy życia i zdrowia, n i e d a m s i ę z e p c h n ą ć z s w e g o s t a n o w i s k a“. — Kogo bliżej ta sprawa obchodzi, raczy przeczytać sprawozdanie szczegółowe z dotychczasowej mojej działalności, umieszczone przy końcu kalendarza.

Na tem zaś miejscu zwracam się do Braci Rodaków i Rodaczek, aby te usiłowania moje raczyli popierać, aby raczyli rozpowszechniać moje kalendarze i dziełka „Wydawnictwa imienia Kościuszki“, tudzież innych do tego zachęcać, jeżeli uznają, że praca ta jest uczciwa i pożyteczna. Wogóle należy nam się zabrać wszystkim

do żmudnej, energicznej i wytrwałej pracy na wszelkich polach działalności społecznej i narodowej i to do pracy nie luzem, nie w pojedynkę, ale do pracy łącznej, zgodnej, solidarnej, dłonią w dłoń!

Wrogowie narodu polskiego wytężają wszelkie siły, aby nas zgnębić, zniszczyć, aby nam wydrzeć mowę i wiarę świętą, aby nas wyzuć z ziemi ojczystej. Na walkę odpowiedzmy walką — ale tą walką z naszej strony niech będzie wszechstronna praca milionów polskiego ludu, aby tak powyższe, jak i wszystkie inne zakusy wrogów naszych niweczyć.

Do walki trzeba oręża. Tym orężem w naszych rękach jest oświata. Wytężmy więc wszelkie siły, aby każdy syn polskiej ziemi był w ten oręż zaopatrzony, niech pochodnia światła rozświetli najniższą strzechę wieśniaczą, najszczuplejszą izdebkę robotnika. Lecz niedość posiadać oręż: trzeba jeszcze mieć siłę, aby módz nim władać. Otóż tę siłę da nam pomnożenie bogactwa narodowego, a możemy pomnożyć i nasze osobiste i narodowe bogactwo, jeśli ulepszymy nasze gospodarstwa osobiste i gminne, jeśli będziemy się starali i popierali rozwój naszego handlu i przemysłu, to jest polskich rzemiosł, polskich fabryk. Niech hasłem naszem będzie „swój do swego“, niech nasz grosz, nasza krwawica nie idzie za granicę, niech nie tuczy wrogów, ale pozostając w kraju, niech służy rodakom do dalszej wydatnej pracy, do wzmocnienia wspólnych sił... „Wspólna tylko moc zdoła nas ocalić“ — woła poeta — a więc aby osiągnąć te cele, łączmy się razem, twórzmy związki i stowarzyszenia dla dokonania tego, czego w pojedynkę dokonać się nie da: zapisujmy się gromadnie do „Kółek rolniczych“, organizujmy wszędzie czytelnie, kasy Reiffeisena, spółki mleczarskie, straże pożarne, śpieszmy wszyscy pod chorągwie Towarzystwa Szkoły Ludowej, bo ono najdzielniej i najdalej niesie pochodnię oświaty, ono najsilniej utwierdza w nas tę nadzieję, że nam słońce zejdzie... Jeden z założycieli T. S. L., wielki poeta Adam Asnyk też woła do nas:

„Miejmy nadzieję!... Nie tę lichą, marną,
Co rdzeń spróchniały w wątły kwiat ubiera;
Lecz tą niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęceń, w duszy bohatera“.

„Miejmy odwagę!... nie tę jednodniową
Co w rozpaczliwem przedsięwzięciu pryska,
Lecz tę, co wiecznie z podniesioną głową
Nie da się zepchnąć z swego stanowiska!“

Kasper Wojnar.

Zasada: Taniość, dobroć i trwałość.

Jgnacy Cypres, Kraków, Szewska 13|40



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za koron 3.90. Ameryk. elektryczno-złoty remontoir kieszonkowy z marką „Splendit" nadzwyczaj płaski kawalerski, 36 godzin idący, z metalowym cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem koron 4.70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny koron 11.—. Stalowy damski Remontoir koron 7.80. Budzik najlepszy koron 3.—. Łańcuszki srebrne od koron 2.—. Zegarki złote damskie od koron 20 —. Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

PATENTY

wszelkich krajów wyrabia

M. Gelbhaus

inżynier i zaprzysiężony właściciel urzędu patentowanego

w Wiedniu VI. Mariahilfstr. 37.



Pieczątki kauczukowe i metalowe do farby i laku, **maszynki do paginowania, stemple z datą, tablice emaliow.** ryte i odlewane, **odznaki dla straży** polowych, **monogramy, herby i napisy.**

J. WALENTA, rytownik

KRAKÓW, ul. Szczepańska 7

parter, oficyny (Dom W. P. Zdanowicza).

DRZEWA OWOCOWE

W DOSKONAŁYCH ODMIANACH — POLECA

ZARZĄD DOBR CZASŁAW p. Dobczyce,

Przy zbiorowych zamówieniach znaczny opust.



Nie będzie drugiej okazyi w życiu!

Z powodu wojny bałkańskiej

jestem zmuszony 20.000 sztuk imit. **srebrnych zegarków z podwójną kopertą**

z doskonałym mechanizmem anker-rem. na 3 rubinach (o 3 pokrywach), które były przeznaczone dla Turcyi, sprzedać za bezcen. po **6 koron** za sztukę, więc nikt nie powinien stracić sposobności kupienia sobie tego doskonałego zegarka, w połowie darowanego. Proszę zamówić zaraz, bo wnet zostaną rozsprzedane. 3-letni pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką.

MAX BÖHNEL, dom wysyłkowy zegarków

Wiedeń IV. Margaretenstr. Nr. 27/105.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych, sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy liczba 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież **specyalnie lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **normalne wody mineralne z przepisu Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.

Cenniki na żądanie franko. Cenniki na żądanie franko



Pathéfon

jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Gra bez zmiany igły, wiecznym szafirem, nie niszcząc płyt, które grają zawsze równie głośno i czysto jak orkiestra, a śpiewają i mówią, jak żywy człowiek. Doskonale gra do tańca. Kto się chce dobrze zabawić, powinien bez zwłoki nabywać Pathéfon. Kto ma gospodę, koncesyę lub sklep a chce powiększyć swoje dochody, powinien w lokalu ustawić Pathéfon, a przyciągnie wszystkich do siebie. Cenniki darmo i opłatnie.

Główny skład Pathéfonów

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

KRAKÓW, ul. Szewska l. 22. Telefon 305.

Stary wypróbowany środek domowy:

Herbabny'ego

Syrup wapniowo-żelaz.

z podfosforanem.

Od **43 lat** *przez lekarzy wypróbowany i polecany syróp piersiowy.* Rozrzedza flegmę, usuwa kaszel, podnieca apetyt. Pobudza do trawienia i odżywiania się i doskonale przyczynia się do tworzenia krwi i kości, a zwłaszcza u słabowitych dzieci. *Cena flaszki 2·50 K.*

Herbabny'ego wzmocniony i zespolony

Syrup-Sarsaparilla.

Od **41 lat** zaprowadzony i jak najskuteczniejszy. Znakomity łagodnie przeczyszczający środek. Usuwa zatwardzenie i tegoż złe następstwa. Pobudza przemianę materyi i czyści krew. ***Cena flaszki 1 korona 70 halerzy.***

Herbabny'ego

Aromatyczna esencya.

Od 45 lat przez lekarzy wypróbowane i polecane nacieranie uspokajające bóle i wzmacniające muszkuły. Łagodzi i usuwa bóle w stawach i muszkułach, jak również bóle nerwowe. Cena flaszki 2 korony.

PURJODAL.

(Ustawą chronione).

Preparat jodowo-sarsaparillowy, przeczyszcza krew, przyśpiesza wymianę materyi, *uśmierza bóle i kurcze i chroni przed zapaleniem.* Wszędzie tam, gdzie jodowe albo sarsaparillowe preparaty są wskazane, używa się go ze znakomitym skutkiem. ***Cena flaszki 2 K 20 h.***

Ostrzeżenie!

Ostrzegamy przed pojawiającemi się pod podobną nazwą, jednak odnośnie do składników i działania zupełnie różniących się naśladownictw od naszego oryginalnego preparatu, wypróbowanego od więcej niż 40 lat i jak najlepiej doświadczonego wyrobu, prosimy przeto zawsze na to zważać, aby się na opakowaniu i etykiecie każdej flaszki znajdowała obok umieszczona urzędownie zaprotokółowana marka ochronna i poniżej podane źródło wyrobu.

SCHUTZ-MARKE
JULIUS HERBABNY WIEN

☛ Pocztą przy 1 flaszce 40 h więcej za opakowanie, przy większem zamówieniu opakowanie jak najtaniej po cenie kosztu. ☚

Jedynie wyrabia i wysyła głównie

Dra Hellmanna Apteka „Zur Barmherzigkeit"

(Herbabny's Nachfolger)

WIEDEŃ, VII|1. Kaiserstrasse 73—75.

Składy we wszystkich większych aptekach.



Choroby płucne

wszelkiego rodzaju można wyleczyć aptekarza **Vértes'a** syrupem wapienno-żelazistym. Najlepszy środek na katar płucny, suchoty, kaszel i bole piersi, błednicę, niedokrewność i jej skutki, na chorobę angielską, jakoteż przy wyzdrawianiu. Dla słabowitych, bladych dzieci do kształcenia kości i wzmacniania jest najlepszego skutku.

1 flaszka pocztą franko K 3·50; 4 flaszki, potrzebne zwykle do jednej kuracyi, wysyła się za poprzedniem nadesłaniem K 10·— franko.

Nałóg pijaństwa.

Kto się chce uwolnić od tego nieszczęścia, zechce zwrócić się po środek przeciw pijaństwu. w licznych wypadkach ze znakomitym skutkiem wypróbowany, według doświadczonego specyalnego przepisu lekarskiego sporządzony w aptece „pod Orłem". Ponieważ nie posiada smaku, może być zadany nawet bez wiedzy odnośnej osoby. Należy podać wiek 1 puszka 5 K, 1 podwójna puszka dla uporczywie nałogowych *8 K 80 h.*

Zamówienia należy adresować dokładnie:

L. Vértes, apteka „pod Orłem"
w Lugos, Nr. 428 (Banat)



i silną, piękną brodę otrzymuje się najszybciej i najpewniej, używając Dr. Heuffla **pomady do porostu włosów**. Taż jest zupełnie nieszkodliwą dla skóry, a młodzi ludzie używając jej, uzyskują zawiesisty wąs i wspaniałą brodę. — Dostarcza opłatnie pół puszki za 3 K 15 h. cała puszka 4 K 65 hal.

Solitera usuwa się bez boleści szybko i pewnie za pomocą pigułek CuO apteki Vertesa



Wyprób. już w niezl. wypadk. Soliter wychodzi razem z głową w stanie zupełnie zniszczonym, wskutek czego odrost jego jest niemożliwy. Przez co poznaje się istnienie Solitera? Przez to, że powoduje rozmaite dolegliwości, jako to: kolkę, kurcze żołądkowe, wymioty, oraz uczucie, jak gdyby się kłębek jakiś podnosił w górę aż pod szyję; kręcenie i ssanie w podbrzuszu, mdłości, zawroty głowy, niedokrewność, brak apetytu i naprzemian wilczy apetyt, zniechęcenie do pracy, silne wydzielanie się śliny, odbijanie się kwasem, burczenie w żołądku, słabe trawienie, posępność itp. Zewnętrznemi znakami zaś są: niebieskie obręcze pod oczami, niezwykła białość paznogci, bladość twarzy, obłożenie języka, Wycieńczenie i nabrzmienie ciała.— Przy zamówieniu należy podać wiek.— 1 pudełko **CuO-Pigułek** za poprz. nadesł. należytości 7 K 65 h franko do nabycia w aptece „pod Orłem" **L. Vertesa w Lugos Nr. 428 (Banat).**

Chorzy na piersi

plujący krwią, niedokrewni, chorzy na płuca, osłabieni, skrofuliczni, suchotnicy

nie potrzebują tracić nadziei, lecz powinni się z zaufaniem zwrócić do „Apteki św. Maryi", Lugos, Plac Kościelny 57, gdzie otrzymają już od wielu lat we wszystkich wymienionych wypadkach bardzo słynny Syrup żelazisty. Środek ten jeszcze nigdy nie ominął swego skutku i już wyleczył wiele tysięcy ludzi, którzy swej wdzięczności bardzo często w najcieplejszych listach dziękczynnych dali wyraz.



Prawdziwe tylko z tym znakiem ochronnym.

Znakomity i wypróbowany ten środek domowy używa się nietylko przy wyż. wymienionych chorobach, lecz także przy kokluszu, rachycie (ang. chorobie). chudości, chor. kobiecych, jakoteż w stanie słabości i wyczerpania każdego gatunku. 2 flaszki za 6 k. fr. wysyła apt. „pod Matką Boską" Lugos, plac Kośc. 57.

RATUJ GO

zanim nałóg pijaństwa zdrowie mu i majątek zniszczy. Może także być zastosowany bez poprzedniej wiadomości o tem tegoż. Zupełnie nieszkodliwy i pewno działający. 1 puszka zawsze świeżo sporządzona według przepisów lekarskich, kor. 7.50. Prawdziwą dostaje się tylko w aptece „pod Matką Boską", Lugos plac Kościelny 57.

Krem „Tysiącpiękności"

razem z mydłem i pudrem są jedynym nieszkodliwym środkiem przeciw piegom, plamom wątrobianym, wypryskom skóry, węgrom i innym nieczystościom skóry. Nadaje nawet starszym osobom świeżą, powabną i młodzieńczą cerę twarzy. Działanie jest już po użyciu pierwszej puszki uderzające.

1 puszka kremu kosztuje 1 kor., 1 wielka puszka kor. 2. Mydło 70 hal., puder 1 kor. Począwszy od 6 kor przesyłka franko z jedynego miejsca wyrobu:

Apteka „pod Matką Boską"
Lugos, plac Kościelny nr. 57.

Zasada: Taniość, dobroć i trwałość.

Ignacy Cypres, Kraków, Szewska 13/40



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach, 1 Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za koron 3.90. Ameryk. elektryczno-złoty remontoir kieszonkowy z marką „Splendit" nadzwyczaj płaski kawalerski, 36 godzin idący, z metalowym cyferblatem wraz z pięknym łańcuszkiem koron 4.70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny koron 11.—, Stalowy damski Remontoir koron 7.80. Budzik najlepszy koron 3.—. Łańcuszki srebrne od koron 2.—. Zegarki złote damskie od koron 20 —. Bogato illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

PATENTY

wszelkich krajów wyrabia

M. Gelbhaus

inżynier i zaprzysiężony właściciel urzędu patentowanego

w Wiedniu VI. Mariahilfstr. 37.



Pieczątki kauczukowe i metalowe do farby i laku, **maszynki do paginowania, stemple z datą, tablice emaliow.** ryte i odlewane, **odznaki dla straży** polowych, **monogramy, herby i napisy.**

J. WALENTA, rytownik

KRAKÓW, ul. Szczepańska 7

parter, oficyny (Dom W. P. Zdanowicza).

DRZEWA OWOCOWE

W DOSKONAŁYCH ODMIANACH — POLECA

ZARZĄD DOBR CZASŁAW p. Dobczyce.

Przy zbiorowych zamówieniach znaczny opust.



Nie będzie drugiej okazyi w życiu!

Z powodu wojny bałkańskiej

jestem zmuszony 20.000 sztuk imit. **srebrnych zegarków z podwójną kopertą**

z doskonałym mechanizmem anker-rem. na 3 rubinach (o 3 pokrywach), które były przeznaczone dla Turcyi, sprzedać za bezcen. po **6 koron** za sztukę, więc nikt nie powinien stracić sposobności kupienia sobie tego doskonałego zegarka, w połowie darowanego. Proszę zamówić zaraz, bo wnet zostaną rozsprzedane. **3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką.**

MAX BÖHNEL, dom wysyłkowy zegarków

Wiedeń IV. Margaretenstr. Nr. 27/105.

Owe autentyczne oświadczenie, które o wykonanych doświadczeniach w szpitalach głównych miast prowincyi i zagranicy i o znakomitych skutkach tychże wystawiono, jak również ze wszelkich warstw towarzyskich pochodzące niezliczone uznania i podziękowania dowodzą, że przeciw

PODAGRZE



i reumatycznym cierpieniom, kłuciu, rwaniu w rękach i nogach, bólom w krzyżach, grzbiecie i głowie, przeciw newralgiej, po- : strzałowi, bólu w lędźwiach :

„Kali-Linimentum“

(zwane **maścią Zoltána**) jest najznakomitszym środkiem, ponieważ także i u tych, którzy od 15 do 20 lat cierpieli i którym rozmaite środki, nawet kąpiele nie pomagały, już po jednorazowem natarciu okazał się wielki skutek. **Nie jestto żaden środek tajemny! Polecają go znakomici lekarze.** Flaszka tej maści Zoltána kosztuje **2 korony**.

Pocztą należy zamawiać od fabrykanta pod adres.:

Aptekarz

Béla Zoltán dostawca nadworny Jego c. k. Wys. Arcyks. Józefa **Budapest V., Szabadság-tér.**

W Wiedniu składy: **K. k. Hofapotheke I. Hofburg, K. k. Alte Feldapotheke I. Stephantsplatz 8.**

Tysiące listów uznania i podziękowań są do dyspozycyi, z których dla braku miejsca tylko kilka możemy opublikować.

Ponieważ już od kilku lat cierpię na reumatyzm, a dowiedziałem się i od wielu lekarzy słyszałem, jak każdy chwalił maść Zoltána przeciw bólom reumatycznym, upraszam łaskawie podać mi słoik maści Zoltána za 2 K. wraz z objaśnieniem użycia za zaliczką.

Herman Szajer
nauczyciel w Mołdawie, Bukowina.

Szan. Panie! Cenna maść Zoltána wyświadczyła mi wielkie usługi w cierpieniach, proszę przeto o rychłą przesyłkę drugiej flaszki.

Z szacunkiem
Karol Borteczko, Ottok (Śląsk).

Szan. Panie! Proszę mi przysłać jeszcze raz 3 flaszki wypróbowanej maści przeciw podagrze. Jest ona rzeczywiście bardzo skuteczna przeciw rwaniu i tp. a nie powinno jej nigdy w domu brakować.

Barbara Reiter,
Davidsthal (Czechy).

Ponieważ przyjaciołom, cierpiącym na reumatyzm, dałem ten środek do spróbowania i musiałem im mój zapas odstąpić, proszę przeto ponownie o 5 słoików. Cieszę się, że wszędzie zbieram podzięki. Kilku już podałem Pański adres.

Franciszek Hakl
w Tryeście, Expedyt telegraficzny.

WPanie! Sprowadzona od Pana maść przeciw podagrze i reumatyzmowi zawsze doskonale mi służy i dlatego każdemu podobnie cierpiącemu jak najlepiej polecić ją mogę, jako jedynie uspokajający środek w tej chorobie.

Z głębokim szacunkiem
Michał Spreitzer, Hauskirchen.

Proszę mi przysłać słoik maści Zoltána, ponieważ poleciła mi ją pani Jaworkowa, znajoma, i powiedziała mi, że jej siostra po trzykrotnem użyciu ozdrowiała.

Jan Janetzki w Cieszynie
(Śląsk austr.) Friedekerstr. 12

Fabryki wyrobów wełnianych, Kęty

firmy

F. & E. Zajączek i Lankosz

Składy:

W KRAKOWIE, rynek główny linia A-B liczba 47, we LWOWIE, ul. Jagiellońska liczba 3.

Dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej

Polecają

SUKNA, SIERACZKI, najmodniejsze kamgarny i korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie koce, derki, filce dywanowe, flanele wstąpione.

Wełnę do watowania i wszelkie podszewki.



Tanie czeskie pierze! 5 kilo nowego, dobrego dartego wolnego od prochu K 9,60, 5 kilo lepszego K 12, 5 kilo białego, miękkiego jak puch, dartego, K 18, 24; 5 kilo białego jak śnieg, miękkiego jak puch, dartego K 30,— 36,— 42.—. Puch szary K 3,60, biały K 5,10, biały jak śnieg K 6. — K 6,60 za pół kilo.

GOTOWE PIERZYNY

z czerwonego nankingu, dobrze napełnione, 1 pierzyna lub 1 spodnia pierzyna 180 cm długa, 116 cm szer. K. 10,— 12,— 15,— i 18,—; 2 metry długa 140 cm. szer. K 13,— 15,— 18,— 21,—; 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szer. K 3, 3,50 i 4. 90 cm. długa 70 cm. szer. K 4,50 i 5,50. Wykończenie również podług każdej podanej miary, 3 częściowe materace z włosów na 1 łóżko K 27,—, lepsze K. 33,—.

Przesyła za pobraniem od K 9.— wyżej.

Przybory do łóżek

od 15 K począwszy opłatnie, opakowanie za darmo. 1 kołdra flanelowa około 190×140 cm. w kratki K 2,90, w kwiaty K 3,60, 1 kołdra tygr. około 200×125 cm K 2,40, 1 kołdra z kutasami do prania, około 200×150 cm, biała K 2,80 i 3.25, koronowa K 2,50 3,05 i 3,30 1 prześcieradło bez szwu, płócienne około 200×140 cm K 2,20 i 2,40, 1 flanelowe prześcieradło, kolorowe K 2,10; 1 prześcieradło wojskowe, nie do zużycia, czystopłócienne ze stemplem, 200×140 cm. K 2.75; próżne wsypy uszyte, jakoteż kołdry podł. cennika.

Uzbrojenie wojskowe

Niepodobające zamienia się lub pieniądze zwraca. Dokładne cenniki wszędzie za darmo i opłatnie.

Artur Wollner, LOBES koło Pilzna, (Czechy.) 463

ANTONI SOBIERAJSKI & STEFANIA PODLECKA

skład maszyn do szycia, rowerów i gramofonów które jednocześnie grają na szafir oraz płyt gramofonowych najlepszej marki

w Krakowie ul. Długa 34

Polecają takowe za gotówkę i na spłaty miesięczne na bardzo dogodnych warunkach.

Ceny konkurencyjne

Bezpłatna nauka szycia, kroju i haftów artystycznych. W płytach wielki wybór najnowszych zdjęć.

MĘCZENNICY ZA WOLNOŚĆ I LUD.

Opowiadanie historyczne przez KASPRA WOJNARA.

Około 70 lat minęło, jak dnia 31. lipca 1847 r. dwaj szlachetni bojownicy za wolność i lud, zawiśli na drzewie szubienicznem, 70 lat dobiega, jak przemoc despotyczna tryumfowała chwilowo nad ideą wolności, aby wkrótce z tem większą hańbą runąć pod niezłamaną potęgą ducha swobody i braterstwa ludów.

Zanim jednak opowiemy o zaszczytnej śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, musimy wpierw rzucić okiem na poprzednie dzieje i zapoznać się z owymi czasami, w których oni żyli i pracowali, musimy poznać te „zbrodnie", za które ich spotkała tak surowa kara.

Po rozbiorze Polski naród nie wyrzekł się praw do swobody i niepodległości i nieraz chwytał za oręż, aby wypędzić zaborców z rodzinnej ziemi za dziesiątą granicę, ale niestety walki te się nie powiodły, bo nie znalazły poparcia u ludu, gdyż lud wtedy nie czuł się jeszcze polskim, nie miał przywiązania do ojczyzny, bo dawniej ojczyzna nie była dla niego matką, ale macochą. Lud bowiem nie miał prawie żadnych praw politycznych i musiał znosić ciężkie jarzmo poddaństwa i pańszczyzny. Ludzie uczciwi i sprawiedliwi czuli tę krzywdę ludu i poczęli czynić starania, aby nadać mu wolność i znieść pańszczyznę. Już sławna Konstytucya Trzeciego Maja 1791 r. była zapowiedzią lepszej doli dla ludu, a wkrótce potem, bo już w r. 1794 dnia 7. maja pod Połańcem zapowiedział ukochany nasz naczelnik w sukmanie, Tad. Kościuszko, zniesienie pańszczyzny dla tych wszystkich, co pomogą wypędzić wroga z kraju. Niestety powstanie Kościuszki upadło, wrogowie nasi znowu wzięli górę i rozdarli resztę wolnej polskiej ziemi i znowu lud poszedł „pod obce rządy i baty".

Ten podział Polski, jaki się odbył przy ostatnim rozbiorze w r. 1795, doznał jeszcze zmiany. W tym czasie był we Francyi wielki wojownik Napoleon, który cudów waleczności dokazywał i odnosił zwycięstwa nad wszystkimi nieprzyjaciołmi Francuzów. Wielką pomocą w tych walkach były mu legiony polskie, utworzone przez sławnego jenerała Henryka Dąbrowskiego, to też kiedy Napoleon, zostawszy później cesarzem, w r. 1805 zbił na głowę Austryaków i Moskali, a w roku następnym 1806 także Prusaków i kiedy, zwyciężając wszędzie, przeszedł całe Niemcy i przybył aż do Wielkopolski, zmusił tu Prusaków do oddania zagarniętych ziem ploskich, z których utworzono tak zwane Księstwo Warszawskie.

Piękną i dobrą gospodarkę rozpoczął rząd polski w tej części wolnej Polski, jaką było Księstwo Warszawskie: budowano szkoły, fabryki, pracowano gorliwie nad podniesieniem przemysłu i rolnictwa, przygotowywano zniesienie pańszczyzny, lecz nie długo to trwało. Napoleon postąpił sobie niewdzięcznie z Polakami i popełnił

wielki błąd, że nie zażądał przywrócenia dawnej Polski, a mógł to łatwo uczynić, bo wtedy wszyscy władcy drżeli przed nim. Byłby też w ten sposób zyskał sobie silną pomoc w Polsce przeciw Austryi, Prusom i Rosyi. Tymczasem, kiedy w kilka lat później w 1812 r. wybrał się z ogromnem wojskiem na pokonanie Rosyi, poniósł straszliwą klęskę. Cała prawie armia tego wielkiego wojownika pozostała na polach rosyjskich, ginąc jużto z ręki moskali, jużto od wielkich mrozów i głodu; sam Napoleon ledwie zdołał na zwyczajnych sankach wrócić do Francyi. Teraz wszyscy dawni sprzymierzeńcy wystąpili przeciw Napoleonowi i wspólnemi siłami pokonali go zupełnie.

Potem cesarze i królowie zjechali się we Wiedniu na wielką naradę czyli kongres w r. 1815 i tam na nowo podzielili Polskę: Prusacy zabrali napowrót Wielkopolskę z Poznaniem, Austrya zatrzymała tak zwaną Galicyę, a resztę Księstwa Warszawskiego zagarnęła Rosya i na mocy kongresu wiedeńskiego utworzyła z ziem polskich dzisiejsze Królestwo Polskie, zwane także Królestwem Kongresowem albo krótko Kongresówką. Królem Polskim był car Aleksander I., a według uchwał kongresu Polacy we wszystkich trzech zaborach mieli otrzymać: „przedstawicielstwo i instytucye (czyli urządzenia) narodowe, stosowne do ich bytu politycznego“. Czy zaborcy spełnili własne postanowienia i zobowiązania, przekonamy się wkrótce.

Początkowo położenie nasze w zaborze moskiewskim było jeszcze dosyć znośne, rząd był polski, szkoły polskie. Car Aleksander ogłosił konstytucyę i udawał, że jest wielkim przyjacielem wolności i Polaków, ale trwało to niedługo i wnet rozpoczęły się różne prześladowania i dokuczania. Według konstytucyi obradował w Warszawie sejm, ale składał się tylko z posłów wybranych ze szlachty i mieszczan, włościanie nie mieli prawa wybierać do sejmu swoich obrońców. O zniesieniu pańszczyzny mowy nie było, owszem Moskale byliby na to wcale nie pozwolili, gdyż w Rosyi była jeszcze wtedy niewola, ludzi sprzedawano jak bydło, nie mógł więc car zgodzić się na wolność w Polsce, boby i lud moskiewski jej zażądał. Sejm był właściwie tylko szopką; posłowie musieli to uchwalać, co car chciał, bo w przeciwnym razie czekało ich prześladowanie a nieraz nawet więzienie, choć przecież według prawa poseł jest nietykalny i za czynności poselskie karanym być nie może. Dowódcą wojsk w Królestwie był wielki książę Konstanty, brat cara, który — jak go współcześni pisarze opisują — był „pół-człowiekiem, pół-zwierzęciem i fizycznie i moralnie“. Znęcał się nieraz w nieludzki sposób nad żołnierzami a nawet oficerami, wielu opuszczało szeregi a nawet odbierało sobie życie, nie mogąc znieść dzikich okrucieństw moskiewskiego tyrana.

Gorsze jeszcze czasy nastały, kiedy po śmierci Aleksandra I. wstąpił na tron Mikołaj I. Tamten, choć był obłudny, to przynajmniej dla pozoru, dlatego, aby go rozmaite gazety zagraniczne chwaliły, postępował nie tak brutalnie, ten zaś na nic nie zważał i deptał święte uczucia narodowe. Rozpoczęto też liczne aresztowania gorętszych patryotów.

Te i tym podobne gwałty i nadużycia oburzały naród i budziły w nim chęć zrzucenia nienawistnego jarzma. Rozpoczęły się więc tworzyć tajemne zmowy czyli spiski, mające za zadanie przygotowywać powstanie przeciw ciemięzcom. Wybuch powstania nastąpił dnia 29. listopada 1830 r. w Warszawie. Pobudką do rozpoczęcia powstania była i ta okoliczność, że inne narody, które przez wieki jęczały w niewoli, wywalczyły sobie właśnie wolność i niepodległość. I tak: Grecy pozbyli się jarzma pogańskiego Turka; Belgia, długo ciemiężona przez Holandyę, chwyciła za oręż i wywalczyła sobie niepodległość. Nadto i inne ludy niepodległe, ale gnębione przez swoich własnych despotycznych władców, zaczęły się burzyć, usuwać z

tronów znienawidzonych królów i wywalczać sobie wolność i równość.

Wieczorem 29 listopada, garstka najodważniejszych uczniów z wojskowej szkoły podchorążych uderzyła na dany znak na Belweder, mieszkanie wielkiego księcia Konstantego, zakłuła straże i z okrzykiem: „śmierć tyranowi!“ wpadła do jego pokoju. Ale tchórzliwy, choć okrutny Moskal, zdołał uciec do pokoju żony i skryć się między służebnemi niewiastami. Równocześnie rozpoczęła się zwycięska walka z wrogiem na różnych punktach Warszawy. Konstanty uciekł z miasta z wojskiem. Zapał ogromny i ochota ogarnęły naród. Walka zawzięta toczyła się przez 10 miesięcy po rozmaitych ziemiach Polski; żołnierze walczyli jak lwy, naród okrył się nieśmiertelną sławą męstwa i poświęcenia — lecz nie mieliśmy dobrego wodza. Na czele władzy powinni byli stanąć ci, co powstanie zrobili, ale jako młodzi ustąpili miejsca starszym i zasłużonym, a ci, choć kraj kochali, nie wierzyli, że Polacy zwyciężyć mogą i zamiast iść na Litwę i tam bić Moskala, układali się z carem Mikołajem, który tymczasem nasprowadzał moc wojska z Rosyi i ostatecznie znowu ujarzmił polski naród we wrześniu 1831 r. Po upadku powstania rozpoczęło się ogromne prześladowanie zwyciężonego narodu polskiego. Mnóstwo rodaków musiało opuścić rodzinną ziemię i iść na daleką tułaczkę między obcych czyli musiało emigrować, bo inaczej czekało ich więzienie lub wysyłka do lodowatej Syberyi.

Zobaczymy teraz, co się działo w zaborach pruskim i austryackim. — Już według uchwał kongregu wiedeńskiego mieli Polacy wszędzie otrzymać „przedstawicielstwo i instytucye narodowe“. Król pruski prócz tego jeszcze, osobnem pismem czyli czyli tak zwanym manifestem obiecał im konstytucyę, poszanowanie narodowości i języka ojczystego; urzędnikami mieli być Polacy. Tymczasem wkrótce zaczęto ich usuwać ze wszystkich stanowisk, a natomiast nasłano urzędników Niemców; we wszystkich urzędach zaprowadzono język niemiecki, prześladowano polską narodowość, a później nawet religię katolicką. Wymyślano rozmaite sposoby, aby ziemię wyrwać z rąk polskich, a osadzić na niej Niemców. Pchało się ich też niemało i panoszyło się to na naszych śmieciach, bo miało poparcie u rządu. Jednem słowem wiarołomny rząd pruski nic ze swoich obietnic nie dotrzymał, bo gdzieżby on się miał okazać gorszym, niż byli jego przodkowie Krzyżacy, których największemi zaletami była chytrość, wiarołomstwo i zdrada.

Jedną tylko dobrą rzecz zrobił rząd pruski, że już w roku 1817 zniósł pańszczyznę w ziemiach polskich, bo w innych krajach państwa pruskiego już wtedy nie było poddaństwa i pańszczyzny.

Nie lepiej a raczej o wiele gorzej działo się w zaborze austryackim w Galicyi. Wszystkie urzędy zagarnęli Niemcy lub rozmaite wyrzutki ze społeczeństwa czeskiego. Językiem urzędowym był język niemiecki, w szkołach uczono też wszystkiego po niemiecku, a jak który uczeń odezwał się kiedy nawet do drugiego ucznia po polsku, to go potem spotykała za to chłosta. U dziatwy wyrabiano pogardę do wszystkiego, co polskie. Kraj ogromnie podupadł pod względem przemysłu, bo obcy rząd myślał tylko o tem, aby jaknajwięcej podatków wyciągnąć i rozmaitych należytości skarbowych, a o pracy nad podniesieniem dobrobytu i bogactwa obywateli zabranego kraju nie jemu było myśleć. Owszem przeciwnie — nienawistni narodowi naszemu Niemcy tamowali rozwój przemysłu i handlu. Wielu bowiem ludzi szlachetnych chciało podnieść bogactwo narodowe przez przemysł: zakładali fabryki i t. p., ale wszystko musiało upaść, bo rząd położył na tem swą nieprzychylną rękę. N. p. wyrobów sukiennych nie wolno było sprzedawać wpierw, zanim ich nie ostemplowano. Ale nie w tem jeszcze polegała sztuczka. Do tego ostemplowania trzeba było wozić to sukno aż do Wiednia, o przeszło sto mil i potem z niem wracać i dopiero sprzedawać — a

przecież wtedy kolei nie było, tylko konno się trzeba było wlec tygodniami albo i dłużej. Rozumie się, że wtedy „nie opłaciła się skórka za wyprawę“. Z tego jednego przykładu widzimy, jak rząd austryacki dotrzymywał zobowiązań własnych z kongresu wiedeńskiego. W jednym tylko kierunku ten rząd okazał się hojnym i wspaniałomyślnym, a mianowicie w rozdzielaniu rozmaitych tytułów hrabiowskich, baronowskich i t. p. Pewna część głupiej i bezmyślnej szlachty płaziła się przed rozmaitymi „landratami i hofratami“, niektórzy jeździli nawet do samego cesarza do Wiednia, aby sobie tylko wyżebrać jaki tytulik „grafa“, to też w krótkim czasie zaroiło się w Galicyi od rozmaitych hrabiów i baronów.

Smutne czasy nastały. Wszelkie życie polityczne upadło, upadły szkoły, oświata, przemysł, handel. Lud chodził w jarzmie, a przodownicy narodu myśleli tylko chyba o zabawie, jeżeli wogóle jeszcze umieli myśleć. Jedynie wojna Austryi z Napoleonem w roku 1809, któremu też pomagało wojsko polskie Księstwa Warszawskiego, poruszyła trochę uśpioną Galicyę. Świetne zwycięstwa odnosiły zastępy polskie nad wojskami austryackimi, to też kiedy Austrya zawarła pokój z Francyą w Wiedniu, musiała oddać Księstwu Warszawskiemu około 1000 mil kwadratowych, t. j. dzisiejsze gubernie Lubelską, Siedlecką, Radomską, Kielecką, Kraków z częścią Galicyi zachodniej.

Lecz potem popadli wszyscy mieszkańcy Galicyi znowu w bezmyślną apatyę — duch narodu jakby zamarł. Taki stan trwał aż do roku 1830. Wybuch powstania listopadowego w Kongresówce oddziałał też i na Galicyan; ocknęli się z duchowego letargu i liczne zastępy młodzieży przekradały się przez granicę i wstępowały pod chorągwie narodowe. Rząd austryacki początkowo nie przeszkadzał temu, bo nie wiedział, na którą stronę się zwycięstwo przechyli, później zaś, kiedy się Polakom zaczęło źle powodzić, przeszkadzał swoim poddanym śpieszyć z pomocą walczącym rodakom, a wielu nawet więził. Prusacy od początku zachowali się wrogo wobec powstania.

Do szeregów walczących za wolność pośpieszył z Galicyi między innymi T e o f i l W i ś n i o w s k i, jako 24-letni młodzieniec, pełen zapału i poświęcenia. Urodził się w Galicyi wschodniej w Jazłowcu w r. 1806 z rodziny szlacheckiej. Ojciec jego nazywał się Tadeusz, a matka Agnieszka z Chełmińskich, którzy prócz Teofila mieli jeszcze dwóch synów: starszego Wojciecha i młodszego Jana. — O młodości Teofila nie mamy bliższych i dokładniejszych wiadomości, wiemy tylko, że po ukończeniu gimnazyum był słuchaczem praw na Uniwersytecie we Lwowie. W walce z biedą pracował nad zdobyciem sobie nauki i wiedzy, a w jednym roku musiał nawet przerwać nauki i wyjechać na wieś na lekcye, aby sobie zarobić trochę grosza i módz dalej się kształcić. Nauki prawne ukończył w r. 1829.

Po upadku powstania listopadowego rozpoczęło się straszne prześladowanie. Nikt z biorących udział w tej świętej walce za swe prawa nie był pewny dnia ani godziny. Okrutny car Mikołaj kazał wieszać, tysiącami pędzić na Sybir, konfiskować majątki i t. p. Wskutek tego tysiące walecznych bojowników za wolność szło na daleką tułaczkę; przeszło 10 tysięcy znalazło gościnne schronienie w Galicyi, tysiące innych poszły na daleki zachód do Francyi, Szwajcaryi, Belgii i Anglii. Na tułaczce tej czyli emigracyi znaleźli się też nasi najwięksi pieśniarze: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński; dolę tę dzielił z nimi jeden z najznakomitszych historyków, Joachim Lelewel i wielu innych sławnych poetów i uczonych, których dla braku miejsca trudno tu wymienić. Francuzi przyjęli gościnnie naszych rodaków i wspólnie z nimi zawiązali komitet, który się opiekował wszystkimi wychodźcami.

Ciężką była tułaczka na obczyźnie tych tysięcy dzielnych rycerzy, nieraz musieli walczyć z biedą o kawałek chleba, ale im

ich dolę osładzała nadzieja, że kiedyś się to skończy, że przyjdzie do wielkiej wojny między Rosyą a innemi państwami, a wtedy oni wrócą do kraju i wspólnie z całym narodem rozpoczną śmiertelny bój z wrogiem i wywalczą Ojczyźnie niepodległość, bo Rosyi wtedy trudno będzie pokonać powstańców i wojska innych państw. Ale na samej nadziei nie godzi się poprzestać, należy także i działać dla tej sprawy, o której się myśli; więc też i oni poczęli się skupiać w rozmaite kółka i stowarzyszenia, w których się wzajemnie pouczali i zastanawiali się nad tem, co było powodem upadku ostatniego powstania i jak należy przyszłą walkę o wolność przygotować, aby się powiodła.

Na emigracyi znajdowali się prawie wszyscy najzdolniejsi i najuczeńsi nasi rodacy, to też na obcej ziemi wspaniale zakwitła nasza literatura. Tam Adam Mickiewicz napisał Pana Tadeusza, tam snuli z głębi dusz prześliczne utwory potyckie Słowacki i Krasiński, tam Lelewel badał i wyjaśniał zamglone epoki w naszych dziejach. Do rozwoju nauk i piśmiennictwa przyczyniało się i dopomagało Towarzystwo historyczno-literackie, założone w r. 1832. Były jeszcze i inne stowarzyszenia, mające na celu dopomaganie młodzieży w naukach za pomocą stypendyów czyli zapomóg, wspieranie chorych i niezdolnych do pracy i t. p.

Część wychodźtwa, zastanawiając się nad przyczynami upadku powstania, przyszła do przekonania, że największą winą i błędem w tej sprawie było niezałatwienie sprawy włościańskiej, choć się tego niektórzy patryoci domagali. Szlachta, chcąc zrzucić z siebie jarzmo moskiewskie, powinna była uwolnić lud z jarzma poddaństwa i pańszczyzny, a wtedy miliony wolnego i uszczęśliwionego ludu skruszyłyby były na proch przemoc cara. Z tem przeświadczeniem Janowski, Krępowiecki i dwudziestu innych zawiązali 17. marca 1832 r. Towarzystwo demokratyczne, do którego mogli należeć tylko ci, którzy zobowiązali się „spajać interes Polski z interesem ludzkości, którzy w tem jedynie imieniu przemawiają do Europy i w przyszłej Polsce pragną widzieć miliony szczęśliwych, wolnych, dobrodziejstw natury używających mieszkańców, bez różnicy nazwisk, rodu lub wyznań; a nie garstkę uprzywilejowanych, dawnym przesądem, dawnem przywłaszczeniem i nadużyciem, użytkujących wyłącznie, nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet i osób pracy i trudów, których los w gronie tej garstki nie pomieścił". Towarzystwo demokratyczne zakreślało więc sobie pracę nad odbudowaniem Polski, ale nie dawnej Polski szlacheckiej, lecz Polski, obejmującej „miliony szczęśliwych, wolnych mieszkańców", korzystających z urodzajnych niw ojczystych. Zniknąć tam miały wszelkie dawne przywileje, a „prawo posiadania ziemi i wszelkiej innej własności pracy (t. j. tym, którzy ją zapracowali) tylko przyznanem" być miało[1]). Nadto Tow. demokratyczne „spajało interes Polski z interesem ludzkości", czyli mówiąc wyraźniej, było przekonania, że tylko od ludów, dobijających się wolności i sprawiedliwości, może się naród polski spodziewać pomocy, a nie od rządów.

Dla pozyskania jak największej liczby ludzi dla tych zasad i przekonań wydawało Towarzystwo odezwy, gazety, broszury i większe książki, które rozszerzało nie tylko wśród emigrantów, ale i wśród rodaków pozostałych w kraju. Znaleźli się bowiem ludzie niezwykłego poświęcenia, miłujący nad życie Ojczyznę i lud, których zarząd Towarzystwa demokratycznego wysyłał do kraju z rozmaitemi pismami. Ci emisaryusze czyli wysłannicy przebiegali ziemie polskie wszerz i wzdłuż we wszystkich trzech zaborach, chodzili od dworu do dworu, od wioski do wioski, głosząc wszędzie, że to jest największą niesprawiedliwością, aby jedni ludzie na drugich pracowali, że należy znieść poddaństwo i pańszczyznę, a grunta uprawiane

---

[1]) Manifest Towarzystwa demokratycznego z 4. grudnia 1836 r.

dotychczas przez lud powinny się stać jego własnością. Wtedy i lud umiłuje ziemię rodzinną, która mu będzie już nie macochą, ale matką i dopomoże do wypędzenia z niej najezdniczego rządu.

Prawie wszyscy ci apostołowie wolności i braterstwa kończyli swój szlachetny żywot na drzewie szubienicy lub od kuli, albo też szli na powolne konanie do kopalń katorżnych lub zgniłych murów więziennych, a jednak ich to nie odstraszało, bo wiedzieli, że krew ich jest posiewem wolności i szczęścia milionów ludu.

W niedługim czasie Towarzystwo demokratyczne obejmowało około dwóch tysięcy członków wśród emigracyi, a liczyło też niemałą liczbę zwolenników i w kraju. Poczęły się tworzyć inne stowarzyszenia o podobnym celu, jak Towarzystwo demokratyczne. Z pomiędzy nich należy wymienić i zapamiętać zawiązane w Krakowie przez Seweryna Goszczyńskiego[2]) „Stowarzyszenie Ludu Polskiego“.

Praca emisaryuszów obfite wydawała owoce. Myśli rzucane przez nich trafiały na urodzajną glebę; znalazły się setki pracowników w kraju, którzy z narażeniem życia szerzyli wzniosłe hasła braterstwa, wolności i równości. Najżarliwiej działała młodzież, a pomagały jej bardzo skutecznie niewiasty polskie.

Jednym z najczynniejszych i najgorliwszych pracowników z pośród młodzieży na tej niwie był Teofil Wiśniowski. Po upadku powstania listopadowego wrócił on do Galicyi i pracował u adwokata w Stanisławowie, zaś w r. 1832 złożył egzamin sędziowski we Lwowie i tu pozostał.

W tym czasie prócz zawiązanego w Krakowie „Stowarzyszenia Ludu Polskiego“ tworzyło się wiele innych związków mających podobne cele. Jednym z takich ważniejszych związków, mającym wielu członków, był związek „Przyjaciół Ludu“. Najczynniejszymi członkami tego związku byli Hugo Wiśniowski, nauczyciel prywatny, i Adolf Dawid, kontrolor przy urzędzie salinarnym w Kałuszu. Wiśniowski pracował nad szerzeniem zasad związku wśród mieszczan i rzemieślników, Dawid zaś wśród urzędników i księży, a przytem nie zapominali też o młodzieży, starając się o nowych członków dla związku. Rozumie się, że to wszystko musieli robić tajnie. Pomiędzy innymi przyjął też Hugo Wiśniowski na członka związku imiennika swego znanego nam już prawnika Teofila Wiśniowskiego. „W chwili przyjęcia do związku liczył Wiśniowski 28-my rok życia i znajdował się w pełnym rozkwicie niezwykłej, męskiej urody. Wzrostu więcej niż średniego, twarzy pociągłej, rumianej cery i orlego nosa, posiadał to szczególne znamię, iż gdy się uśmiechał, to mu się górna warga fałdowała, niby się na dwoje dzieląc. Usposobienia poważnego i statecznego, nie był Wiśniowski mówcą błyskotliwym, choć wyrażał się płynnie, z łatwością. Łagodnego charakteru, nie unosił się nigdy, zachowując krew zimną w najtrudniejszych chwilach życia. Wszystkie te zalety czyniły udział Teofila wielce pożądanym w robotach spiskowych, które zwolna, lecz statecznie ogarniały swą siecią kraj cały, krzewiąc zasady związkowe zarówno między ziemiaństwem, klerem i oficyalistami prywatnymi po wsiach i miasteczkach, jako też wśród mieszczaństwa, rzemieślników i uczącej się młodzieży po miastach. W miarę, jak liczba sekcyi wzrastała na prowincyi, starali się związkowi zbliżyć do ludu wiejskiego, oświecać go, uświadamiać pod względem narodowym.

Już dawniej pracował Teofil Wiśniowski dla sprawy narodowej, teraz zaś rozwinął tem gorliwszą działalność. Wiedząc, jak wielki wpływ może wywierać na lud duchowieństwo, starał się kleryków seminaryum duchownego przygotować do pracy nad oswobodzeniem ludu z poddaństwa i ojczyzny z niewoli. Lecz wkrótce stał się Lwów dla tego niestrudzonego pracownika za ciasnym, pragnął on popracować

---

[2]) O poecie Sewerynie Goszczyńskim wyszła ślicznie napisana książeczka przez M. Wysłouchową, którą Czytelnikom polecamy. Cena 40 groszy.

wśród ludu i z ludem. Wyjechał więc ze Lwowa, aby przebiegać kraj wszerz i wzdłuż, chodzić od dworu do dworu i przekonywać szlachtę, że koniecznie trzeba znieść poddaństwo i pańszczyznę, bo tylko wtedy może stanąć lud obok szlachty do walki z zaborcami. Włościan starał się też przekonać, że oni również powinni wspólnie z panami chwycić za broń dla wypędzenia z kraju nieprzyjaciół i że za to otrzymają swobodę i ziemię dotychczas uprawianą. Chłopi jednak słuchali i potakiwali, ale swoje myśleli, jak to późniejsze czasy okazały.

I niema się czemu wielce dziwić. Wieki całe lud był pogrążony w ciemnocie i ucisku, niewielu w ciągu tych wieków znalazł prawdziwych przyjaciół, wskutek czego stał się nieufny i podejrzliwy, więc też i tym szlachetnym głosicielom prawdy i miłości nie dowierzał. A wreszcie działała tu jeszcze i n n a r ę k a.

Rząd najezdniczy poczuł, że coś się przeciw niemu gotuje, i począł również działać. W krótkim czasie zapełniły się więzienia lwowskie, rozpoczęto urządzać bardzo wiele rewizyj, aresztowano wielu podejrzanych o działanie wśród ludu. Do pomocy użył rząd haniebnego środka: „Wówczas to po raz pierwszy uznał rząd za stosowne użyć włościan jako obławę policyjną przeciwko szlachcie, przechowującej wychodźców. Zasługa tego wynalazku przypada w udziale radcy dworu Kraterowi, sprowadzonemu umyślnie z Czerniowiec, którego harce, wyprawiane w cyrkule czortkowskim w pościgu za podejrzanemi osobistościami, zostały uwieńczone na kartach współczesnych pamiętników. Chłopi, zachęceni przez niego nagrodą dziesięciu złotych reńskich za każdego pojmanego emigranta, zaczęli napadać na przejezdnych po gościńcach, oraz na dwory, w których spodziewali się znaleźć upatrzone przez władze ofiary. Wówczas to po raz pierwszy chłop galicyjski zaczął nazywać każdego czarno ubranego Polakiem, zwiąc siebie dla różnicy cesarskim“[3]).

[3]) „Życie za wolność“ St. Schnür-Pepłowskiego.

Wielu ze związkowych wpadło w ręce rządu i odsiadywało więzienie, ale mimo to robota nie ustawała, zyskiwano coraz to nowych członków dla związków tajnych, rozszerzano rozmaite książki zakazane, sprowadzane z zagranicy, bo ich tu nie było wolno drukować. Aresztowano wreszcie także Hugona Wiśniowskiego, a za Teofilem Wiśniowskim, przebywającym na wsi, rozesłano listy gończe. Przez pewien czas zdołał on ujść czujnego oka władz policyjnych, ale wreszcie wpadł w ich ręce, wracając ze wsi do Lwowa. Wiózł z sobą paczkę książek zakazanych, sprowadzonych z Francyi, więc go też odprowadzono wprost do więzienia. Tu przesiedział dłuższy czas w śledztwie, aż wreszcie skazał go sąd na 5 lat więzienia. Ale tak wyrok ten, jak i wyrok w sprawie Hugona Wiśniowskiego zniósł najwyższy sąd w Wiedniu z powodu braku dowodów winy. Choć bowiem Teofila Wiśniowskiego przyłapano z książkami zakazanemi, to on się tłómaczył, że nie wiedział, co wiezie, że po drodze spotkał w jednej karczmie nieznajomego podróżnego, który go prosił, aby mu paczkę zabrał do miasta, a nie powiedział mu, że tam są książki. Sprowadzony do śledztwa żyd potwierdził to, że tam przybył równocześnie inny pan, ale który paczkę przywiózł, to on nie wie. Co się tyczyło agitacyi patryotycznych i przeciw rządowi, to na to również nie było dowodów, tylko silne podejrzenia, a te jeszcze do zasądzenia nie wystarczają. Działo to się w r. 1835 i 1836. Teofil wyjechał zaraz ze Lwowa do brata swego Jana, urzędnika podatkowego w Zabłotowie, i tam mieszkał kilka miesięcy, zajmując się załatwianiem różnych powierzonych mu spraw prawnych. Wtedy poznał się z jedną bogatą panną, Kornelią Bieńkowską, która pokochała dzielnego pracownika dla sprawy ojczystej, choć był ubogim, pobrali się więc i zamieszkali w majątku Kornelii w Majdanie Górnym. Lecz nie długo cieszyła się ukochana żona zacnym mężem. Już w pół roku nowe więzienie groziło mu, o czem go zawiadomiono ze Lwowa, więc pożegnał Majdan i mimo listów goń-

czych zdołał ujść przed pościgiem policyjnych siepaków, ale schronienie pewne znalazł dopiero hen za 7 górami i rzekami, bo aż na ziemi francuskiej.

* * *

O pracy rodaków naszych na obczyźnie była mowa już poprzednio. Wszyscy gorętsi i gorliwsi złączyli się silnie w Towarzystwie demokratycznem, do którego przystąpił też i Teofil Wiśniowski. Jak wielkiem poważaniem i znaczeniem cieszył się wśród braci emigrantów, dowodzi już choćby ta okoliczność, że go trzykrotnie wybierano do naczelnego zarządu Tow. demokratycznego, czyli do tak zwanej Centralizacyi. Obowiązkiem centralizacyi było utrzymywanie w nich wiary niezłomnej w niepodległość Polski, ale że tę niepodległość będzie można tylko pod tym warunkiem sobie wywalczyć, jeżeli ludowi nada się prawa ludzkie, jeżeli wszędzie we wszystkich zaborach lud uzyska zniesienie poddaństwa i pańszczyzny i jeżeli ziemia dotychczas posiadana na prawach czynszu lub pańszczyzny stanie się bezwarunkową jego własnością. Wtedy tylko bowiem lud może zatęsknić za wolnością i stanąć do walki z zaborcami. Aby wszystkich o tem przekonać, że to jest najlepsza i najprostsza droga do wolności, wydawała Centralizacya wiele pism i gazet, jak n. p. Pismo Towarzystwa demokratycznego, Demokrata polski, Katechizm demokratyczny i t. d. — Teofil Wiśniowski cieszył się takiem poważaniem na obczyźnie, iż przez pewien czas był naczelnym redaktorem Demokraty polskiego i Pamiętnika Towarzystwa demokratycznego.

Pisma te i różne inne broszury czyli mniejsze książki, zawierające zasady Towarzystwa demokratycznego, rozchodziły się w wielkich ilościach nie tylko wśród emigrantów, ale także i w kraju ojczystym we wszystkich trzech zaborach. Przenosili je bowiem osobni wysłannicy Centralizacyi czyli emisaryusze, o których już powyżej była mowa. Jako taki emisaryusz był prawdopodobnie i Wiśniowski w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Galicyi w r. 1843, ale o tym jego pobycie nie mamy bliższych wiadomości; z początkiem roku następnego był już we Francyi z powrotem, a z końcem tegoż roku udał się znowu do Galicyi jako emisaryusz.

Zadaniem emisaryuszy była nie tylko praca nad uświadomieniem ludu pod względem narodowym i przekonanie szlachty, że jej obowiązkiem jest nadać ludowi zupełną wolność i znieść pańszczyznę — lecz ostatecznym celem tych prac było przygotowanie zbrojnej walki przeciw zaborcom, ale równocześnie z rozpoczęciem tej walki miało też ustać poddaństwo i pańszczyzna. Do tak trudnej pracy sami emisaryusze nie mogli wystarczyć, tworzono więc we wszystkich zaborach tajne organizacye czyli związki, które miały też w tym samym kierunku pracować, aby równocześnie we wszystkich ziemiach Polski nastąpił zbrojny wybuch.

Z pośród tych dzielnych misyonarzy i męczenników za sprawę świętą, którzy działali w zaborze moskiewskim, szczególniej dwaj zasługują na obszerniejszą wzmiankę: Szymon Konarski i ksiądz Piotr Ściegienny. — Szymon Konarski już na emigracyi okazał się bardzo czynnym. W r. 1835 rozpoczął z Janem Czyńskim wydawać w Paryżu gazetę „Północ", w której głosił zasady Towarzystwa demokratycznego. „Z polecenia rządu francuskiego opuścił Francyę i udał się do Londynu, stolicy Anglii. Stamtąd przybył do Krakowa i tu przyczynił się do zawiązania Stowarzyszenia Ludu Polskiego, które wkrótce pozyskało członków w Galicyi i pod dwoma innymi zaborami. — Konarski, będąc na emigracyi, wyuczył się zegarmistrzowstwa i teraz jako wędrowny zegarmistrz przeszedł Galicyę, Podole, Wołyń, a wreszcie podążył na Litwę, zyskując wszędzie nowych głosicieli tych zasad, jakie sam propagował. Wśród pracy wpadł w ręce policyi moskiewskiej w pobliżu Wilna w maju 1838 r. Przez kilka miesięcy trzymano go w kazamatach więziennych i dręczono nieraz

okropnie, chcąc się dowiedzieć o innych członkach stowarzyszenia, lecz napróżno. Męczennik nasz znosił wszelkie nieludzkie katusze z bohaterskim spokojem i milczał jak grób, tak, że prezes komisyi śledczej, kniaź Trubeckoj, wołał: „To żelazny człowiek!“ — Szlachetny żywot zakończył 27. lutego 1839 r., rozstrzelany w Wilnie[4]).

[4]) O Szymonie Konarskim wyszła osobna książeczka przez Wandę, zasługująca na rozpowszechnienie, tudzież większa praca przez Stan. Szpotańskiego.

Mniej więcej w tym czasie rozpoczął pracę wśród ludu ksiądz Piotr Ściegienny, proboszcz z Chodla w województwie lubelskiem. Był synem chłopa. Urodził się w r. 1800, nauki pobierał w szkołach pijarskich, poczem został księdzem. Mając serce nadzwyczaj szlachetne, bolał wielce nad losem nieszczęśliwego ludu, który jęczał pod brzemieniem pańszczyzny i nahajką moskiewską. Postanowił więc powoli i ostrożnie, ale wytrwale pracować nad tem, aby uwolnić lud tak od jarzma moskiew-



Szymon Konarski.

skiego, jak i od pańszczyzny. Zorganizował on spisek ludowy czyli tajną zmowę chłopską, do której należało tysiące włościan, małomieszczan i ubogiej szlachty, w Województwie Lubelskiem i Kieleckiem, a celem tej zmowy było przygotowanie się do zerwania kajdan niewoli w stosownej chwili.

Blizko 10 lat pracował niezmordowany kapłan nad uświadomieniem mas ludowych, pouczając je, że według nauki Chrystusa Pana wszyscy ludzie są sobie równi i że wszyscy powinni mieć jednakowe prawa, a nie żeby jeden żył kosztem drugiego. Praca taka była nadzwyczaj trudną, zwłaszcza że lud był jeszcze bardzo ciemny. Tymczasem znalazł się zdrajca Perkowski, który doniósł rządowi o spisku księdza Ściegiennego w r. 1844. Rozpoczęły się nader liczne aresztowania; ksiądz Ściegienny zdołał się początkowo ukryć, ale po miesiącu wpadł także w ręce moskiewskich siepaczów. Skazany na śmierć, stał już pod szubienicą, kiedy mu zamieniono karę na dożywotnie roboty w kopalniach nerczyńskich w Syberyi. W katordze pracował do r. 1857, następnie pozwolono mu zamieszkać w Syberyi, potem we wschodniej Rosyi, a w r. 1867 wrócił do Polski i zamieszkał w Lublinie, będąc pod ścisłym dozorem policyi. Zakończył szlachetny żywot w listopadzie 1890 r. Zdaje się, że ksiądz Ściegienny pracę swą nad oswobodzeniem ludu i całego narodu prowadził niezależnie od Towarzystwa demokratycznego."

W zaborze pruskim w W. Ks. Poznańskiem najgorliwiej działali: Walery Breański i Tomasz Malinowski. członek Centralizacyi, człowiek wielkiego serca i niezwykłej energii. W niedługim przeciągu czasu organizacya Poznańska liczyła do 4 tysięcy członków, a wszystko to rwało się do walki tak, że wiele trudów i kłopotów było, aby ich powstrzymać od przedwczesnego rozpoczęcia powstania. — Prócz nich odznaczył się jeszcze bardzo wielką ruchliwością i gorliwością księgarz Stefański, który zorganizował biedniejsze warstwy społeczne, a mianowicie mieszczan, oficyalistów prywatnych i oświeceńszych włościan.

I w Galicyi również nie próżnowano. Teofil Wiśniowski już od końca r. 1844 uwijał się po kraju pod przybranemi nazwiskami Karola Duvala, Winnickiego, Dąbrowskiego, Zagórskiego. Miał on za zadanie zorganizować i przysposobić do walki wschodnią część kraju, podczas gdy w zachodniej Galicyi działali przedewszystkiem Franciszek hr. Wiesiołowski, bardzo wielki patryota i przyjaciel ludu, i Zygmunt Dembowski, młodzieniec nadzwyczaj zapalony i radykalny, gotów nawet podburzać lud przeciw tej części szlachty, która była przeciwną uwłaszczeniu włościan. — Podziwienia godną była niezmordowana praca Teofila Wiśniowskiego. „Zdawać się zaiste mogło, iż Opatrzność czuwa nad krokami tego męża, który z hasłem wolności na ustach przemykał się bezpiecznie wśród nieustającej pogoni policyjnych zbirów, „landsdragonów", a co gorsza, wśród zdemoralizowanej poduszczeniami biurokracyi (wśród zepsutej przez urzędników podburzaniem) ludności wiejskiej. Dzięki niestrudzonym swym zabiegom posiadał Wiśniowski już w grudniu 1845 r. w cyrkułach samborskim, stryjskim, kołomyjskim, tarnopolskim, czortkowskim i brzeżańskim, około trzydziestu ajentów, działających gorliwie na rzecz powstania"[5]). — Podobnie było i w innych częściach kraju. — Związkowi zjeżdżali się od czasu do czasu i odbywali wspólne narady, co dalej czynić należy. W ziemiach polskich gotowało się już wszędzie, zewsząd domagano się rozpoczęcia walki, choć chwila nie była stosowna, bo jeszcze nie wszystko było należycie przygotowane. Centralizacya, ulegając naciskowi z kraju, zgodziła się na rozpoczęcie powstania we wszystkich trzech zaborach dnia 21. lutego 1846.

* * *

Kiedy tak nasi gotowali się do walki o wolność, nie zasypiali sprawy i wrogowie.

---

[5]) Patrz: „Życie za wolność" St. Schnür-Pepłowskiego.

Rząd pruski zachowywał się nibyto spokojnie i jakby o niczem nie wiedząc, aż tu nagle dnia 12. lutego rozpoczął tłumnie aresztować prawie wszystkich przewódców. Na prędce ściągnięte wojska pruskie nie pozwoliły zebrać się powstańcom razem.

Prawie równocześnie rozpoczęto też aresztowania w Galicyi, ale na razie nie tak licznie. — W Austryi wtedy był najwyższym ministrem książę Metternich, zajadły wróg wszelkiego postępu, gotów użyć najnikczemniejszych środków, byle tylko poskromić wszelkie dążenia do wolności. Ręka jego żelazna zawisła nad wszystkimi ludami Europy, bo on był tym czarnym duchem, który się starał o to wszystkiemi siłami, aby inni władcy ani na chwilę nie ulżyli tego jarzma, którem gnietli swoje ludy. Jakim był najwyższy minister, takimi też byli i urzędnicy.

Z powodu rozpoczętych aresztowań postanowiono w Galicyi przyspieszyć termin wybuchu powstania z 21. na noc z 18. na 19. lutego. „Wówczas rząd Metternichowski powziął piekielną myśl, która pozostanie wieczną jego hańbą. Nie mając poddostatkiem sił zbrojnych, ażeby stłumić bardzo rozległy ruch powstańczy, postanowił za radą starosty lwowskiego Mühlbachera podburzyć ciemny lud wiejski przeciwko szlachcie, wmawiając weń, że szlachta dlatego urządza powstanie, bo cesarz chce dać włościanom grunta i znieść pańszczyznę. Tak wywołano rozmyślnie ową okropną „rzeź galicyjską", której groza urąga wszelkiemu opisowi."

„Przez cztery straszne dni lała się krew niewinnych, mordowanych przez własnych braci wśród okrucieństw, od jakich włosy na głowie stają. Rzeź srożyła się najbardziej w obwodach tarnowskim, bocheńskim, jasielskim, sandeckim i sanockim. Zginęło przeszło dwa tysiące ofiar, mężczyzn, kobiet i dzieci. — Rozszalałe bandy chłopskie pod dowództwem zbójów i poprzebieranych komisarzy rządowych rzucały się na dwory szlacheckie, mordując, plądrując i paląc. Żywych lub zabitych powstańców dostawiano „do cyrkułu", gdzie im płacono od głowy. Rozbójnik i morderca Szela był głównym dowódcą i podżegaczem wśród chłopów i najohydniejszym z oprawców, a tarnowski starosta Breindl najprzebieglejszym w piekielnych pomysłach." Kto tu był głównie winien, sami sobie czytelnicy dośpiewają. Wkrótce też serdeczny pieśniarz narodowy Kornel Ujejski wołał z głębi zbolałej duszy:

„Ależ o Panie oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni,
O rękę karaj, nie ślepy miecz!"

Straszna ta rzeź odbywała się głównie w zachodniej części Galicyi, we wschodniej lud zachował się przeważnie obojętnie wobec powstania. — Były jednak i takie miejscowości, gdzie lud chwycił za broń i dopomagał do wypędzenia najezdców z kraju. Taką miejscowością był Chochołów koło Sącza, gdzie lud pod wodzą księdza Kmietowicza i organisty Andrusikiewicza dzielnie walczył z wojskiem austryackiem; jeden jednak oddział niewiele mógł zrobić[6]). — We wschodniej Galicyi najlepiej się jeszcze spisał Teofil Wiśniowski, który ze swoim oddziałem zajął miasteczko Narajów niedaleko Brzeżan i wypędził stamtąd austryackich huzarów, ale potem widząc, co się dzieje w całym kraju, rozpuścił swój oddział do domu.

Jaki cel miało powstanie, była mowa o tem już poprzednio, ale jeszcze dosadniej nam tę rzecz wykażą wyjątki z manifestu czyli odezwy Rządu Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej, który się zawiązał w Krakowie zaraz przy wybuchu powstania. Oto słowa tego manifestu:

. . . „Jest nas dwadzieścia milionów, powstańmy razem jak jeden mąż, a potęgi naszej żadna nie przemoże siła; będzie nam wolność, jakiej dotąd nie było na ziemi; wywalczymy sobie skład społeczeń-

---

[6]) O powstaniu Chochołowskim wyszło piękne dzieło dra Stan. Eliasza Radzikowskiego.

stwa, w którym każdy podług zasług i zdolności z dóbr ziemskich będzie mógł użytkować, a przywilej żaden i pod żadnym kształtem mieć nie będzie miejsca...; w którym ziemia dzisiaj przez włościan warunkowo tylko posiadana, stanie się bezwarunkową ich własnością: ustaną czynsze, pańszczyzny i wszelkie tym podobne należytości bez żadnego wynagrodzenia, a poświęcenie się sprawie narodowej z bronią w ręku będzie wynagrodzone ziemią z dóbr narodowych...“

Takie piękne prawa głosił Rząd polski ludowi, podczas gdy ajenci i urzędnicy austryaccy tumanili go, mówiąc, że cesarz chce znieść pańszczyznę i dlatego się „panowie“ przeciwko niemu buntują. Nie dlatego to piszę, aby bronić szlachty, ale chodzi mi o wykazanie prawdy. Z pośród szlachty było bardzo wielu sprzyjających z głębi serca ludowi i pragnących jego szczęścia i wolności, jako też i niepodległości Ojczyzny — i ci chcieli urządzić powstanie, znaczna część jednak wolałaby była zachować dawniejszy stan i ta była powstaniu przeciwna.

Podobnie jak w Poznańskiem i Galicyi nie przyszło do właściwego powstania i w Królestwie Polskiem. Urządzono wprawdzie napad na Siedlce w nocy z 21. na 22. lutego 1846 r., ale bez powodzenia. Oddziały powstańcze, widząc naokół liczne wojska moskiewskie, rozprószyły się.

Obecnie rozpoczęło się obfite żniwo dla siepaków policyjnych we wszystkich trzech zaborach. Tysiące rodaków znalazło się w zgniłych murach więziennych. W Królestwie Polskiem stracono trzech głównych organizatorów powstania: dnia 16. marca zawiśli na drzewie szubienicy w Warszawie K o c i s z e w s k i i Ż a r s k i, a 17. marca P o t o c k i w Siedlcach.

W Wielkiem Księstwie Poznańskiem więziono też ogromną liczbę czynniejszych rodaków, z którymi rozpoczęto proces karny w Berlinie 2. sierpnia 1847 r Podczas procesu ludność niemiecka okazywała wiele współczucia naszym rodakom, ale nie rząd nienawistny. Dnia 2. grudnia odczytano wyroki oskarżonym; 8 z nich skazano na śmierć przez ścięcie, 24 na dożywotnie więzienie, a 85 na inne kary. Na szczęście wnet potem prawie w całej Europie powstały ludy przeciw ciemięzcom swym despotycznym, wybuchła też i w Berlinie rewolucya w r. 1848 i lud niemiecki uwolnił wszystkich naszych więźniów.

W Galicyi przeszło 2 tysiące przestępców politycznych znalazło się pod kluczem. Rząd ich nawet już nie miał gdzie mieścić, więc polecił, ażeby zatrzymano w śledztwie tylko przywódzców ruchu i ich pomocników, nadto urzędników i księży. Mimo to liczba procesów politycznych była wcale ładna, bo 434!

Nie uszedł też przed kratą więzienną i nasz dzielny przyjaciel ludu Teofil Wiśniowski. Rząd bowiem nałożył na jego głowę nagrodę w kwocie tysiąca złr. I co najboleśniejsza, że na tę judaszową piekielną zapłatę złakomił się włościanin Budnik. Jeden z tych, za których ten bojownik wolności niósł życie w ofierze, wydał go na pastwę nienawistnej biurokracyi. Wiśniowski, po rozpuszczeniu swego oddziału śpieszył w przebraniu duchownego do Manajowa, gdzie miał doskonałą kryjówkę. Przybywszy tam, nie chciał iść za dnia do wsi, lecz ukrył się w brogu siana przy obejściu Budnika. Nieszczęście chciało, że Budnik go zobaczył. Wiśniowski tłomaczył mu, że jest księdzem Benedyktem Lewińskim, zbiegłym z za kordonu, bo go Moskale chcieli zmusić do przyjęcia wiary schyzmatyckiej. Budnik niby to uwierzył i odszedł, mając przynieść księdzu pożywienie; tymczasem udał się do ruskiego księdza po radę, co ma zrobić. Pop mu poradził, żeby rzekomego księdza ujął i odstawił do cyrkułu do Złoczowa. Budnik więc dobrał sobie do pomocy brata i kilku chłopów i ująwszy go, odstawili go do Złoczowa. Tam po pewnym czasie rozpoznano w tym księdzu Wiśniowskiego i odesłano do Lwowa zakutego w kajdany, gdzie go osadzono w pokarmelickiem więzieniu przy dzisiejszej ulicy Batorego.


31
lipca
1847
JÓZEF KAPUŚCIŃSKI
TEOFIL WIŚNIOWSKI

Tu pędził ten szlachetny męczennik za wolność i lud smutne dni życia w osamotnieniu, bez żadnej wiadomości o swych ukochanych, dźwigając na rękach i nogach żelazne kajdany. Targany tęsknotą pisywał listy do żony i przyjaciół, prosząc o jaką wiadomość o sobie.

Śledztwo trwało od marca do września 1846 r. Dnia 10. września zapadł wyrok w pierwszej instancyi, skazujący Wiśniowskiego, jako winnego zbrodni stanu, na śmierć przez powieszenie.

W cztery miesiące potem zasądzono też na szubienicę Józefa Kapuścińskiego, oskarżonego o zamordowanie burmistrza w Pilznie Kaspra Markla, — i księdza Leopolda Kmietowicza, dowódcę powstania chłopskiego w Chołowie koło Sącza. Józef Kapuściński, rodem z Gorlic, był kancelistą magistratu pilzneńskiego w tym czasie, kiedy przygotowano się do powstania i należał też do robót spiskowych. Pracując w magistracie, zauważył, że burmistrz pilzneński zwoływał do siebie włościan i „pouczał“ ich, jak mają sobie postąpić ze szlachtą, gdyby ta urządziła powstanie — cesarz bowiem chce znieść pańszczyznę, a panowie się za to przeciw niemu buntują. Takie mowy biurokraty niemieckiego słyszał Kapuściński na własne uszy, bo raz ukrył się w szafie po godzinach urzędowych, w dzień targowy, w tych bowiem dniach lub w niedziele zwykł był Markl zwoływać do siebie chłopów na poufne pogadanki. Kancelarya gminna była zawsze otwarta, więc Kapuściński wymknął się niepostrzeżenie i zawiadomił komitet związkowy o podłej i nikczemnej robocie Markla. Związkowcy postanowili go z chwilą wybuchu powstania ująć i odstawić do Lisiej Góry, punktu zbornego powstańców. Udali się więc w odpowiedniej chwili do mieszkania Markla w nocy i pozostawiwszy uzbrojonego w dzidę młodziana Szymona Góreckiego przy bramie na straży, weszli do domu. Markl chciał szukać ocalenia w ucieszce, ale go spostrzegł Górecki i tak go silnie pchnął dzidą, że nikczemny podżegacz padł martwy.

Wszyscy sprawcy tego czynu wpadli wkrótce w ręce rządu i choć Górecki przyznał się do zabójstwa, władze skazały nie jego na śmierć, lecz Kapuścińskiego, bo prawdopodobnie chciały ukarać w nim c. k. urzędnika, który się z buntownikami połączył.

O księdzu Kmietowiczu jużeśmy poprzednio mówili, jak zorganizował oddział z 500 dziarskich górali sądeckich i bił z nimi przeciwników, ale wreszcie musiał uledz przemocy i wpadł w ręce rządu, który go również skazał na śmierć przez powieszenie, ale do wykonania wyroku nie przyszło, bo żaden z biskupów polskich nie chciał zdjąć ze skazanego święceń kapłańskich. Zamieniono mu więc karę śmierci na dwudziestoletnie więzienie w twierdzy Kufsteinie.

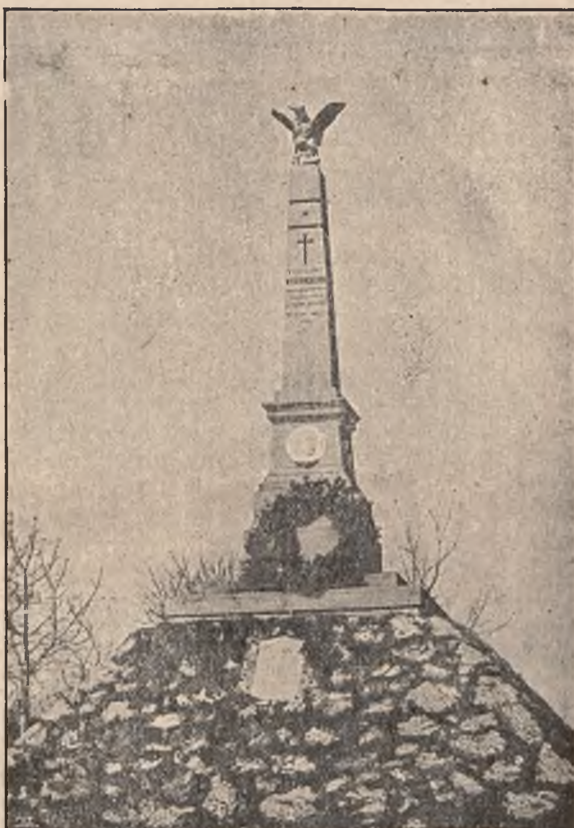
Nic jednak nie stało na przeszkodzie w wykonaniu wyroków na Wiśniowskim i Kapuścińskim, to też despotyczny zaborczy rząd nie omieszkał tego uczynić. W dniu 1. lipca 1847 r. najwyższy sąd w Wiedniu zatwierdził na nich wyroki, ale nikt o tem nie wiedział. Dopiero trzy dni przed straszną egzekucyą nastąpiło publiczne czytanie wyroków wśród ogromnej rzeszy zgromadzonego ludu na ulicy Batorego i w oknach sąsiednich domów. Ze spokojem i pogodnem czołem wysłuchał Wiśniowski okrutnego wyroku, podczas gdy gwałtowny Kapuściński chwili nie ustał spokojnie, dzwonił kajdanami, protestował przeciw zarzuconemu mu morderstwu Markla i wołał głośno, „że rząd płacił chłopom za rzeź dokonaną“.

W ostatnie dni po odczytaniu wyroku pozwolono rodzinie Wiśniowskiego odwiedzić go w kazamatach więziennych. Odwiedzili go też zaraz dwaj bratankowie, którym wręczył list do żony i braci z gorącem i serdecznem pożegnaniem, kończąc słowami: „Żegnam Was, moi kochani, żono i bracia z dziećmi i wnukami, kochajcie się, jak ja Was kochałem, wspierajcie się radą i uczynkiem. Żegnam Was, moi drodzy. Z Bogiem, z Ojczyzną i z Wami do ostatniej chwili myśli moje będą. Żegnam

Was. żegnam wszystkich poczciwych. Teofil Wiśniowski".

W dniu 30. lipca przyjęli skazani św. Sakramenta. — Nazajutrz już z brzaskiem dnia zaludniły się tłumnie ulice w pobliżu więzień, tysiące przygnębionych rodaków wśród uroczystej ciszy czekało na okropną

na górze tracenia, zwanej także ze wzgardą górą „hyclowską". Wiśniowski stanąwszy pod szubienicą, zawołał: „Niech żyje Polska!" — i zginął. Kapuściński krzyknął również gromkim głosem: „Niech żyje Polska! Bracia! nie dajcie się odstraszyć śmiercią mo..." reszty nie dokończył, sznur



Pomnik Teofila Wiśniowskiego.

chwilę. Niewiasty i dziewice polskie przygotowały kwiaty, aby nimi obsypać ofiary za świętą sprawę, ale władza ich zamiar udaremniła, gdyż kazała skazanych prowadzić zupełnie inną drogą, niż zwykle, w otoczeniu wojska.

Okropny akt stracenia odbył się w pobliżu miasta w stronie północno-zachodniej

katowski przerwał tętno życia jego.

Zwłoki nieszczęśliwych wisiały cały dzień na drzewie szubienicy, niby dla hańby i pogardy; tymczasem wróg nasz nie wiedział, że ci dwaj straceni, to święci nasi, a te złowrogie słupy, to krzyże narodowe. Śpieszyły też tysiące ku dotychczasowej górze hańby, która od tej chwili

stała się miejscem pielgrzymek i czci, bo w łonie swojem kryje szczątki męczenników za wolność i lud.

* * *

Wiadomość o śmierci Teofila Wiśniowskiego rozeszła się lotem błyskawicy po wszej polskiej ziemi i wzbudziła we wszystkich sercach najgłębszy żal i oburzenie. Wszędzie, gdzie tylko imienia polskiego stało, poświęcano gorące wspomnienia niezmordowanemu oraczowi na niwie narodowej, którego przedwcześnie spędziła z pola zawistna ręka przemocy. Nawet obce, niemieckie pisma i inne zamieszczały rozległe artykuły o tem zdarzeniu i potępiały energicznie krok rządu austryackiego.

Zapłakała też i emigracya nad zgonem byłego towarzysza tułaczej doli i urządziła uroczyste obchody w wielu miejscowościach na obcej ziemi, gdzie przebywali rodacy. Lecz nie odszedł od nas Wiśniowski bez pozostawienia nam spuścizny po sobie, a spuściznę tę przekazała nam gazeta emigracyjna „Demokrata Polski“ z dnia 23. listopada 1847 roku, zamieszczając napisany w więzieniu w ostatnich dniach przed okrutną egzekucyą list Wiśniowskiego do Polskiego Ludu:

„Ludu Polski! Ludu niewinny! przez wrogów Twojej Ojczyzny haniebnie oszukany — za ich namową do krwawej zemsty przeciw braciom Twoim pobudzony“.

„Ludu Polski! Słuchaj głosu męczennika twego, który cię szczerze umiłował sercem, który dla ciebie wysilił wszystkie chęci i wszystkie czyny duszy swojej i który za chwilę pójdzie na śmierć za Ciebie“.

„Ludu mój! Ty z szczerym żalem i ze łzą w oku patrzysz na mnie, a ja z większem politowaniem poglądam na ciebie, albowiem od tej chwili zbawion jestem od męczarni, któremi wróg twój mię dręczył, ale ty dźwigasz jarzmo niewoli, które dotąd dźwigałeś!“

„Była nas mała garstka Tobie poświęconych, kilku apostołów wiary Twojej. Wiedzieliśmy dobrze, co nas czeka, gdy Tobie przewodniczyć będziemy, a jednak z natchnieniem Bożem przystąpiliśmy do ciebie przed rokiem dla zbawienia Twego i przemówiliśmy z pod serca w obliczu Stwórcy i twojem, wzywając cię do walki z wspólnym wrogiem naszym. Tyś nas zrozumiał, ale nie wysłuchał, bo przedtem wmówili w Ciebie ciemięzcy nasi, że zguby Twojej pragniemy. Opuściłeś nas wtedy, rzucając się na nas z siekierą i kosą, wydając nas wręcz tyranom Twoim“.

„Pójdziemy śmiało, jako wyznawcy nauki Chrystusowej na miejsce tracenia, by paść ofiarą za ojczyznę naszą. Wam bracia nasi, rodacy, przebaczamy winę, popełnioną bez własnej woli, przebaczamy wam błędy wasze, rzezie okropne i ten chwilowy napad łakomstwa i tę zdradę, której dopuściliście się, wydając za lichą zapłatą braci naszych bezlitośnym urzędnikom. Przebaczamy Wam wszystkie złe chęci, złe czyny wasze i przy wnijściu do lepszego świata prosić będziemy Boga, żeby i On wam przebaczył jako ojciec miłosierny dzieciom swym. Przebaczamy wrogom naszym, wiodącym nas na śmierć, powtarzając słowa Zbawiciela: „Oni nie wiedzą, co czynią..“ Czy Bóg im przebaczy? — tego nie wiemy. Skryte są sądy Boga Sprawiedliwego“.

„Ludu Polski! Ty byłeś niewinny, jak dziecię igrające na łonie matki. Nie miałeś jednej złej woli w sercu Twem, jednej złej myśli w duszy, ale wrogi nasi wpoili w pierś Twą tysiące kłamstw i ułudzeń, jad nienawiści i zemsty. Powalali cię brudem szpiegostwa, zatruli ci teraźniejszość Twą i przyszłość, co jak zorza poranna przyświecała ci nadzieją lepszych czasów. Jeszcze jedno słowo. Słuchajcie z uwagą bracia moi. Zaklinam Was na miłość Boga, kochajcie się między sobą, jak dzieci jednej matki Ojczyzny i łączcie się w zgodnem braterstwie, jak się łączy konary dębu a będziecie silni jak mąż nieulękniony, jak męczennik polski i stworzycie sobie czynami tę wolność i to szczęście, za którem tęsknicie od wieków. Miejcież więc litość nad sobą samymi!“



Rys. Artur Grottger:

„LITUANIA". — PUSZCZA.



Rys. Artur Grottger:

„LITUANIA". — ZNAK.

„Miałbym wam wiele jeszcze do powiedzenia, ale jestem mocno strzeżony i wiem dobrze, że znajdzie się więcej takich, co wam to wszystko jaśniej wygłoszą. Za trzy dni przyjdą po mnie, by mnie zaprowadzić pod słup tracenia, na którem ciało moje martwe zawiśnie na pośmiewisko wrogów, ale duch mój wzniesie się do Boga. Radując się Wami i czuwając nad Wami, pójdę mężnie i radośnie na śmierć. Azaliż ten, co ginie za sprawę ludzkości, płakać będzie jak zbrodniarz?“

„Żegnam Was jeszcze raz, żegnam Was rodacy i zaklinam na miłość własnego kraju, na miłość braci, na miłość Boga, nie zapominajcie o Ojczyźnie!“

* * *

Spędzono z pola oracza ludowego, ale już nie zdołano wyplenić ziarna, rzuconego w glebę, bo przyniosło ono plon obfity. Krew męczenników była bujnym posiewem wolności, bo oto już w roku następnym rząd despotyczny w Austryi ugina się pod niezłomną wolą ludów i nadaje konstytucyę, znosząc równocześnie poddaństwo i pańszczyznę. I dziś jeszcze ten posiew wydaje wspaniałe plony, bo oto na niwie ludowej mamy już tysiące gorliwych pracowników, usuwających te „chwasty, co nam pola głuszą“, a zapał i energię pracownicy ci czerpią ze wspomnień i wzorów takich, jak Wiśniowski. Śpieszą więc rodacy rokrocznie ku szczątkom najgorliwszego siewcy na górze tracenia, aby czerpać tam nowe siły do walki o ludzkie prawa.

Aby jednak każdy mógł zdala zobaczyć, gdzie są ukryte skarby narodowe, w którem miejscu spoczywają popioły bojowników wolności, postanowił naród uczcić ich pomnikiem. Już w najbliższym czasie po okropnej egzekucyi poczęto zbierać na ten cel składki, które hojnie wpływały, ale rząd składek zakazał i o pomniku myśleć zabronił. Przez pięćdziesiąt prawie lat rozbijały się wszelkie usiłowania w tym kierunku o opór władz, aż wreszcie udało się go zacnym obywatelom miasta Lwowa przełamać i w r. 1897 postawiono piękny choć skromny pomnik temu niezmordowanemu apostołowi wolności i sprawiedliwości, aby dać wyraz tej niezłomnej wierze — jaką miał Wiśniowski — że:

„Jest siła niespożyta w ludzie;
Zbawienie leży pod siermięgą!“

O SZYMONIE KONARSKIM.

Za tą Trocką Bramą
Głucho bębny huczą.
Konarskiego to Szymona
Z więzienia wywłóczą.

W narodowym boju
Nieraz bił on wroga,
Potem — tułacz — szedł do Francyi
Z ojczystego proga.

Lecz nie mógł ugasić
Serdecznej tęsknicy...
Więc się jako emisaryusz
Przekradł z zagranicy.

I w Litwie ojczystej
Budził ducha męstwo,
I zagrzewał serca bratnie
I wróżył zwycięstwo.

Murawiew go chwycił
I zamknął w ciemnicy,
— Pod pałki go! pod batogi!
Gdzie twoi wspólnicy?

Lecz Szymon Konarski
Milczy jak zaklęty...
Więc po pałkach i po knutach
Na tortury wzięty.

Trzeszczą kości, stawy,
Spotnieli już kaci —
Lecz Konarski Szymon milczy,
Nie wyda on braci!

Wścieka się Murawiew,
Kipi z niego piana...
Wieszać chce; lecz miał Konarski
Stopień kapitana.

Więc za Trocką bramą
Głucho bębny grają —
Tam Szymona Konarskiego
Dzisiaj rozstrzelają.

Wywlekli go z lochu,
Martwego wpół trupa,
Przywiązali go w kajdanach —
Do tej kaźni słupa.

Tam mu odczytali
Wyrok śmierci carski...
— Niechaj żyje Polska! — na to
Odkrzyknął Konarski.

Zagłuszyły bębny
Ten okrzyk zuchwały:
Pod rotowym ogniem, w dymie,
Padł męczennik śmiały.

Tak zginął Konarski,
Bohater nasz miły!
A z kajdanów jego Polki
Pierścienie nosiły.

Marya Konopnicka.

EMISARYUSZE.

Cichą nocą, mroczną nocą
Gwiazdy się migocą...
Nad granicą cień się słania —

— Kto tam idzie? Poco?
Hej, to Józef jest Zaliwski
Z druhami swoimi —
Idzie budzić orły senne
Na tej polskiej ziemi.

Idzie budzić orły senne.
Krzepić senne dusze...
To wysłańcy Emigracyi —
To Emisaryusze!

Pieszo z Francyi i bez broni,
O żebraczym chlebie.
Wyszli, by znów walczyć, cierpieć,
Polsko ma, dla ciebie!

Cicho milczkiem się przekradli
Przez graniczne straże,
Rozsypali się po kraju,
Po całym obszarze...

Rozsypali się po kraju,
Jak milczące cienie,
A gdzie przeszli, tam się budzi
Wolności pragnienie.

Poczuły tę wiosnę w sercach,
Spostrzegły się wrogi...
Biegną szukać, biegną chwytać,
Trzęsą domów progi.

Nie uchodzą dobrowolni
Sprawy męczennicy,
Po więziennych giną lochach,
Lub na szubienicy.

Ale hasło już wydane!
Już nad Polską całą
Jakimś brzaskiem, jakimś świtem
Niebo rozedniało...

Emisaryusz tu był... Tędy
Oddech tchnął swobody...
Tutaj padło słowo ciche,
— Nie giną narody! —

Emisaryusz... Polska cała
Imię to powtarza,
A głowy się ze czcią chylą,
Jakby u ołtarza!

Marya Konopnicka.

Do młodych przyjaciół*).

Młodości! orla twych lotów potęga,
A jako piorun twe ramię!
A. Mickiewicz.

Powyższe słowa, pełne potęgi i mocy, wypowiedziane były do nas młodych. Słowa te uczą nas, że młodość, ta młodość nasza, zdolna jest do rzeczy wielkich, że ma prawo myśleć, bujać w przestworzu marzeń i pragnień, dążyć do ideałów, łamać i kruszyć przeszkody, a siłą swej woli pokonywać trudności. Ale o jakiej tu młodzieży Mickiewicz myślał? Czy o tej, która zaślepiona uciechami nizkiemi, zbałamucona wygodami, dąży do największego użycia? Czy o tej, która pędzi naoślep do zdobycia pustej sławy, zaszczytów i tytułów? A może o tej, która depcąc przeszłość, poniewierając uczuciem i godnością człowieka, szachruje jednocześnie własnym sumieniem i honorem, która, żyjąc w próżniactwie, patrzy z góry na nędzny, zapracowany świat i wszelkiemi niegodziwemi sposobami zaspakaja swą ambicyę i próżność? Czy o nich poeta myślał? Nie! Potężny głos wieszcza i proroka narodu naszego, jego duch nieskazitelny, czysty, wielki, wzywał tę młodość, która rwie się do pracy obywatelskiej, do czynów wzniosłych, do zdobywania nowych dróg, które doprowadzą nas do lepszej przyszłości. Stosujmy się do tych słów! Niech one będą nam drogowskazem na całe życie, niech nas umacniają w przekonaniu, że my, młodzież, zdolni jesteśmy do pracy twórczej, że jeżeli zechcemy — możemy na świecie zrobić wiele dobrego i musimy w to wierzyć, że zrobimy.

A co mamy do zrobienia, jakie czekają nas obowiązki? Pomówimy o tem.

Nasze wychowanie.

„Takie rzeczpospolite będą, jakie ich młodzieży wychowanie" — powiedział Stanisław Staszyc. Ze słów tych widzimy, że wychowanie młodzieży, to główna podstawa rodziny, społeczeństwa i narodu; dobre wychowanie, to czyste ziarno, z którego potem wyrośnie zboże bez chwastów. Do wychowania wszystkie narody i państwa przywiązują wielką wagę, starają się tworzyć takie szkoły i dać im takich nauczycieli, którzyby urabiali młodzież wedle z góry ułożonego planu; w każdym razie wszyscy dążą do tego, ażeby młodzież była zdrową, rozumną, moralną, trzeźwą, dobrą. Te i tym podobne przymioty, nabyte przez młodzież w szkole lub z książek, nazywają się wychowa-

*) Artykuł ten, tudzież 4 następne i wiersze po nich są wzięte z pisma warszawskiego „Drużyna", organu młodzieży ludowej w Królestwie Polskiem. Ponieważ u nas niema gazety dla młodzieży ludowej, a „Drużyna" jest pismem o kierunku szlachetnym i rozumnym, przeto zasługuje na jak największe rozpowszechnienie także w Galicyi. Adres „Drużyny: Warszawa, ul. Piękna nr. 23 m. 19.

niem. Takiem wychowaniem i urabianiem siebie musimy zająć się i my, młodzież ludowa; po wsiach nie wszędzie są szkoły i odpowiedni kierownicy; nie wszędzie są pisma i książki, nie wszędzie widzimy dobry przykład. To też zło wśród naszej młodzieży wzrasta z szaloną szybkością i nie spotyka żadnej tamy. Tą więc tamą bądźmy my sami. Walka ze złem, z gorszącą i niecną literaturą — to nasza robota. Ile nam wystarczy sposobów, sił i zdolności — starajmy się zwrócić baczną uwagę na samych siebie oraz na młodsze pokolenie. Wychowanie nasze nie powinno polegać na formach powierzchownych, na schlebianiu sobie w oczy, na zewnętrznym układzie i zręcznych manierach; nie, wychowanie dobre to szczerość i otwartość, to praca — i wykonanie obowiązków do nas należących, to przedewszystkiem zrozumienie spraw obywatelskich. Jak dojść do tych przedmiotów? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, zobaczmy wpierw, jakie posiadamy wady jako młodzież, i wady narodowe, ogólne.

Cechy naszego charakteru.

Różne upodobania ma młodzież. Jedni lubią prowadzić życie spokojne, inni burzliwe; jedni ślęczą nad książkami — uczą się, inni mają pociąg do gospodarstwa, handlu lub rzemiosła; inni kochają nadzwyczaj pracę, nie mając nigdy czasu na rozrywkę, drudzy zaś wiecznieby się tylko bawili. Ale prócz tych różnorodnych cech, posiadamy wszyscy jedną wspólną naturę, a mianowicie: żywość, chęć stworzenia czegoś, pociąg do rozrywek i do swawoli. Bo niech tylko trafi sie we wsi zabawa jaka lub wesele, chyba jaki niedołęga lub kaleka zostanie wtedy w domu lub pójdzie spać — reszta napewno pójdzie do tańca i, jak tam idzie, to idzie, ale zawsze każdy dokoła izby się kręci. Prócz wesel i zabaw mamy na wsi jeszcze takie uroczystości, jak krajanie kapusty, darcie pierzy, przędzenie lnu i t. p. Pełno wtedy w chałupach młodzieży; opowiadaniom i śmiechom niema końca, a jak który z chłopców rozdmucha pióra, przeznaczone na pierzynę dla jakiej Kasi, albo dostanie w łeb głąbem, aż mu siniak wyskoczy, to już wtedy cała uciecha. Książkę albo gazetę na takich wieczorach rzadko można spotkać. Nie zawsze jednak we wsi krają kapustę, drą pióra i len przędą. Trzeba więc szukać wtedy innego zajęcia. Gdyby w taką chwilę niezajętą, młodzież miała jaką rozrywkę uczciwą, śpiew, muzykę, czytanki lub teatr amatorski — jużby czas nie był zmarnowany; ale najczęściej młodzież idzie wtedy na wieś i urządza różne „kawały“ i figle: rozbierze komu wóz, zatka komin grochowinami, zawali drzwi gałęźmi lub wpędzi żydowi konia lub świnię do sklepu. Nie mówię tego o dziewuchach, te jakoś lepiej wszędzie się sprawują, ale chłopaki, oj, chłopaki! Nie pisałbym ja tak o was, gdybym sam nie był chłopakiem ze wsi i wszystkiego na własne oczy nie oglądał. Dla młodzieży ciemnej, nieokrzesanej, takie psie figle są jakimś cyrkiem, ale kto choć trochę przejrzał na oczy, ten nie przyłoży ręki do takich bezeceństw, które ściągają na głowy „wesołych chłopaków“ przekleństwa i złorzeczenia. Nic łatwiejszego, jak wyrządzić komu szkodę lub krzywdę, ale takie postępowanie jest dowodem dzikości obyczajów. Szkoda więc młodych sił i energii na takie błahostki, szkoda czasu i zdrowia, szkoda dobrej sławy młodzieńczej.

Zabawy niech nas kształcą, wychowują i jednoczą.

Z powyższego widzimy, że młodzież lubi czas wesoło spędzać, lubi zabawy i nieraz kilka wiorst (kilometrów) pójdzie po śniegu i błocie do poblizkiej wsi na tańce. Bo co to młodzież nie zrobi! Dobre czy złe — wszystko do nas młodych lgnie łatwo, i to jeszcze całe szczęście. Daleko gorzej byłoby, gdybyśmy siedzieli każdy w chałupie i czekali gotowej misy, gdybyśmy gnuśnieli na zapieckach i nosa na świat nie wytykali. Nam młodym należy się rozrywka, my musimy się bawić, bo zabawa i rozrywka potrzebne nam są do

życia, jak praca, jak światło. Gdy więc kości nasze skołatane przy pracy na roli lub przy warsztacie — szukajmy wtedy rozrywki, ale nie tej z grochowinami i kominem, nie tej, co nas prowadzi do złego, do zepsucia, do zwyrodnienia. Niech zabawy nasze będą dla nas ogniskiem, które połączy wszystką młodzież; niech na zabawach tych znajdą się, obok skrzypiec i oberka, śpiewy nasze ludowe, niech się znajdzie książka lub gazeta, niech rozjaśni czoła wesoły wiersz lub monolog, niech teatr rozwija w nas uczucie i sztukę — niech zabawa nas uszlachetni! Ale z zabawy takiej precz z pijaństwem, karciarstwem i rozpustą! Musimy z tej zgnilizny oczyścić wioski nasze, musimy tę gangrenę, co nurtuje dziś młodzież, zniszczyć. Bo my to potrafimy zrobić, tylko trzymajmy się mocno sami, tylko dajmy dobry przykład młodszym, tylko prześladujmy wszelkie zło, jak zarazę jaką. A wtedy nie będziemy mieli tej młodzieży, co to mówią o niej „ani do Boga, ani do ludzi".

„Nikt nie jest cnotliwym idealnie, ani zepsutym ostatecznie" — powiedział J. Kraszewski. I my nie jesteśmy zepsuci do szczętu, brak nam tylko w y c h o w a n i a — a na to wpłynęły różne warunki nieprzyjazne. Nasi ojcowie wzrastali bez nauki i pism, i dlatego, niestety, wśród nas znaczna część jest analfabetami. Ale przecież tak dłużej trwać nie może, od nas w znacznej części zależy, aby przebitą została ta twarda skorupa ciemnoty i zacofania, od nas zależy odrodzić się duchowo i pociągnąć za sobą wszystką młodzież, pogrążoną w wstecznictwie i bezczynności.

O naszych wadach narodowych.

„Nasza pycha, i prywata, i lenistwo, i obczyzna"... — są to główne grzechy nasze narodowe, które nam przypomina poeta Kornel Ujejski. Grzechy te na nieszczęście stale nas się trzymają, a dopóki będą nas się trzymały, to i przyszłość nasza zawsze będzie ciemna, mglista i niepewna. Pyszałek bowiem, uważając siebie za coś lepszego od innych i do tego biedniejszych lub niższych stanowiskiem, zawsze będzie się trzymał na uboczu, nadmie się jak pęcherz i wszystkich traktować będzie z góry. Do pracy zbiorowej człowiek taki nie nadaje się. Prywata ma tę złą stronę, że zawsze pcha ludzi do czegoś nie z przekonania wewnętrznego, ale gwoli ambicyi. Lenistwo — matka wszystkiego złego. Próżniaka jak niedźwiedzia z legowiska trudno na świat Boży wypchnąć. Dzięki też lenistwu w kraju u nas bieda, bo z niezaradności naszej korzystają inne żywioły, n. p. Niemcy i zabierają nam z przed oczu skarby naszej ziemi. Obczyzna, czyli wychodztwo, zabiera nam z kraju miliony najzdrowszych sił, przeważnie młodzieży, która idzie za granicę pracować na obcych, często wrogów, na czem kraj podwójnie cierpi: z braku rąk roboczych i z powodu upadku moralnego, jaki przynoszą ze sobą wychodźcy. Naszym obowiązkiem będzie wszystkie te grzechy wypleniać. Zacząć to musimy od siebie: nie chodźmy do Prus ani do Ameryki, porzućmy o b c z y z n ę, a weźmy się do nauki w kraju; zdobywszy naukę i poznawszy ziemię ojczystą i jej bogactwa, zaczniemy ze zdwojoną energią dla niej pracować, przez co pozbędziemy się l e n i s t w a. Kiedy zauważymy, że praca i pilność nasza polepszyły nasz dobrobyt, że ziemia daje lepsze plony, że przemysł nasz kwitnie, to przekonamy się, że dużą tu rolę odegrała łączność i solidarność, zauważymy, że pracowaliśmy nie tylko dla siebie, ale jednocześnie dla innych, dla ogółu i pozbędziemy się przez to p r y w a t y, co gdy nastąpi, to i p y c h a już się wtedy nie utrzyma.

Bądźmy obywatelami.

Przez ciągłe obcowanie z ludźmi, przez czytanie i naukę, mamy możność wyrobienia się, i przyjęcia zaszczytnego miana „obywatela" kraju. Bo obywatelem nie jest człowiek, posiadający majątek, większe gospodarstwo, lub kamienicę w mieście, obywatelem prawdziwym jest ten,

kto odczuwa potrzeby swej ziemi rodzinnej, interesuje się jej sprawami i stara się pracować dla rozwoju jej kultury. Dobry obywatel cieszy się, gdy jego ojczyznę radość spotka, smuci się z jej nieszczęścia, a w chwilach ważnych poświęca dla niej energię, majątek — wyrzeka się szczęścia osobistego dla dobra sprawy publicznej. Takimi to obywatelami musimy być i my w przyszłości; musimy po bohatersku, zwycięsko, przejść przez życie, pomimo ciernie i burze. A wtedy i śmierci nikt się z nas nie zlęknie, jak ta przyjdzie — śmiało jej każdy spojrzy w oczy i powie: „żyłem, ale przynajmniej nie zmarnowałem życia, zrobiłem coś na świecie"... Otóż my, młodzież, powinniśmy przedewszystkiem uczyć się żyć, żyć jak tego wymagają o b o w i ą z k i w z g l ę d e m B o g a, r e l i g i i, r o d z i n y, o j c z y z n y. Żyć, to znaczy pracować i przezwyciężać przeszkody, waląc w nie swą wolą, jak taranem w mur średniowieczny. Wtedy, choć niedołędzy i tchórze zejdą z placówek — my zajmiemy ich miejsce, poto, ażeby resztę młodzieży w karbach utrzymać i nie dać się jej zmarnować.

O działaczach ludowych i inteligencyi chłopskiej.

Potrzeba nam jest w kraju wielu działaczy ludowych, kierowników w pracy oświatowo-społecznej. Praca ta jest najodpowiedniejsza dla nas, bo, jako pochodzący ze wsi i tam mieszkający, stykamy się z ludem, znamy jego życie, potrzeby i dążenia. Pracownikiem ludowym może być jedynie taki człowiek, który umie nie tylko się przystosować, ale i z ż y ć z ludem, więc do pracy takiej zupełnie się nadajemy. Wielu posiadamy ludzi wysoko wykształconych, którzy jednak pomimo swej nauki są analfabetami w pracy ludowej; ci, choćby chcieli — nie potrafią dla ludu pracować, chyba, że się umyślnie tego uczą, ale tych jest niewielu, a pracy wszędzie huk. Ażeby to zrównoważyć, stwórzmy całe zastępy działaczy pochodzących z ludu i żyjących z nim bezpośrednio.

Wiemy, że do niedawna pracą i ruchem oświatowo-społecznym kierowała u nas inteligencya, składająca się z księży, obywateli i wogóle ludzi wykształconych. Nie wszystka jednak inteligencya poczuwa się do obowiązku zajmowania placówek publicznych; wielu oddaje się przyjemnej drzemce i czeka, aż inni zrobią za nich. Co się tyczy jednak nas, to nie możemy oglądać się na pracę innych; m u s i m y w y t w o r z y ć i n t e l i g e n c y ę l u d o w ą, c h ł o p s k ą, któraby, zasilając dotychczasowe szeregi, wniosła świeżość zapału, moc i siłę nową.

Samodzielność. Dążenie do doskonałości.

Wiemy wszyscy, że potrzebna nam jest nauka i uspołecznienie. Ale prócz tego powinniśmy mieć rozwinięte w sobie poszanowanie godności osobistej, powinniśmy posiadać s a m o d z i e l n o ś ć. Pamiętajmy o tem, że chociaż lud nasz nie przoduje w postępie, w rozwoju kultury narodowej, ale nie może być kupą zboża, dającą się przesypywać z worka w worek pierwszemu lepszemu kupcowi. Samodzielność, krytycyzm, wraz ze zrozumieniem spraw społecznych i obywatelskich powinniśmy rozwinąć w sobie do możliwych granic; przymioty te, stanowiące podporę przyszłej pracy, musimy urabiać w sobie od najmłodszych lat. Powinniśmy nauczyć się wyciągać korzyści ze wszystkiego, co nas otacza, nawet ze złego dobre tworzyć.

Ale też miejmy to na baczności, ażeby usiłowania nasze nie były skierowane jedynie ku przysporzeniu sobie majątku; materyalizm czyni z ludzi sobków i egoistów; dla sprawy obywatelskiej człowiek taki jest stracony, gdyż płytkość jego poglądów i dążeń nie pozwala mu na zrozumienie spraw donioślejszych. To też precz z materyalizmem! Jeżeli więcej będziemy pracowali dla dobra drugich, jeżeli przestaniemy zatracać godność własną i ambicyę w pogoni za błyskiem złota, to przez to duch nasz będzie szlachetniał, a jednocześnie zbliżać się będziemy do ideałów d o b r a, p r a w d y i p i ę k n a, do których ludzkość przez całe wieki dąży.

Podział pracy. Potrzeba pisma dla młodzieży.

Wszystko na świecie postępuje naprzód, wszystko się urabia i doskonali. Kiedy pierwotni ludzie nie znali pisma i druku, porozumiewali się tylko mową; nie posiadali jednak wiele wyrazów, bo prócz zaspokojenia najbliższych potrzeb życiowych i samoobrony, żadnych na razie dążeń nie odczuwali. Nie trwało to jednak długo. Człowiek — najdoskonalsze z tworów boskich, mimowoli, bezwiednie nawet zdobywał cywilizacyę, ujarzmiał naturę, uczył się myśleć i rozumieć wiele rzeczy. Powstał alfabet, druk, pismo; powstały książki, gazety; zakwitła nauka i literatura. Początkowo wiedza nie była zbyt obszerna; dawniejszy człowiek wykształcony mógł być encyklopedystą, mógł posiadać całą ówczesną naukę, mógł być „mędrcem". Inaczej jest dzisiaj. Nauka zrobiła olbrzymi postęp i kroczy jak królowa; cały jej zakres podzielony został na setki różnych działów, z których każdy zajmuje się tylko udoskonaleniem i rozwijaniem jednego przedmiotu. Uczony dzisiejszy już nie może objąć umysłem całego ogromu tej machiny naukowej i specyalizuje się czyli doskonali w jednej tylko gałęzi wiedzy. Gdy dawniejszy lekarz „znał się" na wszystkich chorobach, dziś mamy lekarzy od chorób i słabości pojedynczych. Tak samo dzisiaj nauczyciele dzielą się na przyrodników, literatów, językoznawców, matematyków i t. d. Towarzystwa i Stowarzyszenia dzielą się na wydziały, z których każdy pilnuje swej placówki; pismo jedno nie drukuje o wszystkiem, ale są pisma rolnicze, rzemieślnicze, oświatowe, przemysłowe i inne. Widzimy więc, że wszędzie nastąpił podział, zróżniczkowanie; a zatem i w literaturze dla ludu ten podział pracy powinien nastąpić. Kiedy lud nasz zaczął przecierać oczy, gdy zaczął czytać, powstały dla niego pisma takie jak „Kmiotek" i „Czytelnia niedzielna"; potem „Zorza" i „Gazeta Świąteczna"; dzisiaj zaś mamy w Królestwie „Zorzę" z dodatkiem dla dzieci „Rozrywki", „Gazetę Świąteczną", „Ziemiankę", „Ognisko", „Nową Jutrzenkę", „Jutrzenkę", „Naród", „Głos wiary", „Głos ludu", „Mazura" „Posiew", „Zaranie" z dodatkiem dla młodzieży „Młodzi idą"..., „Polaka katolika" oraz wiele innych pism. Spory to już plon na polu literatury dla ludu, do dziś jednak nie mamy jeszcze odrębnego pisma dla m ł o d z i e ż y l u d o w e j. Młodzież uniwersytecka posiada dwa pisma: „Prąd" i „Pobudkę". Młodzież ludowa musi także mieć swój organ, który nie powinien zależeć od żadnego stronnictwa politycznego, ani od któregokolwiek z innych dotychczas wychodzących pism; zająć się musi tylko wychowaniem młodzieży; w piśmie tem młodzież miałaby możność wypowiadania się w różnych sprawach, ją tylko obchodzących. Pismo takie zachęciłoby młodzież do samodzielnej pracy, zmusiło ją do myślenia, pchnęło na szerokie pole walki o przyszłość. Utworzenie więc pisma samodzielnego dla młodzieży ludowej powinno stać się czynem w jak najkrótszym czasie.

Tyle mamy do zrobienia! Czy zrobimy to wszystko? Naturalnie, że tak. Tylko nie poprzestańmy na samem gadaniu. Nie gadać, ale robić musimy, bo tylko przez pracę dojdziemy do uczłowieczenia się, w pracy znajdziemy ukojenie i zadowolenie wewnętrzne, przez pracę tylko możemy podźwignąć się i odrodzić.

Młodości! orla twych lotów potęga!...

A d a m C h ę t n i k.

Idźmy.

Idźmy na góry, idźmy w doliny,
Gdzie pomierzch siedzi mroczny i siny,
Idźmy skroś ciernie, idźmy skroś głogów,
Tam, gdzie noc siedzi u chatnich progów!

* * *

Każdy z pod serca wykrzesaj płomię
I nieś przed sobą światło widomie.
Miłości bratniej światło nieś Boże,
O każdą jutrznię, o każdą zorzę!

W ugornej pustce, na polu głuchem
Rozpłoń ofiarą, rozgorzej duchem.
Niech na wiekowych mroków rubieży
Dzień się zajarzy! Dzień niech uderzy!

* * *

A gdy oświtnie brzask w każdej strzesze,
Wstaną uśpione w ciemnościach rzesze,
I dróg piastowych ślady przypomną,
I pójdą w jasność dziejów ogromną!

Marya Konopnicka.

Męczennicy.

Szubienica — w świecie całym
Wzgardą jest dotknięta;
Ale w Polsce — jak krzyż prawie —
I jak ołtarz — święta.

Szubienice takim właśnie
Stawiali Moskale,
Których imię nie zagaśnie
W narodowej chwale.

Tak Zawisza Artur zginął,
Tak Kalikst Borzewski,
Tak Wołłowicz Michał wstąpił
Na śmiertelne deski.

Tak zawisnął na tym słupie
Wiśniowski ów śmiały,
Co pomnika mu we Lwowie
Strzeże orzeł biały...

Takich wieszał kat-Paszkiewicz
Na stokach Warszawy,
Wieszał w Wilnie, wieszał w Grodnie
Ten Murawiew krwawy!

Relikwiarzu narodowy,
Polska szubienico!
Czcią całego się narodu
Twe ofiary szczycą!

Marya Konopnicka.

*) Zaliwski, Zawisza, Borzewski, Wołłowicz działali jako emisaryusze nad zorganizowaniem walki zbrojnej w zaborze rosyjskim w r. 1833. i wpadłszy w ręce moskiewskie, zginęli na szubienicy.

Co to jest statystyka?

Przez Mieczysława Brzezińskiego.

Każdy człowiek, który pracuje rozumnie a pożytecznie dla innych ludzi, prowadzi jakąś gospodarkę. Rolnik zboże sieje i zbiera, bydło hoduje, ziarno, nabiał, przychówek sprzedaje, rzemieślnik warsztat prowadzi — materyał surowy kupuje, narzędzia utrzymuje w porządku, kosy kuje, buty szyje, wóz ładuje i t. d Przytem każdy z pieniędzy za pracę otrzymanych sam żyje, a zazwyczaj i rodzinę utrzymuje.

Otóż wszelka praca człowieka, żeby była rozumną i pożyteczną, wymaga pewnego rozporządzenia tą pracą, pewnego jej rozkładu, który nazywać będziemy gospodarką.

Gospodarka bywa dobrą lub złą. Dobra jest wtedy, gdy się opłaca, gdy daje człowiekowi zyski; złą jest wtedy, gdy naraża na straty.

Czy zaś gospodarka przynosi zyski czy straty, to pokazać może tylko rachunek. Dlatego to żadna porządna gospodarka nie może obejść się bez rachunku.

I każdy rozumny gospodarz rachunek taki zawsze prowadzi.

Rolnik wymierza dokładnie, ile ma gruntu wogóle, ile w tem jest roli, łąk, krzaków, wody, sadu. Oblicza, ile ma rocznego dochodu z przychówku i, sprzedaży różnych produktów — słowem oblicza swój przychód w naturze i gotówce.

Potem liczy, ile kosztowała go uprawa, ile wydał na kupno i naprawę narzędzi, na robotników, na utrzymanie własne i rodziny; ile zapłacił podatków, ubezpieczenia ogniowego, składki na szkołę i t. p. A więc oblicza swój wydatek, czyli rozchód.

Zestawienie wszystkich wpływów ze wszystkimi wydatkami razem stanowi obrachunek (bilans) roczny. Jeśli obrachunek wykaże przewyżkę dochodu — gospodarka była dobrą; jeśli stratę — gospodarka była złą.

Mając przed sobą kilka takich obrachunków z kilku lat, dopiero gospodarz może łatwiej wymiarkować, co stanowiło dobrą, a co złą stronę jego gospodarki, i w miarę potrzeby ją poprawić.

Taki sam obrachunek, jak rolnik, powinien prowadzić każdy rzemieślnik, przemysłowiec, fabrykant, nauczyciel, urzędnik i t. d.

* * *

Jak pojedynczy człowiek prowadzi swoją gospodarkę osobistą lub rodzinną, — tak większe gromady ludzi prowadzić mogą gospodarkę wyższą, zbiorową. Gromada wiejska, czy małomiasteczkowa ma różne sprawy wspólne, stanowiące gospodarkę gromadzką; gmina prowadzi gospodarkę gminną. Tak samo całe społeczeństwo, cały naród, pracuje rozumnie a pożytecznie, prowadząc gospodarkę ogólną, czyli społeczną.

Jak gospodarka osobista człowieka nie może obejść się bez dokładnego rachunku, tak samo gospodarka społeczna musi się na rachunku opierać. Oczywiście jednak sam rachunek jest tutaj nieskończenie trudniejszy.

To też istnieje osobna nauka zajmująca się zbieraniem i zestawianiem liczb, odnoszących się do wszelkich zjawisk życia społecznego i gospodarki społecznej, nauka ta zowie się statystyką.

Nauka ta opowie nam: z ilu ludzi składa się pewne społeczeństwo? Jak ci ludzie się mnożą, jak długo żyją? Jaki obszar ziemi zamieszkują? Jaką jest gęstość zaludnienia na tym obszarze? Jakie są warunki pracy tych ludzi? a więc: jakie grunta — ile gruntów zdatnych pod uprawę, a ile nieużytków? Jakie bogactwo lasów, łąk, pastwisk, torfowisk, wód i minerałów? Jakie gałęzie przemysłu rolnego i fabrycznego społeczeństwo uprawia i w jakich rozmiarach? Jakim jest handel zewnętrzny i wewnętrzny tego społeczeństwa, jakie towary sprzedaje ono za granicę — jakie sprowadza — i w jakiej ilości? Jak przedstawia się życie umysłowe społeczeństwa, ile posiada ono szkół, uczniów, nauczycieli, bibliotek, muzeów, wystaw, dzieł sztuki, teatrów i t. d. Jaka jest moralność społeczeństwa, wreszcie jakie podatki i inne wydatki obciążają społeczeństwo. Na wszystkie te niezmiernie ważne pytania i wiele, wiele innych odpowiada nam statystyka. Jak każdy rachunek, i ten obrachunek statystyczny (liczbowy zasobów, sił i pracy społeczeństwa pozornie wydawać się może nudnym i suchym. Ale kto umie myśleć, temu liczba więcej nieraz powie, niż długie rozumowanie.

Ażeby jednak liczby statystyczne miały wartość, trzeba przedewszystkiem, aby były prawdziwe, — powtóre, aby było ich dużo. To też do zbierania tych liczb w każdym kraju istnieją osobne biura statystyczne i urzędy statystyczne, których obowiązkiem jest liczby, odnoszące się do życia społecznego, zbierać, sprawdzać i zestawiać.

U nas liczby statystyczne zbierają się różnemi drogami.

Liczby odnoszące się do ludności, urodzeń, śmierci i małżeństw dostarczają urzędy parafialne, urzędy miejskie i gminne. Liczby o rozległości gruntów, o stanie majątkowym mieszkańców i t. p. zbierają się w gminach. Spisują te liczby i posyłają do urzędów powiatowych — panowie pisarze gminni. W tem właśnie leży źródło pomyłek. Nie każdy pisarz jest człowiekiem dostatecznie wykształconym, a co gorsza — bywają ludzie niesumienni, którzy liczby statystyczne ze swej gminy byle jak, z pamięci wypisują. Wiemy o tem dobrze, bośmy sami na to patrzyli. Jest to i złe i nieuczciwe — bo wprowadza w błąd wszystkich, którzy z tych liczb chcieliby się coś pewnego o stanie kraju dowiedzieć.

Liczby o towarach wywożonych i przywożonych z zagranicy czerpią urzędy ze sprawozdań komór granicznych, ze sprawozdań kolei żelaznych, które te towary przywożą i t. d.

Wreszcie władze najwyższe — ministerya, każde w zakresie swojej działalności, zbierają i ogłaszają wiadomości liczbowe o stanie majątkowym ludności, przemyśle, handlu, oświacie i t. p.

Uczeni, zwani statystykami, liczby dostarczane rozpatrują, sprawdzają — i dopiero, gdy są pewni siebie, podają je do wiadomości ogólnej.

Śpiew.

Stańmy, bracia, wraz,
Ilu jest tu nas!
Zróbmy przyjacielskie koło
I zanućmy pieśń wesołą,
Póki mamy czas!

Któż z nas na to hasło nie nabierze powietrza w płuca i nie huknie jakiej pieśni! Któż bo z nas nie posłucha z przyjemnością śpiewu lub muzyki krakowiaka, mazurka lub oberka?

We wszystkich tych nutach swojskich jest tyle ognia i życia, że trzeba być chyba drewnianym, ażeby nie odczuć tego i na chwilę nie zapomnieć o troskach codziennych. A jak ładne są obchody weselne, dożynki, sobótki, których ozdobą i treścią są te piosenki praojcowę, w których i wesołość i smutek przebija się naprzemian?

Ładne i drogie to wszystko, bo nasze, bo polskie, bo całe wieki składały się na ich urobienie i melodyjność. Ze smutkiem jednak przyznać musimy, że śpiew ludowy, ten skarb duszy naszej, został dziś zaniedbany i zapomniany. Nie wszędzie już na weselach i zabawach spotkać można nasze piosnki i tańce ludowe.

Niemiłosiernie rzępolony walc niemiecki i wrzaski pijaków zastępują częstokroć wszystko. Zwyczaje nasze zostały wyrugowane i tylko gdzieniegdzie się przechowują, oczekując zagłady. Śpiew ludowy tak u nas zanika, że my nawet nie pamiętamy, jak śpiewali nasi ojcowie lat temu kilkadziesiąt.

O piosenkach tych i zwyczajach wiemy tylko dzięki specyalistom, zbieraczom, którzy całe życie pracowali nad tem tylko, ażeby te piosenki i zwyczaje stare zebrać, zapisać i w książkach podać na wieczną pamiątkę. Zbieraczami takimi byli u nas Oskar Kolberg, Kazimierz Wójcicki i zmarły dwa lata temu Zygmunt Gloger; bez ich pracy o wielu rzeczach nie wiedzianoby nawet, że istniały.

Obecnie u nas nie tylko że zapomniano śpiewu, ale nawet przestano się nim szerzej interesować. Melodyjność w nas zanika z każdym rokiem, gdy u innych narodów, n. p. we Włoszech, śpiew kwitnie powszechnie: w mieście i na wsi. Ale poco tu szukać Włochów, wszak chłop rosyjski lub małoruski nie tylko że nie zatracił zdolności do śpiewu, ale rozwija go, śpiewając wszędzie: na weselach, zabawach i w święta, młodzi i starzy zbierają się do kupy, śpiewając chórem dumki i piosnki.

My pod tym względem pozostaliśmy daleko za nimi. Można nawet powiedzieć, że lud polski przestał śpiewać. Szkoda to wielka, bo nasza pieśń ludowa jest tak bogata w formy i pomysły, że warto nad nią naprawdę rozciągnąć troskliwą opiekę. Śpiew nasz ludowy to źródło, z którego czerpali natchnienie do

swych cudnych utworów tacy mistrze jak Szopen i Moniuszko, którzy melodyę naszą uczynili nieśmiertelną pośród innych narodów świata. Dzięki tym geniuszom posiadamy muzykę własną, polską.

A podkładem tei muzyki była pieśń ludowa.

Jak pieśni ludowe, tak samo i pieśni kościelne są u nas zaniedbane. Pieśni tych nie uczy się nikt starannie, ale jak się komu podoba: dodaje lub urywa coś z melodyi, czy to słów według swego widzimisię. Dzięki też takiemu porządkowi dość często ludzie z jednej parafii nie potrafią śpiewać jednej i tej samej pieśni z ludźmi parafii sąsiedniej. A co mówić o kraju.

Źle to, że pieśni te są tak niedbale traktowane, bo wszak pieśni nabożne nie tylko że są miłemi dla ucha, ale są modlitwą unoszącą naszego ducha ku Bogu.

Poezya słów, połączona z poezyą muzyki, tworzą piękną i harmonijną całość, potęgując nasze uczucia.

Przyczyny upadku śpiewu są przedewszystkiem te, że lud nasz nie ma jeszcze tego poczucia piękna w muzyce, jakie posiada w wyrobach rękodzielniczych, że stykając się z miastem i zagranicą, zatraca swój dorobek duchowy, zrywając z tradycyą, i wreszcie, że lud nasz jest wogóle za mało muzykalny i niewyrobiony w tym kierunku.

Melodyi uczy się każdy ze słuchu, przekręcając ją niemiłosiernie, przytem lud, śpiewając, nie odczuwa tej poezyi, jaka w śpiewie się mieści.

Śpiew i muzyka są nam lekarstwem dla skołatanego ducha.

> Śpiewanie — to osłoda
> Pochmurnych życia dni,
> Otuchy sercu doda,
> Osuszy w oczach łzy.

Każdy to potwierdzi, o ile czuł się kiedy przygnębionym: śpiew wtedy i muzyka są jedynem lekarstwem. Rozumiano to dawniej, gdyż jeszcze w wieku 17-tym jeden z poetów naszych, Wespazyan Kochowski, mówi o muzyce:

> Tyś na frasunki i troski
> Dar z nieba zesłany boski,
> Tyś w smutkach ludzkich jedyną
> Ochłodą i medycyną.

To też każdy człowiek miłujący piękno będzie się starał uczęszczać na różne śpiewy, a i sam śpiewu będzie się uczył. I szkoda byłaby niepowetowana, ażeby piękne myśli naszych pradziadów i poetów zamilkły bez echa, skoro można je ładnie odtworzyć w śpiewie i muzyce. A i wesela i zabawy nasze byłyby piękniejsze i przyzwoitsze, gdyby na nich chór młodzieży zagrzmiał jaką pieśń poważną lub obertasa od ucha.

Dużą działalność w tym kierunku mogą rozwinąć księża, organiści i nauczyciele, jako zwykle muzykalni.

Oni też mogliby rozwinąć pracę na tej zaniedbanej dziś placówce.

Na wychowanie młodzieży powinniśmy zwrócić wszyscy baczną uwagę, śpiew zaś w wychowaniu powinien zająć nieostatnie miejsce.

Trudno jest jednak zbierać u siebie młodzież i uczyć ja śpiewu pojedynczo bez odpowiednich przygotowań i pomocy. Młodzież najlepiej coś wykonywa, gdy jest w kupie.

To też i śpiewy trzeba urządzać zbiorowo; najlepiej zaś to do skutku doprowadzimy, gdy będziemy zakładać k ó ł k a ś p i e w a c z e...

A d a m C h ę t n i k.

WIOSNA.

Wiosna idzie! A z wiosną wesele.
Ruń zielona wygląda z pod śniegu,
Trawka cudnym kobiercem się ściele,
Wierzby szare ożyją na brzegu,
A za niemi i brzoza biaława.
Jak w barwinku panna młoda stawa.

Wiosna idzie! więc w sercu radośnie,
Bo i słonko spogląda promienniej,
I skowronek już śpiewa o wiośnie.
I powietrze płynie coraz senniej,
Coraz milsze, cieplejsze... A wkoło
Każdy nuci piosenkę wesoło.

Wiosna idzie! Do pracy oracze...
Pług trza ująć i bronę zaczepić...
Próżno wrona na czubku drzew kracze,
Ledwo rola przestanie się lepić,
Trza iść w pole, nie dbać o przymrozki,
Bo pól strzeże krzyż, znak Męki Boskiej...

Wiosna idzie.. Hej do pracy siewce,
Rola bujna ufnie czeka ziarna...
Drży tęsknota za żniwami w śpiewce,
Lecz dziś ziemia pusta jeszcze. czarna...
Trzeba z pod serca ziarna rzucić złote,
Trzeba budzić ducha i ochotę.

Hej do pracy! kto do jakiej może.
Nie żałować ani rąk, ni głowy...
Szczerej pracy pobłogosław, Boże,
Serdecznemi pobłogosław słowy,
By jak jeden łan na naszej ziemi
Wszyscy braćmi czuli się prawymi!

Niech nam wschodzi siejba nasza droga,
Niech cel jeden przyświeca jej słońcem!
Wiosna idzie... Szczeźnij zimo wroga...
Wiosna sercem zapłonie gorącem,
I rozpuści wszystkie, wszystkie śniegi,
I rozkuje lodem skute brzegi...

Witoldyna.

W imię przyjaźni.

Serce młode, jak bezmiar niebios; [w sercu młodem
Bóg zdołałby zamieszkać z całym [ludzkim rodem..

B. Zaleski.

Jakby to było dobrze i pięknie na świecie, gdyby człowiek jeden dla drugiego był przyjacielem naprawdę. Zdaje się wielu ludziom, że to jest niemożliwe; że każdy z nas byłby życzliwym i serdecznym dla drugiego, gdyby... ten ktoś był dobrym człowiekiem i zasługiwał na naszą przyjaźń. Jest to złudzenie. Przyjaźń z własnego naszego serca winna brać początek i promieniować na wszystkich i wszystko, nie tylko na dobrych, lecz także i na te biedne serca ludzkie, które przez ciężkie życie niewolnicze przygnębione są, przybite, zaskrzepłe... Czyż serdeczne uczucie człowieka, a nadewszystko młodzieńca, nie powinno być jako to słońce Boże, które wschodzi na dobre i złe, jako ten deszcz, co spada na sprawiedliwe i niesprawiedliwe? O, bodaj że tak! Duch chrześcijański tchnie tą prawdą: miłujcie nieprzyjacioły wasze, bowiem przyjaciół swoich miłować umieją także i celnicy. O jakich mówię nieprzyjaciołach? O tych, których sobie stwarzamy sami w swoim narodzie przez niewyrozumiałość, nieufność, zawiść i sobkostwo.

Pod ciężarem zła gniemy karki i zdaje się, jakobyśmy je coraz bardziej i bardziej zniżali i przepaść mieli ze szczętem. Pędzimy nędzne życie, a lepszego zbudować nie umiemy. nie możemy, czy też... nie chcemy.

Zamiast żyć duchem przyjaźni i wzajemnej samopomocy, tchniemy jeden ku drugiemu wyziewem nieufności. nieżyczliwości i podejrzenia. Czy przez to zyskujemy zadowolenie. szczęście? Niestety nie — jeno gorycz nieznośną! Dusze młodzieńcze zawsze skłonniejsze sa do przyjaźni, niż do nieżyczliwości dla braci-druhów swoich. tymczasem wchodzac w życie, widzą naokół siebie przykłady samolubstwa, fałszu, płaszczenia się, przykłady zawziętego zwalczania się wzajemnego, nie tylko w pogoni za dobrobytem osobistym, lecz nawet w świecie myśli i czynu społecznego.

Gdzież tu młode uczucie nasycić się może wzniosłym ideałem dobra powszechnego, gdzie dojrzeć zdoła srebrzyście-czysty czyn samoofiary i bohaterstwa, gdzie zagrzać serce do naśladowania ludzi dobrych i pięknych?

Patrzymy okiem zdziwionem wokoło i

widzimy tylko przyziemne, ślimacze życie. A dusze gdzie?

I stają nam w myśli przepiękne i mądre, a przejmujące słowa naszego Wieszcza: „...o ile ulepszycie dusze wasze, o tyle poprawicie prawa swoje i rozszerzycie granice.“

Duszę społeczną trzeba uzdrowić, podnieść, a dokonać tego mogą tylko młodzi. Młodzież, gdy wstępuje na widnokrąg życia, niech odwróci twarz od samolubstwa i zła, i niech głosi hasła przyjaźni i dobra.

Nie wierzmy tym, którzy mówią nam: ten — zły, tamten — wróg tradycyi, burzyciel starych ołtarzy, ów zaś zacofaniec, zwolennik ciemnoty ludu; ten czyta takie pismo, a ten owakie, tamten wysługuje się temu, ów innemu!

Młodzi przyjaciele! bądźmy głusi na te niby „rozsądne rady“. Niech żaden z nas nie żąda, aby wszyscy mieli takie same zdanie i przekonanie jak „moje“. Wszakże i w najmądrzejszej, najwspanialszej organizacyi, jak przyroda — niema dwóch jednakowych osobników i ten las najpiękniejszy, w którym są różne drzewa iglaste i liściaste. A drzewa, które nie mają swych rozumów, tylko są same okazami-wyrazicielami Najwyższej Mądrości, nie kłócą się między sobą i dąb nie urąga sośnie, że ta nie tak jak on wygląda.

Bądźmy i my podobni tym dębom i sosnom. Niech każdy ma swoje własne rozumienie o wszystkiem, wtenczas będzie więcej ludzi mądrych. I nie prędzej nastąpi jednomyślność w wielkich celach narodu, aż pozwolimy sobie wzajemnie na różność myśli w dążeniach i zabiegach około dobra powszechnego. Dajmy sobie sami swobodę myśli i nie wytwarzajmy żadnych obowiązkowych nakazów ulegania tym czy owym, chociażby bardzo drogim naszym przekonaniom. Każdy rozumny człowiek wie, że często się myli. To też jeżeli spotykamy się z innem, niż nasze, przekonaniem, starajmy się dobrze rozważyć, po której stronie jest więcej słuszności.

Wierzmy, że kto inny ma także dobrą wolę i w swojem rozumieniu posiada prawdę; pamiętajmy, że w każdym światopoglądzie jest cząstka prawdy.

Stojąc na tem stanowisku, będziemy tej prawdy najbliżsi.

Uczmy się nawet z trucizny wydobywać cząsteczki pożywne i życiodajne.

Wtenczas ujrzymy się na dobrej drodze, bo nie w zwalczaniu się i nie w przekonywaniu wzajemnem o prawdzie, lecz w poszukiwaniu prawdy zjednoczymy się razem, zwiążemy braterską miłością i dokonamy czynu, na jaki nie mogli się zdobyć ci, co przed nami działali.

Młodzi druhowie! zbliżajmy się do siebie nie z podejrzeniem o przeciwieństwie przekonaniowem, lecz z sercem otwartem i szczerą przyjaźnią.

Pójdźmy, druhowie, razem!

Choćby garstkę ziarn prawdy rzućmy w żyzny grunt na oświatę wielkich rzesz łaknących i pragnących jaśniejszej doli.

O prawdę się nie kłóćmy, bo prawda jedna, a tę poznamy zawsze, gdyż posiądziemy tajemnicę jej poznawania. Tajemnicą tą jest dobra wola.

Dobrą wolą, przyjaźnią prawdziwą, skojarzmy się w nowy, lepszy świat, aby zapanowało braterstwo, a za niem przyjdzie i dobro powszechne, i siła, i piękno, i szczęście!

A. I. Piątkowski.

Czem powinien być młodzieniec wiejski dla wsi po skończeniu szkoły.

Wszyscy to widzimy i widzimy z radością, jak w kraju naszym powstaje z każdym rokiem coraz to więcej instytucyi oświatowych, instytucyi dostosowanych do umysłów mniej jeszcze rozwiniętych, a chciwych wiedzy. Powstają szkoły rolnicze, powstają kursy udzielające wiedzy z dziedzin rozmaitych, urządzone tak, by nawet dla ludzi najmniej przygotowanych dostępnemi być mogły; by mogły służyć jak najszerszym masom. Lud nasz, jak to szczególniej w ostatnich latach zauważyć można, przebudza się już ze snu i pragnie światła. Widzimy, jak wielu nawet ze starszych gospodarzy wyrzeka się swojego zacofania i już inaczej na świat patrzy, a cóż dopiero mówić o młodszem pokoleniu. Nie można jeszcze tego powiedzieć o całej naszej młodzieży, ani o wszystkich wioskach naszych, ale przyznać trzeba, że już wiele młodych dusz rwie się do światła, że młodzież wiejska coraz tłumniej garnie się do nauki, że z rokiem każdym powiększają się szeregi tych, co walczą z ciemnotą i zdobywają lepsze jutro. Wielu młodych chłopców wiejskich idzie czy to do szkół rolniczych, czy na kursy jakieś, czy wreszcie do seminaryów nauczycielskich stosownie do powołania lub upodobania.

Po paromiesięcznym, czy też paroletnim pobycie w szkole młodzieniec taki powraca zwykle do środowiska, z którego wyszedł, i już zaczyna pracować. Ale czy każdy czuje, jaki na nim leży obowiązek, czy każdy pracuje tak, jak pracować powinien? Nie o wszystkich jednako powiedzieć można. Są tacy, którzy z całym zapałem i poświęceniem oddają się raz podjętej pracy, całą wiedzę w szkole nabytą na drugich, mniej uświadomionych, starają się przelać, — jednem słowem, robią wszystko, czego tylko obowiązek obywatelski od nich wymagać może.

Potem są tacy, którzy mają dobre chęci i dobre serca, ale słabą wolę; początkowo nawet zapalają się do pracy, ale zapał ten, nie popierany mocnem postanowieniem, powoli słabnie i jednostki tego charakteru dają bardzo mało z tego, coby dać mogły współbraciom swoim. I wreszcie są jeszcze i tacy, którzy, skończywszy szkołę jakąś, rolniczą czy też inną, i powróciwszy na łono swej wioski, zaczynają zaraz zadzierać nosa do góry i niby ze słonia patrzeć na wszystkich. Zaczynają uważać siebie za coś wyższego i lepszego od innych. Taki przemądrzały młodzieniec z byle kim się nie przywita, z byle kim nie będzie rozmawiał, bo uważa, że to przyniosłoby mu ujmę, obraziłoby jego honor. Ten rodzaj ludzi jest najgorszy. Młodzieńcy tacy nie tylko, że nie przynoszą korzyści żadnej, ale przeciwnie, szkody wiele. Niejeden z gospodarzy, nawet mniej zacofanych, patrząc na postępowanie takiego młodzieńca, mówi: „Czy na to mamy posyłać swoich synów do szkoły, aby się potem panoszyli i nas za nic mieli, czy na to tylko są szkoły, by

budzić w młodych duszach pychę i zarozumiałość?"; a cóż dopiero powiedzą ci, którzy nie tylko mniej przychylnie, ale nawet z niedowierzaniem i nieufnością patrzą na wszystkie instytucye oświatowe, ci już chyba napewno na całe gardło krzyczeć będą, że szkoła nie uczy, ale psuje ludzi, że szkoła jest źródłem zła i obłudy, a więc precz z nią. Oni nie bedą wnikać w to, że to wina jednostki, tylko wprost krzyczeć będą, że: „szkoła winna, bo szkoła w głowach przewraca".

Otóż obowiązkiem każdego z nas jest po ukończeniu szkoły i powrocie do swoich mieć to na uwadze, że oczy wielu są na niego zwrócone, że każde jego działanie, każde niemal słowo jest pilnie badane i sądzone. Nie sądźmy, że lud jest ciemny, więc nie umie obserwować i na niczem się nie może poznać. Przeciwnie, lud nasz jest ciemny, ale przez to samo bardziej jeszcze badawczo śledzi wszystko to, co ma łączność z oświatą, przez to samo wszystkich tych, którzy zwalczają ciemnotę, widzi w świetle ujemnem; nieufnem okiem na nich zawsze patrzy i stara się im przypisać nawet takie wady, jakich zupełnie nie mają. Stać na stanowisku, nie dać sobie nic zarzucić, pokazać swoją wyższość, ale nie przez pychę, nie przez elegancyę jakąś, tylko przez takt, tylko przez wiedzę, tylko przez dobroć i wielkość serca; złamać niewiarę i ciemnotę, pobudzić serca do wzajemnej miłości, wskazać drogi nowe — oto zadanie, oto cel każdego młodzieńca, co kończy szkołę i chce z pożytkiem pracować dla swoich. Nie wolno mieć pychy w sercu, nie wolno mieć słabej woli, bo tacy ludzie nigdy nic stworzyć nie mogą, bo tacy ludzie są tylko zakałą dla społeczeństwa i ciężarem dla samych siebie.

Nie pozwolić się opanować choćby najmniejszemu zniechęceniu, nie zasklepiać się w świecie swojego egoizmu, tylko trzeba się uczyć pracować i chcieć pracować, trzeba nieść światło pod strzechy wiejskie, bo tam najwięcej go brak, trzeba dawać pokarm duszom najwięcej spragnionym, trzeba zasilać nadzieją serca najbardziej zwątpiałe i budzić ze snu, budzić te siły potężne, tego olbrzyma, co się ludem zowie. Niech każdy więcej uświadomiony młodzieniec będzie dla swojej wioski, dla najbliższych swoich drobnym promykiem bodaj, a tych promyków w całym kraju naszym znajdzie się tyle, że powstanie z nich słońce olbrzymie, a gorące, które oświeci cały kraj i stopi wszystkie lody.

Józef Łaszcz.

GRAJCIEŻ DZWONY—HEJ—DZWONY!

A zagrajcież rozgłośnie
Wielkanocne — hej — dzwony,
Niech głos płynie radośnie
Hen — przez pola, zagony!

Niewstrzymanie niech leci,
Gdzie te strzechy słomiane,
Niechaj wiarę roznieci
W nowe życie świetlane.

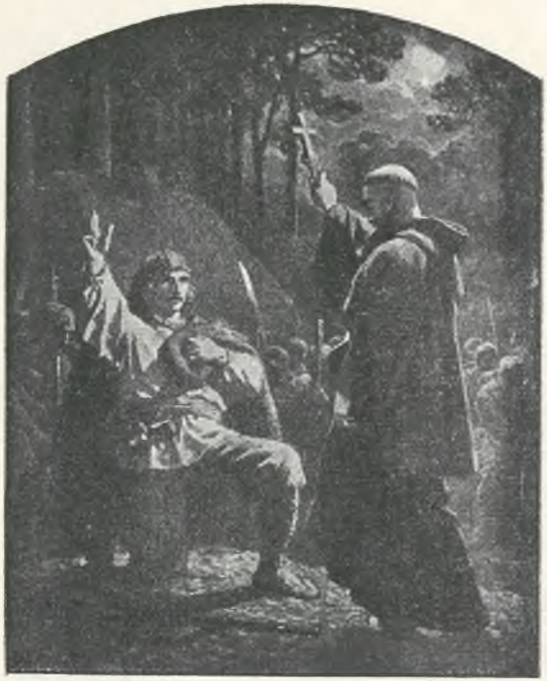
A zagrajcie — hej! — dzwony
W serca chłodem zmrożone,
Aż się zbudzą miliony
Snem wiekowym uśpione.

A uderzcież do duszy
Hymn na jutrzni świtanie,
Aż się olbrzym poruszy,
Aż zmatwychpowstanie!

Pieśń tryumfu wesoła
Niech popłynie przez rosy,
Niechaj zabrzmi dokoła
I uderzy w niebiosy.

A gdy przyjdzie duch Boży
Z naszej siły zrodzony,
Nowe życie nam stworzy...
Grajcież dzwony — hej — dzwony!

Józef Łaszcz.



Rys. Artur Grottger:
„LITUANIA". — PRZYSIĘGA.



Rys. Artur Grottger:
„LITUANIA". — BÓJ.

Mogiły opornych.

Opowiadanie z ziemi chełmskiej przez **Władysława Reymonta.**

Nie pamiętam już, gdzie zauważyłem po raz pierwszy krzyż, postawiony w czystem polu, ale pamiętam, że stał samotnie wśród zbóż rozkołysanych i otwierał białe ramiona, jakby chcąc przygarnąć w miłosiernym uścisku pocieszenia całą tę ziemię nieszczęsną. Myślałem, że to mogiła samobójcy, lecz później, w dalszej wędrówce po Chełmszczyźnie, zobaczyłem jeszcze więcej takich samotnie stojących krzyżów; dźwigały się po miedzach, w lasach, w głuchych pustkach i nad rzekami, w gęstwinach wiklin i olch, a zawsze zdala od ludzkich siedzib i dróg wszelakich.

Dziwiło mnie głównie to, że wszystkie były nowe i jakby w jednym czasie postawione, ale tak się złożyło, iż dopiero w okolicach Chełma spytałem się o ich znaczenie.

Chłop, który mnie wiózł, spochmurniał nagle, rozejrzał się nieufnie, chociaż jechaliśmy pustą drogą, i odrzekł cicho:

— To mogiły „najoporniejszych". Wieczny odpoczynek daj im Panie!

Westchnął i jakby się pogrążył w smutne rozpamiętywania. Nie śmiałem przerywać modlitewnego nastroju i milczenia.

Upał tego dnia był do niewytrzymania. Niebo wisiało białawą, rozpaloną blachą, i słońce lało takim warem, że konie ledwie się już wlokły, a rozprażona cisza pól ogarniała niezmożoną sennością. Cały świat omdlewał w słonecznej pożodze. Kłosy zbóż ciężko zwisały nad drogami; samotne drzewa, opłynięte białawym, rozedrganym skwarem, stały podobne do płomienistych wybuchów; nawet cienie leżały pokurczone, niby liście powiędłe z żaru. Rozżarzone, migotliwe światło wyżerało oczy, kurz zapierał piersi, oddychało się duszącą spiekotą, parzyła ziemia, parzyło powietrze, parzyło wszystko. Drogi leżały puste i wyschnięte, na polach nie ujrzał ani żywej duszy: lipcowe popołudnie spędziło wszystkich pod strzechy. Zamilkły ptaki, nawet skowronki nie dzwoniły, a tylko czasem przeleciała nizko nad ziemią wrona z rozziajanym dziobem, gdzieś w żytnich puszczach zawołała przepiórka, lub furknęły młode kuropatwy.

— Daleko jeszcze mamy do Chełma? Nie mogłem już znieść milczenia.

— Niedaleko! — ocknął się pradopodobnie. — Zdążymy ze słońcem.

Na szczęście wjeżdżaliśmy w jakiś las gęsto podszyty i w rowie zalśniła woda, do której konie same skwapliwie skręciły.

— A możebyśmy przeczekali upał? — proponowałem, ledwie już żywy.

— Dobrze. Konie wytchną i człowiek rozprostuje gnaty.

Bór nas skrył cieniem i chłodem, z głębin biły wilgotnawe powiewy, przesycone żywicą i słoneczną zgnilizną. Wyciągnąłem się na trawie z rozkoszą. Chłop rzucił koniom siana, usiadł przy mnie, fajkę zapalił i zaczął mówić szeptem, jakby do siebie:

— Tam leżą tacy, którzy nawet po śmierci jeszcze „uporstwują". Tak, panie — ożywił się nagle i podniósł głos. — Przez te straszne lata to człowiek musiał się obywać bez chrztów, bez kościoła i bez ślubów, a jak umierał, to i bez chrześcijańskiego pogrzebu. Nie było wolno się nam rodzić, ani umierać. A kto nie chciał iść do grobu w asyście popa i strażników, tego się grzebało pokryjomu, nocami, a często i w niepoświęcanej ziemi, jak zapowietrzonego. Sypały się potem na nas kary, sypały. Człowiek przecież nie mógł przepaść bez śladu, trzeba było zrobić w kancelaryi akt zejścia, to pisarz zaraz pytał: — Gdzie nieboszczyk pochowany? — W ziemi. — Ale który pop go chował i w jakiej parafii? — W ziemi. — Przecież cały świat jedna Boża parafia. — Często, gęsto, oberwało się przytem pięścią, ale człowiek musiał powtarzać tylko to jedno: W ziemi. Bo i prawdę powtarzał. Strażnicy potem latali, jak wściekli, wyszukując trupa po cmentarzach, a znaleźli, to pochowali po raz drugi, ale po swojemu. I mnie spotkało takie nieszczęście. Straciłem był chłopca. Miał już na piąty rok. Zmarnował się na krosty. Pochowałem go, jak się wszystkich naszych chowało, w głuchą noc i kryjomo; a chociaż mogiłkę zrównałem z ziemią i założyłem darnią, strażnicy ją wywąchali, rozkopali grób i trumienkę wyciągnęli; pop ją pogrzebał po raz drugi, na innem tylko miejscu i z wielkiemi ceremoniami.

Napróżno moja żona broniła dziecka — nie przemogła. Jeszcześmy potem zapłacili sztraf i w kozie siedzieli. A nie tak dawno, bo z dziesięć lat temu, przyszła na mnie nowa bieda. Umarł mi zięć. Twardy to był Polak i gorliwy katolik; dopomagał też „opornym", jak tylko potrafił, księży przewoził i książeczki po wsiach roznosił, nawet do Rzymu jeździł ze starym Błyskoszem. Przeziębił się na misyach i do trzeciego dnia już był gotowy. Ale ostatnim tchem prosił, żeby go po śmierci nie wydać popu. Sprawa była ciężka: znali go dobrze strażnicy i wciąż za nim śledzili, tylko, że się im zawsze wyślizgiwał z pazurów, jak piskorz. Więc skoro gruchnęło po wsi o jego chorobie, starszy zamówił się do nas, niby to w jakimś interesie. Zaraz zmiarkowałem, że chce zobaczyć, czy chory długo pociągnie. Nie dałem tego poznać po sobie, ale chory, chociaż ledwie o Bożym świecie wiedział, zakrzyczał:

— Twój brodacz jeszcze mnie nie pochowa! Jeszcze wyzdrowieję!

Starszy odszedł i na drugi dzień znowu przyszedł, a że chory już był nieprzytomny, to zaglądał do chałupy co parę godzin i czyhał na niego jak dyabeł na dobrą duszę. Trzeciego dnia, jakoś o zmierzchu, zmarło się choremu. Zatailiśmy śmierć nawet przed najbliższymi sąsiadami. Pozasłaniałem okna, i chociaż wśród płaczów i narzekań, a trzeba było pomyśleć, co dalej robić, boć do trzeciego dnia nie mogliśmy zwlekać z pogrzebem. Baliśmy się, że strażnik przyjdzie rano i nieboszczyka już nam ze swoich garści nie popuści. Rada w radę, postanowiliśmy pochować go jeszcze tej nocy; nie sposób było ryzykować ani jeden dzień. Na szczęście noc była chmurna i padał drobny deszcz, gęsty deszcz; kobiety przybrały nieboszczyka, ja zbiłem byle jaką trumnę, i zaraz po północku powieźliśmy go polami do lasu, w takie miejsce, że ani się mógł kto domyślić. Co tam przytem było płaczu i lamentów, to już lepiej nie wspominać. Wróciliśmy o samym świcie, i tylko co głowę przyłożyłem do poduszki, aż tu przylatuje mój najstarszy i powiada:

— Od naszej stodoły, przez pola i do samego lasu znać, jakeśmy w nocy jechali. Jak trafią na te ślady, to i grób znajdą.

Co tu robić? Myślałem, że mnie krew

zaleje. Przecież takich śladów nie zatrze na poczekaniu. Było to na wiosnę, grunt był spulchniony pod zasiew, że miejscami koła zarzynały się po osie. Medytujemy, co począć, gdy któreś z dzieci krzyknęło:

— Strażnik na wsi! Pewnie idzie do nas.

— Jezus Marya! Wszystko się wyda i wykopią go, jak Jasia!

Ale Pan Bóg mnie oświecił i natchnął Duchem Świętym: kazałem synowi położyć się do łóżka po nieboszczyku, kobiety obwiązały mu głowę mokremi szmatami, przykryły go pierzyną, i wdowa usiadła przy nim, nie powstrzymując już tych łez rzewliwych, jakie wylewała po mężu, i tych wzdychań bolesnych.

Starszy wszedł i zaraz od progu pyta o chorego zdrowie.

— W Bogu nadzieja, że może jeszcze wyzdrowieje — powiedziałem.

Popatrzył na nas, przeżegnał się i wyszedł.

A po południu zjawił się pop, aby go przysposobić na śmierć. Wdowa zagrodziła mu sobą drogę i gębę wywarła. Nie uląkł się jednak kobiecych natrząsań, był już nawykły do takich przyjęć. Ale jakem powiedział, że zięć choruje na ospę, przybladł i wyniósł się, jak niepyszny: miał przecież ośmioro drobiazgu. Tylko strażnik zaglądał do nas przez cały tydzień i niczego się nie domyślił. Dopiero, kiedy deszcze rozmyły owe ślady, że i dyabeł niby po nich nie wytropił, dowiedział się o wszystkiem. Dziw, że się nie wściekł ze złości! Szukał też dniami i nocami, ale złapże ten wiatr w polu. Odsiedziałem za tę sztukę parę tygodni. Cóż robić, panie, kiedy sami zmuszali nas do cygaństwa. Żyliśmy pod ziemią, jak krety, to i po kreciemu trzeba się było bronić. Mój Boże, ileż to razy człowiek wędrował o kilkanaście mil do kościoła, i z przed samego ołtarza strażnik go wyciągał za łeb i prowadził do kozy na inne, dłuższe pacierze. A często i sami księża odpędzali nas od kościołów, jak oparszywiałe psy, bali się bowiem „opornych" gorzej, niźli śmiertelnego grzechu — zakończył, żegnając się jakby na odpędzenie ciężkich przypomnień.

Kiedy się nieco ochłodziło na świecie, ruszyliśmy dalej, a on zaczął mi szczegółowo opowiadać przesmutne dzieje swojej parafii. Mówił cicho, monotonnie i bez żalu, jakby powiadał zwykłe codzienne sprawy, które musiały przyjść i które człowiek musi przenieść. A ja słuchałem z zapartym tchem, pełen zgrozy, bólu i zdumienia. Chwilami zdawało mi się, że słyszę jakąś straszliwą tragedyę, pełną łez, jęków, bezbronnych ofiar i nadludzkich bohaterstw. Ale nie, to była prawda i rzeczywistość, jak prawdą był ten dzień upalny, ta droga, dudniąca pod kołami, i ten stary, pochylony chłop — to była okrutna prawda o przeszłości tego męczeńskiego ludu „opornych". Nie mogę opisywać wszystkiego, bo musiałbym rozsnuwać dzieje każdego człowieka, każdej chałupy i każdej grudki ziemi, przesiąkłej krwią i łzami. Przytoczę tylko jeden fakt niezmiernie charakterystyczny i typowy.

W roku 1883, w początkach lutego, umarła w Janowie podlaskim niejaka Agnieszka Semeniuk, jak wszyscy „oporni", gorliwa katoliczka. Przed śmiercią zaklęła na wszystkie świętości rodzinę i swoich najbliższych, żeby ją pogrzebali chociażby w dole po kartoflach, byle tylko po katolicku. A sprawa była niełatwa, gdyż cmentarze w tym czasie były już srogo pilnowane, zwłaszcza nocami, żeby przeszkadzać tajnym pogrzebom „opornych". Wzięli się więc na sposób i postanowili ją pochować w biały dzień, kiedy cmentarz był najmniej strzeżony.

Jakoż trzeciego dnia zebrało się przy zmarłej kilkanaście kobiet, wzięły trumnę pomiędzy siebie na prześcieradła i ruszyły bocznemi uliczkami ku cmentarzowi. Szły cicho, bez śpiewu, jak lękliwe, czarne cienie, ale i tak je dojrzał jakiś „duszogub" i dał znać policyi. Zastąpiło im wnet drogę paru strażników i zawrzała krótka walka, bo kobiet było więcej; rozpędziły napastników i poszły śpiesznie dalej.

Rozległy się świsty, nawoływania i tętenty, a zanim zdążyły do grobu, rzucili się na nie z dobytemi szablami. Jedne kobiety zwarły się wkrąg trumny, drugie się aż na niej pokładły i broniły nieboszczki zębami i pazurami. Wrzask rozniósł się po całem mieście, naleciało się ludzi, a bójka toczyła się coraz zawzięciej; trumna przechodziła z rąk do rąk i wkońcu, przy wydzieraniu jej sobie, padła na bruk, rozbita, i nieboszczka wyleciała w śnieg. Krzyk gruchnął niebosiężny, podniosły się straszne płacze i szlochy, czem rozsrożone jeszcze bardziej kobiety rzuciły się na strażników z taką furyą, że po chwili zrobiła się jedna olbrzymia kupa ciał, tarzających się po ulicy z dzikim wrzaskiem nienawiści.

Skorzystały z tego jakieś rozważniejsze,, porwały trupa i, obwinąwszy go w chusty, pozdzierane z własnych pleców, zaczęły z nim uciekać, ale już nie zdążyły. Nadbiegło bowiem jeszcze więcej strażników ze starszym na czele, trupa odebrali, a włożywszy go do trumny, kobiety rozpędzili na cztery wiatry. Musiały ustąpić przed siłą, tylko, widząc, że sprawa przegrana, wybuchły strasznym rykiem i przekleństwami.

Na placu została tylko trumna i strażnicy, nie wiedząc, co z nią zrobić, gdyż do cerkwi było daleko, a nikomu nie chciało się jej nieść.

Nadjechał na to jakiś chłop. Kazali mu trumnę wieźć, ale chłop zmiarkował, o co idzie, zaciął konia i uciekł.

I nikt w całem mieście, pomimo próśb i gróźb, nie chciał dać koni, a trumna, powiązana sznurami, wciąż czekała na środku ulicy.

Wreszcie, o zmierzchu, przyjechał z Błonia jeden z gospodarzy, i dopiero tego przymusili, że zawiózł nieboszczkę do cerkwi.

Nazajutrz za pogrzebem poszedł tylko pop, dyak i wszyscy, jacy byli w mieście strażnicy, a z każdego domu popłynęły za nim ciche, żałosne płacze i wyrzekania.

O Afryce i jej mieszkańcach.

Z powodu wojny włosko-tureckiej, która toczyła się w północnej Afryce, tudzież ze względu na wypadki w Marokko, które o mało nie stały się przyczyną wojny światowej, uwaga ogółu była zajęta przez dłuższy czas zmianami politycznemi w Afryce, więc spodziewamy się, że Szan. Czytelnicy z zainteresowaniem przeczytają krótki opis tej części świata.

Afryka leży na południe od Europy, oddzielona od niej Morzem Śródziemnem. Obszar jej wynosi około 30 milionów kilometrów kwadratowych, Afryka więc jest trzy razy większa od Europy. Mimo to ludność jej nie dochodzi do 130 milionów, podczas gdy ludność Europy przenosi 430 milionów.

Przyczyn tak słabego zaludnienia jest wiele, ale te się okażą z toku dalszego opisu.

Afryka jest oblana od północy Morzem Śródziemnem, od zachodu Oceanem Atlantyckim, którego wody rozpościerają się z jednej strony między Europą i Afryką a z drugiej strony między Ameryką. Na południu Afryki Ocean Atlantycki styka się z Oceanem Indyjskim, który oblewa wschodnie wybrzeża Afryki wraz ze znanem nam z historyi biblijnej Morzem Czerwonem, stanowiącem jego część. Między Morzem Czerwonem a Morzem Śródziemnem był dawniej wąski pas ziemi, 160 kilometrów długi, który oddzielał od siebie te morza a łączył północno-wschodnią

Afrykę (gdzie leży Egipt) z tą częścią Azyi, gdzie się nieco dalej znajduje Palestyna czyli Ziemia Święta, jako że tam się narodził nasz Zbawiciel.

Ten wązki pas ziemi czyli przesmyk, łączący dwie części świata, został przed 40 kilku laty przekopany i powstał tam sztuczny kanał, zwany Suezkim, który połączył Morze Śródziemne z Morzem Czerwonem i dalej z Oceanem Indyjskim. Tym sposobem droga dla okrętów z Europy do Indyj wschodnich i dalej do Chin, Japonii i t. d. została skrócona o miesiąc, co dla



Typ Araba w północnej Afryce.

handlu ma olbrzymie znaczenie, dawniej bowiem okręty, dążące na daleki Wschód, musiały płynąć naokoło południowej Afryki, nakładając ogromnie drogi.

Afryka jest wyżyną, to jest lądem wzniesionym wysoko nad powierzchnię morza, a mianowicie południowa jej część wznosi się do 1000 metrów a północna do 500 metrów nad poziom morza. Z powodu takiego wyżynnego ukształtowania się brzegi Afryki są strome, nieprzystępne, brak jest dogodnych zatok i przystani dla okrętów, co ogromnie utrudnia dostęp do wnętrza a tem samem utrudnia rozwój handlu Europy z tą częścią świata. Również i rzeki, których jest stosunkowo mało, a choć kilka z nich jest bardzo wielkich, nie ułatwiają dostępu do wnętrza, bo ogromne wodospady w nich uniemożliwiają żeglugę nie tylko okrętom, ale nawet małym statkom. Jedynie na pewnych częściach niektórych olbrzymich rzek, między jednym wodospadem a drugim, jak n. p. na Nilu i rzece Kongo, kursuje mnóstwo statków, ułatwiając ruch i handel przynajmniej na pewnych przestrzeniach, nieraz bardzo wielkich, bo dochodzących do 2000 kilometrów długości. Trzeba bowiem wiedzieć, że taki n. p. Nil jest największą rzeką na świecie, długość jego wynosi 6500 kilometrów (jest więc prawie 6 razy dłuższy od naszej Wisły, która ma 1125 kilometrów długości).



Typ Berbera w północnej Afryce.

Nil wypływa w środkowej Afryce z jeziora Wiktoryi, tak wielkiego, jak cała Galicya i jako Nil biały płynie ku północy. Z nim się łączy następnie wielka rzeka Gazella a później Nil niebieski, wypływający z górzystej Abisynii. W czasie pory deszczowej, która trwa w środkowej, podzwrotnikowej Afryce od czerwca do sierpnia, Nil niesie olbrzymie ilości wody i zalewając cały prawie Egipt, pokrywa tę krainę nadzwyczaj żyznym namułem, czyniąc ją najurodzajniejszą ziemią na świecie. Gdyby nie Nil, nie byłoby Egiptu, tylko dalszy ciąg zabójczej pustyni Sahary, która niemal od brzegów Oceanu Atlan-

tyckiego na przestrzeni tak wielkiej jak prawie cała Europa ciągnie się przez całą szerokość Afryki do samych prawie brzegów Morza Czerwonego; istne morze piasków o zabójczej spiekocie, gdzie miesiącami całymi nie spadnie kropla deszczu, przecięte u wschodniego krańca wspaniałą wstęgą Nilu, toczącego swe wody z pod równika ku północy wzdłuż wschodnich wybrzeży Afryki do Morza Śródziemnego. grobowce, olbrzymie piramidy z ciosowych kamieni, które tysiące lat aż do naszych czasów przetrwały. W tym czasie, kiedy Egipcyanie byli już zorganizowani w państwo, wiele z tych ludów, które dziś poważne miejsce zajmują w świecie cywilizowanym, było na nizkim stopniu rozwoju i utrzymywało się z myśliwstwa i pasterstwa, prowadząc życie koczownicze, t. j. przenosili się z miejsca na miejsce.



Pierwotni mieszkańcy południowej Afryki.

Egipt położony nad dolnym Nilem, dzięki niezmiernej żyzności ziemi, wydającej potrójne plony do roku, stał się już na parę tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa Pana kolebką cywilizacyi; tu już od niepamiętnych czasów uprawiano zboża, budowano domki z rzecznego namułu, a kiedy z czasem zorganizowało się potężne państwo faraonów, władców egipskich, kazali oni budować dla siebie wspaniałe

Kiedy na 700 kilkadziesiąt lat przed narodzeniem Chrystusa powstało państwo rzymskie i z czasem stało się potęgą, która zawładnęła prawie całym wówczas znanym światem, również i Egipt dostał się pod panowanie Rzymian. W 700 mniej więcej lat po narodzeniu Chrystusa zawładnęli nim Arabowie, wyznawcy wiary Mahometa, od których Egipcyanie przyjęli nie tylko wiarę muzułmańską czyli islam,

ale z czasem także i język arabski. Mała tylko część dawnych Egipcyan przyjęła wiarę chrześcijańską i ci się nazywają Koptami i mieszkają po miastach obok Arabów, Turków i Europejczyków.

Arabowie zawojowali jednak nie tylko Egipt, ale całą północną Afrykę, a nawet wtargnęli do Europy i na jakiś czas się usadowili w Hiszpanii, później jednak zawojowali ich Turcy.



Rodzina Hererów
na zachodniem wybrzeży południowej Afryki.

Dziś Egipt jest nominalnie czyli pozornie pod panowaniem Turcyi, ale właściwie rządzi tam Anglia i trzeba przyznać, że rządzi stokroć lepiej, niż Turcy, którzy



Posągi nad rzeką Nilem w Egipcie na cześć jednego z faraonów. — Ptaki podobne do naszych bocianów, to ibisy, czczone przez dawnych Egipcyan.



Stare słonie pomagają młodemu do wydostania się z dołu, jakie krajowcy kopią celem łapania w nie dzikich zwierząt.

zazwyczaj tylko o to dbają, aby haracz czyli podatki jak największe ściągnąć ze swoich poddanych. I Anglicy nie gardzą podatkami, ale jako ludzie rozumni wiedzą, że im naród bogatszy, im mu się lepiej powodzi, tem więcej i tem chętniej podatki zapłaci, bo ma z czego. Zbudowali więc



Hererowie na zwiadach w czasie walk z Niemcami.

kolej i pozaprowadzali wszelkie nowoczesne środki komunikacyjne, jak poczty, telegrafy, telefony, urządzili żeglugę na Nilu: od wielkiego wodospadu pod Assuanem, gdzie niedawno olbrzymim kosztem zbudowali tamę na 2 kilometry długą celem skuteczniejszego nawodnienia kraju, aż do ujścia błogosławionej rzeki do Morza Śródziemnego krążą rozliczne statki, ułatwiając handel i podnosząc bogactwo kraju, bo i rolnictwo i przemysł się rozwija. Przyczyniają się do tego także inne pomniejsze tamy i kanały nawadniające, w tymże celu budowane.

Na zachód od Egiptu leżą kraje Cyrenajka i Trypolis, o które toczyła się właśnie wojna między Włochami a Turcyą, zakończona układem pokojowym, na mocy którego kraje te przeszły pod panowanie Włoch, zaś sułtan turecki będzie nadal jedynie zwierzchnikiem religijnym mahometan. Zdobycz włoska, jakkolwiek rozległa bardzo pod względem obszaru, nie przedstawia większej wartości, gdyż jedynie wązki pas nadmorski jest jako tako urodzajny, wnętrze zaś tych krain ma charakter częściowo stepowy a przeważnie pustynny, a tylko w niektórych okolicach, obfitujących w źródła, są piękne oazy, jakby urodzajne wyspy wśród martwej pustyni; największą i najbogatszą z oaz jest Fezzan na granicy pustyni Sahary. Ludność głównie arabska.

Na zachód od Trypolisu leży kraina Tunis z miastem 200-tysięcznem tej samej nazwy i Algerya z miastem Algier, nieco mniejszem od poprzedniego. Są to kolonie francuskie, bogate z natury, ale wyniszczone przez liche rządy dawniejszych despotycznych władców muzułmańskich i dopiero od czasu rządów francuskich rozwijają się coraz pomyślniej. Dalej na zachód od Algeryi leży sułtanat Marokko, z głównemi miastami Fez i Marokko, kraj kilkakrotnie większy od Galicyi z 8-milionową ludnością, również bardzo bogaty z natury, ale podupadły wskutek walk wewnętrznych różnych plemion i lichej gospodarki samowładnych sułtanów, którzy wprawdzie już dość dawno ulegali wpływom Francyi, ale pozornie byli niezależni. Obecnie Francya urzędownie ogłosiła protektorat, to jest niby opiekę a właściwie władzę zwierzchniczą nad Marokkiem, czemu się sprzeciwiły Niemcy i o mało że nie przyszło do wojny francusko-niemieckiej, bo Francya stanęła twardo przy swo-

jem, ale ostatecznie Niemcy się cofnęły, bo za Francyą stanęła Anglia. Stanęło na tem, że Francya odstąpiła Niemcom kawał swojej kolonii w środkowej Afryce z tak zwanego Kongo francuskiego, wielki pod względem obszaru, ale dziki i niedostępny i wymagający wielkich wkładów i ofiar, zanim zacznie jaki taki pożytek przynosić, Niemcy zaś w zamian zrzekły się wszelkich pretensyi do części Marokka.



Piramida egipska nad Nilem.

Krainy Marokko, Algerya i Tunis są przecięte wielkiem i wysokiem pasmem gór Atlas. Wybrzeża na północ od tych gór są niezwykle urodzajne, udają się tam zboża wszelkiego rodzaju, różne jarzyny, sprzedawane do Europy, owoce, wino i drzewo oliwne. Na południowych stokach Atlasu, zwróconych ku Saharze, obficie nawodnionych, udają się różne owoce południowe. Na wyżynach, mających charakter stepowy, wypasają się liczne stada owiec i sławnych koni berberyjskich. — W Marokku odkryto także w ostatnich latach znaczne bogactwa górnicze.

Pierwotnymi mieszkańcami tych krajów są Berberowie, przybyszami z Azyi są Arabowie i Żydzi, z Europejczyków przebywają tam jako koloniści Francuzi, w Tunisie także dosyć dużo Włochów, a w Marokku trochę Hiszpanów i Niemców.

Na południe od tych krajów rozciąga się olbrzymia pustynia Sahara, o której poprzednio była mowa, podlegająca Francyi. Francuzi dosyć dużo zrobili dla ożywienia tego morza piasków. Starają się bowiem nie tylko o utrzymanie w jak najlepszym stanie istniejących naturalnych oaz i o ich rozwój, ale nadto kopią w wielu miejscach głębokie studnie, tak zwane artezyjskie, a jeśli natrafią na żyłę wodną, to zakładają sztuczną oazę, sadzą w niej tysiące palm daktylowych, sowicie się opłacających. Wszystkie większe oazy,



Wesele murzyńskie.

rozrzucone po tej ogromnej przestrzeni, są połączone z sobą telegraficznie. W ostatnich czasach, wobec znacznego udoskonalenia żeglugi powietrznej, to jest sztuki latania w powietrzu na aeroplanach czyli maszynach do latania, omawiano w gazetach fantastyczny projekt, aby między ważniejszemi miastami w koloniach sąsiednich i większemi oazami utworzyć komunikacyę czyli połączenie zapomocą lotu powietrzem na aeroplanach.

Zanim jednak te fantazye i rojenia się ziszczą, jeszcze długie wieki poczciwy i wytrwały wielbłąd będzie głównym „okrętem pustyni", na którym nieliczni mieszkańcy Sahary, zajmujący się handlem, odbywać będą swoje podróże i przewozić towary, objuczywszy nimi te nieocenione zwierzęta, które są w stanie udźwignąć ciężar do 150 kilogramów; wielbłąd zaś użyty pod wierzch przebiega dziennie 150

kilometrów (20 mil), a bez wody jest w stanie wytrzymać do 6 dni.

Podróże przez Saharę nie należą do rzeczy bezpiecznych, część bowiem ludności trudni się rozbojem, dlatego wyprawy na większe odległości odbywaja się większemi gromadami, tak zwanemi karawanami, liczącemi nieraz setki ludzi a tysiące wielbłądów, objuczonych towarami. O wiele jednak groźniejszym od rozbójników jest tak zwany chamsin lub samum, gwałtowny, suchy i palący wiatr, który już bardzo wielu nie tylko pojedynczych podróżnych, ale całe karawany o śmierć przyprawił i piaskami zasypał.

Jak w Afryce północnej Sahara, tak w Afryce południowej w takiej samej odległości od równika leży pustynia Kalahari, tylko nieporównanie mniejsza.

Brak miejsca nie pozwala nam na dalsze szczegółowe opisywanie pojedynczych krain i ludów, dlatego podamy jeszcze tylko kilka ogólnych najważniejszych wiadomości i wspomnimy pokrótce o niektórych ważniejszych krajach.

Te ludy, jakie zamieszkują Egipt, kraje w pobliżu Morza Czerwonego i północne wybrzeża Afryki nad Morzem Śródziemnem, należą prawie wyłącznie do rasy indo-europejskiej czyli białej, choć synowie południa od żaru słonecznego są — rzecz naturalna — więcej opaleni i ciemniejsi, niż my.

Natomiast wszystkie ludy tubylcze, zamieszkujące całą Afrykę na południe od Sahary, należą do rasy czarnej, murzyńskiej. Murzyni, zwani także negrami, odznaczają się bardzo ciemną lub zupełnie czarną barwą skóry, lśniąco białymi zębami, grubemi wargami. Wzrostu są przeważnie średniego, ale silnie zbudowani i krępi, są bardzo wytrwali na trudy i upały; różne ciężary noszą najczęściej na głowie.



Murzynki modlące się o deszcz, tańcząc.

Murzyni dzielą się na rozliczne plemiona o rozmaitym stopniu kultury czyli cywilizacyi. Są między nimi ludy o pewnym stopniu rodzimej kultury stosunkowo wysokim, bo zajmują się nie tylko pasterstwem i rolnictwem, ale nawet niektóremi gałęziami przemysłu, jak n. p. tkactwo, garncarstwo, kowalstwo i t. p. Ale większość stoi na nizkim stopniu kultury i żyje głównie z myśliwstwa, rybołostwa, pasterstwa, tudzież owocami palm daktylowych, gdzie się te udają. Chaty lepią z gliny lub plotą z mat albo też żyją pod namiotami z mat. Jest między nimi także du-

żo plemion zupełnie dzikich, trudniących się rozbojem, a nawet ludożerstwem. Ubrania ich niewiele kosztują, bo zazwyczaj chodzą nago, używając jedynie przepaski.

Na ogół murzyni są dość pojętni i łatwo sobie przyswajają zdobycze cywilizacyi europejskiej; szczególniej uczą się łatwo obcych języków.

Do najniżej stojących i najdzikszych terskiej obrony ulegli przemocy i zostali przyłączeni do kolonii angielskiej, tak zwanego Kraju przylądkowego, obejmującego najbogatszą i najzdrowszą część południowej Afryki, bo klimat czyli ciepłota i wilgotność są tam podobne do klimatu południowej Europy. Burowie jednak otrzymali autonomię czyli samorząd i teraz sobie nie krzywdzą pod panowaniem angielskiem.



Bur z 10 synami w Transwalu, uzbrojony do walki w czasie wojny z Anglikami przed 12 laty.

plemion afrykańskich należą Hottentoci i Buszmani w południowej Afryce w niedostępnych okolicach koło pustyni Kalahari, dokąd ich wyparli z urodzajniejszych okolic wojowniczy Kafrowie i osadnicy europejscy, zwłaszcza Anglicy i Holendrzy, których potomkowie zwani **Burami** założyli sobie rzeczypospolite Transwaal i Oranię (nad rzeką tej nazwy), ale przed 12 laty w wojnie z Anglikami mimo boha-

W sąsiedztwie Transwalu i Oranii, tylko w głębi południowej Afryki, leży również angielska Rodezya, obfitujaca w kopalnie złota i dyamentów, tak nazwana od Cecila Rodesa, który te obszary zajął, zagospodarował i zawładnął nimi na rzecz Anglii.

Wogóle największe przestrzenie i najlepsze, bo przeważnie bardzo żyzne i o zdrowym klimacie, należą do Anglii. Naj-

większa część wschodniego wybrzeża Afryki jest w rękach Anglików, inne państwa mają tam niewielkie obszary.

Nad górnym Nilem niebieskim leży górzysta kraina Abisynia w pobliżu Morza Czerwonego, niezawisłe państwo dzięki niedostępności swych gór, którego mieszkańcy już od półtora tysiąca lat wyznają religię chrześcijańską. Abisynia tem się odznacza, że ma u siebie najrozmaitsze rodzaje klimatu: od podzwrotnikowych upałów u podnóża gór, klimatu umiarkowanego na pewnej wysokości ich zboczy i wyżynach górskich aż do wiecznych śniegów na wysokich szczytach.



Buszman.

Stosownie do tego jest też przeróżna flora czyli roślinność i fauna czyli ogół zwierząt, jakie żyją w tej krainie. W sąsiedztwie Abisynii usadowili się przed kilkunastu laty Włosi i chcieli zawojować Abisynię, ale król Menelik ich pobił i musieli ze wstydem ustąpić.

Na wschodniem wybrzeżu południowej Afryki (na południe od jeziora Wiktoryi) mają swoją kolonię Niemcy; rozległą co do obszaru, o 8 milionowej ludności, ale o klimacie bardzo niezdrowym dla Europejczyków: najgroźniejszą z chorób jest zabójcza tamtejsza febra i krwawa dysenterya. — Mniej więcej tego obszaru kolonię, co poprzednia (prawie dwa razy tak wielką, jak całe Niemcy) mają także i na zachodniem wybrzeżu południowej Afryki (na zachód od pustyni Kalahari), ale bardzo ubogą o charakterze wyżynnym, stepowym, słabo zaludnioną, bo cała ludność wynosi tyle, co nasz Lwów, t. j.



Hotentotka.

250 tysięcy mieszkańców. Zamieszkuje tę krainę dzielne i wojownicze plemię Hererów, zajmujące się pasterstwem i rolnictwem. Przed paru laty Niemcy musieli z nimi przez kilka miesięcy ciężką walkę prowadzić, zanim zdołali ich ujarzmić.

Z krajem Hererów graniczy od północy



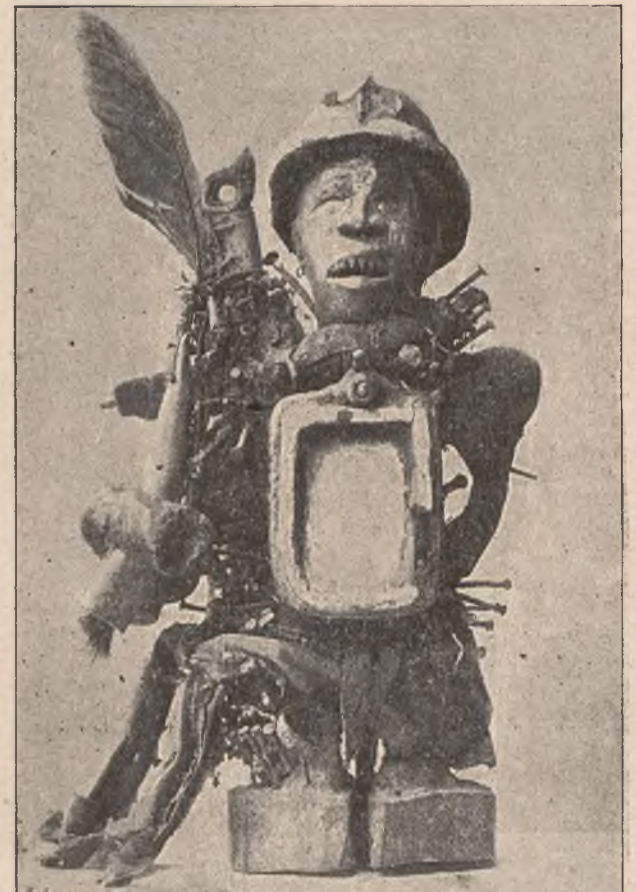
Murzynka ze szczepu Mangandża w Afryce południowej.

wielka posiadłość nadbrzeżna Portugalii, która i na wschodniem wybrzeżu Afryki ma wielkie kolonie, a dalej jeszcze ku północy nad olbrzymią rzeką Kongo leży rozległa i niezwykle bogata z natu-

ry posiadłość Belgii zwana Państwem Kongo o 20-milionowej ludności murzyńskiej.

Z Kongo belgijskiem graniczy od zachodu Kongo francuskie z ludnością około 4 milionów, a z tem znowu styka się bezpośrednio od zachodu Kamerun niemiecki. Francya ufna w pomoc Anglii, władczyni mórz i oceanów, nie dała się zastraszyć i nie oddała Niemcom ani kawałeczka Marokka, musieli się więc zadowolić częścią Konga francuskiego, które zostało przyłączone do Kamerunu niemieckiego.

Dla Francyi uszczerbek to niewielki,



Fetysz czczony przez murzynów.

mniejszy co do obszaru, ale mniej więcej z taką samą ludnością. Otóż w czasie ostatniego zatargu Niemiec z Francyą, gdy Niemcy nie chciały się zgodzić na uznanie protektoratu Francyi nad Marokkiem i na obsadzenie go wojskiem francuskiem, pobrzękując dość głośno szabelką, prawie bez znaczenia, gdyż po Anglii ma ona największe i najbogatsze kolonie w Afryce, nie licząc Sahary, pod jej bowiem panowaniem jest w przeważnej części rozległy Sudan na południe od Sahary, Senegambia i inne mniejsze posiadłości, graniczące z Sudanem, którego wschodnia

część od strony Egiptu należy do Anglii. Do Francyi należy też wielka wyspa Madagaskar przy wschodniem wybrzeżu południowej Afryki na Oceanie Indyjskim, tej mniej więcej wielkości, co Austro-Węgry, pokryta olbrzymimi lasami.



Niebezpieczne polowanie na nosorożca.

Na Madagaskarze dokonał szlachetnego żywota w r. 1912 kapłan-bohater, Polak, ksiądz Jan Beyzym, Jezuita, który z nadludzkiej miłości bliźniego poświęcił się dobrowolnie pielęgnowaniu najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych, t. j. trędowa-

tych. Przez szereg lat był ich opiekunem i aniołem pocieszycielem, aż padł na posterunku. Zabójcza febra afrykańska przecięła pasmo jego bohaterskiego żywota przed paru miesiącami.

nie prostopadle albo prawie prostopadle praży swemi promieniami z góry, a wskutek czego panują tam szalone upały, o jakich my pojęcia nie mamy. Okolice te odznaczają się także niezmierną obfitością



Sprzęty domowe, instrumenty muzyczne, różne ozdoby i broń ludów afrykańskich.

Powyżej opisane krainy Kongo, Kamerun, Wschodnio-niemiecka Afryka, rozległe posiadłości francuskie i angielskie nad olbrzymią rzeką Niger (w zachodniej części środkowej Afryki ma przeszło 4000 km długości) leżą nad równikiem albo w pobliżu równika w tak zwanej strefie międzyzwrotnikowej, gdzie słońce albo zupełopadów czyli deszczów, a ponieważ ziemia jest żyzna, więc krainy te odznaczają się nadzwyczaj bogatą roślinnością, zwłaszcza nad rzekami są olbrzymie lasy palm kokosowych, daktylowych, oliwnych, drzew kauczukowych, z których soku wyrabiają gumę elastyczną a za dodaniem siarki kauczuk na przeróżne drobne wy-

roby i ozdoby, jak n. p. czarki, grzebienie, linie, trzonki do nożów, laski i t. p. Lasy te ożywiają liczne gromady małp, wśród których orangutan i goryl dochodzą prawie wielkości człowieka. Tam sobie gospodarzy olbrzymi słoń, na którego dla cennych ogromnych kłów, na wyroby z kości słoniowej, urządzają polowania i krajowcy i Europejczycy. Myśliwcy spotykają się tam także często z dość niebezpiecznym nosorożcem, a nad rzekami polują na hipopotamy czyli konie rzeczne, wielkie i niezgrabne na nizkich nogach o bardzo grubej i mocnej skórze, tudzież na groźne krokodyle, olbrzymie jaszczurki, będące postrachem ludności, bo biada temu, kogo dojmą swoją paszczą. Krokodyl żyje nie tylko w rzekach Afryki środkowej, ale także w Nilu. Lęgną się z jaj, składanych w mule lub piasku nadbrzeżnym; stare dochodzą nieraz do 8 metrów długości.

Afryka jest też ojczyzną lwa, króla zwierząt, który na oazach pustyni lub rozległych stepach, pokrytych trawami na wysokość jeźdźca, poluje na antylopy, podobne do naszych kozic, tylko większe, na dzikie bawoły, na zebry, będące rodzajem konia, na żyrafy, dochodzące do 6 metrów wysokości. Są to liczni i gromadni mieszkańcy wyżynnych stepów. Tam także lub po pustyniach uwija się brzydka hyena, szukając trupów i przerywając nieraz ciszę nocną przeraźliwym chichotem, zbliżonym do śmiechu ludzkiego. Tam również żyje największy ptak na świecie, struś, którego pióra bardzo drogie służą za ozdobę do kapeluszy dla kobiet.

W okolicach, gdzie ludność murzyńska trochę wyżej stoi pod względem kultury i zajmuje się rolnictwem i pasterstwem i gdzie klimat jest odpowiedni, wypasają się na stepach ogromne stada bydła domowego.

Afryka prawie cała, prócz drobnych paru niezawisłych państewek murzyńskich, jest pod panowaniem państw europejskich (między poprzednio wymienionemi także i Hiszpanii, choć na niewielkim obszarze), a mimo to jest tam Europejczyków stosunkowo niewielu, bo zaledwie do miliona na 130 milionów ogółu mieszkańców. Powodem jest nieprzyjazny klimat dla zdrowia Europejczyków. Szczególniej kraje położone po obu stronach równika, nadzwyczaj obfite w deszcze i gdzie wskutek tego są niezmierne bogactwa naturalne w olbrzymich lasach palm daktylowych, oliwnych, kokosowych, drzew kauczukowych, skąd się wywozi drogocenną kość słoniową, gdzie się udają rozległe plantacye kawy, kakao, trzciny cukrowej, tytoniu i t. p. — są dla Europejczyków i z powodu nadmiernych upałów a głównie dla zabójczej febry bardzo niebezpieczne dla zdrowia a nawet życia. Nadto ma Afryka jeszcze specyalnego małego, ale groźnego wroga życia ludzi a nawet zwierząt: jest nim mucha Tsetse. Ukąszenie jej sprowadza tak u Europejczyków jak i murzynów dziwną chorobę, a mianowicie ustawiczną śpiączkę i bezwładność, która trwa szereg miesięcy, sprowadza straszne wycieńczenie i wreszcie prawie zawsze śmierć. Dopiero w ostatnich czasach udało się usiłowaniom lekarzy część ofiar wydrzeć śmierci.

Pod względem religijnym ogół murzynów jest pogrążony w pogaństwie, wierzy w rozmaite gusła i zabobony, czci różne fetysze czyli bożyszcza, nosi rozmaite amulety, to jest różne przedmioty, jak n. p. kamienie drogie, kły dzika, zęby różnych zwierząt i t. p. w tem przekonaniu, że to chroni od złego a szczęście przynosi. Ludy zamieszkujące północne wybrzeże Afryki, Saharę i Sudan położony na południe od Sahary wyznają islam czyli wiarę Mahometa, chrześcijan jest stosunkowo niewielu wśród murzynów, a ogółem jest ich w Afryce około 6 milionów, do których należą Koptowie w Egipcie, Abissyńczycy i Europejczycy.

Podług prac Mich. Siwaka i innych podał K. W.

—o—o—o—o—

O arcydziełach Artura Grottgera i jego życiu*).

Napisał Szreniawa.

Część III. O „Lituanii“ i późniejszych dziełach.





Grottger wrócił do kraju w r. 1865 i tu przez półtora roku jeździł po Galicyi, przebywając dłużej lub krócej w rozmaitych okolicach u przyjaciół i znajomych. Szczególniej zaś długo przebywał u przyjaciela swego Stanisława hr. Tarnowskiego w Śniatynce na Podkarpaciu. A że nigdy nie miał silnego zdrowia, a walka z biedą i wstrząśnienia duchowe z powodu nieszczęść Ojczyzny podkopały je jeszcze bardziej, więc taki odpoczynek w Ojczyźnie i wśród swoich szczególnie był pożądanym dla jego wzmocnienia. Jakoż uspokojenie duszy i wzmocnienie ciała odbiły się na wielkim jego dziele, nad którem właśnie pracował, — na „Lituanii“.

A pracował bardzo w tym czasie przez te półtora roku, bo oprócz tego, że wykończył „Lituanię“, rozpoczął ostatnią wielką swoją seryę obrazów „Wojnę“, zrobił kilkadziesiąt portretów, wiele jeszcze obrazów luźnych, szkiców i studyów.

W połowie roku 1866 skończył swoją „Lituanię“. Ten drżący niepokój, to miotanie się ducha, które można było widzieć w „Polonii“, teraz kiedy już od nieszczęsnej walki minęło lat parę, zamieniło się w ogromną, choć piętnem smutku naznaczoną potęgę całokształtną. Bez niepewności i wahań zdążała ona do jednego celu, do podniesienia mocy ducha narodu. „Lituania“ przypomina prostotą swoją „Warszawę“, tylko jako całość jeszcze ja przewyższa.

Jeżeli „Polonia“ była uogólnieniem powstania, to jeszcze bardziej jest niem „Lituania“, jest ona już czystą ideą powstania, apoteozą czyli uosobieniem ducha powstańczego, niezmożonego ducha, zrywającego się do walki o wolność narodu.

Głąb puszczy, ogromne przepastne puszcz litewskich głębiny, jak duszy polskiej niezgłębione tajemnice — leżały w ciszy i krasie swej dziewiczej i grozie pierwotnej, gdzie tylko zwierz dziki swobodnie bujał. Aż oto pomiędzy konarami

---

*) Grottger, jeden z najsłynniejszych polskich malarzy i rysowników, urodził się w Ottyniowicach w Galicyi wschodniej w r. 1837. Kształcił się we Lwowie i Wiedniu. — O znakomitem jego dziele „Warszawie“ jest mowa w „Polaku“, o „Polonii“ w „Polskim Kalendarzu Maryańskim“, względnie w poprzednich arkuszach „Kal. Powszechnego“.

drzew, omszałymi pniami jodeł przeleciało, przesunęło się widmo, od którego wszystko porywało się, zamierało i cichło, — przeleciało widmo śmierci. Już głuche chodziły między ludem wieści — naród gotował się do walki.

Głębokiej nocy porą w jakiejś chacie leśnika wśród borów czuwają, czuwa ten powstaniec, na hasło czeka, już gotów do walki ruszyć. Przysnął czuwaniem długiem znużony, aż dano znak: zamajaczała dłoń przez szyby okienka i zapukano wśród ciszy. Niewiasta się zerwała, by do czynu zbudzić męża, co pod obrazem Królowej Korony polskiej usnął. Głęboka ciągnąca siła napięcia oczekiwania i ciszy, bo dzieciątko nawet nie zakwili — jeno to puknięcie, ten „znak".

Już się zebrali wśród borów, wśród sosen olbrzymich stuletnich, wśród drzew ojczystych. Nocą gromadą stanęli wielką w rozliczne uzbrojeni bronie. Zakonnik ksiądz w prostym swym szarym wyszedł habicie i wzniósł krzyż, znak Męki Pańskiej, do góry: Już klęczą — i przysięgę ku Bogu wznoszą na tę Jego krew i na te Jego rany. A na przedzie ten leśnik borowy, — duch powstańczy — wzniósł swoją polską piękną twarz — i swoje męskie polskie ramię, wielkiej i świętej przysięgi znak. I tylko księżyc, co się z za obłoków i drzew wychylił, swym blaskiem ich posrebrzył.

Dotrzymają przysięgi, choćby do ostatniego mieli ledz, boć to walka o ich ziemię najdroższą. Poszli do boju w imię Boga. Jak burza porwali sie z lasu i rzucili się na szeregi moskiewskie. Płomień po ich suchych i mocą męską pooranych twarzach się rzucił — ogień zapału i uniesienia w oczach — zdają się samemi spojrzeniami swemi ścierać wroga, te chłopskie leśne zastępy. A nadewszystkiem góruje ten leśnik chorąży z rozkrzyżowanemi rękami, ze sztandarem w dłoni, uniesionym ku górze jako znamię walki. Spojrzeniem natchnionem, potężnem gromi wrogów.

Trudno o dzieło bardziej potężne natchnionego porywu, trudno o dzieło bardziej wzniosłe i szczytne.

Ale i oni, ci wielcy, legli — legli pod przemocą. A że są duchem swym nieśmiertelni, niepokonani — przyjdą znów, będą krzepić zwątpiałe i budzić uśpione.

Duch się wsunął do chaty leśnika — jego duch. Cicho stanął u drzwi i dłonią na ranę wskazuje w piersi przez wroga zadaną. Niewiasta, co kule lała, gdy dziecko spowija w zadumie, nie wie jeszcze, co z nim. — Gdzie poszli? Jak się starli? A duch jego za nią z raną otwartą. — Testamentem wieczystym przekazuje dziecięciu swemu i wszystkim dzieciom całego narodu walkę o przyszłość Ojczyzny.

Aż się wreszcie dowiedziała. Przyszli po nią, zabrali skutą w kajdany, zagnali w odległe i podziemne Sybiru kopalnie. Już tylko modlitwa jej została, gdy kując szarą rudę ze znużenia pada — już tylko modlitwa została dla jej skołatanej i zbolałej duszy. Aż oto nagle we mrocznej głębi pieczary ukazuje się ta Częstochowska, ta ukochana Królowa Korony naszej. W przejasnej gloryi swojej wybłyska królowa nasza, opiekunka Ojczyzny — Matka Bożego umęczonego Syna za grzechy ludzkości. Orędowniczka opromieniona dobrocią i łaską bezbrzeżną — pocieszycielka strapionych, wspomożenie wiernych, nadzieja nasza, pokrzepia nieszczęśliwą męczennicę otuchą i wiarą, że ta krew przelana za świętą sprawę i te męki zaważą na szali sprawiedliwości Bożej i dla narodu naszego wybije kiedyś godzina lepszej doli...

Smutnym jest ten cykl, bo smutne i ciężkie były owe czasy, ale nosi w sobie ogrom wzniosłej potęgi i kończy się wiarą.

Grottger doszedł tu do ogromnej siły i piękna w przedziwnej prostocie; — w całej pełni wydobył właściwości swej gorącej, twórczej duszy.

Do tej siły i piękna w prostocie przyczyniło się nie tylko uspokojenie jego duchowe po burzach powstaniowych, wzmocnienie jego ciała, pobyt na ziemi rodzinnej wśród przyjaciół, ale i to, że właśnie w tym czasie doznał wielkiego

szczęścia osobistego, bo przyjechawszy ze wsi od przyjaciela do Lwowa, poznał tam młodą Polkę, którą pokochał gorąco i wkrótce został jej narzeczonym.

Niestety dni jego szczęścia były już policzone, pracował gorączkowo więcej, niż kiedykolwiek, jakoby w przeczuciu rychłej śmierci, która już w następnym roku miała go zabrać Ojczyźnie i ludzkości, miała przerwać dni młodego żywota wielkiemu twórcy.

Tymczasem robił szereg świetnych portretów, pełnych życia i wyrazu, oraz drobniejsze kompozycye i widoki kraju; — również farbami olejnemi malował więcej, niż dawniej; ale nadewszystko silnie znowu wyraził uczucia swojej duszy w kilku symbolicznych obrazach, przedstawiających powstańców na wygnaniu w surowej i mroźnej Syberyi, a z tych „Ciosanie krzyża“ i „Dźwiganie krzyża“ szczególnie są piękne i silne.

Z luźnych obrazów rysowanych wtedy ułożył cykl pod tytułem „Wieczory zimowe“ i ofiarował go narzeczonej, jako że wieczorami przy niej po większej części te rzeczy rysował. Tu są dwie prześliczne twarze Matki Bożej Bolesnej i Chrystusa Pana, szczególnie Chrystus Pan cierniem ukoronowany z takim smutkiem, a zarazem z taką dobrocią i miłością spogląda, jakżeby nędzy ludzkiej litował się Zbawiciel nasz.

Największą rzeczą jednak, nad którą już teraz z całem wytężeniem myśli i serca pracował, był ostatni wielki cykl jego, była „Wojna“.

Nieszczęścia narodowe, straszne okrucieństwa Moskali po upadku powstania, tysiące rozstrzelanych, powieszonych, wygnanych na Sybir, tysiące rodzin w żałobie, nędzy, przygnieceniu i rozbiciu, całe kainowe okrucieństwo najeźdźcy i ciemiężyciela, wszystko to musiało prowadzić do dalszych uczuć i myśli wielką duszę Grottgera. Musiał sobie postawić ciężkie pytanie, dlaczego — kiedy blizko przed dwoma tysiącami lat Boski nasz Zbawiciel nauczał miłości wzajemnej — dotąd trwa walka bratobójcza, gnębienie słabszych przez silniejszych. — Wojna jest wielkiem nieszczęściem i wstydem ludzkości.

I w poruszaniu swego serca w tych rozmyślaniach ujrzał całą okropność wojny i przedstawił ją.

Z braku miejsca dopiero w przyszłym roku podamy szczegółowy opis „Wojny“ Grottgera.

Ten ostatni swój cykl skończył Grottger już w Paryżu. W toku bowiem pracy nad niem wyjechał do Paryża, dokąd dawno już się wybierał i dawno pragnął się dostać. Już wtedy wszyscy artyści dążyli do Paryża jako do największego i głównego ogniska sztuki w Europy. Francya bowiem pilnem pielęgnowaniem sztuk pięknych, przez staranie się o podniesienie malarstwa jak najwyżej, uczyniła stolicę swoją prawdziwem miastem artystów, gdzie corocznie tysiącami wystawiano rozmaite dzieła rzeźbiarzy i malarzy, dokąd też miłośnicy sztuk zjeżdżali się z całej Europy.

Tam też skutkiem tego artysta wśród tak rozlicznych dzieł i wśród tak wielu doskonałych w swojej sztuce malarzy najwięcej mógł się nauczyć, jak również najprędzej zyskać sobie uznanie i sławę, oraz znaleźć chętnych nabywców dzieł swoich.

Tak więc Grottger przybył do Paryża, gdzie skończył swoją „Wojnę“ oraz jeszcze kilka pojedynczych obrazów. Pomiędzy tymi obrazami, wyrysowanymi w Paryżu, największym, wprost potężnym pod względem siły natchnienia jego i jego głębokości jest „Pochód na Sybir“. Przedstawił on tu szereg powstańców skutych w kajdany i pędzonych na Sybir w chwili, gdy zatrzymali się na „etapie“. Szereg powstańców na tle chmurnego, ciemnego nieba i białej śnieżnej płaszczyzny. Twarze bojowników i męczenników naszego narodu, natchnione jedną mocą niezłomną i jednym wielkim bolem za utraconą Ojczyzną, za tą ukochaną ziemią, o której wolność walczyli, a której lasy i łąki i pola i góry szczytne i równiny obszerne i

strumienie i rzeki wielkie ukochali całą siłą serc swoich.

Był to ostatni z jego syberyjskich obrazów, jak ostatnim cyklem jego była „Wojna“. Wprawdzie zrobił jeszcze nieco rzeczy, ale już mniejszego znaczenia, bo oto słabł na zdrowiu coraz bardziej. Organizm jego zawsze słabowity począł mocno podupadać, a choroba piersiowa rozwijała się ogromnie szybko. Na Paryżu zawiódł się w znacznym stopniu, bo w tej stolicy Francyi nie pojęto na razie wielkości i potęgi jego ducha, nie pojęto tego wieszcza narodu polskiego, który nie tylko swój naród, ale całą ludzkość mógł zachwycać i nauczać. Więc łamał się z trudnościami i biedą. Wreszcie kupiono jego „Wojnę“ za taką sumę, że mógł się leczyć. Leczył się czas jakiś w Paryżu, ale chudł coraz bardziej, choroba pożerała go coraz gwałtowniej, musiał wreszcie wyjechać do cieplejszych krajów na południe Francyi, pod opieką przyjaciela swego, ale już mu nic nie pomagało i w krótkim czasie zmarł zdala od kraju, nie ujrzawszy już ani rodziny, ani narzeczonej, ani Ojczyzny, którą nadewszystko ukochał.

Zgasł 13. grudnia 1867 r. w Amalies les Bains (Ameli-le-Bę).

Tak zgasł wielki, potężny nasz twórca, krzepiciel i wieszcz naszego narodu — jeden z największych artystów świata.

Do Ojczyzny wróciły już tylko jego zwłoki, przewiezione późniei do Lwowa, gdzie na cmentarzu Łyczakowskim zostały złożone.

W krótkiem trzydziestoletniem swojem życiu, w ciągu jeszcze krótszego czasu kilku lat ostatnich stworzył obrazy, cykle przepiękne, a duchem ogromne, ku pożytkowi ludzi, a na chwałę Bogu, w czci i miłości dla Ojczyzny.

Był dobry, tak iż od wszystkich był lubiany i kochany; był pogodny, wesoły nawet, a jeżeli się smucił, jeżeli bolał tak jak w „Polonii“, „Lituanii“, „Wojnie“, to nad cierpieniami bliźnich-rodaków, nad nieszczęściami Ojczyzny i całej ludzkości. Szedł drogą, jaką nam Zbawiciel nasz Boski ukazał — drogą miłości.

A był jeszcze silny duchem, i o sile ducha w obrazach swoich mówił.

I dlatego choć od nieszczęść narodu był smutnym, możemy i powinniśmy z dzieł jego czerpać wiarę, albowiem one mimo swego smutku są tak potężne i tak wiary pełne, że jak trąby mosiężne wstrząsają duszę naszą.

Miłosierdzie Boskie jest bezgraniczne, a siły narodu są niespożyte i jeśli wytężymy wszystkie siły swoje, jeśli podniesiemy ducha tak, jak on podniesiony wieje na nas z obrazów Grottgera, jeśli ukochamy Ojczyznę tak, jak ją Grottger kochał, to Bóg nam dopomoże a siły nasze nas nie zawiodą: — Ojczyźnie i sobie zdobędziemy niepodległość.

Grottger wierzył w tę siłę ducha, czuł ją w sobie, a w dziełach ją swoich ukazywał, w chwilach wielkiego nieszczęścia narodowego, kiedy przemoc wroga okrutnie nas gniotła. Pędził jak wicher mocy przez serca nasze, nie dawał nam osłabnąć i zmaleć.

Tak więc należy pojmować dzieła Grottgera.

I tak w chwili wielkiego nieszczęścia, w chwili strasznej walki z najeźdźczym wrogiem, w chwili, gdy ostatkiem sił musieliśmy się ścierać z ciemiężycielem naszym, gdy padaliśmy przed przemocą, kraj się pokrył zwłokami swoich synów, zgliszczami, gdy tysiące mordowano i gnano na Sybir, i jeszcze cięższe na nas nakładano więzy, gdy ostatnie zdawały się gasnąć promienie nadziei: — Bóg nam go zesłał — wieszcza naszego, — aby krzepił zwątpiałe, podnosił upadłe i tchnieniem duszy swojej dźwigał pokolenia mężne, hartu pełne.

On przed nami i przed światem całym wołał, żeśmy narodem nieśmiertelnym.

STEFAN ŻEROMSKI.

Urywek z powieści „Wierna rzeka“.

Nad brzegiem rzeki, Hubert Olbromski, staczał swój ostatni bój. Oficer dragonów, nazwiskiem Wiesniczyn, ten sam, który już był rewidował niezdolski dwór — ścigając z rozkazu swych władz od miejsca do miejsca dwu komisarzy Rządu narodowego, po śladach dopadł ich tutaj. Widział z ganku ucieczkę jednego z nich na koniu, należącym do dragońskiego oddziału. Miał rozkaz schwytać obudwu żywcem, gdzieś na noclegu. Wykonał zlecenie z całą ścisłością. Przybył w sam czas. To też płonął od zawziętej żądzy, żeby przynajmniej drugiego pojmać. Pędząc za żołnierzami w dół ku rzece, wołał na cały głos

— Trzymaj żywego! Żywcem go brać! Tylko żywcem! Nie waż się strzelać! Rękami bierz! Trzymaj! Osaczyć!

Olbromski słyszał ten rozkazujący krzyk. Poczuł w sercu śmierć. Na sobie miał torbę ze wszystkiemi dokumentami, z tysiącem sekretów Rządu narodowego, ze wszystkiem, co się dokonywało i działać jeszcze mogło. Niósł w tej torbie jakgdyby serce walczącej Polski, w którem pulsowała krew. Nie mógł tej torby ani nigdzie ukryć, ani w biegu porzucić, ani zniszczyć, gdyż pędziło za nim z dziesięciu żołnierzy. Olbrzymiemi skokami uciekał. Przesadzał krzaki, zmurszałe płoty, rozmiękłe zagony, rów pełen jeszcze lodu. Dopadł łąk. Ujrzał jakoweś na błoniu zarośla. Tam gnał. Lecz oto nagłe przerażenie, jak ogień zapaliło się w jego głowie. Niespodziewaną ujrzał przed soba — rzekę. Wezbrana po same górne brzegi od wiosennego roztopu i wylewu, pełna czarnej, wijącej się wody, która bujnemi mknęła baniami, — głęboka rzeka zamykała drogę półkolem w prawo, półkolem w lewo.

Uderzył cicho niemy jej szum, ukazał się zdziczałym oczom zbiega czarny jej wąż, jako przeklęta, szydząca moc, która przecina ostatni szlak ucieczki. Zmyliła się rozważna myśl. Przepadł jedyny sposób ratunku. Ciemna rozpacz oślepiła oczy. Wtedy tajemnicza, skłębiona woda rozwarła swój czarny nurt, jakoby łono. Pojął. Jęknął. Zdarł z ramienia rzemień i z zamachem cisnął skórzaną torbę, — sekret Ojczyzny, w głębinę. Rzeka plusnęła na znak, ni to głuchą odpowiedź. Zawarła się. Tysiącem zawinęła fal skarb powierzony. Popłynęła w krętą, prastarą, a wiecznie nową, dalekę drogę. Westchnął. Widzieli ten jego ruch żołnierze. Dopadli go, otaczając ze wszech stron. Obrócił się do nich twarzą. Z tyłu biegł oficer Wiesniczyn, krzycząc swoje:

— Żywego rękami brać! Żywego! Nie waż się ubić. Osaczaj. Olbromski wzmógł się na duszy. Wzgardził długiem więzieniem, konaniem na szubienicy.

Przystanął. Pierwszemu z żołnierzy, który doń podbiegł wypalił w łeb z pistoletu. Poderwał szablę, która trupowi z ręki wypadła i ciął z ramienia w szyję drugiego. Lewą ręką wyrwał z za pasa drugi pistolet i trupem położył nowego napastnika. Za sobą miał rzekę, przed sobą siedmiu. Bronił się, jak osaczony tygrys. Żołnierze, słysząc nieustanną oficera komendę, żeby go brać żywego, prawie nie zażywali oręża. Szli nań kupą z gołemi rękami. Korzystając z tego rozkazu, ciął z wysoka, rąbał na odlew, sztychem przebijał i odskakiwał brzegiem, szukając dogodnego miejsca, gdzieby skoczyć w wodę i uchodzić na drugą stronę. Oficer, spostrzegłszy, że trzech żołnierzy leży na ziemi, a reszta boryka się z tym jednym człowiekiem, rzucił się nań sam z gołą szablą. Olbromski zobaczył go za pierścieniem żołnierskim. Krzyknął nań z pogardą:

— Ty! — Tchórzu!

Zakipiał w sobie ponury oficer Wiesniczyn. Skoczył sam w dragoński szereg z pałaszem w ręce, ażeby powstańcowi szablę z ręki wytrącić. Trzasnęły w siebie klingi piorunowem strzeleniem. — raz, — dwa! Lewą dłonią ująwszy pistolet za lufę Olbromski rozwalił głowę sołdatowi, który go w trakcie tej walki chciał chwycić za ręce. Pałaszem ciął w ramię oficecera. Zwalił między oczy żołnierza z prawej strony. — Bierz go! — ryknął oficer. Skoczyli. Siekł młyńcami. — Uchodził. — Wlókł ich za sobą. Siepał się w tłumie. Rozszalały dowódzca dragonów zajechał go szablą w kark, potem ciał w twarz. To rozpętało furyę żołnierzy. Zapomnieli o rozkazie. Rzucili się rąbać osaczonego pałaszami w głowę, ścinać szyję ślepemi razy. Olbromski puścił broń z ręki. Zachwiał się. Potknął. Rozłupali mu ciosami czaszkę, aż trysnął mózg i wywalił się na trawę. Siekli ręce, piersi i żebra. Rąbali leżącemu brzuch, nogi, — dopóki zeń nie wyciekła wszystka krew. Spłynęła z jego żył, wsiąkła w pastwisko i napoiła rozmiękłą, chciwą wiosenną ziemię.

Ponuro i wyniośle spojrzał nań ogromny, czarny oficer Wieśniczyn, chowając do pochwy utłuszczony pałasz, ociekający krwią. Zemścił się, jako żołnierz, lecz źle wykonał polecenie władzy. Rozkazał dragonom szukać natychmiast w rzecie skórzanej torby buntownika. Lecz woda była głęboka na chłopa z górą, lodowato zimna, pędziła wartkim popławem. Pierwszy z brzegu sołdat, który zzuł buty, rozebrał się i zanurzył w tej wodzie, zdrętwiał z zimna. To samo drugi i trzeci. Szukano tedy, macając po dnie rzecznem raz koło razu żerdziami. Bezskutecznie. Oficer polecił zegnać wszystkich dorosłych chłopów ze wsi i przedewszystkiem na rozkaz, później z obietnicą sowitej nagrody — zlecił wszelkiemi sposoby szukać skórzanej torby zarąbanego „miatieżnika". Chłopi zbici w kupę nad brzegiem, medytowali w kilkudziesięciu, — dużo, długo, szeroko radzili, udzielając sobie nawzajem i żołnierstwu nieomylnych wskazówek, mądrych uwag. Kłócili się zajadle o plany działania, przyskakując jedni do drugich z pięściami. Rzeka, — „dopraszali się łaski u naczelnika" dragonów, — jest przepadzista, — doły w niej okropne, karpy głębokie pod brzegami, korzenie, kłody stare na dnie leżą od niepamiętnych czasów, co je powodzie Bóg wie skąd w to miejsce przyniosły, — woda w niej wartka, zimna, zła...

Dokąd i jak wędrują robotnicy z Galicyi wschodniej.

Stosunki robotnicze i wychodźcze kształtują się we wschodniej Galicyi trochę inaczej niż w zachodniej. Zupełny brak przemysłu, olbrzymie latyfundya rządowe i prywatne, nizkie płace robotników rolnych i agitacya polityczna, oto przyczyny nadmiernego wychodztwa.

Wychodztwo z Galicyi wschodniej można podzielić na dwie główne części: zamorskie, które skierowuje sie w olbrzymiej większości do Kanady, mniej do Stanów Zjednoczonych, Argentyny i Brazylii, i wychodztwo sezonowe europejskie. W Kanadzie robotnik ruski pracuje najczęściej po kopalniach węgla lub w fabrykach żelaza, rzadziej zajmuje się rolnictwem. Po paru latach wraca do kraju i zarobionymi dolarami powiększa swą gospodarkę albo też kupuje dopiero grunt i zaczyna gospodarzyć na swoim kawałku ziemi. Niektórzy wyjeżdżają z całą rodziną na farmy kanadyjskie, ci kupują w Ka-

nadzie grunt i bądź pozostają na miejscu, bądź wracają do domu dopiero po 10 lub 15 latach.

Wogóle do Ameryki jedzie ludność bogatsza i rozważniejsza. Najczęściej jadą ci, którzy w poprzednich latach pracowali w Niemczech i których nizkie zarobki w Europie nie zadowalają.

Przy tej sposobności mimowoli nasuwa się pytanie, którędy i jak jadą ci ludzie, gdyż oczywiście nie jest obojętnem, kto zabiera tysiące milionów koron za przewóz. Za morze udają się wychodźcy z Galicyi wschodniej przeważnie okrętami „Austro-Amerykany" lub „Norddeutscher Lloydu", naturalnie, że i inne linie ciągną z Galicyi wschodniej znaczny kontyngent swoich pasażerów.

Podróż ta właśnie to utrapienie wychodźcy. Począwszy od chwili pożegnania się z rodziną aż do przybycia do portu jest wychodźca wyzyskiwany na każdym kroku. Tysiące sposobów i sposobików na kieszeń wychodźcy mają pokątni agenci, sprzedający karty okrętowe. Liczenie i po 50 koron więcej za przewóz, spekulacya na nagłej zniżce lub zwyżce cen kart okrętowych, wyrabianie za drogą opłatą paszportów do podróży, opłacanie się naganiaczom agentów po dworcach kolejowych, nawet telegrafowanie do „prezydenta Ameryki" — oto zwykłe sposoby naciągania wychodźcy.

Dla położenia tamy tym i podobnym oszustwom założyło Polskie Towarzystwo Emigracyjne własne biuro podróży w Krakowie, gdyż sama dobra rada dana wychodźcy bez czynu tu nic nie pomoże.

Wspominam o tem mimochodem, nie da się obliczyć, ile milionów koron ginie co roku w kieszeniach pokątnych agentów wskutek tych oszustw, a pisząc tylko parę słów o wychodztwie, nie podobna nie wspomnieć o tej strasznej w swych skutkach robocie agentów galicyjskich.

Dokładnej liczby wychodztwa zamorskiego z Galicyi wschodniej podać nie można dla braku specyalnej statystyki, — z obserwacyi można je oceniać na 30 do 40 tysięcy rocznie .

Co do wychodztwa sezonowego, to rozpada się ono na kilka części. Robotnicy ze wschodniej Galicyi idą do Niemiec, Rumunii, Węgier, z południowej Galicyi na Podole galicyjskie, mniej do Czech, Francyi i Danii.

Olbrzymia większość, bo 80 do 100 tysięcy rocznie idzie do Niemiec.

Przed rokiem 1902 Galicya wschodnia wychodztwa do Niemiec prawie że nie znała. Jakby na wywiady w ślad za Mazurami wyjeżdżali śmielsi a tylko głuche wieści nurtowały wśród naogół biednej ludności o dobrych zarobkach na zachodzie. Dopiero po strajku rolnym w r. 1902 ruszono masą do Niemiec. Na Galicyi wschodniej mamy dosadny przykład, do czego może doprowadzić agitacya polityczna, boć bezsprzecznie musimy przyznać, że najgłówniejszą przyczyną nadmiernego wychodztwa do Niemiec z Galicyi wschodniej, to systematycznie prowadzona za wychodztwem agitacya polityczna ze strony niektórych partyj ruskich, popieranych przez Berlin. Następstwem tej agitacyi była masowa wędrówka robotnika do Niemiec w r. 1905 i 1906 a w ślad za tem zniżenie płac robotnikom w Niemczech. Robotą tą całą kieruje „Deutsche Feldarbeiter-Zentralstelle" (Niemiecka Centrala robotników polnych) w Berlinie razem ze swojemi biurami granicznemi. Płace robotników sezonowych w Niemczech zamiast wzrastać, jak to się powszechnie daje obserwować, spadają. Gdzie tylko pojawi się agent, mający koncesyę na pośrednictwo pracy za granicę, gdzie tylko jaki polityk wpływowy lub nawet chłop przodownik zajmie się emigracyą, zaraz pojawia się wysłannik Centrali i pozyskuje go dla siebie, a robotnik powodowany patryotyzmem a nie mając dobrych informacyj, idzie robić za niższą płacę i napycha milionami kieszenie junkrów pruskich.

Większa część robotników idzie dziś do Niemiec sama bez pośredników — samo to jednak zjawisko nie poprawia sytuacyi — tu na silną organizacyę pracodawców niemieckich musi się odpowie-

dzieć równie silną organizacyą robotniczą. Warunki pracy robotników rolnych w Niemczech wahają się na wiosnę 90 fenigów względnie 1 marka do 1 mk. 40 fen., względnie półtorej marki podczas żniw, cały wikt, składający się tygodniowo z 10 funtów chleba, 7 litrów mleka zbieranego lub 3½ litra mleka świeżego, 1 funta grochu, 1 funta ryżu, 1 funta mąki, 1 funta mięsa 25 funtów kartofli, ½ funta soli, mieszkanie oddzielne dla obu płci, światło, opał; pracodawca opłaca też kucharkę i podróż robotnikom od granicy na miejsce pracy i z powrotem do granicy.

W ostatnim roku dał się zauważyć prąd, gdzie robotnicy niechętnie idą do robót polnych, chętniej udają się do fabryk dla wyższych zarobków. Bardzo wielu robotników pracuje po cegielniach, kopalniach węgla, fabrykach cementu i żelaza. Zarobki wahają się zależnie od pracy od 2 mk. do 5 a nawet i 6 mk. dziennie, naturalnie bez wiktu. Do Niemiec idzie ludność z powiatów północnych i środkowych. Największej liczby i najlepszego robotnika dostarczają powiaty Gródek Jagielloński, Kamionka Str., Rohatyn, Tłumacz, Kałusz. Do robót polnych najmują się najchętniej robotnicy z powiatów Brzeżany, Gródek Jag., Tłumacz; zaś ludność powiatów Rohatyn, Kałusz. Tarnopol, Skałat oglądają się za robotami fabrycznemi. Robotnicy z powiatu kałuskiego i stanisławowskiego mają nawet w Niemczech dobrą markę jako robotnicy ziemni i konkurują znakomicie z Włochami, którzy uchodzą za niezrównanych robotników ziemnych.

Klęską robotników, idących za zarobkiem do Niemiec, są przodownicy, czyli tak zwani „szleprzy", są to chłopi mądrzejsi, stojący w zmowie z biurami granicznemi Niemieckiej Centrali robotniczej i oni to za opłatą dostarczają tym biurom najwięcej robotnika. O ile bowiem mądry przewodnik, prowadzący swych towarzyszy do pracy, jest nadzwyczaj pożądany, nie da on im zrobić krzywdy, wie, gdzie się upomnąć o sprawiedliwość, o tyle znowu „szleper", upodobniający się do przodownika, jest dla wychodźcy pijawką i handlarzem, gotowym, sprzedać w biurze granicznem nawet i rodzonego brata i syna dla marnych kilku marek prowizyi. Na wsi twierdzi „szleper", że zbiera ludzi do tego samego pracodawcy, u którego pracował zeszłego roku, — zachwala pracę — a tem samem zbiera bardzo łatwo robotników, ażeby ich w Mysłowicach czy Nowym Bieruniu sprzedać w biurze granicznem.

O ile więc powinno się wspierać prawdziwych przodowników, o tyle robotnicy we własnym interesie powinni tępić „szleprów".

Poza Niemcami udają się robotnicy rolni z Galicyi wschodniej do Rumunii. Południowe powiaty, jak Bohorodczany, Nadwórna, Śniatyn dostarczają do 10 tysięcy robotnika na Bukowinę i Rumunię do robót polnych i do wołów.

Warunki pracy bezwzględnie gorsze aniżeli w Niemczech, praca jednak lżejsza, chociaż niechlujna. Trzeba bowiem przyznać, że robotnik nasz w Niemczech i uczy się wielu rzeczy a przedewszystkiem czystości i porządku, szczególnie jeśli pracuje u małych rolników, zwanych przez naszych robotników „baworami".

W Rumunii tego niema, — oprócz gorszych warunków pracy, gorszych nieraz niż w kraju ojczystym, nie nauczy się robotnik niczego.

Robotnicy otrzymują 36 franków za 30 dni roboczych, co przy werbowaniu nazywa się miesiącem i wikt składający się z mamałygi i kartofli dowoli, 1 litra mleka zbieranego i szklanki wódki dziennie. Przyczynę wychodztwa do Rumunii stanowią zaliczki, jakie dają agenci w zimie robotnikom a które wynosza 30 do 80 koron pod warunkiem, że jeśliby na wiosnę robotnik nie poszedł na robotę, ma zwrócić agentowi podwójny zadatek. Bez pośrednictwa agentów do Rumunii robotnicy nie idą. Już to samo wskazuje, że dobrze tam nie jest.

Poza Rumunią idą jeszcze robotnicy na Węgry. Są to robotnicy lasowi z okolic górskich. Przy robotach lasowych na Wę-

grzech zarabiają od 3 do 5 koron dziennie. Robotę przejmują zwykle na akord, tworząc jakoby spółkę, obchodzą się bez pośrednictwa agentów.

Południowe powiaty wędrują za zarobkiem również na Podole galicyjskie. Pomimo tak olbrzymiej podaży rąk do pracy, od kilku lat odczuwają galicyjscy właściciele dóbr brak rąk roboczych podczas żniw. Jest to brak względny, spowodowany nizkiemi płacami przy robotach rolnych i niestałem zajęciem a wreszcie oddziałuje tu i brak zaufania u robotnika, że pracodawca galicyjski dotrzyma obiecanych warunków, u pracodawcy zaś przekonanie, że robotnik więcej nie wart, gdyż za późno wychodzi do roboty.

Z południowych jednak powiatów ludność szczególniej żeńska nie szuka zarobku za granicą, jeno w kraju, a to dla specyalnych warunków. Sa to okolice górzyste o ziemi bardzo lichej, na której udaje się tylko owies i jęczmień, brak tu zboża na chleb. Cały handel znajduje się w rękach Żydów a przy braku komunikacyi wytworzyła się lichwa zbożowa, która daje się dobrze we znaki tamtejszej ludności szczególniej na wiosnę.

Na Podolu zaś, gdzie wielkie gospodarstwa dopiero w ostatnich latach zaczynają gospodarować intensywnie, nowocześnie, wytworzył się zwyczaj płacić robociznę zbożem. Otóż z tych okolic z powiatów Dolina, Bohorodczany, Peczeniżyn rok rocznie udaje się parę tysięcy robotników na Podole na żniwa. Najpierw jadą do obdziobywania buraków za płacę za gotówkę, wracają do domu, obrabiają u siebie wiosnę i na żniwa znowu jadą. Po żniwach wracają do domu, obrabiają u siebie a na buraki i kartofle jadą po raz trzeci.

Jako płacę otrzymują: jedenasty, względnie dwunasty snop ze zboża przez siebie zżętego, dwudziesty snop za wiązanie i składanie a trzydziesty zá składanie za wiązałką. Zboże to sami sobie młócą, słomę zostawiają we dworze a zboże odstawia pracodawca do najbliższej stacyi kolejowej robotników. Oprócz tego dostają wikt tygodniowo: 3 i pół kg mąki żytniej, 1 i pół kg pszennej, 1 i pół kg kukurudzianki, ćwierć kg słoniny, 3 i pół litra mleka słodkiego, 12 i pół kg kartofli, pół kg ryżu, 1 kg grochu i sól.

Zarobione zboże dzielą między siebie albo w równych częściach, albo, co najczęściej praktykują, każdy robi dla siebie osobno i swoją cząstkę zabiera. Dobry robotnik za 4 tygodnie potrafi zarobić 100 kg żyta, 150 kg pszenicy, 100 kg owsa, 50 kg jęczmienia i 50 kg grochu. Jeśli więc z jednej chaty jedzie na żniwa trzy albo cztery osoby, to zarobią chleb na całą zimę. Oprócz tych płac używane są płace w gotówce.

W r. 1912 Polskie Towarzystwo Emigracyjne w porozumieniu z Towarzystwami rolniczemi w Galicyi ułożyło wzorowy kontrakt dla robotników sezonowych na wzór umów o pracę w Niemczech.

Na warunkach tego kontraktu zapośredniczyło Polskie Towarzystwo Emigracyjne przeszło 2000 robotników pracodawcom krajowym. Próba w cześci się udała i jest nadzieja, że w przyszłym roku więcej robotników pozostanie w kraju, bo i robotnicy sami przekonali sie, że lepiej pracować u pracodawców krajowych a właściciele zobaczyli, że robotnik nasz nie jest znowu tak zły, jak to się niejednemu wydawało i że pracuje dobrze, o ile pracodawca dotrzymuje ściśle swej umowy z robotnikami.

Robotnicy poszukując pracy, we własnym interesie powinni zwracać się po informacye i kontrakta do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, gdyż tylko to Towarzystwo ma już kilkuletnią praktykę a nie będąc obliczone na zysk, może dać bezstronne informacye i dobre umowy o pracę.

Fl. Nawacki.

Gospodarskie przepowiednie pogody i słoty.

(Wyjątki z rękopisu obszerniejszej pracy ks. Tomasza Kowalskiego pod tytułem: „Meteorologia praktyczna".

Czyniąc spostrzeżenia nad stanem powietrza, uważając na kierunek wiatrów i rodzaj obłoków, tudzież oglądając się na zachowanie niektórych zwierząt w pewnych porach dnia, można i bez barometru, termometru i higrometru wyrobić sobie sąd o pogodzie lub słocie przynajmniej na najbliższe 24 godziny w danej miejscowości. Świadczą o tem owczarze, górale, majtkowie i wieśniacy, którzy obeznani dokładnie z okolicą, prawie nigdy nie mylą się w swych przepowiedniach o pogodzie lub słocie. Nie potrzebują oni do tego żadnych fizykalnych przyrządów; im dość jest spojrzeć na niebo, zatopić w obłoki wzrok swój badawczy, przyglądnąć się jakiejść nieznacznej chmurce, rzucić okiem na wschód lub zachód słońca albo też wreszcie podpatrzeć niezwyczajne ruchy bydląt i różnych zwierzątek, aby orzec, jaki będzie ten dzień co do stanu powietrza.

Owczarz, chodząc za owieczkami pod wieczór po górach, obserwuje zachód słońca. Gdy zachodzi za wał chmury, już on wie, że w dniu następnym będzie deszcz; gdy zaś słońce przy zachodzie znajduje się między chmurami, spodziewa się on w nocy deszczu, ale już rano i przez cały dzień pogody. Jeżeli przy zachodzie słońca chmury maleją i podnoszą się w górne warstwy powietrza, znak to, że dzień następny będzie pogodny. Słotę wskazuje znowu zachodzące słońce, którego barwa jest nadzwyczaj czerwona. Dowodzi to, że w powietrzu jest wiele waporów wodnych, które, przepuszczając białe światło słoneczne, nadaje mu barwę czerwoną. Jeżeli słońce na zachodzie widać w barwie żółto-białej, wieśniak przewiduje pogodę w dniu następnym. Sądząc o pogodzie lub słocie z kierunku wiatru, baczy się szczególnie na to, czy on wieje ze strony świata suchej, czy też mokrej.

Zorza przez pół godziny po zachodzie słońca czerwona, zapowiada pogodę, biało-żółtawa zaś wiatr w dniu następnym.

Wschód słońca, co do którego wieśniak lub owczarz się wyraża: „dziś rano słonko rychło zbiegło" lub „słonko wygląda, jakby w wodzie się kąpało", — wskazuje na pewny deszcz, i to w tym samym dniu, choćby nawet chmurki nie było na niebie, zwłaszcza, jeżeli dżdżownice podziurawią ziemię. Chmurki natomiast, ozłocone na wschodzie promieniami słońca, wróżą pewną pogodę, skoro się podnoszą w górę, a kierunek wiatru im sprzyja. Zorza pół godziny przed wschodem słońca czerwona wróży deszcz, a siwa pogodę.

Ważną rolę w przepowiedniach odmiany powietrza odgrywa kogut. Skoro pieje o niezwykłej porze, n. p. w nocy o 9, 10 lub 11 godzinie, zapowiada deszcz i nieprzyjemne powietrze. Kogut pieje bowiem po raz pierwszy o godzinie drugiej po północy. Tak utrzymują gospodarze, uznając tę godzinę za właściwy czas, o którym już należy wstawać do dziennych zatrudnień i roboty około bydełka i koników. Po godzinie drugiej po północy już kogut nie pozwala spać spokojnie. W większych lub mniejszych odstępach czasu daje on znać o sobie pianiem i to aż do chwili porannej, kiedy wyprowadza na żer swą ptasią familię, ułatwiając jej grzebaniem ziemi zbieranie pokarmu. Odzywa się i wtedy, choć rzadziej, aż do samego południa. Ksiądz Kowalski powiada, że miał porządnego koguta, „który zawsze na samo południe prawdziwe zapiał i nigdy nie chybiał"; z tego też wnosi, że kogut nietylko jest meteorologiem, ale i astronomem". Gdy po deszczu ma się wypogadzać, wtedy wzlatuje ten mądral na płot lub inny wyższy przedmiot i pieje; skoro zaś deszcz ma trwać dłużej, wówczas kogut pieje tylko na ziemi. Towarzyszki jego — kury — są także przez swego mistrza

należycie pouczone. Gdy deszcz ma padać przez czas krótki, chowają się pod okap domu; gdy zaś zanosi się na dłuższą słotę, wtedy już nie kryją się wcale, ale przemokłe żerują. Kury zazwyczaj śpieszą na grzędy przed zachodem słońca, jeżeli w dniu następnym pogoda; jeżeli zaś ma być słota, to żerują na polu aż do zmroku i wtedy dopiero wzlatują na grzędy.

Co do ptactwa wogóle należy zauważyć, że ptaki te, które mają wstręt do wody, jak kury, wróble, przepiórki, kuropatwy, wobec spodziewanego deszczu grzebią się w prochu; te zaś, które lubują się w wodzie, jak wrony, kawki, gęsi, pozostają na miejscu i pluskają się w deszczówce; inne znowu, siedząc, wyskubują się. Wróble obsiadają gromadnie krzewy, ćwierczą, jakby radę miały, zlatują się także na ścieżki i żerują.

Gdy ma być śnieg lub nieprzyjemne potrze, wrony i kawki latają niespokojnie z miejsca na miejsce i obsiadają rolę. Wieśniak, patrząc na to ich zachowanie się, powiada: Będzie śnieg, bo wrony i kawki się tłuką.

Jaskółki na deszcz latają ponad samą ziemią i wodą, a dotykając jej skrzydełkami, kąpią się.

Zwierzęta przepowiadają zmianę powietrza w najrozmaitsze sposoby. Wobec zbliżającego się deszczu, jedne tracą żywność, inne natomiast nabierają ruchliwości. Psy, zdradzając ospałość i znużenie, szukają ciepłego kąta, gd yprzeciwnie trzoda niepokoi się, przebiega z miejsca na miejsce, krząkając. Kot zachowuje się podobnie jak pies, a już napewne liczyć można na deszcz, gdy koty lub psy zjadają trawę, kaczki kwaczą a pawie krzyczą. Najczulszym atoli barometrem wśród zwierząt jest ślimak mięczak. Mięczak całe dnie przebywa z upodobaniem w ciemnych, wilgotnych miejscach, a nocą żeruje, pojąc się przytem rosą. Skoro jednak zanosi się na deszcz, ślimak opuszcza czemprędzej cieniste kryjówki i poczyna pełzać po murach i drzewach, jak gdyby wyczekiwał na deszcz. Pająki, które, jak wiadomo, lubią żyć samotnie lub najwyżej parami, gromadzą się w razie zbliżającej się burzy tłumnie w miejscach otwartych, chociaż naraża je to na niebezpieczeństwo.

Ciekawe jest zachowanie się pająka krzyżaka i pająka pokątnego wobec zmian powietrza, zwłaszcza w peryodzie much, t. j. w czasie od kwietnia do października. Te pająki robią najczęściej swe siatki porą nocną, poczynając wieczorem. Skoro pająk krzyżak na swej osnowie zrobi niewielką siatkę i w niej się zaczaja dla połowu much, można się spodziewać pogody; jeżeli zaś następnej nocy zrobił większą siatkę, jest to znak dłuższej pogody. Jeżeli atoli nie siedzi w środku siatki, lecz ukrywa się z boku, zapowiedź to słoty; skoro zaś krzyżak zerwie sam siatkę, to należy przygotować się na burzę, a jeżeli ją potem poprawia, wróżba to pogody. Gdy pająk pokątny, czychając na zdobycz, zwraca się pyszczkiem na świat przed siebie, przepowiada pogodę; jeżeli zaś, siedząc, zwraca się tylną częścią na świat, znak to, że wyczekuje słoty.

Począwszy od października pająk krzyżak i pająk pokątny rozłażą się, szukając dla siebie kryjówki na sen zimowy, a wtedy one nie czychają na zdobycz, ani też nie jedzą.

Podobnie nieomylną wróżką zmiany powietrza jest żaba. Skrzeczy ona głośniej i częściej przed deszczem. Niektórzy utrzymują, że w tych wypadkach jest ciemniejsza na niej skóra.

Z ptaków zasługują jeszcze na uwagę łabędzie, które przepowiadają pewny deszcz, ilekroć pod wiatr płyną.

Krety najbogatsze żniwo mają przed nastaniem dżdżystej pory, którą też wróżą, polując wtedy zawzięcie na glisty ziemne. Glisty ziemne podchodzą na deszcz pod samą powierzchnię ziemi, na którą się często wydostają, robiąc dziurki. Krety uganiają się wtedy za niemi i chwytają je, zanim potrafią wypełznąć na wierzch. Gdzie jest wiele kretowisk, tam mnóstwo bywa dżdżownic i pędraków, podgryzających korzonki roślin. Te ży-

jątka są pożywieniem kretów, a miejsca, gdzie one się zagnieździły, są pozbawione roślin, prawie martwe. Ale niesłusznie takie spustoszenia przypisują rolnicy kretom, które prześladują; przypisać je należy robactwu, które krety wyławiają, oddając tym sposobem przysługę gospodarzom.

Szczególnie niespokojnie przed deszczem zachowują się komary, bąki, pchły i inne owady. Tną one dotkliwie w tym czasie i ludzi i zwierzęta; dlatego też psy, lubo przed deszczem ospałe, bronią się zaciekle przed ich natarczywością, rzucając pyskami za brzęczącymi komarami, a pchły z pośród swego włosu wyławiając.

Według myśliwych ptactwo wodne i błotne przelatuje, gwiżdżąc, gdy ma być słota; mewy zaś wrzeszczą przeraźliwie, gdy zanosi się na burzę morską. Zwierzęta dzikie, a zwłaszcza sarny, wychodzą przed słotą daleko później na żer, niż w oczekiwaniu dnia pogodnego. Gołębie przed słotą siedzą smutne i osowiałe; na pogodę zaś uganiają się wesoło w powietrzu.

Gdy ryby przy ciepłem i parnem powietrzu wyskakują z wody, są zwiastunkami burzy; podobnie burzę zapowiadają jaskółki, jeżeli wczas rano ścigają się gromadnie, piszcząc. Przepowiadają deszcz także zięby, jeżeli dają się słyszec przed wschodem słońca.

Jeżeli nietoperze pojawiają się gęsto wieczorem, znak to pogody.

Skoro zanosi się na słotę, bywają mokre kamienie i sól wewnątrz izb, a to z powodu wilgotnego powietrza.

Przed deszczem gasną także rychło węgle na ognisku. gdy przeciwnie na pogodę żarzą się przez dłuższy czas w popiele, często nawet przez cały dzień i noc.

Jeżeli podczas deszczu powstaje wiatr, należy się spodziewać pogody, a przynajmniej ustania deszczu; jeżeli zaś przy silnie zachmurzonem niebie wiatr przycichnie. znak to deszczu.

Skoro po deszczu wśród wiatru obłok jednowarstwowy przybiera wygląd moręgowaty, różnobarwny, wróży to rychłe wypogodzenie się nieba, zwłaszcza gdy wiatr wieje od tej strony, w której wypogadza się niebo.

Podobnie pogodę zapowiada błyskawica bez grzmotu, skoro ukazuje się wieczorem.

Pewną jest także pogoda, gdy wyjaśnia się niebo od strony zachodniej, choćby nawet w przeciwnej stronie stały chmury.

Jeżeli po deszczu lasy dymią się miejscami, znak to pogody.

Gdy słońce rano wschodzi czerwono i ognisto, natenczas grozi deszcz i wiatr; jeżeli zaś słońce w obłokach wschodzi, które rychło znikają, następuje wtedy dzień piękny i pogodny.

Gdy po zachodzie słońca, zwłaszcza na zachodzie głównym lub ku północy, pokazują się długie czerwone smugi, jakby promienie na sklepieniu niebieskiem, to należy się spodziewać deszczu w dniu następnym.

Mgły na lasach i górach zapowiadają deszcz; mgły zaś nad łąkami i rzekami po zachodzie słońca wróżą stałą pogodę. Podobnie są zwiastunkami pięknej pogody mgły, które rychło giną.

Gdy małe obłoczki się zwiększają, zapowiedź to deszczu; gdy zaś wielkie obłoki maleją — pogody. Gdy wielkie czarne obłoki, a z nich deszcz i ulewa w stronie północnej, to ani deszczu ani ulewy u nas nie będzie; deszcz pada tylko „stronami", ponieważ chmury ze zachodu pędzą tam wiatry zachodnie, chociaż widzimy je z naszej miejscowości w stronie północnej.

Przy słabym wietrze wschodnim bywa zwykle pogoda; jeżeli zaś deszcz pada, to taki stan powietrza trwa przez dłuższy czas. — Przy wietrze południowym, który następuje po zachodnim, bywa pogoda, zwłaszcza jeżeli wiatr przejdzie dalej z południa na wschód. Jeżeli niebo zachmurzone w stronie, w którą wieje wiatr, to wyjaśnia się wkrótce i następuje piękna pogoda.

Jeżeli na niebie zachmurzonem jedno-

warstwowe chmury coraz więcej się rozdzielają, podnosząc się w górę, należy się spodziewać pogody; przeciwnie zaś, gdy chmury w wyższych warstwach rozerwane obniżają się i przechodzą na jednowarstwowe, a wiatr cichnie, zapowiedź to deszczu aż do chwili powstania silnego wiatru.

Jeżeli deszcz z chmury jednowarstwowej przechodzi w deszcz drobniuteńki („jak przez sito"), wtedy to należy oczekiwać ustania deszczu.

Gdy tarcza słońca i księżyca przy wschodzie wydaje się niezwykle wielka, wtedy należy się spodziewać deszczu.

Wogóle natura sama dostarcza nam bardzo wiele prognostyków pogody i słoty; należy tylko nauczyć się mądrze w nich czytać, a nie potrzeba uciekać się do sztucznych przyrządów, aby oglądnąć przyszły stan powietrza, zwłaszcza na wsi, gdzie o takie przyrządy trudno.

Abramek w opałach.



Było to już dosyć dawno. We wschodniej Galicyi koło Zaleszczyk, wracał późnym wieczorem żyd Abramek do domu przez pola. Aż tu nagle zawyły wilki, a żydzisko aż ścierpnął ze strachu. O całej tej przygodzie sam Abramek tak opowiada:

„Aj waj! wilki już lecieli i béz to ja muszałem uczeknąć! Na moje ścięście buło niedaleko bardzo grube wierżbe i całkiem puste od wypruchnienie, ja złapiłem z rękim za gałąź i schowałem se z tłómockiem w te dżure... Ale ja nie zdążiłem całkiem włazić w te wierżbe; kiedy przylecieli dwa wilki, potem dżeszęc, potem sto, tysząc i jeszcze więcej! Uni wszyscy wyli, warcieli, latali kole wierżbe i włóczyli z nosem po żemi. Ślipie to uni mieli jak szwyce, a od te ślipie buło widno nak na łuminacye... Potem uni zaczeli wypatrywać do góry i skakać na wierżbe, drapać te stare drzewo i pokazywać zębów... Aj waj! jakie uni mieli zęby! Uni tak skakali godzinę, może dwie, może dżeszęc, ale nie mogli włazić we środek, ja szedzałem cicho, ale mnie buło straśnie żymno; to, coby sie zagziać, ja wzionem jedne paćke tabaki i sobie z niego zażiłem. Una mnie zaraz wykręciła w nos i ja bardzo głośno kichnułem; a jak ja kichnuł, to wilki odskoczyli nazad. A gite gesieft! — pomiszlałem, wilki sie boją tyż. Ale uni zaraz przilatali, a jak uni przichodzili napowrót, to ja duchem znowu zażiłem tabaki i znowu sobie kichnułem...“

I długo jeszcze Abramek musiałby kichać, gdyby nad ranem nie nadjechali ludzie po drzewo do lasu i po odpędzeniu wilków nie uwolnili żyda ze suchej wierzby.



Tresowane niedźwiedzie w cyrku.

O gruźlicy czyli suchotach.

Napisał O. Bujwid, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Najbardziej rozpowszechnioną i najgorszą w skutkach chorobą jest gruźlica, której najczęstszą formą są suchoty płucne. Gruźlica jednak pojawia się i w innych formach czyli odmianach. Pruchnienie kości u dzieci, gruczoły czyli zołzy (zwane skrofułami) u dzieci również, choroby stawów (kolana, łokcia, stopy) — wszystko to są postacie zależne od tej samej przyczyny, co i suchoty. Nawet choroba wilkiem zwana, która pojawia się pod postacią czerwonych, ropiejących owrzodzeń, na twarzy i nosie, również od tej samej przyczyny pochodzi.

Jakaż to przyczyna?

Często się słyszy, że ktoś dostał suchot z przeziębienia; że dziecko ma zołzy ze złej krwi — a wszystko to nie prawda. Suchoty i zołzy i gruźlicze zapalenie stawów pochodzi od drobnego, niedojrzanego gołem okiem szkodnika, który, przechodząc z chorego na zdrowego, chorobę wytwarza. W dodatku szkodnik ten, to nie żaden robak, sam nie przechodzi, tylko my sami, przez naszą niewiadomość, przenosimy go i często nawet pielęgnujemy, jak gdyby co dobrego.

Szkodnik ten, który jest przyczyną suchot i wogóle gruźlicy — to drobna roślinka, gołem okiem niedojrzana, tak zwana bakterya gruźlicy. Podobnie jak tyfus, pochodzi od bakteryi czyli zarazka tyfusu, cholera — od zarazka cholery, ospa — od zarazka ospy, zimnica czyli febra — od zarazka zimnicy, wszystko to są takie drobne zarazki czyli bakterye; podobnie i zarazek gruźlicy jest drobną bakteryą, którą, jeżeli obejrzymy przez szkło powiększające tysiąc razy, czyli tak zwany mikroskop — zobaczymy drobne, cienkie laseczki.

Bakterye, jak już powiedziałem, drobne roślinki, dostrzegalne okiem tylko przy silnych powiększeniach, mnożą się i rosną w chorym człowieku i będąc na zewnątrz z chorego wydzielone, mogą spowodować tę samą chorobę u zdrowego.

Najczęstszą postacią gruźlicy u człowieka są suchoty płuc. Choroba ta, która jest teraz tak silnie rozpowszechniona, że prawie trzecia część ludzi na nią choruje, a z tego znów prawie trzecia część umiera, może nie być tak niebezpieczną, można jej łatwo zapobiedz, jeżeli się zachowa pewne ostrożności, o których tutaj powiemy.

Zarazek gruźlicy najczęściej znajduje się w wydzielinie chorego człowieka. Jeżeli na przykład ktoś chory na suchoty kaszle i spluwa na podłogę, to znajdujące się w tej plwocinie zarazki gruźlicy mogą z pyłem przy zamiataniu podłogi dostać się do płuc zdrowego człowieka i wywołać gruźlicę czyli suchoty. Jeżeli małe dziecko, pełzając po takiej podłodze, zanieczyszczonej plwociną chorego, powala sobie rączkę i potrze sobie twarz, lub wprowadzi brudny palec do ust — wów-

czas może dostać zołzów albo gruźlicy kiszkowej, z której to choroby często dzieci umierają. Jeżeli taki zarazek dojdzie do kości — spowoduje pruchnienie. Garb na plecach jest to właśnie taka pozostałość po chorobie kości grzbietowych, które spruchniały i zmieniły formę a pozostało na całe życie nieuleczalne kalectwo.

Dlatego to tak ważną jest rzeczą, ażeby nikt kaszlący nigdy nie spluwał na podłogę. Nie dobrze jest również pluć i do można plwocinę posypać lub polać świeżo gaszonem wapnem.

Do spluwaczek powinien pluć każdy, kto kaszle i pluje, bo nieraz człowiek na pozór zdrowy ma gruźlicę. Dla niego ona już nie szkodzi, on już się wyleczył, a jeszcze zarazek z siebie wydziela i innym szkodzić może.

Ale nie tyliko z plwociną wydziela się zarazek. Przy kaszlu odrywają się drobne kropelki, prawie niewidzialne. Kaszlnijmy na szybę a zobaczymy, ile to takich





Dom zdrowia dla młodzieży męskiej „Bratniej pomocy“ w Zakopanem.
(W stylu zakopiańskim).

chustek do nosa, bo przy wyjmowaniu z kieszeni plwocina się kruszy, rozpyla i może zaszkodzić. Wszędzie w mieszkaniach powinny się znajdować spluwaczki z piaskiem, stojące w kącie, lub przy łóżku chorego kaszlącego. Plwocina z piaskiem tworzy zlepek, który już nie może być uniesiony w powietrze. Takie spluwaczki należy oczyszczać, wysypując zawartość do dołu i zasypując ziemią, a bacząc , ażeby zwierzęta domowe nie zjadły takiej plwociny, bo z tego również mogą dostać gruźlicy świnie, krowy a nawet czasem i kury. U krów gruźlica nazywa się perlicą.

Gdy taka plwocina poleży w ziemi ze dwa tygodnie, to się już przez to stanie nieszkodliwą, bo zarazki w ziemi prędko się niszczą. Dla prędszego ich zabicia cząstek z gardła wyskoczy. Otóż w takich drobnych cząstkach wykaszlanych również może być zarazek gruźlicy. Jeżeli ktoś kaszle, a naprzeciwko blisko ust siedzi kto inny i tem powietrzem oddecha, to razem wdecha i także drobne zarażone cząstki i może się zarazić gruźlicą.

Dlatego to każdy, kto kaszle, powinien mieć wzgląd na innych i zasłaniać sobie usta lewą ręką, a dlatego lewą, bo prawą się więcej robić musi, i przy powitaniu podać — a więc zarazka komu udzielić. Trzeba naturalnie w takim razie często ręce obmywać, ażeby były obie czyste. Każdy zdrowy znów, jeżeli jest przy chorym kaszlącym — nie powinien się za bardzo zbliżać. Jeżeli odległość twarzy od twarzy wynosi więcej jak pół metra — to już zarazek nie łatwo szkodzić może, bo cząstki

wykaszlane opadają wtedy na ziemię. Ale koło łóżka takiego chorego, na jego pościeli, na podłodze, nawet na ścianie w pobliżu łóżka zarazki gruźlicy mogą się znajdować i z pyłem dostawać do płuc ludzi zdrowych. Dlatego to koło chorego trzeba podłogę o ile możności często wilgotną ścierką zmywać, pościel przewietrzać i na słońcu wywieszać — (światło słoneczne niszczy zarazek gruźlicy). Wreszcie pamiętać należy, ażeby chory sypiał w osobnej izbie — najczęściej bowiem winny pić mleka nieprzegotowanego, jeżeli niewiadomo, od jakich krów pochodzi. Gotowanie bowiem niszczy zarazek gruźlicy.

Podobnie i mięso od chorych na gruźlicę bydląt może być szkodliwe, jeżeli nie będzie dobrze upieczone lub dobrze ugotowane.

Każdy zdrowy człowiek, który w ten albo inny sposób wdecha lub z pokarmem przyjmie zarazę gruźlicy, może zachorować. Lecz nie każdy zachorować musi.





Dom zdrowia dla młodzieży żeńskiej „Bratniej pomocy“ w Zakopanem (W stylu zakopiańskim).

choroba przenosi się przy wielkiej a ciągłej bliskości zdrowych i chorego.

W łóżku chorego nigdy nie powinien spać nikt zdrowy: z chorą kaszlącą matką nie powinno spać dziecko. Nie należy używać bielizny i ubrania po chorym, chyba wtedy, jeżeli taka bielizna została we wrzącej wodzie wygotowaną, a ubranie co najmniej przez kilka tygodni dobrze wytrzepano i na słońcu wywietrzono. A jeżeli w jakiem mieszkaniu był ktoś chory, wówczas należy podłogi dobrze umyć a ściany wybielić. Pościel powinna być w wodzie lub gorącej parze wygotowana i na słońcu wysuszona.

Gruźlica, jak już mówiłem, dostać się może od człowieka do zwierząt i odwrotnie, od zwierząt do człowieka. Krowy chore na perlicę mogą z mlekiem udzielić zarazka. Dlatego to szczególnie dzieci nie po- Zarażenie następuje dużo rzadziej, niż się to wogóle zdaje. To też i przesadzać w ostrożności nie trzeba a zachować tylko konieczne. Całemi dniami i nocami ludzie pielęgnują chorych na gruźlicę a rzadko bardzo się zarażają, jeżeli tylko zachowają ostrożność. A zawsze najważniejszem jest unikać kaszlnięcia w pobliżu ust i twarzy. Ale gruźlica czyli suchoty są uleczalne i to bardzo często. Ten, kto zachorował, może się jeszcze wyleczyć, jeżeli się dobrze zachowa. Trzeba naprzód wiedzieć, jakie przyczyny pomagają do zachorowania, bo często się dzieje, że zarazek, gdy się dostanie do organizmu, jeszcze choroby nie wywoła, jeżeli nie ma usposobienia do choroby.

Takie usposobienie do gruźlicy mają ludzie, którzy dużo czasu spędzają w zamkniętych izbach bez światła i powietrza.

Ludzie ciężko pracujący w ciasnem pomieszczeniu, rzemieślnicy i robotnicy oddechający nieczystem powietrzem, pełnem pyłu lub dymu — łatwiej nabywają gruźlicy, niż ci, co na powietrzu pracują. Dlatego gruźlica częściej jest chorobą mieszkańców miasta, niż ludności wiejskiej.

Bardzo często chorują na gruźlicę ludzie pijący wódkę; na każdą chorobę człowiek taki zapada, ale najwięcej pijących, niekoniecznie pijaków nawet, umiera na gruźlicę.

Również usposabia do gruźlicy palenie tytoniu.

Najłatwiej ustrzedz się od tego, gdy człowiek od młodości nie używa ani wódki ani tytoniu. Piwo i wino i również mogą szkodzić, ale tylko, gdy się ich więcej używa.

Niebezpieczeństwo gruźlicy usuwa najlepiej przebywanie jak najwięcej na otwartem powietrzu, wśród pól i lasów, a choćby tylko na przechadzkach za miastem — bieganie, gra w piłkę i inne zabawy na powietrzu, nie tylko u młodzieży, ale i u dorosłych.

Natomiast tańce i zabawy, do poźna w nocy, w zamkniętem pomieszczeniu, często za sobą prowadzą gruźlicę.

Bardzo często nabywają gruźlicy robotnicy, pracujący w kopalniach. Szczególnie kopalnie na Śląsku, przedewszystkiem w Ostrawie są często przyczyną suchot. Bardzo wielu robotników, wracających z Ostrawy, choruje i umiera na suchoty, często nawet w młodym wieku. W kopalni oddycha robotnik drobnym pyłem węglowym i pracuje w złych warunkach, przytem bardzo często zamiast odpocząć na świeżem powietrzu, siedzi w zadymionej knajpie i pije wódkę, natomiast źle jada i ma złe i ciasne mieszkanie. Tego trzeba się wystrzegać; górnicy muszą starać się zawiązywać związki zawodowe, któreby im ułatwiały warunki pracy i oświecały w kierunku unikania chorób.

Gruźlica jest chorobą uleczalną, ale do wyleczenia trzeba należytego, spokojnego zachowania, dobrego jadła i przebywania na powietrzu. W aptece lekarstwa na suchoty, powiedzieć można, że prawie nie ma. To też, jak przy wielu chorobach, tak i przy gruźlicy, leczy nie apteka i lekarstwo, ale sama przyroda, a lekarz tylko podaje najlepsze sposoby, jakie zachować należy. Jak przy wielu chorobach, tak i tutaj, nie ten jest dobrym lekarzem, który receptę do apteki napisał, ale ten, który dobrze wyjaśnił, jak się trzeba zachować, co i jak jeść, jak pracować i t. d., ażeby do zdrowia powrócić.

Nie żądajmy od lekarza, ażeby jego przepisy od razu pomogły, starajmy się natomiast, wykonywać dobrze te przepisy, a zrobi się tyle, ile nasza natura zrobić może.

Leczenie gruźlicy najlepiej udaje się na wsi, w okolicach lesistych, suchych. Dlatego teraz wszędzie zagranicą, każda gmina buduje sobie domy zdrowia, dla suchotników. Bo przecież pamiętać należy, że suchoty, to choroba, która łatwo się przenosi na zdrowych, gdy w tej samej izbie mieszka chory. Dlatego, gdy usuniemy chorego — zdrowi nie mogą się zarazić, choroba nie będzie się szerzyć.

Pod Lwowem w Hołoskowie powstało niedawno takie sanatoryum dla niezamożnych. Jest również w Zakopanem Sanatoryum Bratniej pomocy uczącej się młodzieży.

Kasy chorych winny tworzyć sanatorya dla swoich członków, jak się to robi w Niemczech, gdzie śmiertelność z gruźlicy o połowę się zmniejszyła od czasu ich budowy.

STAN. OS.

Z doli wychodźczej.

W ostatnich czasach notują nasze dzienniki coraz skrzętniej znamienne fakty jaskrawych nadużyć i szalbierstw, popełnianych na biednych emigrantach. Opinia publiczna po przeczytaniu tego rodzaju notatki dziennikarskiej, skłonną jest uważać podobne nadużycia za fakty pojedyncze, odosobnione. Kto jednak przez pewien czas bodaj zajmował się sprawami naszego wychodźtwa i miał sposobność przyglądnąć się szkodliwej działalności rozmaitych agentów emigracyjnych, ten musiał się przekonać, że wszelkiego rodzaju nadużycia, wyzysk i szalbierstwa stają się z każdym rokiem systemem, i to systemem tem bezwzględniej stosowanym, im cięższą jest dola wychodźcy, im cięższe jego położenie n. p. ze względu na ograniczenia przy lądowaniu, ze względu na brak gotówki, jaki się dawał odczuwać tego roku i poważnie się odbił na tegorocznym ruchu emigracyjnym, ze względu na to, że emigrant jest obcokrajowcem, na przykład z Węgier lub z zaboru rosyjskiego, skąd płynie przez Galicyę poważna fala emigracyi. Wszystkie te okoliczności wyzyskują agenci bezwzględnie i bezlitośnie.

Przyjrzyjmy się bliżej tym faktom, notowanym przez dzienniki. Agent emigracyjny i to koncesyonowany przekazuje 4 emigrantów na inną linię, aniżeli ta, przez którą chcą jechać, a nadto pobiera znacznie wyższą cenę za kartę okrętową. Nie waha się rozłączyć grupy emigrantów, którzy już razem odbyli całą podróż z Rosyi do Lwowa. Z pośród tych emigrantów młoda dziewczyna, zaopatrzona w kartę okrętową, przysłaną jej z Ameryki, ma pojechać inną linią niż jej opiekunowie, bo mężczyzn, którzy się mają nią zaopiekować podczas całej żmudnej i nieznanej drogi, oddaje agent na zupełnie inną linię. Co agenta obchodzą uczucia ludzkości, co jego obchodzą łzy, lament i dalszy los opuszczonej dziewczyny, dla niego grunt — najwyższy możliwie zarobek. Co więcej — agent pobiera od emigrantów znaczną nadwyżkę, tak, że mu się opłaca osobiście towarzyszyć im od pogranicza rosyjskiego, gdzie wpadli w jego ręce aż do Lwowa. Wskutek zapłacenia agentowi tej nadwyżki brakuje im do zapłacenia sobie biletu kolei amerykańskiej i zamiast jechać do dalszej miejscowości w Ameryce, dokąd mają adresy swych krewnych i przyjaciół, muszą jechać do bliższej. Jedynie dzięki nieszczęśliwemu dla agenta przypadkowi cała sprawa wychodzi na jaw i opiera się o sąd.

Charakterystyczny fakt, nie wymagający chyba komentarzy.

A oto drugi fakt, zaszły na gruncie lwowskim, podany przez dzienniki. Jedno z tamtejszych biur przestaje być jedynie biurem sprzedaży kart okrętowych a staje się czemś więcej: biurem „opieki“ nad wychodźcami, kantorem wymiany dolarów. Emigrantowi przesyłają na koszta podróży 500 K. Biuro wydaje mu kartę

okrętową, mienia korony na dolary po kursie nie wiedzieć jakim, nigdzie prawdopodobnie nie notowanym, a nawet kupuje mu ubranie, okrywa go, by po ludzku jechał do ziemi obiecanej. Za wszystkie te czynności pobiera śmiesznie małą sumę, coś przeszło 63 korony. Po obliczeniu, że dolary tam musiały być mieniane nie po wysokim kursie i biuro odciągnęło sobie należną prowizyę — okaże się, że na jednym pasażerze zostaje czysty zysk około 100 koron.

Znowu charakterystyczny fakt, nie wymagający komentarzy.

Oba te tu przytoczone wypadki oświetlają należycie bezwzględną i nieludzką działalność agentów emigracyjnych i dlatego poświęciliśmy ich omówieniu więcej miejsca. Wykorzystywaniem biednego emigranta w chytry i podstępny sposób przy pomocy kłamstw i szalbierstw doprawdy zasługują na nazwę hyen a nawet gorszych stworzeń, bo hyeny żywią się mięsem trupów a ci krwią serdeczną żywych jeszcze istot. Nasz nieświadomy emigrant, wpadłszy w ręce takiego agenta, staje się martwem narzędziem, za swoją krwawicę nie może jechać tam, gdzie chce, lecz jedzie tam, gdzie go agent posyła, jedzie nie tą linią, którą pragnie, lecz tą, od której agent pobiera najwyższą prowizyę i która więcej przez palce patrzy na jego oszukańcze manipulacye. Z trudem niezmiernym, ostatnim wysiłkiem zdobyty grosz na podróż, rozkradają po drodze kruki rozmaitego rodzaju, nie troszcząc się, czy nim dojedzie do miejsca przeznaczenia nie padnie wskutek udręczeń i braku środków.

Doprawdy, cała ta procedura przewozowa żywo przypomina handel żywym towarem, handel niewolnikami. Ileż to piekła musi przejść emigrant na swej ziemi jeszcze, a co się z nim dzieje w dalszym ciągu, w miastach portowych, wśród jakich warunków odbywa się sam przewóz okrętem, co za los czeka go na miejscu przeznaczenia! Zaiste, niespożytą jest energia chłopa polskiego i ruskiego, który to wszystko przenieść i przeżyć potrafi a bezlitosna jego dola, która go pędzi po przez to piekło, zmusza bezwzględnie pod grozą śmierci głodowej i klęski do przebycia tej drogi krzyżowej, znaczonej krwią i łzami serdecznymi!

Na końcu wreszcie niech będzie nam wolno wyrazić zdziwienie, że władze nasze, miarodajne czynniki, okazują w całej tej sprawie wychodźców jakąś niewytłomaczoną bierność i bezczynność, a jedna z najbardziej piekących spraw naszych narodowych i społecznych nie znajduje silniejszego echa w łonie samego społeczeństwa, tyle krzywdy ludzkiej, tyle łez i niedoli ludu pracującego nie jest w stanie zainteresować sfer miarodajnych. Wloką się od szeregu lat ankiety ministeryalne, omawia się sprawy te w komisyach, komitetach, subkomitetach i t. d., mamy przyrzeczoną ustawę, regulującą te zabagnione stosunki a emigrant co na tem zyskuje? — cierpi dalej straszny wyzysk, bandyci robią majątki na jego bezradności i nieświadomości, całe grupy ludzi i towarzystw zagranicznych, nam wrogich, tuczą się krwią ludu polskiego i ruskiego, w obronie jego nikt nie chce stanąć, nikt nie chce ująć się za nim, tu w jego ojczyźnie.

Przyznać trzeba i nikt tego zaprzeczyć nie śmie, że obywatelska i humanitarna na wskróś działalność Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, jakkolwiek dopiero datuje się od niedawna, wiele już zła potrafiła wykorzenić, mnogie rzesze płynące przez jego biuro ochroniła od szalbierstw, oszustw i niemiłosiernego wyzysku, nie mówiąc już o jego szerszych, dalej idących zasługach. Chodzi tylko o to, by działalność tego Towarzystwa znalazła poparcie w jak najszerszych sferach, w sferach miarodajnych, w dziedzinie prawnej.

Krzyk, ból, łzy wyzyskiwanych domagają się ratunku, doraźnej pomocy, opieki, ochrony...

Pamiętajmy o młodych braciach i siostrach.

(Z „Drużyny“, warszawskiego pisma dla młodzieży ludowej.)

Hej, do oświaty śpieszmy wszyscy młodzi,
Niechaj ochota i siła się rodzi...

Trudno mi opisać, jak bardzo cieszę się z naszego pisma „Drużyny“, a to dlatego, że jest ono głównie sprawom młodzieży naszej oddane.

„Drużyna“ to szkoła dla nas młodych, w której kształcić się, urabiać i sił swoich próbować możemy i powinniśmy.

Śmiało i szczerze wypowiadajmy swoje zdania i dążenia, a choćbyśmy czasem i nieudolnie co napisali, nikt napewno z nas wyśmiewać się nie będzie, bo każdy wyrozumie, że my się dopiero uczymy i, zamiast krytykować, z dobrą radą do nas pośpieszy.

W pierwszych numerach dużo jest listów i artykułów, pisanych przez naszą młodzież z pod wieśniaczej strzechy, dużo zachęty do dobrego, dużo pięknych projektów i rad, w jaki sposób mamy pracować, by się podnieść i uszlachetnić.

Drogą do odrodzenia będzie dla nas nauka, biblioteki, pisma, umoralniające zabawy i rozrywki.

Ale siostry drogie i bracia kochani, szczególniej wy, co pokończyliście szkoły lub w inny sposób zdobyliście trochę oświaty, nie tylko o sobie i równej wam wiekiem młodzieży myśleć powinniście. Zwróćcie serca ku dzieciom małym, których pełno w każdej wiosce, rosną one jak dzikie kłoski bez myśli, bez czynu, bez woli. Te dzieci, to przyszły naród, jeżeli zatem pragniemy, by naród nasz był zacny, szlachetny i oświecony, to zacznijmy prace od dzieci. Uczmy te maleństwa wytrwale, rozwijajmy im serca i głowy, urządzajmy z dziatwą w niedziele i święta zabawy i gry na świeżem powietrzu, a szczególniej miejmy w opiece te dzieci, które są w „niewoli u bydła“, bo sami wiemy z własnego doświadczenia, co się to dzieje na pastwiskach.

Gdy wspomnę sobie moje dzieciństwo, jakże mi serdecznie żal tych chwil, które mogły być obrócone na pożyteczną naukę, a poszły na marne, ale cóż, nie było i niema w mojej wiosce ani szkoły, ani nawet ochronki, choć wieś bardzo duża, a dzieci przeszło 200. Nie znalazł się także wtedy nikt z dorosłej młodzieży, coby się nami zajął, to też zmarniały nędznie nasze lata dziecinne, a niejedno z nas przez brak oświaty i umoralnienia zginęło na zawsze.

Nauczona na własnej skórze, pragnę z całego serca dzieciom naszym pomagać, i wołam do was młodzieży polska: pracujcie nad dziećmi, bawcie się z niemi, rozmawiajcie, nauczcie choć czytania, a już reszta łatwiej pójdzie przy pomocy dobrych książek i gazet.

Ale dobry przykład, ale początek tej pracy my dać musimy z siebie.

Dziś są już całe zastępy młodzieży, garnącej się do oświaty, więc z wiarą i nadzieją, śmiało naprzód idźmy, praca nad dziećmi niech będzie dla nas najważniejszą sprawą, a zobaczymy wkrótce, że kraj nasz, a co głównie społeczeństwo nasze zmieni się na lepsze. Zakwitnie u nas prawdziwa oświata i dobrobyt, bo:

Zbożne wychowanie dzieci
To chluba narodu,
Tam dobrobyt świeci,
Gdzie uczą za młodu.
Więc nuże, młodzieży,
do pracy, do trudu,
Byś mogła doczekać
odrodzenia ludu!...

Była Mirosławianka z Lubelskiego

Karolina Mnichówna.

Gadki z Podhala.

Podał Władysław Orkan.

I.

Drzewi, kie to jesce u nos kościoła nie było, chodziliśmy siscy do Saflor; bo hań mieli kościółecek niewielgi, ale odpowiedni. Z Zakoponego jest kawołecek drogi do Saflor — ale to cłek przelecioł... Kie tak chodzimy — myślimy se potem: „je to brzyćko tak chodzić do cyjego kościoła, ale cos, kiedy my swojego ni mieli. — Trza im co za to dać. Kiedy dać, to dać“. I uradzili, zeby im dać świętego. No dyć o to mniejso — ale wto go tu zrobi?... A był tu w Zakopanym cłek, co świętych robioł. „Pojmy do niego!...“ I poślišma. On sie oganioł z pocątku — a wreście pado: „No to zetnijcie jedle!...“ Ścięniśmy jedle — a on, jak sie wom chyci, tak w trzy dni zrobił świętego. Nazwaliśmy go Morcinem. A to sie wom Saflorzanie uciesą!... „Ba ale wto go tu zaniesie?... Dziesięciu chłopów nie da rady. A był tu jeden w Zakopanym — co wom dziesięciom doł radę, a jak za wiersycek chycił smreka, to go do ziemie przygiął.

On pado: „Jo poniesę, ale co mi docie za to?...“

— E wies co? domy ci sto dni odpustu.

— Bedzie i to... poniesę. Wziął na plecy i niesie.

Hej! ale do Saflor kawołecek — a tu na plecach przypieko...

Spotkał w drodze chłopa i pado:

— Wies — weź tego świętego Morcina — zanieś do Saflor...

— O moiściewy — wymowio sie cłek — jo tyz nimom casu; štery owce zanimogły, a i baba mi wcora umarła...

— E nie poniesies — to nie, to jo tu som zaniesę... I idzie — he — ale mu coraz cięzi. Na sceście spotkał babę; a baba — wicie na odpust łakomo...

— Moiściewy — pado — weźcie to ze mnie, dom wom dziesięć dni odpustu...

— O nimom tyz casu — labidzi baba.

— Dom wom dwadzieścia dni!... — nie? mocie štyrdzieści dni!... niech stracę... Ale baba nie wce...

— E nie ponieses, to jo som zaniesę... i poseł dali... he — ale mu coraz cięzi... Akurat stanął na moście na biołym Dunajcu...

— Je myśli sobie — jo by cie tu dźwigoł!... „Co mo wisieć — nie utonie...“ — i puścił go na dół wodom.

No i święty Morcin nie utonął — bo do dzisiednia wisi w kościele w Saflarach.

II.

Drzewi jesce — mieli w Poroninie kościół i księzicka, ale brakło im łorganisty... Przypodoł odpust a tu nima łorganisty. No i zwiedzili się tu jakoś ludziska o mnie, przychodzą i padają mi:

— Wiecie co — Sabała — zagrojcie no na organach.

Jo sie im wymowiom, jak mogę — ale nie, ino zagrojcie i zagrojcie!...

E zagrać — to zagrać. I posełech. Zachodzę pod dzwonnicę, a tu ludzi pełno, a i księzi przy ołtorzu kupa — ino na na mnie cekajom — to trza grać.

Jagech sie — wicie — obertnou, jagech se siod na tych kosteckach — jagech zagroł, — to wom — wicie — ksiendza przy ołtorzu poderwało!... Obzierom sie — a tu ani jednego cłecyka w kościele.

III.

Roz sed se klerik bez granicę — i trafiół na zbójników. Otocili go dookoła — a nostarsi mu pado:

— Abo nom powis kozanie, coby sie nom widziało, abo cie uśmiercimy!...

Klerik się zdrygnął — ale se myśli: „Jak nie powiem, to mnie uśmiercą...“ Pomodlił sie po cichutku do świętego Bartłomieja, patruna od obdzierania ze skóry — wyłoz

na pnioka, jak na kozanicę a zbójnicy pozdyjmowali kapelusze i słuchajom.

Klerik przezegnoł sie i zacał:

— Wase zicie, to bardzo podobne do Poniezusa...

— Zje locegos? — pytajom ucieseni zbójnici.

— Locego? — Lotego — pádo klerik — bo Poniezus sie urodził ubogo — i wy tiz nie bogato; Poniezus za młodu pomogoł świętemu Józefowi trzoski strugać — i wyście tyz pewno nie próżnowali, boby wom ociec kazdemu skórę wygarbowoł: Poniezus, skoro podrósł, puścił sie na wandrówki — i wy tyz lotocie z miejsca na miejsce; Poniezus ostoł poimany — i tyz ostaniecie; Poniezus był bicowany — i wy sie od tego nie wymigocie, Poniezus ostoł ukrzizowany — i wom sie szubienica patrzy; Poniezus wstąpił do piekieł — i wy tam wstąpicie!... i — No cos? widzi wom sie?...

— Zje jakozby nie!... — odpedzieli zbójnici, a nostarsi zamiót mu jesce przygaśnie złota...

Kie juz — wicie — klerik odseł kawołecek, obyrtnął sie ku zbójnikom i zawołoł:

„Jescech wom jednego nie pedzioł!... Poniezus wstąpił do niebiosów — a wy juz nie wstąpicie!...“



Pamiętajmy o ptaszkach.





O sadzeniu drzew owocowych.

Napisał Józef Brzeziński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Chcąc posiadać zdrowe drzewa owocowe i obfite z nich otrzymywać plony, trzeba postawić je od pierwszej chwili w warunkach, jakich wymaga ich natura. Pomijając prowadzenie drzew w szkółce, powiem tutaj słów parę o ich sadzeniu na miejsca stałe jako o pracy bardzo ważnej dla późniejszego rozwoju i dochodności z sadu.

Musimy się przedewszystkiem zastanowić, co na danej ziemi sadzić należy, wiadomo bowiem, że nie każde drzewo na tem samem miejscu jednakowo dobrze się uda. Jeżeli grunt pod sad przeznaczony z natury jest dobry, czarnoziemny albo gliniasty, piaszczysty, głęboki, z przepuszczalnem podłożem i nie sucho, to wszystkie u nas hodowane drzewa owocowe darzyć się na nim będą, naturalnie, o ile sprzyjają również warunki klimatyczne danego miejsca. Taki jednak grunt nie wszędzie się trafia, zwykle bywa gorszy, a w takim razie musimy stosować do niego gatunek drzew sadzonych, jeżeli nie chcemy narazić się następnie na niepowodzenia i straty.

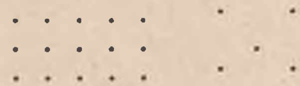
W gruntach dobrych, jak wyżej opisane, a także w gliniastych cięższych, ale nie zanadto wilgotnych, dobrze udaje się grusza, warstwa rodzajna musi być jednak znacznej głębokości, gdyż grusza głęboko zapuszcza korzenie. Jabłoń rośnie dobrze i w ziemiach cokolwiek płytszych a przytem łatwiej znosi zbytnią wilgotność w gruncie, najlepszemi dla niej są również gliny piaszczyste lub czarnoziemy. Na gruntach gliniastych suchawych, wapiennych i kamienistych darzą się doskonale czereśnia i wiśnia, ta ostatnia zresztą najmniej jest wymagająca, bo rośnie nawet na ziemiach zupełnie piaszczystych, na których inne drzewa udają się z trudnością. Śliwa dobrze się udaje na czarnoziemiu i glinach, ale te z natury swojej muszą być dosyć wilgotne, bo płytko zapuszcza korzenie i wody z większych głębokości zaczerpnąć nie jest w stanie. Za to warstwa dobrej ziemi może być dla niej o wiele cieńszą niż dla innych drzew owocowych. Na gruntach torfiastych dostatecznie osuszonych śliwa również udaje się doskonale, potrzeba jednak, żeby warstwa torfu miała przynajmniej łokieć grubości.

Wiedząc, co mamy sadzić na danej przestrzeni, musimy wybrać drzewka. Dwa sposoby są w tym wypadku używane, to jest albo sadzimy dziczki, które potem szczepić trzeba będzie na miejscu, albo gotowe już drzewka, poszczepione i mniej lub więcej wyrośnięte. Pierwszy sposób ma wielkie wady i dlatego nie zalecałbym go nikomu. Posadzony dziczek może się po szczepieniu nie przyjąć i albo zginie, albo długo czekać trzeba, nim znowu na nim szczepienia spróbować można. Jeżeli zaś uszlachetnianie się przyjmie, to młody wątły szczepek wymaga opieki i ochrony, jaką mu w sadzie dać trudno, a jeżeli jest z odmiany delikatniejszej, to stojąc osobno, łatwiej marznie w surowe zimy. Często też ogryzie go zając albo złamie zwierzę domowe.

Najpraktyczniej jest sadzić drzewka podhodowane 4-, 5- lub 6-letnie, mające już kilka gałązek w koronie. Takie drzewka hodują się w wielkich ilościach w

szkółkach, dostać ich można w każdym większym i porządnie prowadzonym ogrodzie. Przy wybieraniu pamiętać należy, że jabłonie i grusze powinny być szczepione przy ziemi a czereśnie i wiśnie wysoko, gdzie się zaczyna korona. Dla śliwek rzecz obojętna, gdzie są szczepione, przytem, najpospoliciej u nas hodowanych węgierek nie szczepi się, jak wiadomo, wcale. Korzenie drzewka powinny być obficie rozgałęzione i pokryte drobnymi korzonkami; jeżeli u wykopanego drzewka korzeń maciczny jest wielki i długi a bocznych mało albo prawie wcale, to jest dowód, że dziczki nie były wcale przesadzane i takie drzewka przyjmują się z trudnością i rosną słabo. Pieniek powinien być gruby, prosty i gładki, a w koronie 5 albo 6 gałązek. Jeżeli pieniek jest cienki, jakby wybiegnięty, to drzewo choć się przyjmie, przez długie lata nie będzie mogło utrzymać się o własnej sile i nie obejdzie się bez pala. Okrągłe znaki na pniu, pozostałe po obciętych bocznych sęczkach, nie szkodzą wcale i wkrótce zaleją, że śladu z nich nie będzie, zato wystrzegać się należy drzewek o pniach zraczałych i pokrytych ranami.

Mając zapewnione drzewka, przystąpić należy do wyznaczenia na nie miejsca na gruncie. Sadzi się w linie regularne i w jednakowych odstępach, bo to każdemu drzewu pozwala rozwijać się swobodnie a ludziom ułatwia chodzenie, obróbkę ziemi między drzewami i nareszcie zbiór owoców. W sadach nasadzonych bezładnie w jednem miejscu drzewa sadzą jedno przy drugiem, a dalej znowu gdzieś plac pusty, na którym tylko zielsko buja. W gąszczu drzewa jedno drugie zacieniają i duszą, grunt jest wiecznie przejęty wilgocią i zimny a owoce nie wykształcają się dostatecznie i nie może ich być wiele na drzewach, które się wzajemnie ogładzają. Pierwszą linię wyciąga się równolegle do płotu, budynku, drogi lub n. p. w takiej odległości, żeby drzewa na tej linii posadzone po wyrośnięciu nie przechodziły za płot lub nie zwieszały się nad drogą. Równolegle od tej pierwszej linii wytykamy drugą i następne. Drzewka na liniach siedzieć będą albo naprzeciwko siebie (w czwórkę) albo naprzemian (w piątkę), to jest, że na środek odstępu między drzewami pierwszej linii wypadnie drzewo drugiej. Różnica między sadzeniem w ten lub inny sposób jest prawie żadna i zależeć może zupełnie od woli właściciela.



(w czwórkę) (w piątkę)

Odległość między liniami i między drzewami na linii nie może być dla wszystkich gatunków jednakowa. Wiadomo, że jedne, n. p. niektóre grusze lub jabłonie, rozrastają się ogromnie i dużo potem potrzebują miejsca, gdy inne, n. p. zwyczajne wiśnie albo węgierki, zawsze pozostają małe i niewielką kontentują się przestrzenią. Zawsze więc musimy przewidywać, do jakiej wielkości drzewa dorosną, i w odpowiednich odległościach je sadzić. Grusze i jabłonie, szczególniej te, których owoce dojrzewają w lecie, dorastają, jak mówiliśmy, największych rozmiarów, należy je tedy sadzić co 10 do 12 metrów we wszystkich kierunkach. Jabłonie i grusze zimowe, czereśnie, wiśnie szlachetne i śliwy, oprócz węgierek, sadzić należy od 5 do7 m jedno od drugiego, a węgierki zwykłe i kwaśne wiśnie dość mają po 4 m. Przepis na odległości między drzewami nie może zresztą nigdy być zupełnie ścisłym, bo przyszły ich rozrost zależy także od jakości ziemi. Na ziemiach żyznych drzewa rosną silniej i należy, przewidując to, sadzić rzadziej, jak znowu na ziemiach lichych można bez obawy posadzić gęściej. Ponieważ jabłonie i grusze sadzone rzadko nieprędko zajmą przeznaczoną dla nich przestrzeń, tymczasem więc sadzą zwykle między niemi śliwy i wiśnie, które prędko rosną i owocują a nie długo żyją. Kiedy śliwa lub wiśnia zestarzeje się i zostanie usunięta, to właśnie jabłoń lub grusza dojdzie wtedy do największego rozrostu. W takiem mieszanem sadzeniu łączy się zwykle jabłonie ze śliwami a wi-

śnie z gruszami, jako mające podobne co do gruntu wymagania.

Miejsce na drzewa wytyka się kołkami i następnie przygotowuje doły do sadzenia. Dół powinien być okrągły, żeby korzenie jednakowo na wszystkie strony się rozrastały, i dosyć obszerny, żeby jak najwięcej ziemi otaczającej korzenie przyszłego drzewa uległo spulchnieniu. W dobrych ziemiach doły na 1 m 20 cm szerokie i tyleż głębokie zupełnie są dostateczne, w ziemiach jałowych lub bardzo spoistych muszą być doły większe i to tem większe, im ziemia gorsza. Kopiąc dół, uważać należy, żeby górną, żyźniejszą warstwę ziemi zsypywać na jedną kupę a dolną jałową na drugą; lepsza ziemia posłuży później do zasypania korzeni drzewa. Doły należałoby przygotowywać na czas jakiś przed sadzeniem, w lecie, jeżeli sadzić będziemy na jesień, a na jesień, jeżeli mamy zamiar sadzić dopiero na wiosnę. Liczy się na to, że jałowa ziemia w dole ulepszy się trochę pod działaniem powietrza. Po wykopaniu dołów, w środek dna każdego z nich zatyka się palik tak długi, żeby sięgał posadzonemu drzewku pod koronę, i dość gruby, żeby mógł mu służyć za podporę.

Sadzić drzewa u nas można w dwóch porach, na jesień po opadnięciu liści i na wiosnę, nim pączki rozpękną. Zwykle korzystniejsze jest sadzenie jesienne, bo w ciągu zimy drzewka osiedzą się i wcześnie na wiosnę wybujają, nie wymagają też podlewania w lecie. Jeżeli jednak grunt jest ciężki i zbyt wilgotny, to bezpieczniej jest sadzić na wiosnę. Przystępując do samego sadzenia, przygotowujemy przedewszystkiem drzewko, które — przypuszczamy — zostało dobrze, to jest z jak największą ilością korzeni wykopane i następnie niezasuszone ani zmrożone. Opatrujemy grubsze korzenie i same tylko ich końce obcinamy ostrym nożem, żeby usunąć część poszarpaną; jeżeli korzeń jest mocno pokaleczony, to obcinamy go aż do zdrowego. Drobne korzonki zostawia się nietknięte, odjęcie ich mogłoby spowodować uschnięcie drzewka.

Do sadzenia drzewka potrzebne są najmniej dwie osoby; jedna trzyma drzewo a druga sypie ziemię na korzenie. Przedewszystkiem, ponieważ dół jest głęboki i korzenie dna jego nie sięgają, należy wsypać do dołu część ziemi zwierzchniej poprzednio wyrzuconej, ziemię tę zazwyczaj miesza się z przegniłym nawozem, starem wiórzyskiem lub tym podobnym materyałem, w celu dostarczenia drzewku obfitego pożywienia na pierwsze lata wzrostu. Osoba sadząca trzyma drzewko przy palu w ten sposób, żeby miejsce, skąd wychodzą korzenie, było tuż pod powierzchnią ziemi, żeby jednem słowem drzewo po posadzeniu znalazło się tak głęboko w ziemi, jak rosło przedtem w szkółce. Nic nie może być dla drzewa szkodliwszego, jak posadzenie go za głębokie, n. p. jeżeli pieniek jest na 20 lub 30 centymetrów wpuszczony w ziemię. Nic wtedy nie pomoże najlepszy grunt ani żadne starania, drzewko ginie albo siedzi lata całe, nie dając żadnego przyrostu, bo korzenie głęboko wsadzone nie działają wcale i psują się. Śmiało powiedzieć można, że większość niepowodzeń przy zakładaniu sadów pochodzi z za głębokiego sadzenia.

Sadzący powinien potrząsać drzewkiem, żeby ziemia dostała się między korzenie, nie podrywając jednak drzewka ku górze. Jeżeli korzenie są skupione, to należy je ręką w dole rozłożyć regularnie a nawet rozepchnąć silnie, starając się jednak nie odłamać. Skoro ziemi w dole znajduje się już tyle, że korzenie zostały zakryte, należy ją udeptać, szczególniej po brzegach dołu i unikając kaleczenia korzeni. Następnie dół się zarównywa, udeptuje znowu a z ziemią pozostałą postępuje się dwojako. Przy sadzeniu jesiennem podrzuca ją się po prostu naokoło pnia w formie kopczyka, na wiosnę robi się z niej miskę, w której zbierać się będzie woda z deszczów i z podlewania. Przy sadzeniu jesiennem podlewanie jest zbyteczne, chybaby sadzenie wypadło z suszą, a wtedy podlewamy raz jeden dla zamulenia korzeni. Zato drzewa sadzone na wiosnę muszą być podlewane obficie, przynajmniej raz na tydzień.

dopóki się nie zakorzenią. W razie suszy w lecie również potrzebnem jest podlewanie, bo jako słabo i płytko zakorzenione, nie mogą dostarczyć sobie potrzebnej ilości wody.

Ostatnią robotą będzie przywiązanie drzewka do palika. Przedewszystkiem palik powinien być zastosowany do wysokości pnia, nie może być za krótki, to jest sięgać na przykład do połowy tej wysokości, bo to narażałoby drzewko na złamanie przez silne wiatry, ani za długi, żeby przy wietrze nie kaleczył gałązek korony. Powinien sięgać aż pod koronę drzewka, ale w nią nie wchodzić.

Z przywiązaniem nie trzeba się śpieszyć, lepiej poczekać parę tygodni, aż ziemia w dole osiądzie, inaczej, gdybyśmy silnie przymocowali drzewko do palika, to ziemia osiadając a nie mogąc wciągnąć za sobą odpowiednio drzewka, poobrywaćby mu mogła drobne korzenie a samo drzewo zostałoby zawieszonem na palu. Jeżeli obawiamy się, że silne wiatry mogą drzewa obruszać, to przywiązać je możemy na razie luźno słomą a po paru tygodniach wiązadła zmienić. Do przywiązywania drzewek używa się najczęściej wierzby koszykarskiej, wiążemy w trzech miejscach, to jest w dole, w środku i pod koroną i to w ten sposób, żeby witka krzyżowała się między palikiem i pniem. Żeby kora nie odcierała się od wiązadła, dobrze jest okręcić pieniek jakąkolwiek szmatką albo podłożyć cokolwiek siana lub mchu.

Pozostaje mi jeszcze powiedzieć w krótkości o sadzeniu na miejscach mokrych. Na ziemi bagnistej żadne naturalnie drzewo owocowe rosnąć nie będzie, ale jeżeli woda znajduje się dopiero na łokieć pod powierzchnią, to można sadzić śliwy, a jeżeli głębiej jeszcze, to i jabłonie. W tym jednak wypadku lepiej jest sadzić drzewa na powierzchni ziemi, bez kopania pod nie dołów. Miejsca wyznacza się jak zwykle a tam, gdzie ma być sadzone drzewko, ziemię się tylko spulchnia i jeżeli można, nawozi. Przy sadzeniu stawia się drzewko na skopanej powierzchni i osypuje korzenie ziemią skądinąd przyniesioną i jak można najlepszą, dopóki nie utworzy się nizki, ale szeroki kopiec. Kopce takie łatwo mróz przejmuje i dlatego przez pierwsze przynajmniej zimy należy je osypywać liśćmi, ściółką lub innym podobnym materyałem.

Poprawianie sadów.

Napisał J. Brzeziński, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wiadomo wszystkim, jak wielkie ilości owoców kraj nasz sprowadza z zagranicy i jakie sumy za to płaci. Przyczyna tego nie leży ani w ciepłocie naszego kraju, bo większość szlachetnych owoców u nas się udaje, ani w ziemi, która w wielu okolicach jest do hodowli drzewa doskonałą. Przyczyną jest niesłychane zaniedbanie, w jakiem znajdują się nasze sady i niechęć do zakładania nowych. Zwykło się mówić, że drzewa nie dają dochodu, że zatem sadzić ich nie warto, rzadko zaś komu przyjdzie na myśl, że winnemi tu są nie drzewa, ale ich właściciele, winna ich nieumiejętność a często niedbalstwo. Drzewa najczęściej liche, sadzi się u nas po wsiach byle jak, w ziemię nieprzygotowaną, bezładnie, jak można najgęściej, prawie jedno przy drugiem, często przytem za głęboko. Posadziwszy w ten sposób, właściciel uważa, że zrobił wszystko co do niego należało i że niepozostaje mu, jak tylko czekać na owoce. Jaki może być tego rezultat. Oto po kilku lub kilkunastu latach, drzewa co szlachetniejsze, jeżeli takie były sadzone, wyginą z braku opieki i zasiłku,

wyczerpania ziemi i zagęszczania, za to na placu zostaną półdzikie łubaszki albo drobne, liche, letnie gruszeczki — te naturalnie dochodu przynieść nie mogą. Stąd później wyradza się mniemanie, że sady nie przynoszą korzyści, że szkoda na nie ziemi i pracy. Że mniemanie to jest fałszywe, nie potrzeba długo dowodzić, dość powołać się na zagranicę, na inne kraje monarchii austryackiej a między niemi choćby na najbliższy nam Śląsk; wszędzie tam hodowla drzew owocowych daje posiadaczom ziemi znaczne bardzo dochody, większe niż jakakolwiek gałęź rolnictwa, ale też za to prowadzona jest starannie i umiejętnie. Jeżeli zatem chcemy, żeby kraj nasz nie opłacał daniny sąsiadom za to, co może mieć u siebie, jeżeli styryjscy czy nawet amerykańscy hodowcy nie mają bogacić się naszym kosztem, powinnością naszą jest zakładać sady i zakładać je dobrze a przedewszystkiem starać się doprowadzić do porządku te, co już są. O tem właśnie uporządkowaniu istniejących sadów chcę tutaj pomówić.

Kto chce sad doprowadzić do porządku, musi przedewszystkiem rozpatrzeć się, co w nim warte jest zostawienia i hodowli a co należy wyrzucić, jako nieużyteczne. Wynika to ze zwyczaju sadzenie zbyt gęsto, przyczem zapomina się o tem, że drzewa muszą się rozrosnąć. Do usunięcia nadają się przedewszystkiem drzewa przestarzałe, lub tak chore i skarłowaciałe, że poprawić się nie dadzą. Starość poznaje się po braku przyrostu letniego, zesychaniu gałęzi od wierzchołków i zwykle od dawna trwającej bezpłodności; przychodzi ona wcześniej lub później zależnie od gatunku drzewa, jakości ziemi i wogóle lepszych lub gorszych warunków, w jakich drzewo rosło. Przez pozbycie się takich niedobitków otworzy się miejsce dla drzew pozostałych, które będą mogły rozrastać się swobodnie, korzystać bez przeszkody z ziemi i ze światła i wydawać dobre owoce. Gdyby w jakiemś miejscu powstała wskutek tego zbyt duża luka czyli wolne miejsce, należy posadzić młode drzewa dla jej zapełnienia, ale w odpowiednich odległościach, o ile można do linii i w doły bardzo szerokie i dobrze zaprawione. Przy sadzeniu ziemia zwierzchnia z dołów powinna iść na spód, bo jako przez korzenie drzew niewyczerpana zapewni szczepkom lepszy wzrost. Po usunięciu drzew starych i schorzałych pozostałe nie wszystkie zwykle przedstawiają taką wartość, żeby opłaciło się je trzymać. Trzeba zrobić między niemi staranny wybór, biorąc pod uwagę, jakie które z nich wydaje owoce, jak rośnie i w jakiej znajduje się odległości od innych. Z dwóch n. p. rosnących tak blisko przy sobie, że wzajemnie się duszą, wyrzucić trzeba gorsze i starsze, zostawić młodsze i silniejsze, jeżeli szczególnie lepsze daje owoce. Przez takie przesadzanie, wyrzucenie dzików z odbitek korzeniowych, zastarzałych i skarłowaciałych krzaków i nierodzącej już, zasychającej śliwiny doprowadzimy sad do tego, że drzewa w nim pozostałe, najlepsze, jakie były, stać będą co kilka metrów przynajmniej od siebie, i regularnie, o ile można to było przy przesadzaniu uwzględnić. Wskutek tego ilość drzew w sadzie zmniejszy się często do połowy, ale każdy właściciel może być przekonany, że za to przy odpowiednich staraniach wartość tego, co pozostało, zwiększy się dziesięćkrotnie.

Drzewo należy teraz oczyścić każde z osobna: wyciąć, najlepiej w lutym lub marcu, wszystkie gałęzie suche i chore, przerzedzić zdrowe; ile się krzyżują lub są zbytnio zgęszczone, pilnując się, żeby niepozostawiać suchych sęków. Drzewom osłabionym, które nie dają już przyrostu rocznego, albo bardzo mało, skrócić cokolwiek wszystkie gałęzie, obcinając ¼ lub ⅓ ich długości, tak samo skrócić gałęzie, jeżeli gdzieś, pomimo przesadzenia, korony drzew zrastają się i wchodzą jedna w drugą. Raki na pniach i gałęziach wyciąć do zdrowego i zamazać wapnem zmieszanem z gliną, tak samo wszelkie większe rany i skaleczenia drzewa. Korę starą odstającą oskrobać, bo za nią lęgną się owady, które psują owoce, a całe drze-

wa, pnie i grubsze gałęzie posmarować wapnem rozmieszanem z gliną na rzadko. Jednocześnie pomyśleć trzeba o ziemi, która najczęściej lata całe, była nieporuszona. Trzeba ją skopać lub jeśli można, przeorac a drzewo zasilić przegniłym nawozem lub gnojówką, dając to w rowki na 50 centymetrów czyli prawie łokieć głębokie pod zakończeniami gałęzi. Kładzenie nawozu na wierzchu, koło pni, jak to się często praktykuje, na nic się nie zdało.

Rezultat czyli wynik tych robót okaże się bardzo prędko, po roku już drzewa zaczną wydawać dużo i ładnych owoców, które właścicielowi przyniosą prawdziwy dochód; naturalnie trzeba roboty te co jakiś czas, n. p. dwa lub trzy lata powtarzać i niedopuszczać sadu do ponownego zadziczenia.

Jeżeli drzewa dają wprawdzie owoce i dobrze rosną, ale należą do złych odmian, wskutek czego owoce są liche, można je poprawić przez przeszczepienie. Polega tu robota na skróceniu grubszych gałęzi na wiosnę i zaszczepieniu na nich, za korę, zrazów odmiany jakiejś szlachetnej. Można w ten sposób poprawiać wielkie już drzewa, rozkładając robotę na parę lat w ten sposób, że w pierwszym roku ścina się i przeszczepia gałęzie największe a później schodzi się do niższych. Młodsze drzewa ogłowić można i przeszczepić od razu. Z wiśniami i śliwami nie udaje się to, bo krótko ścięte dostają choroby gumy i giną. Przeszczepione drzewa po paru latach zaczynają owocować i jeżeli są dostatecznie zasilane, żyć mogą długo.

Parę słów o hodowli kapusty.

Skreślił prof. J. Brzeziński.

Pomiędzy niewielu warzywami, jakie się u nas po wsiach hoduje, pierwsze miejsce zajmuje kapusta. Żadne, najmniejsze gospodarstwo bez niej się nie obejdzie, ale czy rezultaty tej hodowli są takie, jakie być powinny? Dość rzucić okiem na kapustniki wiejskie, żeby widzieć wszystkie ich braki — rośliny bardzo gęsto posadzone, ale zwyrodniałe, o wielkich głąbach a maleńkich główkach, często i wcale główek niewiążące. Bez przesady powiedzieć można, że ogrodnik podmiejski zbiera z jednego zagona tyle na wagę pięknej kapusty, co wiejski gospodarz z pięciu, i to lichej. Tłómaczy się to zwykle tem, że ziemia jest nieodpowiednia, ale to niesłusznie, bo na szczerych nawet piaskach, byle niezbyt suchych i w dobrej uprawie, kapusta rodzi się wspaniała.

Powodów, że kapusta po wsiach nędznie się udaje, jest wiele. Przedewszystkiem ziemia słabo nawożona, dalej sadzenie prawie zawsze na tem samem miejscu, co sprawia, że i pomimo nawożenia, ziemia dla kapusty jest wyczerpana, a za to rozmnożyły się w niej pasożytne grzybki i owady, które z roku na rok przechowują się i kapustę niszczą. Sadzi się zwykle rozsadę bardzo gęsto, a jeszcze ją się podsadza karpielami, burakami lub czemś podobnem, niby dla lepszego wyzyskania ziemi.. W ten sposób ma się niby dużo a ostatecznie wszystko niewiele warte — nic lepiej nie stwierdza przysłowia, że skąpy dwa razy traci. Przy dobrem nawożeniu, wielkie odmiany kapusty powinno się sadzić tak, żeby roślina od rośliny wypadała mniej więcej co 50 centymetrów, mniejsze odmiany po 40 centymetrów, wtedy dopiero może kapusta rozrosnąc się jak należy i wydać wielkie, zbite głowy, które bez karpieli i buraków za ziemię i pracę hojnie zapłacą.

Ważnym powodem nieudania się kapusty jest także liche nasienie, nigdy prawie niezmieniane, choć wiadomo, że kapusta

wyradza się bardzo łatwo. Nasienie z roku na rok otrzymywane z lichych główek, albo z głąbów, daje rośliny coraz gorsze, o wysokich głąbach i maleńkich główkach. Jedyna na to rada, zaopatrzyć się u ogrodnika miejskiego albo w „Syndykacie roln.“ w Krakowie (plac Szczepański l. 6) w dobre nasienie, a otrzymując je później u siebie, wybierać na nasienie tylko najpiękniejsze okazy, o twardych i dużych głowach a niskich głąbach. Tylko wtedy dobry gatunek długo się utrzyma, gdyby się jednak pomimo to zauważyło zwyrodnienie roślin, trzeba nasienie zmienić. Kapusta bardzo łatwo krzyżuje się w czasie kwitnienia, stąd jeżeli ktoś ma liche, zwyrodniałe wysadki, to jego sąsiedzi, choćby najstaranniejsi, dobrego gatunku długo nie utrzymają.

Wesoły kącik

„Kupił kota we worku“.

Od dłuższego czasu głupi Maciuś na dorobku suszył sobie nad tem głowę, jakby on to mógł przyjść do krowy. Jużcić dla biedaka jedyna była do tego celu droga, nabyć cielę i z niego dochować się naprzód jałówki, a potem krowy. Ale i na cielę Maćka stać nie było. A więc cóż miał chudak sobie począć? Musiał czekać, aż tkacz płótno wyrobi, a on sam wybieli je sobie. — Płótno się wybieliło i na piękne wyprało, ale Maciuś miał znowu świeży kłopot, bo jarmarku nie było na zawołanie. — I jarmark wreszcie nadszedł. Maciek ani dospać w nocy nie mógł, a rano dojeść śniadania: tak go paliła żądza nabycia coprędzej cielęcia.

Rychło świt, był już na nogach i z wałkiem płótna pod pachą hejże do miasta. Ale i w drodze nie miał spokoju, bo dziwna jakaś myśl uczepiła się jego głowy, że może nie znaleźć kupca na płótno, a więc znowu mu przyjdzie na to, że będzie musiał żyć wśród strapień i kłopotów bez upragnionego cielęcia do następnego jarmarku. — Sturbowany zatem i rozdrażniony stanął na targowisku jarmarcznem, gdzie bydło sprzedawano i kupowano i wodził swój wzrok błędny po nadciągających z dobytkiem na jarmark wieśniakach i wieśniaczkach, upatrując cielęcia. — Jakoż po chwili zoczył opodal stojącego mieszczanina, który coś trzymał we worku, co dziwne jakieś ruchy w nim wyprawiało. Nie myśląc wiele, zbliżył się coprędzej do mieszczucha, a że cielę wciąż w uszach mu beczało, więc o nie wprost zagadnął, chciwie spoglądając na worek. „Łykowi miastowemu“ zaiskrzyły się oczy, widział dobry interes przed sobą, pytanie zatem potwierdził i poddał Maćkowi myśl wymiany cielęcia za płótno. Maciek uradowany, że szczęście mu tak posłużyło, ucieszony, że za jednym zamachem udało mu się rozciąć ten twardy węzeł, nad którego rozwiązaniem tak długo pracował, bez wahania, rozumie się, przystał na zamianę i oddając sprytnemu mieszczuchowi wałek płótna, z gorączkowym pośpiechem porwał za worek z wrzekomem cielęciem i na plecy zarzucił. Snać obawiał się, by mieszczanin w ostatniej chwili nie rozmyślił się inaczej. — Łyk miastowy z chytrą miną podążył w swoją stronę, na odchodnem nie omieszkał jednak przestrzedz głupiego Maciusia, by, broń Boże, po drodze do worka nie zaglądał, „bo cielę jest tak płochliwe, żeby zaraz uciekło“.

Maciuś rozpromieniony śpieszył co miał tchu do chałupy, by jak najprędzej pochwalić się przed żoną dobrą wymianą, a przytem nacieszyć się z nią dowoli z upragnionego dorobku. Lecz o zgrozo! Zaledwie Maciek otworzył worek, wyrwał się z niego jak z procy kot spłoszony, garnek z żurem na ławie przewrócił, wpadł na okno, szyby potłukł i na pole wyskoczył.

Tak to Maciuś zamiast cielęcia kupił kota we worku.



Rys. Artur Grottger:
„LITUANIA". — DUCH.



Rys. Artur Grottger:
„LITUANIA". — WIDZENIE W KATORDZE.

W pięćdziesiątą rocznicę ostatniej walki za wolność i lud.

Pół wieku dobiega, jak naród polski chwycił za broń, aby oczyścić ziemię naszą od najstraszniejszego wroga, od krwiożerczego niedźwiedzia, który wpił się w jego ciało i pije z niego krew i ssie soki żywotne, pół wieku mija, jak na olbrzymiej przestrzeni dawnej Rzeczypospolitej naszej toczył się bój na śmierć i życie z przemożnym najezdzcą moskiewskim.

Klęska Rosyi w wojnie z Francyą i Anglią w r. 1855, wyzwolenie się włoskiej Lombardyi z pod jarzma austryackiego w r. 1859, zrzucenie z tronu despotycznego neapolitańskiego króla w południowych Włoszech i niebawem ogłoszenie niepodległego królestwa włoskiego w r. 1861 obudziły i w naszym narodzie nadzieję, że zaświta i dla nas jutrzenka wolności.

Ale ci, co pragnęli wolności dla siebie, pamiętali, że lud polski w zaborze rosyjskim znosi jeszcze brzemię pańszczyzny, więc najpierw szlachta litewska a następnie i z Królestwa Polskiego wniosła podanie do cara, aby pozwolił na zniesienie pańszczyzny. Równocześnie Towarzystwo rolnicze w Warszawie przygotowało cały projekt uwłaszczenia włościan.

Nastrój w stolicy był niezwykle podniosły, patryotyczny. Dnia 25. lutego 1861 postanowiła młodzież dla uczczenia 30-ej rocznicy sławnej bitwy pod Grochowem w czasie powstania w r. 1831 urządzić manifestacyę narodową. Ale tysiączne tłumy, gromadzące się na Starem Mieście, rozpędził z wielkim trudem oberpolicmajster Trepow przy pomocy kozaków i żandarmów. Gdy 27. lutego manifestacyę tę powtórzono i olbrzymi tłum procesyi znalazł się na placu Zamkowym koło kolumny Zygmunta III., jenerał Zabołockij dał ognia i pięć ofiar zginęło na miejscu prócz wielu rannych.

Ta krew niewinnych zapaliła prochy, wzburzyła całą Warszawę. Za pogrzebem pięciu poległych kroczyło przeszło 100 tysięcy ludu. Wzorowy porządek utrzymywała straż narodowa, złożona z młodzieży.

Rząd moskiewski się przeraził, bo nie miał odpowiedniej siły zbrojnej w Królestwie i na wniosek Gorczakowa zgodził się na pewne ulgi i zmiany. Namiestnikiem rządu cywilnego został margrabia Aleksander Wielopolski, człowiek niezmiernie zdolny, ale dumny i bezwzględny, nie liczący się z nastrojem i opinią. — Na mocy układu z Wielopolskim rząd rosyjski pozwolił na założenie Szkoły głównej w Warszawie i innych szkół polskich, zgodził się na utworzenie rad miejskich i powiatowych i t. p.

Wielopolski jednak popełnił niebawem parę wielkich błędów, a mianowicie rozwiązał Towarzystwo rolnicze, co wywołało wielkie oburzenie. Kiedy z tego powodu urządzono manifestacyę protestującą, wojsko znowu w dniu 8. kwietnia zbroczyło ulice Warszawy krwią niewinnych. Gorycz w narodzie się wzmagała,

zwolennicy zbrojnej walki, tak zwani Czerwoni, zyskiwali coraz więcej posłuchu, organizacya tajna ogarniała wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Uroczyste nabożeństwa patryotyczne i obchody odbywały się po całym kraju w różne rocznice narodowe: z duszy całego narodu biła pod obłoki pieśń błagalna:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić
Panie!“

W czasie nabożeństwa za duszę Kościuszki (15. października) dzicz moskiewska wpadła do kościołów i urządziła rzeź. Duchowieństwo znieważone świątynie zamknęło.

Na czele zwolenników zbrojnej walki stanął Komitet Centralny, w którego skład wchodzili między innymi Agaton Giller, Jarosław Dąbrowski, Bronisław Szwarce, Zygmunt Padlewski, i kierował dalszą organizacyą i przygotowaniem do powstania. Rząd się srożył i popełniał coraz to nowe gwałty. W czerwcu 1862 stracono w twierdzy Modlinie oficerów Śliwickiego i Arngolda za należenie do organizacyi powstańczej a żołnierza Szczura zasieczono za to samo rózgami na śmierć. W grudniu 1862 roku aresztowano członka Komitetu Centralnego Bronisława Szwarcego, którego tylko obywatelstwo francuskie uchroniło od szubienicy, ale zato przesiedział 7 lat w kazamatach Szliselburga i 30 lat na Syberyi.

Wielopolski widząc, że wybuch powstania jest nieunikniony, powziął nieszczęsną i haniebną myśl porwania 70 tysięcy młodych ludzi w sołdaty, aby tym sposobem rozbić organizacyę powstańczą. Branka miała się odbyć 17. stycznia 1863 roku.

Wiadomość ta spadła jak grom na naród. Młodzież wołała, że woli na miejscu walczyć z wrogiem i raczej zginąć, niż dać się zawlec do szeregów armii moskiewskiej. Zewsząd domagano się ogłoszenia powstania. Choć więc przygotowania do właściwej walki zbrojnej były dopiero zaczęte, Komitet Centralny ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i dnia 22. stycznia wydał odezwę, której najważniejsze ustępy przytaczamy:

„Nikczemny rząd najezdniczy, rozwścieklony oporem męczonej przezeń ofiary, postanowił zadać jej cios stanowczy: porwać kilkadziesiąt tysięcy najdzielniejszych, najgorliwszych jej obrońców, oblec w nienawistny mundur moskiewski i pognać tysiące mil na wieczną nędzę i zatracenie.

„Polska nie chce, nie może poddać się bez oporu temu sromotnemu gwałtowi...

„W pierwszym zaraz dniu jawnego wystąpienia, w pierwszej chwili rozpoczęcia świętej walki, Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu, wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi.

„Do broni więc, Narodzie Polski, Litwy i Rusi! Do broni! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyty, święty sztandar Orła, Pogoni i Archanioła rozwinięty!...“

Takim wzniosłym aktem, aktem znoszącym tylowiekową niewolę ludu, usuwającym nieludzką pańszczyznę, rozpoczął Rząd Narodowy swoją działalność. Dekret ten czyli postanowienie czytano z ambon ludowi, jak również ogłaszali go i objaśniali dowódcy oddziałów, skoro przyszli do jakiej wioski.

W pierwszej chwili walkę rozpoczęto zaledwie w kilkunastu miejscach, bo wy-

buch nastąpił niespodziewanie i Rząd Narodowy nie był w stanie zaraz zawiadomić wszystkich rodaków o terminie wyruch powstańczy objął całe Królestwo Kongresowe, a następnie także Litwę i należącą do niej Żmudź świętą.



Grupa powstańców z księdzem.

buchu. Początkowo wystąpiło do walki z wrogiem zaledwie 10 tysięcy licho uzbrojonej młodzieży, ale w niedługim czasie

Była to walka nierówna. Z jednej strony była potężna armia regularna, zbrojna w miecze, karabiny, armaty, zasobna we

wszelkie potrzeby — a z drugiej strony ochotnicy niewyćwiczeni, uzbrojeni w liche strzelby, stare szable, kosy, często wystawieni na głód i wszelki niedostatek. Karabinów mieli powstańcy bardzo mało, bo nikt nie przypuszczał, że powstanie tak prędko wybuchnie, a armat to już zupełnie nie było. Rząd narodowy zakupił wprawdzie zaraz mnóstwo broni za granicą, ale tylko część z tego doszła na miejsce przeznaczenia, zaś rządy pruski i austryacki skonfiskowały nam broni dla blizko 100 tysięcy wojska. Z powodu braku broni niejednokrotnie musiano odprawiać nowych ochotników, którzy się bardzo licznie garnęli pod chorągwie Białego Orła.

A jednak co może zdziałać zapał i poświęcenie: Mimo tak przykrych warunków walka z wrogami trwała przez 18 miesięcy! Stoczono do 1000 bitew i potyczek. Powstańcy walczyli zwykle mniejszymi oddziałami, składającymi się zwykle z paruset do paru tysięcy ludzi, ale walka taka odbywała się prawie na całym obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej. — Nieraz bojownicy za sprawę wolności ojczyzny i ludu odnosili zwycięstwa, zdobywali sobie lepszą broń na wrogu, zabierali wojenne kasy moskiewskie, częściej może ulegali przemocy potężnego najeźdzcy lub musieli się przed jego czernią żołdacką cofać, ale choć nieraz ten lub ów oddział został pokonany, rozproszony, to pozostali przy życiu powstańcy zwykle się wnet potem zbierali na innem miejscu i organizowali w oddział, aby dalej nękać nieprzyjaciela.

Wojna taka, jaką prowadzono w powstaniu w r. 1863 i 1864, nazywa się partyzancką albo podjazdową. Polega ona na tem, aby prowadzić walkę małymi oddziałami równocześnie na jak największej przestrzeni kraju, aby nieprzyjacielowi nie dać ani chwili spokoju i wytchnienia; gdziekolwiek się zwróci, powinien wszędze spotkać się z oporem. W wojnie takiej niema zwykle wielkich, walnych bitew, ale drobne, ustawiczne nękanie przeciwnika. Wojna partyzancka, jeśli jest powszechną, czyli obejmującą cały kraj i wszystkich jego mieszkańców, może nawet przemożnego wroga wycieńczyć, zniszczyć, bo gdziekolwiek on się obróci, wszędzie napotyka na nieprzyjaciół, którzy mu na każdym kroku szkodzą, czy to odcinając dowozy żywności, czy to alarmując nocą niespodzianie armię nieprzyjacielską, aby jej nie pozwolić chwilki wypocząć i t. p. Nadto wojna partyzancka zmusza przeciwnika do rozdrobnienia sił, a potem jego małe oddziały łatwiej jest pokonać.

Największy rozwój powstania przypada na maj i czerwiec 1863 r. Wtedy powstanie objęło już nie tylko całe Królewstwo, Litwę i Żmudź, ale także Wołyń, Białą Ruś i Ukrainę, lecz w tych ostatnich krajach niedługo się utrzymało, bo lud mu był nieprzychylny.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje powstanie na Żmudzi, bo tam szeregi obrońców Ojczyzny składały się w znacznej części z włościan; niektóre oddziały miały nawet dowódców z ludu; imiona ich są: Pujdak, Bitis, Diekwis, Guges. Najwięcej zaś wsławił się na Żmudzi oddział księdza Antoniego Mackiewicza, również w znacznej części złożony z włościan.

Niestety nie tak było w innych częściach dawnej Rzeczypospoźlitej. Jedynie na Kurpiach, w Krakowskiem, Sandomierskiem, Lubelskiem lud był przychylny powstaniu, wstępował nawet dość licznie pod chorągwie narodowe, dostarczał powstańcom żywności i schronienia, ostrzegał przed zbliżającym się wrogiem. W innych zaś okolicach zachowywał się biernie, t. j. ani nie pomagał, ani nie szkodził, a gdzieniegdzie, jak n. p. na Białej Rusi i Ukrainie, pomagał Moskalom. Choć bowiem Rząd Narodowy ogłosił zaraz w pierwszej chwili wybuchu powstania zniesienie pańszczyzny i każdy z dowódców oddziału głosił o tem ludowi, ale cóż mogło zapewnić ten lud, że to nie jest tylko podrywką, jak zwykł wieśniak nieoświecony różne obietnice uważać.

Zaraz po wybuchu powstania najgo-

rętsza walka z wrogiem zawrzała w Krakowskiem i Sandomierskiem. Oddział Kurowskiego zajął Michałowice i Sosnowice, niebawem jednak przy ataku na Miechów poniósł zupełną klęskę.

Najpomyślniej początkowo walczył generał Maryan Langiewicz i odniósł szereg zwycięstw pod Wąchockiem, Bodzentynem i t. d. Wkrótce Langiewicz liczył 4000



Jenerał Jeziorański
wsławił się zajęciem miasta Rawy w Piotrkowskiem i chlubnem zwycięstwem pod Kobylanką w Lubelskiem.

dobrze wyćwiczonego i nieźle uzbrojonego żołnierza. Wtedy nakłoniono go, aby się ogłosił dyktatorem (10. marca), t. j. najwyższym naczelnikiem z nieograniczoną władzą wojskową i cywilną. Okazało się to jednak szkodliwem; nieprzyjaciel bowiem postanowił za wszelką cenę zgnieść przedewszystkiem dyktatora w nadziei, że wtedy powstanie upadnie.

Wprawdzie w bitwie pod Grochowiskami odniósł zwycięstwo nad przeważającemi siłami wroga, ale stracił 1500 ludzi. Uznał więc razem z innymi, że należy dalej prowadzić walkę partyzancką i zdawszy dowództwo w inne ręce, wybrał się przez Galicyę w Lubelskie, ale wpadł w ręce Austryakom, którzy go uwięzili.

W tym czasie powstanie zaczęło się



Bronisław Szwarce.

chwiać ku upadkowi, ale nadzieja obcej interwencyi i obietnica pomocy ze strony Francyi skłoniła stronnictwo szlacheckie tak zwanych B i a ł y c h do czynnego poparcia powstania, które ożywiło się na całej linii.

Po Langiewiczu objął dowództwo nad znaczną częścią jego oddziału Dyonizy Czachowski i stoczył szereg zwycięskich walk w Sandomierskiem i Kieleckiem, aż po 8 miesiącach zginął z rąk wroga.

W sąsiedztwie Czachowskiego w województwie Krakowskiem a następnie w Radomskiem bardzo dzielnie i wytrwale walczył z wrogiem Zygmunt Chmieliński, jeden z najwybitniejszych i najzasłużeńszych wodzów powstańczych. W lipcu pod miasteczkiem Janowem zadał klęskę Moskalom, których 200 padło a nadto zdobył parę set sztuk broni. Aż do grudnia szarpał i nękał nieprzyjaciół, aż wreszcie pod Bodzechowem ciężko ranny dostał się do niewoli i niebawem został rozstrzelany w Radomiu.

W czasie zimy generał Józef Hauke (Bosak) zgromadził w okolicy, gdzie walczył Chmieliński, przeszło 3000 ludzi, ale



Ks. Antoni Mackiewicz.

osaczony w lutym 1864 r. przez przemagające siły moskiewskie, uległ rozbiciu. Jeden z jego podkomendnych, dzielny partyzant Zwierzdowski (Topór), ciężko ranny wpadł w ręce wroga i niebawem zawisł na szubienicy w Opatowie. Odtąd powstanie w Krakowskiem można uważać za złamane.

W Lubelskiem Jeziorański, który zajęciem Rawy się odznaczył a następnie w obozie Langiewicza okazał się tęgim wodzem, na czele 800 zuchów, zorganizowanych w oddział w Galicyi, odniósł 6. maja

pod Kobylanką nad samą granicą jedno z najpiękniejszych zwycięstw, gromiąc po zaciętej bitwie 3500 Moskali z 8 armatami, tak, że ich 270 padło a mnóstwo było rannych.

Jeden z pierwszych rozwinął chorągiew powstania w Lubelskiem 19-letni Leon Frankowski, ale wkrótce uległ przemocy i zginął na szubienicy.

Najgłośniejsze imię w tem województwie zdobył sobie Marcin Borelowski, walcząc pod pseudonimem Lelewela, syn murarza ze Zwierzyńca pod Krakowem, sam cieśla i studniarz. Walczył on przez szereg miesięcy szczęśliwie z nieprzyjacielem, odniósł zwycięstwo pod Bereźnicą, Adamkami, zajął miasta Chełm, Dubienkę, Zwierzyniec, gdzie zdobył dwie armaty. Rząd narodowy mianował go pułkownikiem. Pod Lelewelem walczył poeta Mieczysław Romanowski, który zginął pod Józefowem. Niestety w parę miesięcy później (6. września) zginął w walce pod Batorzem i sam rzemieślnik-bohater, a gdy zabrakło wodza i jego oddział uległ rozbiciu.

W Lubelskiem zasłynął również pułkownik Heidenreich z przybranem nazwiskiem Kruk. Najchlubniejszym jego dziełem było zwycięstwo pod Żyrzynem. Padło tam 181 Moskali trupem, 132 było rannych a 150 dostało się do niewoli. W ręce nasze wpadły 2 armaty i 140 tysięcy rubli (350 tys. koron). Za to został Kruk generałem.

Z zachodniej stronie Królestwa Polskiego na pograniczu zaboru pruskiego walczyli ze zmiennem szczęściem Mielęcki i Taczanowski, który odniósł chlubne zwycięstwo pod Pyzdrami. W Płockiem dzielny organizator i wódz Zyg. Padlewski, odniósł jedno piękne zwycięstwo pod Myszyńcem, ale kiedy lasami przekradał się sam, aby stanąć na czele nowego większego oddziału, wpadł w ręce wroga i w maju został rozstrzelany w Płocku. W północnej stronie Królestwa walczył dłuższy czas dzielnie Józef Jankowski, aż oddał życie za Ojczyznę w Warszawie na szubienicy.

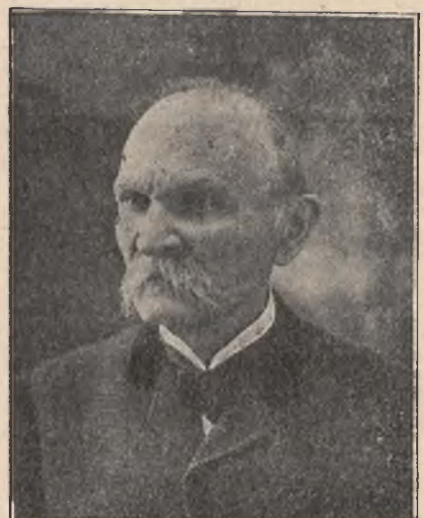
Wspomniawszy pokrótce jedynie o naj-



Obrazek z powstania.

wybitniejszych zwycięstwach na obszarze Królestwa Polskiego, rzućmyż okiem na to, co się działo w innych ziemiach Rzeczypospolitej.

Na Litwie najdzielniejszymi wodzami okazali się Ludwik Narbut, Zygmunt Sierakowski (Dołęga), ksiądz Antoni Mackiewicz, Romuald Traugut i wielu innych. Pierwszy rozwinął chorągiew powstania Narbut w powiecie Lidzkim i odniósł szereg zwycięstw pod Rudnikami, około Podubicz i Łaksztucian, prócz wielu mniejszych potyczek, aż zginął śmiercią bohaterską 13. maja 1863 r. wskutek zdrady Niemca kolonisty, który naprowadził Moskali przez trzęsawiska na obóz Narbuta.



Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż).

Również jednym z pierwszych był ks. Mackiewicz, który zorganizował oddział z 500 ludzi, przeważnie z włościan i walczył zwycięsko z nieprzyjacielem. Dalszych licznych ochotników nie mógł przyjmować z powodu braku broni. Kiedy następnie naczelnym wodzem Żmudzi został Zygmunt Sierakowski, który porzucił godność pułkownika w armii rosyjskiej, walczył ks. Mackiewicz pod jego rozkazami. Sierakowski zebrał pod sobą przeszło 2000 ludzi i rozbił oddział moskiewski pod Rogowem, przyczem najdzielniej się spisali kosynierzy z ks. Mackiewiczem na czele. W niedługim czasie przyszło do walki z generałem moskiewskim Ganeckim, niedaleko Gudziszek. W pierwszym dniu nieprzyjaciel cofnął się, straciwszy 150 ludzi w zabitych i rannych. Nazajutrz po zaciętej bitwie trwającej do wieczora wróg również się cofnął na całej linii, ale i nasi ponieśli dotkliwe straty, a co najważniejsze, że sam Sierakowski został ciężko ranny w krzyże. Złożony w dworku leśnym wpadł w ręce wroga i niedługo potem zawisł na szubienicy (27-go czerwca 1863 r.).

Odtąd ks. Mackiewicz ze swym oddziałem samodzielnie borykał się z nieprzyjacielem, urządzając ciągłe zasadzki i napady na Moskali, przeważnie nocami, podczas gdy w dzień wypoczywał oddział w ostępach leśnych.

Ostatecznie we wrześniu oddział ten uległ rozbiciu, a ks. Mackiewicz po pewnym czasie dzięki zdradzie Niemca kolonisty dostał się do niewoli i w grudniu 1863 roku oddał życie za Ojczyznę na szubienicy.

Na Litwie i Żmudzi działali nadto na czele swych oddziałów Walery Wróblewski, Jabłonowski (dr. Dłuski), Feliks Wysłouch, Bolesław Świętorzecki, Kononowicz i inni, a szczególniej głośne imię zdobył sobie Romuald Traugut.

Jako były oficer inżynieryi rosyjskiej i dzielny wódz w walce podjazdowej dał się Moskalom wielokrotnie porządnie we znaki, a jeden ich oddział zniósł doszczętnie w lasach na pograniczu Wołynia. Walczył też dość pomyślnie w Pińszczyźnie wśród tamtejszych niedostępnych błót. Zamknięty pierścieniem wrogów i pozbawiony dowozu żywności przez 10 dni, zdołał wyprowadzić szczęśliwie swój oddział z matni i dotrzeć z nim do puszczy Białowieskiej, gdzie go przyłączył do innych oddziałów powstańczych, sam zaś udał się dla poratowania zdrowia do Warszawy, tak bowiem był wyczerpany,



Bohaterowie i męczennicy za wiarę i Ojczyznę,
gdyż wszyscy zostali albo rozstrzelani albo powieszeni przez wroga.

że go żołnierze musieli nieść na rękach.

Na Rusi powstanie nie miało powodzenia, w znacznej części z powodu nieprzyjaznego zachowania się włościan; mniejsze oddziały, jakie się zorganizowały, zostały w niedługim czasie rozbite. Jedynie na Wołyniu pułkownik Edmund Różycki zorganizował większy oddział jazdy, z 300 ludzi kawaleryi i 50 piechoty, które na wozach ciągle towarzyszyły konnicy. Z tym oddziałem zadał w czerwcu klęskę Moskalom pod Salichą, gdzie ich około 100 trupem padło. Miał się z nim połączyc generał Józef Wysocki, który z 800 ludzi piechoty i 200 kawaleryi wkroczył z Galicyi na Wołyń i zaatakował miasto Radziwiłów, ale został odparty i cofnął się do Galicyi, gdzie został aresztowany. Rożycki sam później wkroczył do Galicyi dla wzmocnienia swoich sił nowymi ochotnikami i przy pomocy pułkownika Strusia (Jana Sawickiego) zorganizował parę oddziałów, które wkroczyły w Lubelskie i na Wołyń, ale już nie zdołały ożywić upadającego w tych stronach powstania (pod koniec 1863 r.).

Lecz nie tylko na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej spieszyli ochotnicy pod sztandary narodowe. Również i na emigracyi wśród wychodźców goręcej zabiły serca a wezwanie Ojczyzny znalazło serdeczny odzew. Pułkownik Zygmunt Miłkowski (wielce zasłużony pisarz, znany pod pseudonimem T. T. Jeża) zorganizował i uzbroił potajemnie oddział 250 ludzi z pośród wychodźców w Turcyi i chciał się z nim przedrzeć do Polski przez Rumunię. Kiedy zaś 1300 Rumunów stosownie do ustaw międzynarodowych chciało ich rozbroić, przyszło pod Kostangalią do bitwy, w której Rumuni stracili 140 zabitych i rannych a nasi zdobyli nadto 150 karabinów przy stracie 6 ludzi i 13 rannych.

Po dwóch dniach marszu w stronę ziemi ojczystej nasza garstka została otoczona ze wszystkich stron przez wojska rumuńskie i musiała złożyć broń, uzyskała jedynie pozwolenie przeprawienia się małemi grupami do Galicyi a następnie do Królestwa.

Nie podobna w krótkim artykule podać dokładnej charakterystyki walki, której dokładne przedstawienie wymagałoby wielkiego dzieła, ale z braku miejsca musimy na tem poprzestać, wspomnimy jeszcze tylko pokrótce o tem, jak się zachowała zagranica wobec sprawy, polskiej*)

Na ogół zagranica odnosiła się dość życzliwie do sprawy polskiej, ale skończyło się na życzliwości i sympatyach.

Niektóre państwa, a szczególniej Francya, Anglia i Austrya wysłały noty dyplomatyczne czyli urzędowe pisma do rządu rosyjskiego w Petersburgu z żądaniem nadania Polsce wolności i utworzenia z ziem Królestwa Polskiego samodzielnego państwa, połączonego z cesarstwem rosyjskiem, tak n. p. jak Węgry są połączone z Austryą. Za temi państwami pospieszyły także inne pomniejsze, jak Szwecya, Dania, Hiszpania, Portugalia a nawet Turcya z podobnem żądaniem, ale skończyło się tylko na pisaninach.

Kto wie, czyby nie było przyszło do zbrojnej interwencyi czyli pomocy Francyi a może do niej przyłączyłaby się i Austrya, gdyby nie knowania Bismarka, który miał zastraszyć rządy francuski i austryacki, że w razie wybuchu wojny Prusy przyjdą z pomocą Rosyi. Rosya wiedząc o tem, odpowiedziała szorstko, żeby się nie mieszano do jej spraw wewnętrznych, a odnośne państwa tę gorzką pigułkę połknęły.

Spodziewając się zbrojnej interwencyi Romuald Traugut, znany nam wódz litewski, ogłosił się za wolą narodu 10. paźdz.

---

*) Tym, którzyby chcieli bliżej się zapoznać z dziejami tej walki za wiarę i Ojczyznę, polecamy dziełko Wojnara „Powstanie narodowe w r. 1863-4 (80 stron druku) po 40 h; w styczniu 1913 r. wyjdzie ta praca rozszerzona z mnóstwem obrazków po 80 h. Nadto polecamy książki: „Zygmunt Sierakowski, naczelny wódz Żmudzi“ przez Wacława Koszczyca po 60 hal. i „Ksiądz Ant. Mackiewicz, bojownik za wiarę i Ojczyznę“ przez M. Sieczkowską po 20 hal.

1863 r. dyktatorem i nadludzkimi wysiłkami podtrzymywał powstanie przez kilka miesięcy. Niestety nadzieje te zawiodły.

Tymczasem Rosya miała na wiosnę już przeszło 300 tysięcy wojsk na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, to też z taką straszną siłą niepodobna było walczyć, zwłaszcza bez odpowiedniej broni i strasznego wyniszczenia kraju przez wojska moskiewskie i takich zbójów, nasłanych na rządców kraju, jak Berg w Królestwie i jeszcze od tego nikczemniejszy potwór Murawiew na Litwie.

Na wiosnę 1864 r. powstanie poczęło chylić się ku upadkowi a można je uważać za skończone z chwilą uwięzienia 5 członków Rządu Narodowego w ciągu marca i kwietnia 1864 r. Dnia 5. sierpnia oddali oni życie za ojczyznę w Warszawie na szubienicy, a mianowicie: Jan Jeziorański, Roman Żuliński, Romuald Traugut, Józef Toczyski i Rafał Krajewski.

Wprawdzie jeszcze i potem staczano tu i ówdzie mniejsze potyczki, ale była to tylko chęć sprzedania drogo swego życia. Najdłużej nękał Moskali ze swymi oddziałem, bo aż do wiosny 1865 roku ksiądz Stan. Brzosko na Podlasiu (wśród unitów), ale i on wreszcie zawisnął na tym krzyżu polskim — na szubienicy 24. marca tegoż roku.

Po upadku powstania rozpoczęło się straszne, dzikie, wprost zwierzęce pastwienie się zwycięzcy nad pokonaną ofiarą. Jeszcze w pierwszej połowie r. 1863 objął na Litwie rządy najokrutniejszy tygrys w ludzkiem ciele, Murawiew, przez własnych rodaków Wieszatielem nazwany. Potwór ten bez liczby wieszał tych wszystkich, co jakikolwiek udział mieli w powstaniu, a często zupełnie niewinnych. Tysiącami wysyłał ofiary swej srogości w mroźny Sybir do robót katorżnych lub na osiedlenie. Wiele wsi i miasteczek puścił z dymem, mnóstwo majątków pokonfiskował, t. j. zagrabił na rzecz rządu. Dreszcz przejmuje na samo wspomnienie tych zbrodni.

Upadek powstania był wielką klęską narodu, jak wogóle klęską jest każda przegrana wojna, jednak dziś w półwiekową rocznicę oddaje naród hołd tym bohaterom, co nieśli i złożyli swoją krew, swoje życie na ołtarzu Ojczyzny, a dlaczego ich czci, o tem mówi poniżej umieszczona odezwa Komitetu obywatelskiego we Lwowie, zawiązanego celem kierowania obchodami ku uczczeniu pięćdziesiątej rocznicy ostatniej świętej walki za wiarę, Ojczyznę i lepszą dolę ludu.

Kasper Wojnar.

Polacy!

W dziejach naszych porozbiorowych, w martyrologii narodowej będzie rok 1913 pięknem, uroczystem i rzewnem wspomnieniem walki o niepodległość Polski, podjętej w roku 1863.

Jak każdy wielki i epokowy wypadek dziejowy, miało powstanie styczniowe swoje sądy i wyroki. Błogosławiono chwilę walki orężnej i widziano w porywie zbrojnym źródło późniejszych nieszczęść narodowych, najszlachetniejszy wybuch duszy polskiej; nieutuloną tęsknotę do wolności, pragnienie wybicia się na niepodległość. Widzieli wreszcie niektórzy lekkomyślność porywającą się na stokroć silniejszego wroga, brak politycznego wyrachowania i nieliczenie się z własnemi siłami.

Jeszcze do niedawna wrzał spór o doniosłość wojny ostatniej o niepodległość Polski. Pokolenie, które przeżyło i widziało czasy klęski i dzikiego prześlado-

wania, poczuło na sobie wszystkie gromy mściwej ręki, zapragnęło teraz ciszy i pokoju, a w tej ciszy pracy wytrwałej, budującej gmach nowy od fundamentów począwszy. Dalsze pokolenia podjęły tę pracę i prowadzą ją, nie zrzekając się walki na każdem polu. Bo walka o wolność przechodzi u nas z ojca na syna.

I ustaliło się wreszcie w całem społeczeństwie, bez różnicy stronnictw i zapatrywań politycznych pojęcie roku sześćdziesiątego trzeciego, jako szlachetnego i w owoc rodzajnego czynu i podźwigu narodowego bujnego. Z półwiekowej oddali, z historycznej perspektywy przedstawia się powstanie styczniowe, w glory i bohaterstwa i poświęcenia jednostek i mas całych. Jest ono najpiękniejszym przykładem miłości Ojczyzny, wzniesienia się ducha narodowego na niedościgłe ni przedtem ni potem wyżyny, jest zbiorową, jedyną, o niesłychanem w dziejach świata napięciu modlitwą, jest wojną tem bardziej bohaterską, że podjętą bez strachu przed brutalną siłą i w nadziei, że siła musi ustąpić przed ideą, że naród łamiący pęta niewoli jest groźny jak sama zemsta, straszniejszy od gromu.

Na jednym z medali pamiątkowych z tych czasów powiedziano pięknie: „A z krwi waszej powstanie mściciel tej ziemi". Wielkiego mściciela, bohatera, geniusza, któryby poprowadzić mógł naród do nowej, ale zwycięskiej walki dotąd między nami nie stało, ale wzrosło natomiast całe pokolenie, które z olbrzymiej strugi krwi przelanej zaczerpnęło siły i mocy do dalszego życia i rozwoju. Z męczeńskiej śmierci bohaterów podjęło, jako najdroższą puściznę obowiązek wytrwania na stanowisku, obrony tego samego sztandaru i tej samej nigdy nie przebrzmiałej ani nie przedawnionej idei.

A tej idei wolności dodało styczniowe powstanie całą potęgę ofiary. Dokoła niej stanęły trupy pomordowanych na ulicach Warszawy i tych, co legli w nierównej walce na pobojowisku — jaśnieją dokoła wielkiej i świętej sprawy tysiące męczenników, krwią własną, kajdanami, wygnaniem, katorgą, stratą majętności świadczących, że niema takiego dobra na ziemi, niema takiego szczęścia, któregoby ówczesne pokolenie nie złożyło na ołtarzu Ojczyzny.

Dlatego też świętym pozostanie na wieki w pamięci narodu polskiego rok 1863 i wspominać będą o nim z czcią i uwielbieniem wszystkie przyszłe pokolenia Polski, tak te w niewoli jeszcze, jak i owe, które ujrzą na własne oczy Polskę wielką i niepodległą, Polskę kroczącą naprzód pod hasłami wolności, równości i braterstwa.

A przedewszystkiem jest obowiązkiem dzisiejszego pokolenia uczcić godnie pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego, wspomnieć czasy, kiedy to w Polsce z bronią w ręku o wolność walczono. Jest obowiązkiem wobec przeszłości i przyszłości. Przeszłość uczcić potrzeba i z niej dobyć ziarna rodzajnego na przyszłość.

I drgnęło w narodzie na wspomnienie, że tuż pięćdziesiąta rocznica powstania styczniowego. Ze wszystkich sfer obywatelskich, ze wszystkich stanów i zawodów, warstw społecznych wyłonił się Komitet obchodu pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. W jego ręku skupiły się wszystkie nici, wszystkie jednostkowe usiłowania, miejscowe zamiary, wszystkie pragnienia, ażeby pamięć roku 1863 była wielkiem, niezapomnianem świętem narodowem wszędzie tam, gdzie polska mowa rozbrzmiewa i aby to święto trwałą zostawiło po sobie, niezniszczalną pamięć.

Komitet, z główną siedzibą we Lwowie, podzieliwszy się na cały szereg sekcyi, zogniskował w sobie wszystkie projekty uświetnienia uroczystości i podjął wszystkie prace, celem poparcia komitetów lokalnych. Pragnie skupić w sobie całą akcyę zbiorową, ażeby jej nadać bieg należyty i użyć dobrze tych sił, któreby, działając samoistnie, rozprószyły się może i może, nie pokierowane należycie, zmarniały. Celem przeto Komitetu głównego jest

stworzenie takich warunków, któreby uroczystości jubileuszowej nadały ogólno narodowy charakter, bez względu na kordony i słupy graniczne. Rocznica powstania styczniowego winna być czczoną w miarę sił i możności, w każdym choćby najodleglejszym zakątku kraju. Żadnego miasta, miasteczka, żadnej polskiej wsi nie powinno braknąć w oddaniu hołdu polskim żołnierzom, ofiarnym bojownikom za wolność. Ich czyny, bohaterstwo, poświęcenie stać się winno własnością powszechną, tak żeby każdy o nich wiedział od najstarszego do dziecka małego w szkole, żeby ich krew przelana przeszła w krew i żyły całego, bez wyjątku dzisiejszego pokolenia.

Pozatem w miastach większych i stołecznych odbędą się obchody powszechne, w których wezmą udział reprezentacye wszystkich sił społecznych warstw i ogólno narodowych organizacyi. Każda praca zbiorowa, każde przedsięwzięcie ogólnego znaczenia odbywać się winno w całym roku jubileuszowym pod znakiem i pod hasłem styczniowego powstania. Uczci pamięć wiekopomnej chwili cały szereg zjazdów naukowych, gospodarczych, organizacyi społecznych i narodowych.

Wspomnieniem bezpośredniem minionej walki orężnej będzie wystawa roku sześćdziesiątegotrzeciego, wystawa, która obejmie całą spuściznę powstania styczniowego, wszystkie jego pamiątki, dokumenty broni, portrety, plany i widoki bitew, oraz obejmie wszystkie dzieła sztuki, które powstały pod natchnieniem roku sześćdziesiątego trzeciego.

Wezwaną jest także polska nauka i sztuka współczesna, by wzięły udział w upamiętnieniu wielkiej rocznicy, stworzyły jej niespożyty pomnik w potomności. Komitet rozpisał konkurs przedewszystkiem na duże dzieło naukowe, oparte na ścisłych badaniach i historycznych dokumentach, odnoszących się do dziejów powstania, również drugi konkurs na dzieło o powstaniu popularne, dla wszystkich dostępne i dwa na utwor sceniczny na tle wypadków z r. 1863, nie wykluczając i dalszych konkursów jeszcze w różnych dziedzinach narodowej sztuki.

Pomnik powstania styczniowego: dom polski we Lwowie, dalej, zaopatrzenie pozostałych przy życiu weteranów powstania i długi szereg innych patryotycznych czynów, które podniesie inicyatywa prywatna lub zbiorowa, będzie dalszem ogniwem czci i zrozumienia dla idei walki o wolność narodu.

W takich najogólniejszych zarysach, ledwo tu naszkicowanych odbędzie się uroczystość pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego. Powołany jest do niej cały naród polski i cały też naród uczci godnie własne bohaterskie acz nieszczęśliwe dzieje.

Lwów, dnia 15. lipca 1912.

Prezydyum honorowe:
Ks. biskup Władysław Bandurski; Dr. Ludwik Finkel, rektor uniwersytetu; Dr. Oswald Balcer, prof. uniw.; Józef Neumann, prezydent miasta Lwowa; Tadeusz Cieński, poseł i prezes Rady narodowej; Ks. Jadwiga Sapieżyna.

Komitet wykonawczy:
Prezes Franciszek Rawita Gawroński; wiceprezesi dr. Ernest Adam i dr. Witold Lewicki; generalny sekretarz dr. Tadeusz Dwernicki; sekretarze Zygmunt Fryling i dr. Edward Solański; skarbnik Bolesław Lewicki.

Biuro Komitetu: Koło literacko-artystyczne, Lwów, pasaż Mikolascha (telefon nr. 63).

Co słychać w Polsce?

W położeniu narodu polskiego we wszystkich trzech zaborach, a zwłaszcza w zaborze rosyjskim i pruskim, nic się nie zmieniło na lepsze, lecz przeciwnie w obu tych zaborach ugodziły społeczeństwo polskie ciężkie ciosy, wprawdzie niektóre dawno spodziewane, lecz niemniej bolesne.

W zaborze rosyjskim.

O tem, jak rząd rosyjski gnębi braci naszych pod każdym względem, jak stara się ich zmoskwiczyć i wydrzeć im mowę i wiarę ojczystą, jak tamuje i utrudnia wszelką pracę nad podniesieniem oświaty i dobrobytu ludu i warstw robotniczych, szczegółowo pisać nie będziemy, bośmy to już wielokrotnie omawiali obszernie w poprzednich latach. Nadmienimy jedynie, że i teraz podobnie jak dawniej najszlachetniejsi ludzie, najlepsi synowie Ojczyzny, gniją po więzieniach lub w ciężkich robotach albo na zesłaniu w Syberyi przepędzają w smutku, udręczeniu, a najczęściej i nędzy swój żywot, jeśli nienawistna ręka żandarmska zdołała ich przychwycić na jakimś uczynku nielegalnym, to jest takim, który w innych państwach cywilizowanych jest uważany za szlachetny, pochwały i nagrody godny, ale który w barbarzyńskiej Rosyi jest uważany za zbrodnię.

Najtrudniejsze i najcięższe zawsze było położenie braci naszych na Podlasiu i w tak zwanej Ziemi Chełmskiej, gdzie do ucisku narodowego dołączył się okrutny i bezwzględny ucisk religijny unitów.

Unici to ta część narodu polskiego, która za czasów niepodległości Rzeczypospolitej polskiej wyznawała wiarę katolicką w obrządku grecko-katolickim, jak n. p. w Galicyi wschodniej Rusini. Wiara chrześcijańska była pierwotnie jedna i ta sama w całym prawie świecie, przeszło tysiąc lat była jedność religijna w całym świecie katolickim, za głowę Kościoła był wszędzie uważany Ojciec święty w Rzymie, choć sposób odprawiania nabożeństw czyli obrządek nie wszędzie był jednakowy i dzielił się na obrządek zachodni czyli rzymski i obrządek wschodni (czyli grecki). Wprawdzie Kościół wschodni miał swoich patryarchów w Konstantynopolu czyli Bizancyum, ale ci podlegali zwierzchnictwu papieża i uznawali go za głowę całego Kościoła Chrystusowego.

Dopiero w połowie 11. wieku (w r. 1054.) jeden z patryarchów w Konstantynopolu, powodowany pychą i podszczony do tego przez cesarza, wypowiedział posłuszeństwo Ojcu św. i nakazał tym narodom chrześcijańskim, nad którymi miał z ramienia papieża zwierzchnictwo, aby go uważali za jedynego swego zwierzchnika. Niestety i jego następcy za tym złym przykładem poszli i tym sposobem nastąpił stały roz-

dział czyli schizma między Kościołem rzymsko-katolickim czyli zachodnim, a greckim czyli wschodnim. Wyznawców Kościoła wschodniego, nie uznających Ojca św., nazywamy także schyzmatykami, oni zaś sami nazywają się prawosławnymi.

Rozdział ten czyli schizma miał smutne następstwa dla Kościoła wschodniego: sam patrvarcha popadł wkrótce w zupełną zależność od cesarzy greckich (a później, kiedy cesarstwo bizantyńskie zostało zawojowane przez Turków, nawet od sułtanów tureckich), a Kościół sam nie tylko w cesarstwie greckiem, ale i w innych państwach, gdzie panowało to wyznanie, stał sie instytucyą państwową, zupełnie zależną od władzy panujących i musiał służyć ich interesom za szkodą idei Kościoła, a duchowieństwo schyzmatyckie popadło w ciemnotę, poniewierkę i poniżenie.

Przez połączenie Litwy z Polską weszły także w skład Rzeczypospolitej rozległe ziemie ruskie, gdzie ludność należała do Kościoła wschodniego. To samo było z Rusią czerwoną, która już od czasów Kazimierza Wielkiego należała do Polski.

Szlachetniejsza i rozumniejsza część duchowieństwa schizmatyckiego zdawała sobie z tego sprawę, jakie szkody dla Kościoła i życia religijnego ludu płyną z tego odszczepieństwa, więc kiedy w wieku 15-tym a następnie 16-tym rozpoczęto pracę nad jednością Kościoła Bożego, a szczególniej kiedy tą sprawą zajął się z właściwą sobie energią ksiądz Piotr Skarga, którego 300tną rocznicę śmierci w tym roku obchodziliśmy, doszła do skutku Unia brzeska w r. 1596., czyli uroczyste zjednoczenie Kościoła wschodniego z Kościołem zachodnim czyli rzymsko-katolickim. Do unii przystąpili prawie wszyscy wyznawcy Kościoła wschodniego w granicach Rzeczypospolitej, zachowali wprawdzie swój obrządek grecki, ale uznali wszystkie zasady św. wiary katolickiej i papieża za głowę Kościoła; odtąd zwą się greko-katolikami lub unitami.

Zaciętymi wrogami unii od samego początku byli wielcy książęta ruscy, oni ciągle przeciwko niej intrygowali i podburzali, nasyłali zwłaszcza do wschodnich krain Rzeczypospolitej rozmaitych zaprzedańców, którzy burzvli i jątrzyli przeciwko jedności Kościoła, co w znacznej mierze przyczyniało się do zarzewia nienawiści i buntu na Ukrainie.

Trudno tu jednak podawać całe dzieje Unii, wyszła o tem tania książeczka p. t. „Moskwa wobec Unii i Polski“, nadmienimy więc tylko, że po rozbiorach Polski rząd rosyjski z całą bezwzględnością zabrał się do wytępienia unitów. Po prostu przemocą zapisywano wszystkich na prawosławie czyli schyzmę i to nie tylko samych unitów, ale i tych, których przodkowie kiedykolwiek należeli do unii. Jakie męki i katusze ludzie ci znosili przez kilkadziesiąt lat, trudno opisać. Zresztą zamieściliśmy we wszystkich kalendarzach obrazki z Ziemi Chełmskiej pióra Władysława Reymonta, znakomitego pisarza, więc Szan. Czytelnicy i Czytelniczki mają przynajmniej ogólne pojęcie, jakie katusze lud z Podlasia przeszedł.

I czegóż rząd moskiewski dokazał?

Kiedy pod strasznymi ciosami Japończyków zadrżała w podstawach potęga caratu i trzeba było cokolwiek zwolnić obroży ludom, stękającym pod jarzmem ucisku, wydał car ukaz tolerancyjny, to jest prawo, że każdemu pełnoletniemu wolno wyznawać taką wiarę chrześcijańską, jaką chce. I cóż się okazało. Oto w samych tylko granicach Królestwa Polskiego, w tak zwanej Ziemi Chełmskiej, wkrótce po tym ukazie przeszło 200 tysięcy ludności przeszło z prawosławia na wiarę katolicką.

Strach padł na popów i zgraję urzędniczą moskiewską, że ich niecna robota taki zawodny im plon wydała, więc postanowili bohaterski lud chełmski oderwać od ciała całego narodu, utworzyć specyalną gubernię chełmską, zależną wprost od centralnych władz petersburskich, które dalej będą sobie specyalnie głowę łamać nad tem, jakby tych nieugiętych wyznawców prawdziwej wiary Chrystusowej zmoskwiczyć i sprawosławić, a raczej zniepprawić. I oto trzecia Duma rosyjska, złożona w przeważnej większości z powolnych pachołków rządowych, mimo dzielnej i niezmiernie wytrwałej obrony posłów polskich, uchwaliła wyodrębienie ziemi chełmskiej i stworzenie specyalnej gubenii chełmskiej o wyjątkowych prawach, ułatwiających tępienie polskości i wiary katolickiej. — Car tę uchwałę zatwierdził i już z d. 1. stycznia 1913 r. gubernia chemska wchodzi w życie.

Nowy ten gwałt wstrząsnął do głębi uczuciem narodu, odbyło się wiele wieców protestujących przeciw tej nowej zbrodni, dokonanej na naszej Ojczyznie, ale bracia unici, chociaż odcięci od pnia macierzystego, nie zostaną oddani spokojnie na pastwę losu, społeczeństwo polskie potrafi mimo wszystko utrzymać łączność i duchową i faktyczną z bohaterskim ludem chełmskim, a wyrazem myśli i uczuć całego narodu w tej sprawie jest odezwa Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Władysława Bandurskiego we Lwowie, którą dosłownie przytaczamy:

Brońmy „Opornych"!

Długo rozstrząsana, z szatańską przeprowadzona przebiegłością sprawa wyodrębienia Chełmszczyzny stała się faktem dokonanym.

Wyroku już nic odmienić nie zdoła; podpisał go rząd, ale wydał na nas cały prawie naród rosyjski, jak ongi ten tłum rozwścieklony, wołając na sądzonego Zbawiciela: Crucifige — crucifige Eum!

Chwila to pełna grozy, nakładająca na cały nasz Naród brzemię wielkiej odpowiedzialności — chwila, w której ma przemówić d u s z a p o l s k a, ażeby zaświadczyć, że nie zamarła, że silnem swem tchnieniem ożywia jeszcze i spaja rozdarte członki naszego narodowego organizmu.

I odzywa się w istocie coraz donośniej ta dusza Narodu, tak boleśnie zraniona i potężnieje w całej Polsce głos protestu przeciw niesłychanemu pogwałceniu najświętszych praw naszych.

Ale czyż na gołosłownym poprzestać mamy proteście? Czyż pozostać bolejącymi świadkami nowego morderczego czynu, spełnionego na Ojczyźnie naszej?

Czujemy chyba, że taka bezczynność byłaby odszczepieństwem z naszej strony, byłaby zerwaniem solidarności narodowej, że taka obojętność pomściłaby się niebawem na nas samych.

Od dawna przynaglany do zabrania głosu w tej sprawie, wahałem się dotąd, pasowałem się z sobą — rozważałem w ciszy, czy potrzeba zaiste, abym jako Biskup polski, zwrócił się do całego Narodu z wezwaniem do odparcia tego straszliwego ciosu, wymierzonego znowu w serce Polski — do wielkiej wspaniałomyślnej akcyi na rzecz Chełmszczyzny. Czekałem zresztą na ogłoszenie wyroku.

Dziś, gdy wydany i obwieszczony po najdalszych krańcach świata na urąganie wszelkiemu poczuciu sprawiedliwości, — dziś, gdy już wiadomo powszechnie, że katolicyzm i polskość mają być wyrugowane, wygładzone z tych ziem przesiąkłych krwią polską, opromienionych blaskiem męczeństwa za wiarę, tych ziem, pokrytych wiekowemi katolickiemi świątyniami — niepodobna milczeć — niepodobna nie zawołać do całej Polski:

„Zerwij się, nieszczęsna Matko! Stań

w obronie dzieci, które chcą oderwać od Twego łona! śpiesz na ratunek tych, co tyle katuszy, tyle katorg, tyle krwi rozlewu przetrwali, aby ci pozostać wiernymi i wiary Św. Rzymskiego Kościoła nie zatracić!“

Gdy lat temu kilka przelotny promień wolności zajaśniał nad tą ziemią, zdumiał się świat nad masowem wyznaniem narodowych i katolickich uczuć, jakiego złożyła świadectwo; zadrżała Rosya na widok tej ujawnionej nagle potęgi polskiego ducha i przez chwilę można było powiedzieć za Słowackim, patrząc na ten lud, zdawna dręczony, a dziś pełen nadziei i żywotności:

„Widzisz — kto Panu swemu wiernie służy, ten się dobywa cały z katów ręki.“

Ale ręka katów nie spoczęła, póki nowego ostatecznego nie wymierzyła ciosu; oderwani od pnia macierzystego, — przemocą przyczepieni do wielkiego cielska Wszechrosyi — mają przestać istnieć jako Polacy i katolicy.

Zapomnieli wrogowie, że rozrywa się ciało, nie rozrywa się ducha.

Atoli podtrzymać ducha może tylko zbiorowe, niezachwiane poczucie spójni narodowej. Ci zgnębieni, ci oderwani fizycznie muszą czuć, muszą widzieć jasno, że duchowo nie przestali należeć do wielkiej polskiej rodziny, że zachowali w niej swe prawa, swe przywileje dzieci nieszczęśliwych, że ile dusz na rozległych ziemiach polskich, tyle mają obrońców, tyle rąk, wyciągających się do nich z bratnią pomocą, gotowych siebie uszczuplić, ażeby ich w tej ciężkiej dobie przymusowego odrywania podeprzeć i pokrzepić.

Oni wytrwać gotowi, bo niezgłębione są w nich zasoby ducha, ale czy znajdą wśród nas — w Polsce dalej, — w Europie i w czwartej dzielnicy tam za Oceanem — gotowość do ofiar, do wytrwałej ratunkowej akcyi? Czy zrozumiemy wszyscy, że za każdą duszę, tam straconą z naszej winy, ciężko odpowiemy kiedyś przed potomnością!

I czyż sądzicie, że oszańcowani należycie nad Wisłą możecie oddać na łup wroga Polskę z nad Dźwiny, Buga i Dniepru?... Że nie odbije się na was to skurczenie narodowego organizmu? Chcecież z wielkiego Narodu stać się małem plemieniem, rozpływającem się coraz bardziej wśród obcych wam państwowych ustrojów?!

Wyodrębnienie Chełmszczyzny to nowy zamach na stan posiadania katolickiego i polskiego. Na ten zamach jedna odpowiedź:

Wbrew wszelkim zakusom wroga podtrzymać ducha, rozniecić w najszerszych warstwach, w najuboższych chatach poczucie narodowe i katolickie, szerzyć zdrową polską oświatę — rozbudzać miłość wspólnej wspaniałej przeszłości, karmić ucho dźwiękami mowy polskiej, a przedewszystkiem budzić do obywatelskiego życia przez wroga w ciemnocie pogrążony lud wiejski — lud robotniczy!...

Przez młodzież — przez dziecko przygotowuje się przyszłość społeczeństwa. Zrozumiał to świat cały. I Rosya i Prusy dziś Polsce wydzierają dziatwę, starają się ją zatruć, nią owładnąć, by za lat kilkadziesiąt Polska przestała istnieć.

Nie łudźmy się! Szkoła rosyjska pójdzie z cerkwią prawosławną w zawody o wynarodowienie w oderwanej Chełmszczyźnie młodego pokolenia. Przeciw rosyjskiej szkole musi podjąć walkę szkoła polska, szkoła katolicka, choćby w podziemiach ukryta, choćby w lasach koczująca — ale czynna — ale podsycana miłością całej Polski — podtrzymywana dobrowolną dziesięciną całego Narodu.

Z dniem każdym rośnie wśród naszego społeczeństwa świadomość, że dziś ratować Polskę należy na kresach. Tam punkt ciężkości walk plemiennych, tam ścierają się wiekowi zapaśnicy. „Dan

Grunwaldzki" był i jest pierwszym ogromnym tej świadomości objawem.

Potrzebniejszy od niego „Dar Chełmski", jako godna a spokojna odpowiedź całego Narodu na gwałt i przemoc, godzącą w uczucia katolickie i polskie.

Ani chwili niema do stracenia.

Cała czerń moskiewska rzuci się niebawem do podjęcia pomyślanej na wielką skalę akcyi wynarodowienia.

Albo do lat dziesięciu odbudujemy przez wychowanie młodego pokolenia wielką Unię państwową wśród Litwinów, Rusinów i Białorusinów, albo wymazanem zostanie z powierzchni tych ziem imię polskie i pochłonie je na wieki w swem łonie Rosya bizantyńska, Rosya, wróg odwieczny katolickiego kościoła i zachodniej cywilizacyi.

Kiełkująca od wczesnej wiosny myśl „Daru Chełmskiego" ujawniła się wspaniale w dniu 19. maja 1912. r. na „Obywatelskim Wiecu Chełmskim" we Lwowie. Zagaił go wymownie prof. Romer, stwierdzając, że wszyscy zgromadzeni czują się w związku z tą ziemią kresową, gdzie miota się złość wroga.

Podniósł głos Wielkopolanin, znakomity poeta polski, Kasprowicz, w obronie dziedzictwa naszego na kresach. — Odezwał się wśród uroczystej ciszy delegat Ziemi chełmskiej — jeden z przedstawicieli męczeństwa polskiego.

Wezwano Galicyę, wezwano wszystkie ziemie polskie do zbierania „Daru Chełmskiego" — do rozwinięcia powszechnej akcyi składkowej na rzecz obrony kresów wschodnich.

A teraz wybiła godzina urzeczywistnienia szlachetnego postanowienia.

Niech roztworzą się serca i dłonie polskie! Niech ofiarność nasza dorośnie miary męczeństwa unickiego ludu! Niech nam nie zarzuci potomność, żeśmy zatracili godność i poczucie narodowe, żeśmy opuścili tych Braci, żeśmy im poskąpili zachęty i grosza.

Zawiązany we Lwowie z ramienia „Towarzystwa Obrony Kresów Wschodnich" Komitet „Daru Chełmskiego" liczy na ofiarność polskiego społeczeństwa i podejmuje się zbierania składek, które umieszczać będzie w bankach lwowskich.

* * *

Wy zaś, odcięci od nas przemocą, wy, coście już tyle przetrwali katuszy, pamiętajcie o słowach poety, że „naród się męką w życie rwie — i idzie śladem świętej krwie, przez mękę krwi poczęty".

Podnieście w górę serca! Niech wam przyświecają wzory męczenników z Podlasia! Pozorna śmierć poprzedza często chlubne narodu odrodzenie.

Niech jad zwątpienia w pomoc bratnią, w opiekę Bożą, nie zatruwa wam serca! Oto idziem ku wam z pomocą! Oto idziem z groszem polskim! Oto idziem do was z „Darem Chełmskim" i nie damy wam zginąć!

Lwów, dnia 20. lipca 1912.

† **Władysław Bandurski.**

Komitet „Daru Chełmskiego" we Lwowie, ogłaszając niniejszą odezwę Najdostojniejszego Biskupa-patryoty, wzywa całe społeczeństwo polskie we wszystkich dzielnicach Polski i Ameryce do nadsyłania składek na „Dar Chełmski", oraz do przelania wszystkich dotąd samorzutnie „na obronę Chełmszczyzny" zebranych składek i darów do ogólnego funduszu „Daru Chełmskiego".

Wszystkie składki, czy to przekazem, czy też — gdzie jawnie nie można listem pieniężnym, nadsyłać należy pod adresem: **Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie** (z wyraźnym dopiskiem) **na „Dar Chełmski", książeczki wkładkowej Nr. 91.735.**

Prezydyum Komitetu „Daru Chełmskiego":

J a n K a s p r o w i c z, przewodniczący. B r o n i s ł a w P a w l e w s k i, M i e-



Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski.

C z y s ł a w Z a d o r a - P a s z k u d z k i, zastępcy przew. **J a n D ą b s k i**, **J ó z e f Ł o m n i c k i**, sekretarze.

Lokal Komitetu „Daru Chełmskiego“ mieści się przy ul. Nabielaka 3, parter, tamże kierować należy wszelkie pisma i listy, zgłoszenia i prośby o informacye.

Drugim ciosem, jaki rząd moskiewski zadał narodowi naszemu, to upaństwowienie kolei warszawsko-wiedeńskiej, prowadzącej z Warszawy do granicy galicyjskiej i z Warszawy do granicy zaboru pruskiego wraz z odnogami. Kolej ta była własnością prywatnego towarzystwa akcyjnego i tysiące Polaków miało przy niej niezły kawałek chleba, aż tu najniespodziewaniej rząd kolej wykupił i teraz setki Polaków poszło na bruk a natomiast zjadają chleb na naszej ziemi przywłoki moskiewskie, które rząd sprowadza z głębi Rosyi i nadaje im co tłuściejsze posady przy tej kolei.

Dla osłabienia katolicyzmu popiera rząd ogłupiającą sektę Maryawitów. To też kiedy ks. Kazimierz Ruszkiewicz, biskup-sufragan warszawski nie uznał ślubu maryawickiego za ważny, rząd wytoczył mu proces i sąd moskiewski skazał czcigodnego arcypasterza na pozbawienie godności i więzienie.

Mimo jednak tak ciężkiego obucha, pod jakim się znajduje nasz naród w zaborze rosyjskim, społeczeństwo polskie nie ugina się pod jarzmem, ale korzystając nawet z tych okruchów i strzępków, jakie pozostały z tak zwanej konstytucyi z r. 1905, nadanej pod grozą rewolucyi, zabiegliwie się krząta i pracuje jawnie i tajnie nad podniesieniem oświaty i dobrobytu ludu. W niedługim czasie powstała stosunkowo poważna ilość kas związkowych, kółek rolniczych, spółek mleczarskich i innych podobnych stowarzyszeń, które świadczą o sile i żywotności naszego narodu.

Z pośród tych, którzy najsilniej wierzą w lepszą przyszłość i niespożytą siłę naszego społeczeństwa i którzy do pracy dla tej przyszłości i słowem i życiem całem pobudzali naród, ubyła w Królestwie Polskiem osobistość niezwykła, człowiek wielkiej miary i talentu i kryształowej czystości charakteru, zmarł

Bolesław Prus.

Pod tym pseudonimem czyli przybranem nazwiskiem znanym był i będzie powszechnie ś. p. Aleksander Głowacki, znakomity powieściopisarz i nauczyciel narodu.

Prus był tego przekonania, że lepszą przyszłość narodu należy budować od podstaw, od podwalin i tej idei całe życie służył. Tą podwaliną zaś ma być powszechna oświata, powszechny dobrobyt i powszechne zdrowie i fizyczne i duchowe. Te myśli rozwijał przez dziesiątki lat swego niestrudzonego żywota w rozlicznych powieściach i nieprzeliczonych „Kronikach“ tygodniowych, jakie zamieszczał kolejno w różnych pismach warszawskich.

Jako dalszą charakterystykę wielkiego pisarza przytaczamy najważniejsze ustępy z artykułu R. M. Brzezińskiej, zamieszczonego w warszawskim dwutygodniku „Drużyna“, który gorąco Czytelnikom kalendarza polecamy:

„Na takie drogi pragnął Prus skierować duszę narodu. Wierzył głęboko, że na tem polega zbawienie. Całe też życie, cierpliwie drobiazgowo i nieustanie uczył naród swój, jak dążyć ma do rozwoju kultury, jak pomnażać bogactwa. Nie było pola działalności, nie było nowych potrzeb lub wypadków, aby Prus nie rozważył ich gruntownie i nie pouczył jak spełnić działalność, jak zaspokoić potrzeby, jak zachować się w trudnych okolicznościach.

Nie ukochał on wyłącznie jednego stanu — dobro wszystkich stanów leżało mu na sercu. Więc potomków dawnej

szlachty, nawykłej od wieków do wojaczki jedynie i do sejmikowania, nawołuje, aby rękawy zakasała i stanęła do prac rozlicznych na roli, w handlu, w przemyśle, właścian uczy, jak mają się trzymać ziemi, jak dążyć do oświaty. O robotnikach i rzemieślnikach powiadał: dobrych muzyków, artystów, mamy dosyć, ale brak nam szewców, krawców, stolarzy, ślusarzy takich, którzyby trochę więcej widzieli, niż koniec swego nosa — t. j. żeby byli oświeceni i rzeczywiście biegli w rzemiośle.

Prus bał się marzeń, starał się też od nich naród oduczyć, a natomiast zaprawić go do rachunku, do ścisłych obliczeń. Troskał się, że wciąż słyszy około siebie wiele głosów szumnie i wzniośle brzmiących, ale zawsze widzi mało skromnych, skrzętnych pracowników, budujących mozolnie i w cichości przyszłość. Wskazywał, że wzorowy obywatel kraju, powinien dbać o pomnożenie szkół zawodowych, o rozwój rzemiosł, o to, aby krzewiły się zasady umiejętnej pracy. Według tych jego wskazań powstał cały szereg instytucyi: Szkoła i sala zajęć imienia B. Prusa, Ochrona B. Prusa, Kąpiele ludowe im. B. Prusa i inne.



Aleksander Głowacki (Bolesław Prus).

Cierpiał bardzo nad tem, że „nasz społeczny organizm nie posiada jednolitości (gdyż kraj podzielony jest na części różnem życiem żyjące), jeżeli zatem chce istnieć i rozwijać się musi zdo-

być potężną jedność ideową. „Tę jedność trzeba wydobyć z pod stosu partyjnych, albo chwilowych interesów i zbliżyć do siebie rozmaite części, ażeby wytworzyła się jedna całość — dusza społeczna“.

W roku bieżącym w kwietniu i maju pisał jeszcze w Tygodniku Ilustrowanym dłuższy artykuł pod tytułem: „Od czego zależy powodzenie w życiu?“ gdzie między innemi powiada: „bez potężnej pracy fizycznej i umysłowej, bez harmonii między niemi, nie podobna myśleć o cywilizacyi“. „Praca samodzielna, Czyn, jest najpiękniejszym kwiatem ludzkości, najbogatszem i najszlachetniejszem źródłem potęgi i dobrobytu narodów“. Ale czyn trzeba dobrze obmyśleć: ułożyć plan a następnie wykonać, czyli trzeba „działać celowo i planowo“.

Uważa, że Polacy nie są do działania takiego uzdolnieni, że są wysoce niepraktyczni, podaje więc sposoby, jak wyrobić praktyczność, zdolność do celowego i planowego działania. Oto trzeba przedewszystkiem nauczyć się spostrzegać czyli obserwować. — „Z obserwacyi — z tego, co człowiek sam widzi własnemi oczyma, słyszy własnemi uszami, dotyka rękoma, wącha, smakuje, waży, mierzy, porównywa — pochodzą najpierwotniejsze, zasadnicze wiadomości“.



Kazimierz Tetmajer.

„Niema odkrywcy, niema wynalazcy, niema prawdziwego artysty, niema dobrego lekarza, rolnika, kupca, przedsiębiorcy, niema, słowem człowieka,

z pośród tych, których nazywamy „bystrymi“, „przytomnymi“ i t. p. któryby nie był dobrym obserwatorem. Co zaś ważniejsze, że w szkołach amerykańskich już dawno kładzie się przeważny nacisk na sztukę obserwowania i że dziś — w Anglii i Francyi dziesiątki tysięcy chłopców, zwanych skautami, ćwiczą się w spostrzegawczości.

Tak pełnił Prus pracę społeczną, pisząc przez szereg lat kolejno w kilku pismach swoje „Kroniki“ tygodniowe, omawiając w nich najważniejsze sprawy.

Lecz Prus nietylko był społecznikiem — posiadał on jeszcze talent wielki, z Bożej łaski. W powieściach swoich i krótkich opowiadaniach, czyli tak zwanych nowelkach, stoi na równi z największymi naszymi pisarzami jak Sienkiewicz, Reymont, Żeromski, Konopnicka, Orzeszkowa.

Niektóre jego utwory ukazały się w tanich wydaniach i powszechnie są znane n. p. „Antek“, „Michałko“, „Placówka“, ta ostatnia w nieznacznem skróceniu i pod zmienionym tytułem „O Ojcowiznę“.

W dłuższej powieści p. n. „Lalka“ przedstawia nam Prus społeczeństwo polskie w czasach przeistaczania się po powstaniu. Maluje zabiegi i ruch w sercu Polski, w Warszawie, zmierzający ku gruntownej zmianie stosunków, ukazuje, jak ludzie skupiali się około rozmaitych warsztatów pracy, wystawia ich nadzieje, zabiegi, błędy, zawody i bóle. Osoby, występujące w tej opowieści, są przedstawione tak jasno i żywo, że widzimy je oczyma duszy, czujemy i cierpimy z niemi. Jakąż sympatyę budzi w nas stary subjekt handlowy Rzecki, dawny żołnierz w powstaniu węgierskiem, wierzący w Napoleona i w jego następców, pomimo wszystkich zawodów; gorący patryota, a przytem uczciwy pracownik, który o powierzone jego opiece interesa sklepu więcej dba, niż o własne swoje sprawy. Jest to typ wygasającego pokolenia. W Wokulskim przedstawia Prus pokolenie następne, które bierze się do rzemiosła, handlu, do nauki, tworzy dobrobyt i bogactwa, ale nie wolne od błędów i omanień...

W „Emancypantkach„ obok całego szeregu ludzi dobrych i złych, maluje nam Prus postać młodej dziewczyny, Madzi; jest ona żywym obrazem tych kobiet, które dla miłości ludu i ojczyzny, dla miłości nieszczęśliwych i pokrzywdzonych — poświęciły młodość swą, które skupiły w sobie wszystko, co jest szlachetnością i pięknem, które wśród brudu i złości ludzkiej przechodzą nieskalane, jak gwiazdy jaśniejące własnem swem światłem, jak złoto nie podatne dla rdzy i zgnilizny.

W „Faraonie“ przenosi nas Prus do Egiptu, w czasy starożytne i ukazuje odwieczną walkę zła z dobrem. Młody faraon, cesarz egipski, widzi całą nędzę trapiącą lud ubogi, — ma wojsko, skarby nie przebrane, władzę nieograniczoną, pragnie wyswobodzić lud od wyzysku, zmienić dawny, niesprawiedliwy porządek; lud kocha go i całą nadzieję w nim pokłada, — a jednak wskutek ciemnoty swej ten sam lud przyczynia się do zguby swego obrońcy, do zguby własnej. Dobrego faraona zwycięża kasta kapłańska, posiadająca wyższą naukę, wyrobienie, doświadczenie wojskowe, zwycięża i zaciąga mocniej łańcuch odwiecznej niewoli ludu.

W dziełach tych objawia się potężnie wielkie serce i wielki talent Prusa.

Któż z nas nie zna jego „Placówki“ (O ojcowiznę), gdzie chłop Ślimak i żona jego Jagna walczą na śmierć o szmat ziemi ojczystej? Szlachcic część swoją oddał lekkomyślnie w obce ręce, a chłop z rąk obcych wydziera z wytrwałością na nic nie baczącą.

Śliczne są też jego postacie wiejskich chłopaków, w których duszach

Bóg złożył drogocenne skarby dobra, piękna lub talentu („Michałko“, „Antek“).

Z przedziwną znajomością i ukochaniem kreśli Prus postacie dziecięce w szeregu nowelek: „Sieroca dola“, „Grzechy dzieciństwa“, „Katarynka“, „Anielka“.

Ostatniem skończonem dziełem Prusa jest powieść p. t. „Dzieci“, osnuta na tle wypadków rewolucyi 1905. r. „Dzieci“, kilkunastoletni chłopcy z klas wyższych, wciągnięci zostają do działań rewolucyjnych, tworzą tajne stowarzyszenie „Rycerzy wolności“, które ma wzniosłe cele, ale siłą konieczności łączy się ze zbójami i staje się bandą bandycką, w której rej wodzi najsprytniejszy i najodważniejszy, ale zarazem najgorszy ze stowarzyszonych.

„Dzieciaki“ giną.

Nad zgubą tą Prus boleje i daje nam obraz przyczyn tej zguby, a zarazem ostrzeżenie.

W zaborze pruskim.

W zaborze pruskim ponad wszelkie sprawy wysuwa się zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu. Cały świat przypuszczał, że rząd nie zastosuje nigdy tej ustawy o przymusowem wyzuwaniu Polaków z ziemi ojczystej, uchwalonej w r. 1908. przez sejm pruski, aż tu naraz w czasie wrzawy wojennej spada na społeczeństwo polskie jak piorun z jasnego nieba wiadomość, że cztery majątki ziemskie o obszarze 7 tysięcy morgów mają być wywłaszczone na rzecz komisyi kolonizacyjnej, która na ziemi polskiej ma za zadanie osadzać kolonistów niemieckich, aby z czasem wyprzeć Polaków zupełnie z ich odwiecznych siedzib, a prastarą kolebkę Piastów, którzy przed tysiącem lat kładli tam podwaliny pod budowę państwa polskiego, zamienić na ziemię niemiecką...

Jaki nastrój panuje w społeczeństwie polskiem pod Prusakiem, świadczą następujące opinie i odezwy, jakie zamieściły tamtejsze gazety:

Do redakcyi „Wielkopolanina“ w Poznaniu przybyło czterech wiejskich gospodarzy wielkopolskich w sprawie wywłaszczenia. Rozmowa, jaka wywiązała się pomiędzy nimi a redaktorem tego dziennika jest tak charakterystyczną, że zasługuje na powtórzenie. Już z wyrazu twarzy włościan poznać było można, że przychodzą z jakiemś zażaleniem i żądają porady. Gdy zasiedli, przez pewien czas zapadło milczenie.

Potem zaczął jeden z nich:

— Czyby to nie można wprost do króla?

Domyślamy się, że chodzi tu o wywłaszczenie.

— Do króla — przecież król podpisał ustawę o wywłaszczeniu.

— Wiadomo! Wiadomo! Ale jednak, gdyby tak zebrali się nasi posłowie a uzyskali u niego posłuchanie, a przedłożyli, jaka to krzywda zabierać komuś dom i grunt, to może wstrzymaliby się.

— Spróbować warto! — odpowiedzieliśmy, ale o skutku dobrym wątpimy.

— Jednak królowie pruscy obiecywali, że mamy mieć ojczyznę, — ciągnął interpelant z pewnym uporem dalej — a teraz nie mamy nawet dachu mieć nad głową. Trzebaby to przypomnieć, a może zastanowiłby się

— Król wie, co jego dziadowie obiecali — a jednak podpisał ustawę.

Chwila milczenia — spojrzeli po sobie.

— A jak pan redaktor myśli, czy nas mniejszych też wywłaszczać będą. A jakby chcieli, jak się mamy bronić?

— Czy mniejszych wywłaszczać będą, tego nie można wiedzieć. Według tej antipolskiej ustawy i mniejszych wywłaszczać mogą. Przecież już wydali prawo, że bez pozwolenia prezesa ko-

misyi kolonizacyjnej domów mieszkalnych budować nie wolno, a przecież to właśnie najbardziej krzywdzi mniejszych, którzyby radzi za zapracowany pieniądz nabyć grunt i na nim się pobudować. Jak zajdzie potrzeba, to i mniejszych wywłaszczać będą. Rząd pruski, zanim krok stawi, bada grunt, jeżeli wywłaszczenie nastąpi gładko, to po tych pierwszych czterech majątkach zabierze inne, a gdzie zajdzie potrzeba, to się i do mniejszych zabierze.

— Ha! Jeżeli tak — to sprzedawać zawczasu i w świat: do Argentyny, albo do Ameryki — rzecze drugi gospodarz. — Bo nie daj Boże, żeby mnie mieli z mej chałupy rugać! Nie dam!

Wstał i uderzył z taką siłą sękatą pięścią w stół, że wszystko na nim podskoczyło.

— No — nie ma jeszcze obawy — odrzekliśmy — a już sprzedawć i wędrować wara! Właśnie teraz trzymać się zieni, a dokupywać od Niemców. Do was tak prędko się nie wezmą.

— Nie dam — mówił tamten z ponurą zaciętością. — Od takiego — wskazał ręką wzrost — pomagałem ojcu. Najpierw krowę wodziłem na paszę po rowach, potem około konia chodziłem, ażem wyrósł na parobka. Bieda była u nas, dzieci sporo, ale, jak podrosły, to wszystko pomagało. Kiedym już i orać i siać mógł, wzięli mię do wojska. Służyłem trzy lata w gwardyi ułanów, zrobili mię gefraitrem, i namawiali, żebym kapitulował, będę podoficerem i dostanę „cywilversorg". — Mnie tam nic nie ciągło do nich, bo się też człek wyzwisk nasłuchał i tyla. Wróciłem do domu. Dwie siostry były na robocie w Westfalii, dwie młodsze i chłopak młodszy pomagali doma. Chałupka się waliła. Stodółka i chlewik też tylko były lepianki, a gruntu średniego było 20 morgów, z 1 i pół morgi łączki. Poszedłem na trzy lata do Westfalii. Pracowałem pod ziemią w kopalniach, nad ziemią w giserniach i hutach, zarabiałem 4, 5, 6 marek dziennie. Uciułałem grosza dosyć, żeby chałupę pobudować. Wróciłem, wziąłem się z ojcem i młodszymi do roboty. Wszystkośmy sami robili — tylko cieśla przyrychtował drzewo, któreśmy toporem i siekierą obrobili a piłą z ojcem porznęli. Stoi teraz chałupa murowana, chlew porządny i stodoła podmurowana, — w sąsiedniej wsi nabyliśmy grunta, a choć mam prawie pół mili, odrobię na czas. Ojcam pochował i matkę, siostrym powydawał, młodszego chłopaka wychował. Ziemia galancie donosi, a teraz mieliby mnie z tego wyrzucać, com temi pięciu palcami, temi gnatami mojemi wydobył, wydźwignął i umocował?! Nie dam — niech za nogi wywloką, to jeszcze progu się chwycę. Niech mi te pazury odrąbią.

Stał, oddychając ciężko z alteracyi, wyprostowany, a tak drżał mu głos od wzburzenia — a w oczach nieco już zapadłych świecił ogień, że cała twarz była jakby oświetloną łuną gniewu i zaciętości.

— Spokoju, spokoju! — odrzekliśmy. Przecież do tego jeszcze daleko.

— Dałby to Pan Bóg — rzekli inni gospodarze. Toć jakoś się pokrzepiliśmy. Ale nie daj Boże, żeby nam chcieli zabierać, cośmy sobie wypracowali przy pomocy bożej bez żadnych kresowych dodatków.

Uścisnęliśmy sobie dłonie, spojrzeliśmy sobie w oczy. W tych siwych, burych i niebieskich oczach była determinacya, twardy stalowy błysk, świadczący o mocy ducha i niezłomnem postanowieniu.

* * *

Z powodu wywłaszczenia odbywają się w całym zaborze pruskim liczne wiece i zgromadzenia protestujące. Oprócz tego w dziennikach poznańskich pojawiła się odezwa opatrzona tysiącami podpisów ze sfer ziemiaństwa polskiego. Odezwa ta, pełna siły i godno-

ści, wskazująca drogę obowiązków narodowych, które ze względu na nowy gwałt na tych właśnie sferach spoczywają, opiewa:

„Oczy wszystkich dziś zwrócone są na zabór pruski, gdzie zaczęto rugować gwałtem z odwiecznych siedzib polską ludność, nieprzekraczającą w niczem ustaw krajowych. Nie zaszedł żaden wypadek zakłócenia spokoju publicznego, nie było nigdzie nawet cienia oporu przeciw władzy; Polacy oddawali się spokojnej pracy, aby zarobić na chleb powszedni dla swych rodzin i na podatki dla państwa, gdy najniespodziewaniej padł rozkaz: Cztery wsie polskie przejść mają przymusowo na własność państwa pruskiego.

Zapamiętajmy ich nazwiska: Lipienki p. Emilii Liszkowskiej, — Kołdrąb p. Józefa Trzcińskiego, — Dobska p. Mieczysława Zabłockiego, — Złotniki p. Juliana Kościelskiego.

Właścicieli zostaną wyzuci ze swej własności, a lud roboczy tylko tak długo cierpianym będzie, aż z jego pomocą przygotują się siedziby dla obcych przybyszów. Tak z siół wywłaszczonych polskość i katolicyzm mają ustąpić i zniknąć. Wobec przemocy nasza narodowość i wiara zaiste zmuszone będą cofnąć się, ale nie znikną“.

„My ziemianie Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodn., oświadczamy, że nie myślimy opuszczać dzielnic naszych rodzinnych. Pielęgnować będziemy w sercach i w rodzinach naszych i w ludzie naszym ideały narodowe i religijne z zapałem, który prześladowanie tylko powiększy jeszcze i z miłością silniejszą nawet od nienawiści wrogów. A kto z nas wywłaszczonym zostanie z najdroższej naszej ziemi ojczystej, ten tem więcej czasu poświęcać będzie pracy nad uświadamianiem narodowem ludu. Obowiązkiem naszym pozostać na stanowisku, a gdyby miało zabraknąć ziemi, aby na niej rozniecać nowe rodzinne ogniska, szukać innych sposobów zarobkowania, aby umożliwić nam i ludowi naszemu życie w kraju rodzinnym i nie ubożyć naszych dzielnic.

Wywłaszczenie zwróciło się w pierwszej linii przeciw wdowie z drobnemi dziećmi i przeciw młodym obywatelom którzy świeżo rozpoczęli pracę samodzielną. Snadź chciano steroryzować matki i młodzież. W odpowiedzi na to wychowamy tak naszych następców, że jak ich ojcowie tak i oni nie sprzedadzą swego pierworodztwa na tej ziemi, swych praw nieprzedawnionych, boskich i ludzkich do życia i umierania tam, gdzie leżą prochy ich przodków. Miłość jest mocniejsza, aniżeli śmierć. Nam miłość do naszej deptanej wciąż ojczyzny pierś rozpiera i śpiewa hymn niezłomnej wiary w tryumf nad tym duchem rozkładu, co chciałby naród polski z jego tysiącletniemi zasługami dla chrześcijańskiej kultury zatracić, aby nie zawadzał rozwojowi materyalizmu i protestantyzmu.

Wybrano sobie na wystąpienie obecny czas wojennej zawieruchy, gdzie w Europie prasa śledzi z napięciem wypadki na Wschodzie i nie będzie miała chęci do opisywania nowych doświadczeń polskiego narodu. Sądzono, że będą u nas jęki i płacze, i że te zagłuszy wojenny gwar. Ale zbyteczna to przezorność niespokojnego sumienia. Nie będzie u nas narzekań, ani głosów rozpaczy. Nie będzie też żadnych zmian w trybie naszego życia. Przetrwamy ten nowy atak na polskość i katolicyzm, jak ich już przetrwaliśmy tyle i pójdziem nadal w przyszłość tą drogą, którą nam wskazuje obowiązek narodowy i godność osobista“.

Następuje tysiące podpisów.

W zaborze austryackim.

Pod względem politycznym Galicya cieszy się stosunkowo dość wielką swobodą narodową i naród pod wielu



Ks. Adam książę Sapieha, biskup krakowski.

względami korzysta z możności działania i rozwoju, jednak walki z Rusinami i poszczególnymi stronnictwami polskiemi zużywają bardzo wiele energii i pracy na darmo.

Jedną z niezmiernie doniosłych spraw dla dalszego rozwoju kraju i lepszej przyszłości ludu jest reforma wyborcza do sejmu krajowego. Kwestya ta już od kilku lat pokutuje w sejmie, ale nie może dojść do skutku, po części dlatego, że niektóre stronnictwa polskie niezbyt szczerze pragną tej reformy, a najważniejszą przeszkodą jest gwałtowna i hałaśliwa obstrukcya Rusinów, którzy w czasie obrad sejmowych wyprawiają piekielne hałasy zapomocą trąb, kotłów, świstawek i t. p. Rozumie się, że przy takiej rozkosznej muzyce trudno wydatnie pracować, więc nietylko reforma wyborcza, ale i inne żywotne sprawy kraju na tem wielce cierpią.

Rusini żądają niemal trzeciej części mandatów sejmowych, Polacy ofiarują im przeszło 4-tą część, bo przeszło 26%, ale do ugody nie przyszło, pomimo że Polacy nadto godzą się, aby Rusini w niedługim czasie otrzymali własny uniwersytet. — Zdaje się, że z powodu obawy przed muzyką ruską Sejm krajowy w tym roku nie zbierze się zupełnie na obrady ze szkodą dla wielu spraw pilnych i ważnych.

Na niektórych naczelnych stanowiskach w kraju zaszły zmiany. Na stolicy biskupiej w Krakowie, opróżnionej przez śmierć ś. p. kardynała Jana księcia Puzyny zasiadł w marcu 1912 r. ks. Adam książe Sapieha, długoletni prałat domowy Ojca św. i szambelan, potomek starożytnego rodu, znanego z gorących uczuć patryotycznych i zasług dla Ojczyzny. Prastara stolica Jagiellonów witała przy wjeździe nowego arcypasterza niezwykle serdecznie i uroczyście.

Stanowisko marszałka kraju opuścił w czerwcu z powodu nadwątlonego zdrowia Stanisław hr. Badeni, który przez kilkanaście lat dzierżył laskę marszałkowską z wielkim pożytkiem dla kraju. Nikt jednak nie przypuszczał, że zdrowie jego jest tak dalece podkopane, iż w parę miesięcy potem rozstanie się z tym światem.

Śmierć Stanisława Badeniego jest wielką stratą dla kraju i narodu. Był on bowiem mężem stanu w prawdziwem znaczeniu tego wyrazu. Konserwatysta z przekonania, ale głęboko wykształcony i o szerokim horyzoncie myśli miał zrozumienie dla potrzeb i dążeń politycznych szerokich mas, dlatego nie stawiał im tamy, bo rozumiał, że lud wtedy będzie się czuł w całej swojej masie dzieckiem Ojczyzny, jeżeli będzie razem z innymi stanami korzystał z pełni praw obywatelskich i politycznych.

Miał też wielki dar łagodzenia sporów i przeciwieństw między stronnictwami, a to dzięki bezstronności i taktowi, właściwemu jego usposobieniu, co nieraz było z wielkim pożytkiem dla obrad sejmowych, toczących się pod jego przewodnictwem.

Sam niezmiernie pracowity, sprężysty i obowiązkowy, wymagał też i od innych gorliwego i sumiennego spełniania obowiazków, to też za jego rządów sprawy w Wydziale krajowym, najwyższej naszej władzy samorządnej, załatwiano sprężyście ku ogólnemu pożytkowi, czego i nadal należy się spodziewać, bo urzędnicy, przejąwszy się raz duchem obywatelskim swego długoletniego zwierzchnika i życzliwego doradcy, pójdą dalej po utorowanej drodze.

Był też ś. p. Stan. Badeni wielkim przyjacielem oświaty, za jego marszałkowstwa ofiarność Sejmu i kraju na cele szkolnictwa ludowego niezmiernie wzrosła; za jego też poparciem i wpływem doszła do skutku ustawa, mocą której obszary dworskie zobowiązały się w takim samym stopniu przyczyniać się do potrzeb szkolnictwa ludowego,

jak gminy. Również w tym czasie powstał szereg szkół zawodowych w kraju: rolniczych, rzemieślniczych i przemysłowych. Gorliwego orędownika przez dra Franciszka Stefczyka pokryły siecią niemal cały kraj, chroniąc nasz lud od lichwy i przyzwyczajając go do oszczędności.



Ś. p. Stanisław hr. Badeni, były marszałek kraj.

miały w nim „Kółka rolnicze“, „Kasy oszczędości i pożyczek“ systemu Raiffeisena, zakładane przez Wydział krajowy, które w stosunkowo niedługim czasie dzięki znakomitemu kierownictwu

Pod cichym protektoratem zmarłego marszałka powstał we Lwowie „Komitet wydawnictwa dziełek ludowych“, którego staraniem i nakładem wyszło sto kilkadziesiąt dziełek dla ludu. Po-

nieważ zaś wydawnictwa ludowe jako zwykle bardzo tanie najczęściej przynoszą straty pieniężne, przeto te straty pokrywał w znacznej mierze sam protektor, nie mówiąc o zapomogach, jakie na ten cel uchwalał Sejm krajowy. — Krótko mówiąc, stracił kraj męża zasłużonego, o wielkim rozumie i sercu,



Adam hr. Gołuchowski, marszałek Galicyi.

znakomitego znawcę spraw i potrzeb krajowych, a stracił go za wcześnie, bo w 63. roku życia. Cześć jego pamięci!

Po ustąpieniu ś. p. Stan. Badeniego godność marszałka kraju powierzono Adamawi hr. Gołuchowskiemu, marszałkowi rady powiatowej w Husiatynie, posłowi na Sejm i do Rady państwa, potomkowi rodu, który w czasie wprowadzenia konstytucyi w Austryi duże zasługi położył przy wprowadzeniu języka polskiego do urzędów i do szkół w Galicyi, przedtem bowiem panował tu wszechwładnie język niemiecki.

Stolica kraju obchodziła w tym roku jubileusz nauki polskiej, a mianowicie 250tą rocznicę założenia Uniwersytetu czyli akademii we Lwowie przez króla Jana Kazimierza. Uroczystość odbyła się 29. maja, a wziął w niej udział nie tylko świat uczony, ale prawie cała ludność miasta Lwowa, urządzając w owym dniu wspaniały pochód przy świetle pochodni po ulicach.

Drugim jubileuszem, który już nie tylko Lwów, ale cała Polska obchodziła, to trzechsetna rocznica śmierci księdza Piotra Skargi, złotoustego kaznodziei, najznakomitszego pisarza Polski nie-

podległej i proroka narodu naszego. W roku ubiegłym podaliśmy obszerny życiorys Skargi, więc go obecnie nie powtarzamy, zwłaszcza, że wydaliśmy też książkę na ten jubileusz pod tytułem: „Żywot, dzieła i proroctwa księdza Piotra Skargi.“*)

Początek tym uroczystościom dał Kraków, jako że tu ks. Skarga znaczną część życia przepędził i, tu umarł 27. września 1612. r. Po uroczystych nabożeństwach w katedrze na Wawelu i innych świątyniach odbywał się przez 2 dni uroczysty zjazd katolicki przy udziale książąt Kościoła i tysięcy uczestników ze wszystkich dzielnic Polski. Trzeciego dnia odbyły się znowu uroczyste nabożeństwa i następnie przepiękne kazanie ks. arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa w kościele św. Piotra, gdzie spoczywają szczątki nieśmiertelnego kaznodziei królewskiego i proroka. Nieśmiertelnym jest rzeczywiście Skarga, bo nie tylko nieśmiertelne są jego niektóre dzieła pisarza i dzieła miłosierdzia przez niego założone, jak n. p. Arcybractwo miłosierdzia i Bank pobożny w Krakowie, ale jeszcze i teraz duch Skargi pobudza dalej jeszcze dzisiejsze pokolenia do pracy dla Ojczyzny i rodaków, do tworzenia nowych dzieł, mających ogólne dobro na celu. Oto w trzecim dniu uroczystości po nabożeństwach odbyło się poświęcenie przez księcia-bisk. Sapiehę kamienia węgielnego pod Dom imienia ks. Piotra Skargi, gdzie uboga młodzież rzemieślnicza ma znaleźć przytułek i opiekę, tudzież wszelką pomoc, aby się mogła wychować i wykształcić nie tylko na tęgich rzemieślników, ale i dzielnych synów Polski.

Podobnie uroczysty obchód odbył się w kilka dni później (29. września) we Lwowie, a na pamiątkę wmurowano na kościele katedralnym płaskorzeźbę, przedstawiającą postać Skargi. Nadto także i tam zorganizował się komitet, gromadzący ofiary na budowę Bursy imienia Skargi, to jest wielkiego domu, gdzieby uboga młodzież szkolna mogła znaleźć przytułek i opiekę.

W innych miastach, a nawet w niektórych stronach i po wsiach odbyły się również uroczyste nabożeństwa i obchody, albo się dopiero odbędą.

* * *

Innym zupełnie, skromnym i cichym, ale sercu każdego Polaka miłym, był jubileusz 25-lecia stanu kapłańskiego Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Dra. Władysława Bandurskiego, sufragana we Lwowie. W dniu jubileuszu otrzymał Najczcigodniejszy Arcypasterz kilka set depesz i listów z gorącemi życzeniami, aby mu Bóg użyczył zdrowia i sił do dalszej pracy dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Kiedy już mowa o jubileuszach, to wspomnimy w paru słowach jeszcze o jednym, wprawdzie innym zupełnie, ale w każdym godnym uwagi. Oto w świecie literackim, t. j. wśród ludzi piszących książki, odbyła się uroczystość ku uczczeniu 25-letniej pracy i twórczości literackiej Kazimierza Tetmajera, jednego ze znakomitych współczesnych poetów i powieściopisarzy. Aby pisać książki, a zwłaszcza powieści lub poezye, nie wystarczy być uczonym, trzeba nadto mieć specyalny dar od Boga, specyalny talent, który pozwala człowiekowi taką iskrą Bożą obdarzonemu odczuwać i wypowiadać przepiękną mową lub pieśnią najtajniejsze poruszenia duszy ludzkiej i najdelikatniejsze drgnienia serca nie tylko własnego, ale i innych ludzi. Takim właśnie poetą i twórcą z Bożej łaski jest Kazimierz Tetmajer, urodzony w r. 1865. w Ludźmierzu koło Nowego Tar-

---

*) Książka ta napisana przez Kaspra Wojnara na tle współczesnych dziejów Polski, wyszła w dwóch wydaniach, większem z „Kazaniami sejmowemi“ Skargi ($8^1/_2$ arkuszy druku) po 80 h i bez „Kazań“, tylko z wyjątkami z nich (6 arkuszy) po 50 h. — W każdem wydanie 10 rycin.

gu, w pobliżu wspaniałych i majestatycznych naszych gór Tatr. Lud polski także i dlatego powinien sobie zapamiętać imię Kazimierza Tetmajera, jak i jego brata Włodzimierza Tetmajera, malarza ożenionego z włościanką w Bronowicach pod Krakowem, bo oni



Tablica pamiątkowa ku czci ks. Piotra Skargi, wmurowana na Katedrze lwowskiej.

twórczość swoją poświęcili przedewszystkiem malowaniu życia ludu, Włodzimierz maluje to życie tęczowemi barwami, a Kazimierz je zdobi perłami swoich myśli i przecudnym kwieciem swoich pieśni. Najpiękniejsze bowiem jego utwory powieściowe i poezye są osnute na tle życia ludu góralskiego i bajecznych piękności naszych Tatr, a wyszedł właśnie taki szereg ksiąg Tetmajera pod zbiorowym tytułem „Na skalnem Podhalu“ prócz wielu innych.

Ale poetów mamy nie tylko uczonych, mamy także poetów z Bożej łaski pośród ludu, którzy mimo braku wyższego wykształcenia umieją odczuć i piękną mową i pieśnią wypowiedzieć wszystkie bole i radości własnego narodu.

Oto niedawno w tym roku odbyła się w Tarnobrzegu niezwykle rzewna

i miła uroczystość ofiarowania chłopu-poecie Ferdynandowi Kurasiowi wiejskiej zagrody, zakupionej mu z publicznych ofiar dla okazania mu wdzięczności i serca narodu naszego nieszczęśliwego, który on płomiennem swem sercem ukochał.

Ferdynand Kuraś to biedny szewc wioskowy, który wśród ciężkiej pracy na utrzymanie rodziny umiał jednak znaleźć chwilę czasu, aby piękne swe myśli i uczucia w poetycznej formie spisać i podzielić się niemi z rodakami. Jeden zbiorek jego poezyi p. t. „Z pod chłopskiej strzechy“ wydała księgarnia Wojnara w Krakowie, drugi „Wiązanka z chłopskiej niwy“ wyszedł nakładem „Macierzy polskiej“ we Lwowie, zaś dwie legendy p. t. „Tatarzy w Sandomierzu“ ukazały się w druku staraniem „Komitetu obywatelskiego“, który się zajął zbieraniem składek i w tym roku wybudował zagrodę i ofiarował Kurasiowi wraz z kilku morgami pola, aby miał zabezpieczony skromny kawałek chleba i mógł więcej czasu poświęcić ulubionej poezyi, której nowy zbiorek p. t. „Dzwoń chłopska pieśni“ znowu się ukazał.

Nie tylko jednak jeden Kuraś pisuje poezye, mamy wśród ludu obecnie już bardzo wielu utalentowanych włościan, piszących udatne wiersze, że wymienimy tylko Jantka z Bugaja, a na setki liczą się ci, którzy bardzo rozumnymi artykułami, pisanymi zwykłą mową, zasilają gazety ludowe, a niekiedy nawet pisma codzienne.

Jest to następstwo i owoc wzmożonej pracy oświatowej w ostatnich paru dziesiątkach lat. Szczególniej Towarzystwo Szkoły Ludowej, zwane krótko T. S. L., rozwinęło w tym kierunku niezwykle czynną, błogą i skuteczną działalność. Założyło ono przeszło 140 szkół w takich miejscowościach, gdzie w inny sposób nie mogła powstać szkoła polska i gdzie wskutek tego dziatwa polska była narażona na zniemczenie lub zruszczenie. Założyło i utrzymuje dwa gimnazya realne (w Białej i Orłowej), dwa seminarya nauczycielskie, zorganizowało bardzo wiele szkółek początkowych i kursów dla dorosłych analfabetów (nie umiejących czytać ani pisać), założyło przeszło 2400 czytelń ludowych. W samych tylko szkołach T. S. L. kształci się przeszło 25.000 dziatwy polskiej. Jest to już bardzo



Ferdynand Kuraś.

poważna praca dla lepszej przyszłości naszego narodu, z której możemy być dumni, ale jeszcze nie wystarczająca i należałoby ją zdwoić i potroić, ale cóż, kiedy środki na to nie wystarczają. Już dziś Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie ugina się pod ogromem ciężarów. Roczne wydatki samego tylko Zarządu głównego (nie licząc tego, co wydają pojedyncze Koła T. S. L. na cele oświatowe) wynoszą

przeszło milion (tysiąc tysięcy) koron, więc dotychczasowe ofiary nie wystarczają i Zarząd ma przeszło 600 tysięcy koron długów, ofiarność społeczeństwa musi się więc powiększyć, bo inaczej trzebaby chyba szkoły pozamykać i dziatwę do domu odesłać, a tego nam uczynić nie wolno, na to nam honor i godność narodowa nie pozwala. Obecnie należy członków do T. S. L. 30 tysięcy, co na blizko pięć milionów Polaków w zaborze austryackim, jest stanowczo za mało; przynajmniej co dziesiąty człowiek powinien należeć do T. S. L. i spełnić tę pracę oświatową, jaką sobie wzięło za cel to Towarzystwo, a wtedy nasza armia oświatowa wynosiłaby około 500 tysięcy bojowników z ciemnotą.

Na takie samo poparcie zasługuje „Macierz Szkolna“ w Cieszynie, która wydaje około 400 tysięcy koron rocznie na polskie szkoły i czytelnie na Śląsku austryackim broniąc ludność polską przed zalewem niemieckim i która również boryka się z kłopotami i niedostatkiem.

Również lud wiejski i robotniczy powinien gromadnie zapisywać się do T. S. L., boć to w pierwszym rzędzie o jego dobro chodzi, a łatwo się zaciągnąć do tej armii oświatowej, bo władka roczna wynosi tylko 2 K. Zapisywać się zaś można we wszystkich Kołach Towarzystwa Szkoły Ludowej, których jest w Galicyi i na Śląsku 280 lub też wprost w Zarządzie głównym T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15). Kto zaś nie może nawet dwóch koron rocznie złożyć, niechże przynajmniej pamięta złożyć ofiarę dnia 3. maja ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3. maja na „Dar narodowy“. Gdyby każdy Polak i każda Polka w tym dniu złożyli w samej tylko Galicyi i na Śląsku po 10 groszy, jużby się zebrała ogromna suma około 500 tysięcy koron rocznie, taka jest potęga zbiorowej ofiarności, łącznego działania. Wszystkie gminy polskie powinny uchwalić roczne ofiary na cele T. S. L., bo gmina takiej ofiary, choćby nawet cokolwiek większej nie odczuje, a z drobnych ofiar zebrałby się fundusz na pokonanie najcięższego naszego wroga: ciemnoty i niedoli.

Kasper Wojnar.

Wesoły kącik.

Przezorny Wojtek.

Wojtek, wybierając się na jarmark, chodził po izbie i tak mówił do siebie:

— Pojadę na jarmark, kupię sobie źrebną kobyłkę, ożrebi mi się, to się dochowam z niej ładnych koników.

Syn jego, podrostek, który właśnie na ławie koło pieca siedział, słysząc rozumowanie ojca, przymawia się:

— A to ja, tatusiu, na źróbku będę jeździł...

Na to gruch ojciec syna w kark:

— A to mi ty, psia nogo, chcesz źrebię złamać!...

W szkółce żydowskiej.

Mełamed: Srul, powiedz mi, jaki grzech popełnili bracia Józefa, sprzedając go kupcom wędrownym?

Srul: Uni sprzedali go za tanio, un wart buł więcej.

Żyd-arendarz, wstąpiwszy do chałupy gospodarza, a nie zastawszy go, pyta małego chłopca:

— Czy jest ojciec w domu?

— Niema, poszedł do świniarni do wieprzków, ale możecie go tam łatwo poznać, bo ma zielony kapelusz na głowie.

Wiadomości ze świata.

Rok 1912 należy do lat niezwykłych, lat historycznych, bo zaszły w nim wypadki wielkiej doniosłości, które wywołały już zmianę w ustroju wewnętrznym i zmiany w granicach państw nie tylko w Europie, ale i w innych częściach świata. Ogromnej wagi są te zmiany, jakie zaszły, ale cały świat drży i niepokoi się przed tem, co jeszcze w niedalekiej przyszłości nastąpić może, jest bowiem powszechne naprężenie i zaognienie stosunków międzynarodowych, czyli mówiąc krótko, istnieje niebezpieczeństwo wybuchu wielkiej wojny europejskiej, wywołane niespodziewanym wybuchem wojny na półwyspie bałkańskim. Zanim jednak przejdziemy do opisania ostatnich wypadków wojennych, które naturalnie budzą wszędzie zaciekawienie, musimy rzucić okiem przynajmniej na najważniejsze wypadki i zdarzenia także innego rodzaju, jakie zaszły w świecie. Zaczniemy od wypadków w innych częściach świata, a następnie przejdziemy do spraw państw europejskich, bo te sprawy łączą się pośrednio lub bezpośrdnio z wojną bałkańską, więc w związku z tą sprawą najlepiej je będzie omówić.

W A z y i, położonej na wschód od Europy, a 4½ razy większej od niej, zaszły ważne zmiany w kilku państwach.

C h i n y, zajmujące środkową i południowo wschodnią część Azyi, najludniejsze państwo na świecie, bo mające przeszło 300 milionów mieszkańców, dokonały u siebie rewolucyi czyli gwałtownej zmiany ustroju politycznego. Od paru wieków rządziła w Chinach dynastya z plemienia Mandżurów, którzy najechali Chiny od północy i zawojowali je. Nie tylko cesarz chiński pochodził z tych najeźdźców, ale i przeważna część urzędników, którzy w niemiłosierny sposób wyzyskiwali i gnębili ludność miejscową, pomimo, że tych Mandżurów w stosunku do ogółu ludności było niewielu. Otóż kiedy Chiny w ostatnim dziesiątku lat za przykładem Japonii poczęły się kształcić według wzorów europejskich i wprowadzać u siebie stopniowo cywilizacyę i urządzenia europejskie, przychodziły też coraz więcej do przekonania, że należy zrzucić hańbiące jarzmo najezdników. Olbrzymie zasługi w tym kierunku położył dr. Sun-Jat-Sen, lekarz wykształcony w Europie, który przez szereg lat przebiegał Chiny wszerz i wzdłuż i z wielokrotnem narażeniem własnego życia przeprowadzał tajną organizacyę zwolenników rewolucyi i wolności. Pozyskał też dla tej idei znaczną część wojsk, zreorganizowanych już na sposób europejski.

Na hasło walki z najazdem załogi wojskowe kilku wielkich miast w południowych Chinach stanęły od razu po stronie rewolucyi i rozpoczęły pochód zwycięski ku północy, w stronę stolicy cesarskiej Pekinu. Po drodze załogi innych miast przeważnie się łączyły z rewolucyonistami, ale były i takie, które broniły władzy

Mandżurów, przychodziło więc w niektórych większych miastach do strasznie krwawych walk, które dziesiątki tysięcy ofiar pochłonęły.

Ostatecznie po paru miesiącach walk i zaburzeń rodzina cesarska za radą swego ministra Juan-Szi-Kaja zrzekła się władzy cesarskiej, zatrzymując sobie jedynie tytuł dożywotni cesarza dla dotychczasowego władcy.

Z zamieszek i wynikającej stąd chwilowej słabości Chin miała ochotę skorzystać wiecznie żarłoczna Rosya i zagrabić ubogą i pustynną, ale rozległą Mongolię, graniczącą z Syberyą, ale ostatecznie dała spokój; widocznie boi się budzić żółtego smoka, który z czasem może stać się bardzo groźnym sąsiadem Rosyi, Chiny bowiem na północy i zachodzie na olbrzymiej przestrzeni graniczą z posiadłościami rosyjskiemi, co i dla nas może mieć znaczenie.



Pałacyk byłej rodziny cesarskiej pod Pekinem.

Naród chiński na zgromadzeniach uchwalił zaprowadzić Rzeczpospolitą Chińską (jak n. p. Francya lub Stany Zjednoczone Ameryki północnej) i za radą dra Sun-Jat-Sena obrał pierwszym prezydentem nowej Rzeczypospolitej Juan-Szi-Kaja, człowieka ogromnych zdolności o europejskiem wykształceniu, który jeszcze za czasów cesarstwa był pierwszym ministrem i już wtedy udało mu się dużo pożytecznych reform przeprowadzić.

Rodzina cesarska mieszka sobie spokojnie w pobliżu stolicy Pekinu i żadnych knowań nie prowadzi przeciw nowemu porządkowi, więc najprawdopodobniej Rzeczpospolita się utrwali. — Na pierwszy rzut oka zmiana w Chinach daje się zauważyć przez to, że Chińczycy nie noszą już więcej warkocza.

J a p o n i a, położona jeszcze dalej na wschód od Chin na Oceanie Wielkim czyli Spokojnym, poniosła w tym roku ogromną stratę, umarł bowiem jej cesarz (mikado) Mutsuchito, za którego panowania państwo to znane dawniej zaledwie z nazwy, stało się potęgą światową. Japończycy, podobnie jak Chińczycy, już od dawnych wieków posiadali bardzo wysoką kulturę i cywilizacyę rodzimą, zupełnie odrębną od naszej, kiedy zaś do tej cywilizacyi rodzimej dołączyli umiejętnie zdobycze najnowszej cywilizacyi europejskiej, stali się największą potęgą w Azyi, pomimo, że ich jest znowu nie tak wielu, bo około 50 milionów, t. j. nie wiele więcej, niż dwa razy tyle, co Polaków wogóle. Choć więc Ja-

ponia co do ludności jest przeszło trzy razy mniejsza od Rosyi, a co do obszaru kilkadziesiąt razy mniejsza, to jednak w latach 1904 i 1905 zadała Rosyi ogromną klęskę, a to głównie dzięki wyższej cywilizacyi, wyższej oświacie. Ogromne wrażenie w świecie wywołała śmierć jenerała Nogi, który w dniu pogrzebu mikada Mutsuchito odebrał sobie życie wraz z małżonką. Jenerał Nogi był zdobywcą twier-



Jedna z bram w Pekinie.

dzy Portu Artura. Przy oblężeniu tej twierdzy stracił obu synów i odtąd był pogrążony w smutku tak, że po śmierci ukochanego cesarza targnął się na swoje życie.

P e r s y a, państwo w południowo-zachodniej części Azyi, położona od północy między posiadłościami rosyjskiemi a od południa między posiadłościami angielskiemi (Indyami wschodniemi) stała się łupem tych dwóch państw, północną bowiem część zagrabiła Rosya a południową Anglia. Wprawdzie Persya formalnie pozornie, nibyto nadal istnieje, ale pozostał zaledwie cień z jej samodzielności.

A m e r y k a, a właściwie Stany Zjednoczone Ameryki północnej stały w r. 1912 pod znakiem wyborów nowego prezydenta. Walka toczyła się niezmiernie zacięta, było bowiem trzech kandydatów, dotychczasowy prezydent Taft, Teodor Roosevelt, który już dwukratnie był prezydentem i dlatego tylko niektórzy go zaciekle zwalczali i demokrata Wilson, nieżyczliwy wogóle przybyszom, a więc i Polakom.



Robotnicy chińscy.

Sprawa rozstrzygnęła się 4. listopada 1912, prezydentem został Wilson.

Stany Zjednoczone dotknęła olbrzymia klęska powodzi. Oto rzeka Missisipi, (największa na świecie co do obfitości wód, choć nie najdłuższa) przerwała tamy na przestrzeni kilkuset mil i zalała niezmierzone przestrzenie, mnóstwo ludzi znalazło śmierć w jej rozszalałych nurtach.

Niedaleko wybrzeży amerykańskich zdarzyła się straszna katastrofa okrętowa, oto w lipcu 1912 r. największy na świecie angielski okręt „Titanik“ (na polskie „Olbrzym“) zderzył się z ogromną górą lodową i zatonął. Na pokładzie jego znajdowało się przeszło 2300 osób, z tego 745 uratował okręt „Karpatia“ a 1595 zginęło



Porcelanowa wieża chińska.

w odmętach morskich. „Titanik“ to był pływający pałac, cudo sztuki budowniczej, mogący pomieścić 5000 osób na pokładzie, urządzony z niezmiernym przepychem i i bajecznemi wygodami. Tragizm wypadku podnosi ta okoliczność, że była to jego pierwsza podróż po spuszczeniu na wodę. Podobno kapitan okrętu Szmidt chciał uzyskać rekord szybkości, to jest w najkrótszym czasie przepłynąć z Anglii do Ameryki i dlatego jechał pełną siłą pary mimo ostrzeżeń przez inne okręty, że z Oceanu Lodowatego nadpłynęły wielkie góry lodowe i znajdują się na linii, którą okręty przejeżdżają.

Wyszczególnić należy bohaterskie zachowanie się załogi okrętowej, która starała się przedewszystkiem o ocalenie kobiet i dzieci i innych podróżnych, a na końcu pomyślała o sobie, dlatego z 940 marynarzy zaledwie stu kilkunastu się ocaliło. Również bohaterskie było zachowanie się naczelnego telegrafisty okrętowego Filipsa, który do ostatniej chwili wysyłał w świat zapomocą telegrafu iskrowego Markoniego telegramy iskrowe, że okręt tonie i razem ze statkiem poszedł na dno. Dzięki takiemu telegramowi okręt „Karpatia“ pośpieszył na pomoc i ocalił tych podróżnych, którzy znaleźli pomieszczenie w łodziach ratunkowych.

Przejdźmyż teraz do ważniejszych wypadków w Europie.

N i e m c y pragnęłyby w Europie grać pierwsze skrzypce i żeby inni tak tańczyli, jak one zagrają, dlatego zbroją się bez końca i rok rocznie setki milionów marek wydają na dalsze zbrojenia na lądzie i morzu. Wskutek tego i inne państwa się zbroją i wszystkich przytłacza i dławi ten pokój zbrojny, bo ciężary podatkowe stają się nie do zniesienia. Szczególniej z powodu nadmiernych zbrojeń Niemiec na morzu jest wielkie naprężenie między Niemcami a Anglią, która pragnie być główną władczynią mórz i oceanów, a przez to mieć w swych rękach główne nici handlu światowego. W roku 1911 był taki moment, że o mały włos nie przyszło do wybuchu wojny między Anglią i Niemcami. Anglia już była przygotowana uderzyć równocześnie na flotę niemiecką tu w Europie i w Azyi, porcie Kiaoczao (na wybrzeżu Chin), należącym do Niemiec. Jak Niemcy postępują z nami, wiadomo powszechnie, zresztą już była mowa o tem poprzednio. Co do wewnętrznych spraw niemieckich warto zaznaczyć, że w całej Rzeszy Niemieckiej budzi się w społeczeństwie niechęć i niezadowolenie przeciwko temu systemowi rządów, jaki Prusy prowadzą, stojąc na czele Rzeszy Niemieckiej, trzeba bowiem wiedzieć, że Niemcy składają się z szeregu państw oddzielnych, mających swoich królów lub książąt, a dopiero złączone razem stanowią cesarstwo niemieckie, z królem pruskim jako cesarzem Rzeszy na czele. Wyrazem tego wewnętrznego niezadowolenia i wrzenia było wy-

branie na wiosnę 1912 r. 110 socyalistów do parlamentu niemieckiego. Otóż ci najwięksi wrogowie rządu są najsilniejszem stronnictwem w parlamencie w Berlinie.

Francya mimo wewnętrznych rozterek i walk stronniczych zyskuje sobie na zewnątrz coraz większą powagę i znaczenie. Okazało się to w sporze o Marokko. Francya ma w północnej Afryce bardzo rozległe posiadłości, z których najważniejszemi są Algier i Tunis. Na południe od Algieru leży kraj pięć razy większy od Galicyi i o ludności równej galicyjskiej (8 milionów), kraj bogaty z natury, choć zubożony przez liche rządy dotychczasowych samowładnych sułtanów. Otóż ten kraj zajęła dla siebie Francya, czemu sprzeciwiły się Niemcy, żądając dla siebie części zdobyczy i wysłały nawet okręt wojenny do Agadiru, portu w Marokko. Francya jednak się nie ulękła i nie ustąpiła, a Niemcy ostatecznie po długich układach i targach otrzymały od Francyi część Konga francuskiego, dużą wprawdzie dosyć co do obszaru o milionowej ludności murzyńskiej, ale bez większej wartości praktycznej, bo to kraj bagnisty i bardzo niezdrowy dla Europejczyków. Francya dlatego tak twardo się postawiła, bo za nią stała Anglia i zobowiązała się prócz walki na morzu przysłać jej nadto 150 tysięcy żołnierzy na pomoc do walki lądowej. Właśnie w czasie tych układów o Marokko o mało nie przyszło do wybuchu wojny angielsko-niemieckiej. Pod względem wojskowym Francya obecnie wysoko stoi i jest gotowa do walki, a szczególniej ma najlepszą



Zmarły cesarz japoński Mutsuchito.

w świecie armię lotników, jakkolwiek bowiem pierwszymi wynalazcami maszyn do latania po powietrzu byli Amerykanie bracia Wright, to Francuzi je udoskonalili, wynaleźli lepsze systemy i wprost znakomicie umieją latać w powietrzu, okazało się zaś znaczenie lotnictwa dla wojskowości podczas wojny włosko-tureckiej, bo jak lotnik wzbije się w powietrze



Generał Nogi.

na 1000 do 1500 metrów w górę, to może doskonale zobaczyć, jakie siły ma nieprzyjaciel, gdzie się znajduje i jakie wogóle jest położenie jego armii, co dla obrotów wojennych ma ogromne znaczenie. Przytem lotnicy francuscy umieją latać wprost z zawrotną szybkością, dla nich przelecieć 100, 120 a nawet 150 kilometrów w godzinie (12, 15 do 20 mil na godzinę) nie należy do rzeczy nadzwyczajnych.

O Anglii mówiliśmy już w części poprzednio. Król angielski Jerzy razem z królową odbył podróż do Indyj wschodnich w południowej Azyi i tam się odbyła w mieście Delhi w czerwcu 1912 z niebywałym przepychem wschodnim uroczystość ukoronowania króla i królowej na cesarza i cesarzową Indyj. Z wewnętrznych spraw angielskich ogromnie ważną jest zmiana zasadniczej ustawy, że odtąd do uchwalania praw wystarcza zupełnie prawomocna uchwała Izby gmin (to jest posłów), a nie potrzeba już zatwierdzenia tej uchwały przez Izbę lordów (to jest magnatów). Wyspa Irlandya, wchodząca w skład Anglii, walczy już od dawna o pewną autonomię czyli samorząd, o własny sejm i t. p. i obecnie ten projekt autonomii zwany „Homerule“ ma bardzo wielu zwolenników w parlamencie angielskim, jedynie konserwatyści są mu



Kapitan „Tytanika“ Szmidt.



Filips, naczelny telegrafista „Tytanika“.

gwałtownie przeciwni, zdaje się więc, że Irlandczycy w niedalekiej przyszłości doczekają się samorządu. — Anglia miała ogromną wewnętrzną wojnę, wprawdzie bezkrwawą, ale niemniej groźną. Oto zastrejkowali robotnicy węglowi a z nimi połączyli się inni, tak że do półtora miliona ludzi wstrzymało się od pracy przez miesiąc. Robotnicy żądali ustanowienia pewnej najniższej dziennej płacy (około 6 koron), poniżej której nie wolno nikomu

przyjąć roboty. Strajk ten obu stronom wyrządził ogromne szkody i zakończył się ugodą. Mimo podniecenia i nędzy, jaka pod koniec zapanowała wśród strejkujących, zachowano wszędzie spokój i porządek. Wolny czas spędzali robotnicy na zabawach ruchowych na świeżem powietrzu, odczytach, pogadankach i t. p.

spy wśród pustyni, do których trudno było dotrzeć, zwłaszcza z cięższą bronią, jak n. p. armaty i t. p. Ostatecznie w październiku 1912 został zawarty pokój, na mocy którego Włochy otrzymały, czego chciały, zobowiązały się zaś do zwrotu Turcyi części kosztów wojennych.



„Tytanik“ w biegu, oświetlony elektrycznością.

Włochy, zachęcone powodzeniem Francyi przy zajęciu Marokka, zajęły rozległą, ale ubogą o charakterze stepowym lub pustynnym turecką krainę Trypolis z Cyrenejką w północnej Afryce, położoną naprzeciw Włoch po drugiej stronie Morza Śródziemnego. Wynikła stąd wojna z Turcyą na gruncie afrykańskim, trwała rok cały i kto wie, jak długo byłaby się przeciągła, gdyby nie wybuch wojny na półwyspie bałkańskim. Wojska tureckie i miejscowa ludność arabska broniły się bohatersko, ułatwiał im zaś tę obronę pustynny charakter krainy, wśród której znajdują się urodzajne oazy, jakby wy-

Wojna bałkańska.

Nikt nie przypuszczał, że długa, nudna i jednostajna wojna włosko-turecka, którą się już mało kto interesował, stanie się zarzewiem do nowej wojny, ale już zupełnie innej, która się odbywać będzie niemal z szybkością pioruna. Oto w chwili, kiedy między Włochami a Turcyą toczyły się układy o zawarcie pokoju, nastąpił na półwyspie bałkańskim już w Europie wybuch wojny, którą rozpoczęły cztery państwa chrześcijańskie, położone na Bałkanie, przeciwko Turcyi, swemu odwiecznemu wrogowi i ciemięzcy. Wybuch ten podziałał na opinię Europy, jak rzucenie

bomby, ukazało się bowiem widmo wojny ogólno europejskiej.

Związek bałkański. W cichości i tajemnicy doszedł do skutku w pierwszej połowie roku 1912 układ między czterema państwami chrześcijańskiemi na półwyspie bałkańskim, na mocy którego zobowiązały się zgodnie i solidarnie wystąpić do walki z Turcyą, osłabioną ostatnią wojną z Włochami i targaną wewnętrzną niezgodą i walkami stronniczemi. Do związku przystąpiły Czarnogóra, Bułgarya, Serbia i Grecya.

Czarnogóra, jest to maleńkie państewko, w niedostępnych górach, położone między austryacką Hercogowiną a Albanią, w pobliżu Dalmacyi. Kraik ten ma zaledwie 9000 kilometrów kwadratowych powierzchni a 258 tysięcy mieszkańców, to jest tyle, co nasz Lwów. Mimo to Czarnogórcy dzięki dzielności swych mieszkańców i niedostępności gór zdołali zachować niepodległość, tam bowiem każdy mężczyzna od 18 do 60-tego roku życia jest obowiązany do walki z nieprzyjacielem. Armii właściwej niema, bo każdy obywatel ma broń u siebie w domu i na wezwanie króla śpieszy do szeregów. Państewko to jednak może wystawić armię z 35 do 40 tysięcy doborowego żołnierza, każdy bowiem Czarnogórzec jest znakomitym strzelcem. Od r. 1860 panuje w Czarnogórze Mikołaj I., który dopiero od paru lat ma tytuł królewski, zaś przedtem był księciem. Czarnogórcy to naród słowiański, z mową mającą pewne podobieństwo do naszej, a zbliżonej bardzo do języka serbskiego.



Góra lodowa, o którą rozbił się „Tytanik“.

Na wschód od Czarnogóry leży królestwo serbskie, które dotychczas było ododdzielone od Czarnogóry wąskim pasem ziemi tureckiej, tak zwanym Sandżakiem Nowobazarskim.

Serbia leży na południe od Węgier, obejmuje 48 tysięcy kilometrów kwadratowych (jest więc znacznie mniejsza od

Galicyi, mającej 78.000 km. kwadr.) i około półtrzecia miliona mieszkańców. Jest to kraj górzysty i lesisty, z natury urodzajny, ale dopiero powoli dźwiga się z tej nędzy, jaką na niego sprowadziła kilkowiekowa niewola turecka. Główne bogactwo ludności stanowi chów bydła, zwłaszcza świń i owiec. Przemysł dopiero w zarodku.

leży do potężnych władców na półwyspie bałkańskim. Tymczasem w połowie tego wieku wtargnęli Turcy do Europy i niebawem dotarli do granic Serbii. Na Polu Kossowem przyszło w r. 1389 do rozstrzygającej bitwy, zakończonej klęską Serbii. Król jej Łazarz I. zginął na pobojowisku i odtąd przeszło 400 lat jęczała Serbia w



Handel niewolnikami w Marokko, zanim go Francuzi zajęli.

Brak miejsca nie pozwala nam obecnie podać historyi Serbii choćby najogólniejszej, więc wspomnimy jedynie, że Serbowie zajęli dzisiejsze siedziby jeszcze w 7-mym wieku po narodzeniu Chrystusa po Wołochach i dzikich Awarach, którzy dawniej zamieszkiwali także dzisiejsze Węgry. Od wieku 12-go stanowią Serbowie już silne państwo, a w wieku 14-tym ich monarcha używa tytułu królewskiego i na- ciężkiej niewoli. Dopiero z początkiem 19-go wieku Jerzy Karadżiordżia (Czarny) zorganizował w r. 1804 powstanie przeciw Turcyi i zdobył Belgrad, a choć ostatecznie uległ przemocy, to odtąd powstania się powtarzają i zdobywają stopniowo wolność dla Serbów, aż wreszcie w roku 1878 uzyskała Serbia zupełną niepodległość jako księstwo po zwycięskiej wojnie Rosyi z Turcyą. W r. 1882 ogłosiła się

królestwem, a w r. 1888 uzyskała konstytucyę od króla Milana, z rodu Obrenowiczów. Następca Milana Aleksander rządził nieudolnie i wzbudził ogólną niechęć przeciwko sobie. Sprzysiężeni oficerowie zamordowali go w okropny sposób razem z żoną Dragą w r. 1903, a skupczyna (sejm)



Wymarsz Czarnogórców z Cetynii, stolicy kraju, na pole walki.

obrała królem Piotra Karadżordżiewicza, który obecnie panuje. Stolicą Serbii jest miasto Belgrad nad rzeką Dunajem, mające 60.000 mieszkańców, ważne jako punkt handlowy i twierdza. Drugiem ważniejszem miastem jest Nisz na południu Serbii.

B u ł g a r y a leży na wschód od Serbii, od północy graniczy z Rumunią, od wschoku z Morzem Czarnem, od południa graniczyła, podobnie jak Serbia z posiadłościami tureckiemi, które obecnie zdobyły. Kraina ta obejmuje 100 tysięcy klm. kwadr. powierzchni i około 4 miliony mieszkańców. Kraj żyzny i urodzajny, udaje się tam nasze zboże, nadto tytoń, wino i różne owoce. Specyalnością Bułgaryi w pewnych okolicach są całe gaje róż, z których wyciskają olejki, używane do fabrykacyi perfum. Wysoko też stoi hodowla bydła. Bułgarzy przywędrowali z Azyi w szóstym wieku po Chrystusie, zawojowali miejscowych Słowian, ale z czasem przyjęli ich język, zwyczaje i obyczaje i stali się narodem słowiańskim. Pochodzą oni z tej rasy , co Węgrzy. Historya ich podobna jest do historyi Serbów. Przez 500 lat (od r. 1373 do 1878) byli pod obuchem tureckim, w r. 1878 uzyskała Bułgarya zupełną autonomię wewnętrzną i tytuł księstwa, ale musiała uznawać zwierzchnictwo Turcyi. Pierwszym księciem bułgarskim był Ale-

ksander Battenberski i bardzo dzielnym był monarchą, dbał wielce o rozwój kraju, ale ponieważ nie chciał być narzędziem Rosyi, która nawet godziła na jego życie, więc zrzekł się tronu, a po nim nastąpił obecnie panujący Ferdynand I. z rodziny książąt Koburgskich, który również okazał się znakomitym władcą. W r. 1911 ogłosił się królem i koronował się uroczyście w Tyrnowo, starożytnem mieście koronacyjnem bułgarskiem, stolicą bowiem kraju jest miasto Sofia, liczące przeszło 50 tysięcy mieszkańców i rozwijające się w ostatnich czasach szybko. W Bułgaryi leży nad Morzem Czarnem miasto Warna, pod którem zginął w walce z Turkiem król nasz i węgierski Władysław Warneńczyk, z rodzinny Jagiellonów (w r. 1444).

Grecya obecna zajmuje południową kończynę półwyspu bałkańskiego i szereg wysp w sąsiedztwie na Morzu Śródziemnem, razem o powierzchni 65.119 klm kwadr., o ludności przeszło półtrzecia miliona. Jest to kraj górzysty, skalisty, mało urodzajny, to też mnóstwo Greków jest rozprószonych po świecie, gdzie się trudnią przeważnie handlem. Grecya w odległej starożytności miała wspaniałe dzieje, już bowiem przed trzema tysiącami lat miała stosunkowo wysoką cywilizacyę, która następnie się rozwijała i doszła do niebywałej doskonałości na parę set lat przed narodzeniem Chrystusa Pana. W owym czasie żyli tam już znakomici poeci, filozofowie czyli znakomici myśliciele i u-



Król czarnogórski Mikołaj I. przemawia do rezerwistów, wyruszających na wojnę.

czeni, wielcy prawodawcy, niezrównani mowcy, historycy, mistrze budownictwa, najznakomitsi rzeźbiarze i t. d. Nie tu czas i miejsce, aby opowiadać dzieje starożytnej Grecyi, trzeba by o tem wielką księgę spisać, chcąc ich dzieje choć w krótkości przedstawić.



Rodzina serbska.

Na 146 lat przed Chrystusem zawojowali Grecyę Rzymianie, po upadku cesarstwa rzymskiego zachodniego, należała Grecya do cesarstwa wschodnio-rzymskiego czyli bizantyńskiego, którego stolicą był Konstantynopol, zwany także Bizancyum. Gdy w r. 1453 Turcy zawładnęli Konstantynopolem i podbili całe cesarstwo bizantyńskie przeszła również i Grecya pod panowanie tureckie i znosiła jarzmo niewoli aż do r. 1828, kiedy po dłuższej

walce powstańczej, poparta następnie przez narody europejskie uzyskały niepodległość, a w r. 1830 przyznano jej tytuł królewstwa. Pierwszym królem Grecyi został na życzenie mocarstw Otton, książę bawarski, który w r. 1844 nadał państwu konstytucyę. W r. 1862 Otton ustąpił z powodu niezadowolenia z jego rządów i wynikłych stąd zamieszek, a zgromadzenie narodowe powierzyło tron księciu duńskiemu Wilhelmowi, który objął rządy pod imieniem Jerzego I. W roku 1897 rozpoczęła Grecya wojnę z Turcyą, ale poniosła klęskę i tylko dzięki interwencyi mocarstw nie straciła nic ze swego obszaru. Obecna ludność Grecyi nie pochodzi w prostej linii od dawnych strożytnych Greków, ale powstała ze zmieszania się z rozmaitymi ludami, jakie napływały w ciągu wieków do Grecyi; również obecny język tak zwany nowogrecki różni się wielce od owego języka starożytnych Greków, którzy nam pozostawili w spuściźnie tyle znakomitych dzieł.

Otóż poznawszy w najogólniejszych zarysach cztery państwa związkowe, musimy także choć w krótkości wspomnieć o Turcyi, powtarzając ze względu na wielu nowych czytelników to, cośmy w zeszłym roku o Turcyi pisali.



Wyjazd rezerwistów bułgarskich na wojnę.

T u r c y a, zwana także państwem Osmańskiem, dzieli się na Turcyę europejską i Turcyę azyatycką. Turcya europejska obejmowała na półwyspie Bałkańskim, położonym na wschód od Włoch, następujące kraje: Albanię, Epir, Macedonię i południową połowę starożytnej Tracyi. Ziemie to dzikie i górzyste; żyzną jest tylko nadmorska nizina przy ujściu rzeki Wardaru z miastem portowem Saloniki i rozle-

glejsza równina nad doliną rzeki Marycy z miastem Adryanopolem. Stolica Turcyi Konstantynopol, zwana przez Turków Stambułem, leży nad cieśniną morską Bosforem, oddzielająca Europę od Małej Azyi. Turcya europejska obejmowała 190 tysięcy kilometrów kwadr. obszaru, a tylko 5 milionów 800 tysięcy mieszkańców; posiadłości zaś azyatyckie są 10 razy większe co do obszaru (ale ludność mają jeszcze rzadszą, bo tylko 16 milionów) i obejmuje te kraje, gdzie dawniej się znajdowały liczne i bogate państwa, jak Lydia, Fenicya, Palestyna, Assyria, Babilonia i t. d. Ludność składa się z Turków, Arabów, Kurdów, Ormian, Greków, Żydów i t. d. Przeważna ilość wyznaje Islam, czyli religię Mahometa, ale jest też wielu chrześcijan.



Artylerya bułgarska w pozycyi bojowej.

Dla braku miejsca nie możemy podać szczegółowego opisu Turcyi i jej historyi, więc tyle tylko nadmienimy, że przed 700 laty Turcy byli małym szczepem rasy mongolskiej, trudniącym się pasterstwem w Małej Azyi, dokąd przybyli z Turkiestanu, kraju położonego w Azyi zachodniej na zachód od Chin, które obecnie posiadają wschodnią część Turkiestanu, zachodnia zaś należy do Rosyi. Przed niespełna 600 laty przywódca ich Osman zorganizował większe państwo i rozpoczął podboje, które syn jego Urban prowadził dalej i wkrótce nie tylko zawojował całą Małą Azyę, ale przeprawił się przez Bosfor i wkroczył do Europy. Wtedy na półwyspie bałkańskim było strupieszałe cesarstwo wschodnio-rzymskie, czyli bizantyńskie, które uległo z czasem zupełnie przemocy tureckiej. Również Bułgarów i Królestwo Serbskie po klęsce na Kossowem Polu w roku 1389 zawojowali Turcy, a z czasem rozpoczęli boje z Węgrami. Mahomet II. zdobył w r. 1453 Konstantynopol i uczynił go stolicą swego państwa. Wspaniałą świątynię św. Zofii zamienił na meczet.

Odtąd przez wiek 15-ty i 16-ty potęga sułtanów tureckich wzrastała, zawojowali znaczną część Węgier ze stolicą Budą, które blizko 150 lat jęczały pod jarzmem tureckiem. Z początkiem wieku 17-go rozpoczęli Turcy wojować i z Polską i z początku zadali jej kilka klęsk a nawet

zajęli Kamieniec i całe Podole, ale kiedy na tronie polskim zasiadł znakomity wojownik Jan III. Sobieski, Turcy zaczęli ponosić klęskę za klęską. W roku 1683 wyruszyli Turcy z 300-tysięczną armią na zdobycie Wiednia. Cesarzowi Leopoldowi I. pośpieszył na pomoc król Sobieski i rozgromił ich zupełnie.

Odtąd za niepowodzeniami wojennemi zwyciężyły, to na półwyspie bałkańskim musi pozostać „status quo" (tak, jak było), bo mocarstwa nie pozwolą na to, aby Turcyę rozebrano.

Ta nota (czyli urzędowe pismo dyplomatyczne) mocarstw bardzo się nie podobała „Związkowi bałkańskiemu", ale ostatecznie postanowił on na pisaniny nie zważać i swoje robić.



Jan Nikiforow, bułgarski minister wojny.



Jan Putnik, naczelny wódz armii serbskiej.



Królewicz Konstanty, naczelny wódz armii greckiej.

nastąpił upadek wewnętrzny i rozstrój tak że Turcya już od dłuższego czasu była uważana za „chorego człowieka", który jeszcze dotychczas żył jedynie dzięki wzajemnej zazdrości państw europejskich.

Z tego, cośmy powyżej powiedzieli, okazuje się, że cztery państwa związkowe razem mają mniej więcej 10 milonów ludności, podczas gdy ludność Turcyi w Europie i Azyi wynosi 22 miliony. Na tej podstawie znaczna część gazet, tudzież dyplomaci, to jest ci ministrowie, którzy mają czuwać nad sprawami zewnętrznemi państwa, nad sprawami wojny i pokoju, byli tego przekonania, że albo Turcya zwycięży, albo państwa związkowe odniosą pewne nieznaczne zwycięstwa, to też gabinety czyli urzędy spraw zagranicznych mocarstw europejskich zapowiedziały państwom związkowym, że choćby nawet

Jakby na przekorę pierwsza wypowiedziała wojnę Turcyi maleńka Czarnogóra (11. października 1912 r.) i natychmiast rozpoczęła działania wojenne, uderzając na szereg mniejszych pogranicznych twierdz i fortów tureckich. Atak Czarnogórców był tak niespodziewany i gwałtowny, że w krótkim bardzo czasie zdobyli kilka miejscowości ufortyfikowanych, między niemi Beranę. Przytem wzięli do niewoli kilka tysięcy Turków i dużo broni i amunicyi czyli naboi, również kilkanaście armat. Następnie oblegli silną już bardzo z natury i doskonale ufortyfikowaną twierdzę Skodar (Skutari) na pograniczu Albanii i pod murami tej twierdzy toczą się walki i szturmy, ale sprawa idzie dość opornie, Czarnogórcy bowiem nie rozporządzają ciężką artyleryą oblężniczą, a z lekkiemi armatami i karabinami trudno

burzyć i zdobywać forty. Mimo to zajęli już kilka bardzo korzystnych pozycyi, skąd mogą ostrzeliwać wnętrze samej twierdzy, więc zdaje się, że ich bohaterskie walki zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. Niezależnie od tego prowadzą regularne oblężenie, polegające na zupełnem odcięciu twierdzy od świata, na niedopuszczaniu do niej żywności i t. p., aby ją wprost głodem zmusić do poddania się.

ki z 80 tysiącami Turków, w której Serbowie odnieśli świetne zwycięstwo; 16 tysięcy Turków padło na polu walki, reszta rozbita uciekła w popłochu w różne strony. Ta część armii tureckiej jako jednostka bojowa przestała prawie istnieć. Łupem Serbów było mnóstwo broni i amunicyi: tysiące karabinów i kilkadziesiąt armat.

Odtąd przez jakiś czas Serbowie nie napotkali na poważniejszy opór. Niebawem



Szewket pasza, dowódca I-szej armii tureckiej.



Abdullah pasza, dowódca II-giej armii tureckiej.

W kilka dni po Czarnogórze wypowiedziały Turcyi wojnę także Serbia, Bułgarya i Grecya i natychmiast rozpoczęły kroki wojenne, przyczem każde z tych państw wkroczyło w te posiadłości tureckie, które są w znacznej części zamieszkałe przez ich rodaków, bo przed wiekami Turcya te ziemie im zagrabiła. Serbia wkroczyła więc do tak zwanego Sandżaku Nowobazarskiego i Starej Serbii i wkrótce rozpoczęły się walki na całej linii. Wojska serbskie szły przytem z takim zapałem, z takim żywiołowym rozmachem do walki, że nic im się oprzeć nie mogło. Niebawem szereg miast i twierdz, jak Nowy Bazar, Prysztyn, Diakowa, Pryzren i wiele innych znalazło się w rękach Serbów. Pod Kumanowo przyszło do zaciętej wal-

zajęli Skoplie, prastarą stolicę Serbii, Ipek i szereg innych miejscowości i dopiero pod Monastyrem przyszło znowu do zaciętej czterodniowej walki, w której Turcy musieli również uledz już nie męstwu, ale wprost żywiołowej zaciekłości żołnierza serbskiego; miało ich paść pod Monastyrem do 20.000. Przy tych walkach przychodziło też dosyć często do ataków bagnety, co zdawało się prawie niepodobnem wobec tak udoskonalonej broni palnej.

W czasie zwycięskiego pochodu na południe zdobyli Serbowie mnóstwo broni i amunicyi, samych tylko armat przeszło 150 i olbrzymie zapasy żwności.

Upojeni temi zwycięstwami wyruszyli Serbowie na zdobywanie portów nad mo-

rzem Adryatyckiem w Albanii, czemu sprzeciwia się Austrya i stąd przyszło do zatargu austryacko-serbskiego i do niebezpieczeństwa rozszerzania się wojny, ale o tem będzie mowa na innem miejscu.

* * *

Równocześnie z Serbią tylko od strony wschodniej przekroczyli Bułgarzy granicę turecką, dążąc pod twierdzę turecką Adrianopol. Zaraz po przejściu granicy uderzyli na ufortyfikowaną miejscowość Mustafa-pasza i wstępnym bojem ją zdobyli, zmieniając równocześnie jej nazwę na cześć króla na Ferdynandowo. To pierwsze chlubne zwycięstwo ogromnie przyczyniło się do podniesienia ducha armii, która w pośpiesznych marszach dążyła pod najsilniejsze twierdze tureckie Adrianopol i Kirk-Kilise, położone niedaleko na wschód od Adrianopola. Niebawem stanęły wojska bułgarskie pod temi twierdzami i zaczęło się oblężenie i walki przeważnie artyleryi z jednej i z drugiej strony. Tymczasem stała się rzecz niesłychana i niespodziewana. Oto wojska bułgarskie pod ogniem dział i karabinów tureckich, które ich dziesiątkowały, rzuciły się do ataku na bagnety z taką furyą, że Turcy wprost osłupieli ze zdumienia i przerażenia i w panicznym strachu rzucili się do ucieczki. Wprost jak huragan, jak lawina szły zastępy bułgarskie na forty tureckie, które nieprzyjaciel porzucił, ratując tchórzliwą czy tylko przerażoną duszę. W siódmym dniu po przekroczeniu granicy tureckiej byli Bułgarscy w posiadaniu jednej z najsilniejszych twierdz tureckich, przyczem zdobyli wiele dział fortecznych i innej bro-



Ogólny widok Adryanopola, oblężonego przez Bułgarów.

ni i materyałów wojennych, tudzież znaczne zapasy żywności.

Świat się zdumiał tym czynem, fachowcy sądzili, że Kirk-Kilise trzeba będzie co najmniej kilka tygodni przy pomocy ciężkich dział oblężniczych i całej sztuki wojennej zdobywać, a tu za działa, za miny podziemne do wysadzenia fortów, wystarczyła bohaterska odwaga zastępów, które szły na wroga celem wyswobodzenia swych braci z haniebnego jarzma niewoli i ucisku.

Przyczyną bowiem wybuchu wojny była chęć oswobodzenia tych Bułgarów i Serbów, względnie Greków, którzy zamieszkiwali Macedonię, Starą Serbię i inne kraje tureckie. W Macedonii bowiem już oddawna toczyły się ustawiczne walki powstańcze, tworzyły się czety czyli oddziały ochotników bułgarskich, które szar-



Grek z Koryntu w stroju narodowym.

pały i nękały wojska tureckie celem wywalczenia sobie jakich takich swobód, ale bezskutecznie. To samo działo się w Albanii. Ustawiczne bunty i zamieszki albańskie nic innego nie miały na celu, tylko wywalczenie sobie pewnej autonomii, pewnych swobód. Rząd jednak turecki głuchym i ślepym był na to wszystko. Związek państw bałkańskich przed wypowiedzeniem wojny wystosował do Porty



Piechota grecka w pochodzie.

(rządu tureckiego) notę dyplomatyczną, żądając zaprowadzenia autonomii w Macedonii, ale Turcya zbyła to żądanie pogardliwem milczeniem. — Lecz wróćmy do wojny.

Po zdobyciu Kirk-Kilise jedna armia bułgarska pozostała pod Adryanopolem, który otoczyła zamkniętym pierścieniem, aby odcięciem środków żywności zmusić tę potężną twierdzę do poddania, druga zaś znacznie większa udała się w pościg za uciekającą armią turecką z pod Kirk-Kilise i przeciw nowym wojskom tureckim, nadciągającym od Konstantynopola. Do strasznie krwawej i zaciętej walki przyszło pod Lili Burgas. Trzy dni i trzy noce trwało straszne zmaganie się krzyża z półksiężycem tureckim, aż wreszcie Bułgarzy odnieśli walne zwycięstwo. Około 40 tysięcy zabitych i rannych padło po stronie tureckiej, ale i straty Bułgarów były bardzo poważne.

Mimo to jednak nie wytchnęli ani chwili i w pościgu za rozbitkami dotarli do linii obronnej Czataldża pod samym Konstantynopolem. Tu Turcya zgromadziła nowe siły, nadeszłe z Małej Azyi czyli Anatolii, zgromadziła mnóstwo dział, podobno przeszło 1000, między niemi wielkie działa oblężnicze z Konstantynopola i trzeba przyznać, że Turcy tu walczą dzielnie, broniąc swej stolicy, tak, że Bułgarzy nie zdołali do chwili, kiedy to piszemy, przełamać linii obronnej Czataldża, zwłaszcza, że im brakuje ciężkich armat oblężniczych, które są zajęte pod Adryanopolem.

Przeciw nieszczęśliwej Turcyi wystąpił jednak nowy wróg, równie straszny jak wojna, a mianowicie cholera, przywleczona przez rezerwistów z Azyi. Podobno po tysiąc ludzi dziennie i więcej ginie od tej strasznej choroby na samej tylko linii

Czataldża, nie mówiąc już o tem, co się dzieje w Konstantynopolu, gdzie nędza, nieład i brud bardzo sprzyjają szerzeniu się tej strasznej zarazy.

Podobno jednak cholera dostała się także do obozu bułgarskiego, więc z obawy przed tym strasznym gościem cofnęli się nieco od linii Czataldża.

* * *

cu główny port turecki wojenny i handlowy Saloniki, gdzie załoga turecka z 50 tysiącami ludzi kapitulowała, t. j. złożyła broń i poddała się.

Obecnie sprawa tak się przedstawia, jakby Turcya europejska już nie istniała, wprawdzie jeszcze bronią się twierdze Adryanopol, Janina i Skodar, ale to już postaci rzeczy nie zmieni, bo wcześniej czy



Turek.

Równocześnie z Serbami i Bułgarami rozpoczęli i Grecy operacye wojenne przeciw Turcyi i również z pomyślnym skutkiem, zwłaszcza, że nie mieli z kim poważniejszym walczyć, bo główne siły swoje skierowała Turcya przeciw Serbom i Bułgarom. Wkrótce po rozpoczęciu walki zajęli obronną miejscowość Elassonę i szereg pomniejszych miejscowości, a wkoń-

później uledz muszą, choćby tylko głodem wzięte.

Kwestyę „status quo“ (to jest ,aby tak zostało jak było) na Bałkanie rozstrzygnęło mieczem bohaterstwo ludów słowiańskich; to tylko smutne i przykre, że ludy te dotychczas były i są pod moralnym, a nawet nieraz i pieniężnym (jak Czarnogóra) protektoratem Rosyi, która

w obłudzie swej chce uchodzić za oswobodzicielkę ludów, a naród, którego jedna tylko część, pod jej jarzmem cierpiąca, jest tak wielka, jak cały związek bałkański, gnębi i odmawia mu praw do samodzielnego życia, do stanowienia o sobie; odmawia tych praw narodowi, który ma swoje tysiącletnie chlubne dzieje i cywilizacyę o wieki całe starszą i wyższą, niż protegowane ludy bałkańskie i który przez wieki całe był przedmurzem chrześcijaństwa i pierwszy złamał tę potęgę, która się teraz w proch rozsypuje pod ciosami niedawnych niewolników.



Turek w czasie modlitwy.

Według zdania opinii publicznej Turcyę europejską można uważać za nieistniejącą, ostoi się najprawdopodobniej dzięki woli mocarstw Konstantynopol z małym okręgiem, ale i to jako neutralne, międzynarodowe miasto, gdzie każde państwo będzie miało swobodny przystęp dla celów handlowych.

* * *

Zatarg serbsko-austryacki, względnie rosyjsko-austryacki.

Serbia, upojona zwycięstwami nad właściwą Turcyą, postanowiła jeszcze zdobyć sobie w Albanii ze 2 porty nad morzem Adryatyckiem, „aby — jak się to mówi — mieć okno na morze“. Tymczasem Austrya stanowczo się temu sprzeciwiła, wychodząc z zasady, że wojna była rozpoczęta pod hasłem: „Bałkan dla ludów bałkańskich“, więc kiedy teraz te ludy zdobyły to, co im się należało, to nie wolno im podbijać innego ludu bałkańskiego, jakim są Albańczycy, tylko im się również należy niezależność. Zdaje się jednak, że monarchii austryacko-węgierskiej nie tyle chodzi o Albańczyków, ile o siebie. Jej po prostu chodzi oto, aby przez otwarcie okna na morze dla Serbii, nie zamknięto właśnie jej samej okna na morze.

Jeśli szanowni czytelnicy spojrzą na mapkę półwyspu bałkańskiego, zamieszczoną w kalendarzu, (na której czarnym kolorem są oznaczone morza) lub inną większą, to zauważą po zachodniej (lewej) stronie, że odległość między brzegami Albanii a brzegami Włoch jest bardzo niewielka. Otóż gdyby Serbia usadowiła się na wybrzeżu Albanii i wybudowała n. p. w Durazzo (Dracz) lub Alesio port wojenny, a następnie silną flotę, złożoną z dragnautów i pancerników(dajmy na to za pieniądze Rosyi), to następnie mogłaby się porozumieć z Włochami, które ze sojusznika mogłyby sie stać wrogiem i wtedy flota wojenna Włoch i Serbii mogłaby zamknąć wyjazd austryackiej flocie wojennej i handlowej z morza Adryatyckiego na Morze Śródziemne i dalej w świat, czyli że Austrya straciłaby swoje okno na morze, bo z morza Adryatyckiego, gdzie ma swoje porty (wojenny Pola i handlowy Tryest) nie mogłaby wyjechać na pełny

świat, chyba żeby była tak potężna na morzu, iżby mogła się przez obie połączone floty włoską i serbską siłą przełamać; ale wtedy znowu trzebaby olbrzymich pieniędzy na taką potężną flotę. Oto dlaczego Austrya nie chce i nie może się zgodzić na port serbski nad morzem Adryatyckiem, choćby nawet miało przyjść do wojny z Serbią i jej „opiekunką“ Rosyą. Zatarg z chwilą, kiedy to piszemy (w listopadzie 1912) jest poważny, bo Rosya podjudza Serbię, aby nie ustępowała, ale ostatecznie sprawa może się tak skończyć, jak przed 3 laty, że intrygantka moskiewska w ostatniej chwili stchórzy, zwłaszcza, że jej grozi wewnątrz w razie wojny wybuch rewolucyi, a kto wie, czy wtedy na dalekim Wschodzie i Chiny by się nie ruszyły, bo zatarg o Mongolię przybiera ostre formy. W niedalej może przyszłości sprawa ta się rozstrzygnie.



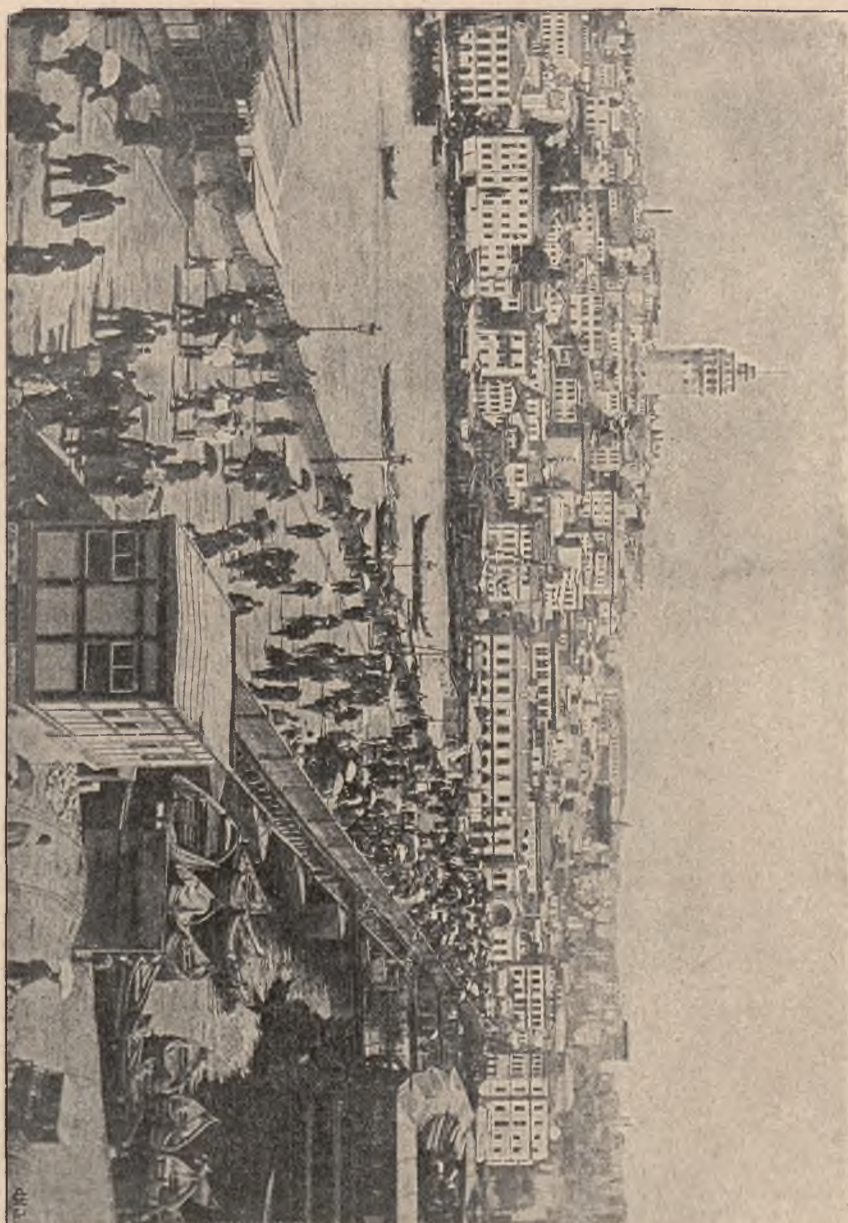
Derwisz czyli zakonnik turecki.

Tymczasem Rosya się zbroi i groma-

dzi coraz więcej wojsk w Królestwie Polskiem i nad wschodnią granicą Galicyi, ale to może być robione „dla postrachu", wątpliwe jednak bardzo, czy się Austrya ulęknie.



Powstańcy bułgarscy w Macedonii w czasie odpoczynku.



Ogólny widok Konstantynopola.

Odzew zwycięstw bałkańskich w duszy polskiego chłopa-poety.

Co nam teraz po sielankach
O niedoli, o bogdankach —
Nie dziś na nie czas!
Dziś pod każdą polską strzechą
Wcale innej pieśni echo
Niech rozbudza nas.

Dziś trza pieśni, bracia mili,
Nie tej, co łzą dziecka kwili,
Lecz tej, co jak młot
Po żelazie kiedy wali,
Skier płomieniem się kryształi,
Huczy nikiej grzmot!

Niech pieśń taka będzie z nami,
Co to igra piorunami,
Co rozwidnia noc,
Co rozgrzewa a nie studzi,
Co ospałych zmienia ludzi
W żywiołową moc!

Bo nastała chwila taka,
W której gnuśnieć dla Polaka —
To śmiertelny grzech;
Więc unieśmy w górę ducha,
Niech się wzbudzi, niech się wsłucha
W granie grzmiących ech...

Echa płyną coraz chyżej,
Coraz głośniej, coraz bliżej —
W stronę naszych chat...
A więc bracia wy rówieśni,
Czas nam stanąć do tej pieśni
Onych męskich lat!

Do tej pieśni, której dźwięki
Zamieniają się w pobrzęki
Racławickich kos,
Która w niebo gdy uderzy,
Radzi pójdziem dla Macierzy
Na ofiarny stos.

Dzików.

Ferdynand Kuraś, włościanin.

Pod ocenę, uwagę i ochronę opinii publicznej!

Od kilkunastu lat, bo od r. 1894, staram się według sił i możności pracować nad oświatą ludu, którą wszyscy uważamy za dźwignię narodu i podwalinę pod budowę lepszej jego przyszłości. W ciągu tych kilkunastu lat wydałem około sześćdziesiąt dziełek w „Wydawnictwie imienia Tadeusza Kościuszki“, objętości od 1 do 10 arkuszy druku, w ogólnym nakładzie 626.000 egzemplarzy, tudzież 384.000 egz. kalendarzy, razem 1,010.000 książek i kalendarzy łącznej wartości 505.840 koron.

Nie są to cyfry dowolne, przed gronem poważnych ludzi mogę szczegółowo udowodnić powyższe dane. Równocześnie wydaję szczegółowe cyfrowe sprawozda-

nie, z którego wynikają powyższe liczby i każdemu mogę je przesłać na życzenie darmo i opłatnie.

W ostatnich czasach szczególną moją troską było udoskonalenie wydawnictwa 4 kalendarzy, wychodzących pod moją redakcyą i moim nakładem od r. 1902, z których, a zwłaszcza z „Kalendarza powszechnego", pragnąłem stworzyć rodzaj popularnej encyklopedyi dla najszerszych sfer naszego społeczeństwa, praktyka bowiem przekonała mię, że tą drogą najłatwiej i najskuteczniej można pewnym ideałom służyć. Podczas gdy bowiem najlepsza książka latami i to z trudnością rozchodzi się wśród ludu i innych sfer społeczeństwa, to kalendarzy z odpowiednią treścią i wartością, mających już wyrobioną markę, można w ciągu paru miesięcy puścić kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy.

Rozumie się, nie dochodzi się do tego od razu i łatwo; wymaga to ogromnego nakładu pracy i umysłowej i fizycznej, zwłaszcza, jeżeli się pracę taką prowadzi bez odpowiedniego kapitału. Przez szeregi lat ja sam byłem nie tylko redaktorem i wydawcą, ale zarazem swoim własnym „reisenderem", niemal kolporterem, zanim zdołałem zapewnić moim kalendarzom szeroki zbyt. Ile mię to kosztowało trudu, męki i zdrowia, ile dziesiątek nocy nieprzespanych, spędzonych w wagonie lub nad artykułami i żmudnemi korektami, to potrafi zrozumieć i ocenić jedynie ten, co podobną rzecz pokusił się prowadzić w takich samych warunkach, zwłaszcza u nas w Galicyi.

Nie jest to rzeczą przyjemną a nawet właściwą pisać o sobie i o swej pracy, choćby ona nawet była potrzebną i pożyteczną dla sprawy publicznej, to też i ja nie zabierałem dotychczas nigdy głosu w sprawie moich wydawnictw, jakkolwiek pracy mojej w tym kierunku nie uważam za sprawę osobistą, bo podjąłem ją z myślą obywatelską służenia sprawie lepszej przyszłości naszego narodu. Obecnie jednak wobec krzywdy, jaką mi wyrządzono i wobec niebezpieczeństwa, jakie mogło było wyniknąć dla dalszej mojej pracy, zwracam się do Szan. Czytelników i Opinii publicznej z gorącą prośbą o pomoc moralną i ochronę.

Pragnąc również wśród Polaków w Ameryce rozwinąć żywszą działalność, założyłem w r. 1907 w Chicago centralną składnicę moich nakładów i kalendarzy na Amerykę, którą miał prowadzić jeden z długoletnich pracowników mej księgarni, nieposzlakowanej — zdawało się — uczciwości. Tymczasem zarwał mię on na przeszło 7000 koron.

Pieniędzy za sprzedane moje książki użył na wykształcenie się na doktora. Ponieważ w tym roku po uzyskaniu doktoratu napisał, że mi należną sumę zwróci ratami, więc na razie nazwiska jego nie ogłaszam.

Podobnie smutne doświadczenie zrobiłem z wielką firmą amerykańską The M. H. Wiltzius Co w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych, u której straciłem za kalendarze w r. 1909 przeszło 3400 koron, pomimo, że mię zepewniła jedna z najpoważniejszych księgarń krakowskich, że to jest firma bogata i solidna.

Wydawnictwa ludowe ze względu na swoją taniość zazwyczaj się nie opłacają, to też takie instytucye, jak n. p. „Macierz Polska" we Lwowie, otrzymują na wydawanie książek dla ludu zapomogi od Sejmu („Macierz Polska" dostaje 10.000 koron rocznej zapomogi) lub otrzymują ofiary ze składek publicznych, jak n. p. Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Oświaty Ludowej i t. p.

Ja też zabierając się do wydawania książek i kalendarzy dla ludu, nie robiłem tego dla pieniędzy, bo wiedziałem, że na tem się majątku nie robi, ale oddałem się tej pracy dla uczynienia zadosyć najgłębszej potrzebie mej duszy, pragnąłem siły swe i zdolności poświęcić umiłowanej idei służenia dobru ludu i lepszej przyszłości Ojczyzny.

Ideą jednak samą trudno żyć, również dla idei nie dostarczy fabryka papieru na książki ani na kalendarze, ani drukarz ich nie wydrukuje, trzeba więc było obmyśleć

jakiś sposób praktyczny, którywby jednak nie tylko dostarczał środków do życia, ale zarazem był pomocny do rozpowszechniania wydawanych książek i kalendarzy, któryby — krótko mówiąc — dał podstawę finansową do wprowadzenia w czyn idei, a był z nią w pewnym związku i również jej służył. W tym celu założyłem w r. 1898 księgarnię, aby dochodami z niej pokrywać codzienne potrzeby i możliwe braki z wydawnictwa książek dla ludu i kalendarzy. O subwencyę sejmową czyli zapomogę nie chciałem się starać, bo przyzwyczajony od dziecka niemal do samodzielnej pracy i liczenia tylko na własne siły (przez całe studya utrzymywałem się sam), miałem silne przekonanie, że własną pracą i zabiegami będę mógł pokryć ewentualne braki z wydawnictw.

Dochody z księgarni były skromne wobec braku odpowiedniego kapitału obrotowego, ale jakoś się pchało biedę i rozszerzało się książki i kalendarze, a więc służyło się sprawie oświaty.

Tymczasem w r. 1906 nadarzyła mi się sposobność kupienia drukarni na dogodnych warunkach, rozumie się za pożyczane pieniądze. Drukarnia zatrudniała wówczas około 15 ludzi, ale była stara i wymagała wkładów. Ponieważ robót ciągle przybywało dzięki mej zabiegliwości i interes się rozwijał, więc w ciągu trzech lat sprowadziłem dwie maszyny, motory elektryczne i wiele innych potrzebnych rzeczy za cenę przeszło 40.000 koron. Dzięki tym wkładom i dalszym staraniom przedsiębiorstwo rozwijało się doskonale, tak, że zatrudniało do 40 ludzi, a niekiedy nawet więcej i przynosiło piękne dochody, więc wszelkie spłaty za maszyny i inne zobowiązania można było pokrywać bez trudności. Cieszyłem się, że jak po kilku latach pozbędę się najuciążliwszych długów, to z dochodów drukarni będę mógł rozwinąć wydawnictwa ludowe na wielką skalę i służyć skutecznie sprawie narodowej, ale niestety los inaczej zrządził. Straty pieniężne w Ameryce, tudzież straty tu u niesumiennych dłużników księgarni i drukarni w kwocie około 11.000 koron utrudniły mi wielce prowadzenie nadal przedsiębiorstw tak, że na wiosnę 1911 r. byłem zmuszony wobec bezwzględności niektórych wierzycieli drukarnię sprzedać z wielką stratą.

Bolałem nad stratą zyskownego przedsiębiorstwa, które nadto było mi bardzo pomocne przy wydawnictwie kalendarzy, ale nie rozpaczałem i zabrałem się do dalszej pracy, a szczególniej do przygotowania nowych kalendarzy, które w ostatnich paru latach dzięki szerokiemu rozpowszechnianiu zaczęły się opłacać.

Tymczasem spotkałem się z bardzo niebezpieczną i groźną konkurencyą, a mianowicie, powstało w Krakowie „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“, nakładem Krakowskiej drukarni nakładowej (tak nazwał nowonabywca dawniejszą moją drukarnię).

Postanowiono więc wydawać również cztery kalendarze, zupełnie podobne do moich i prawie z tymi samymi tytułami: ja wydaję od kilkunastu lat „Gospodarza“, więc „Wyd. Kal. Narod.“ wydało „Kalendarz polskiego rolnika“, u mnie wychodzi „Polski Kalendarz Maryański“, więc tam „Kalendarz Królowej Korony polskiej“, ja wydaję „Polaka“ z winietą bohaterów powstania Kościuszkowskiego, tam więc wyszedł „Kalendarz Kościuszkowski“, w miejsce mego „Wielkiego Kalendarza powszechnego“ wydano „Wielki Kalendarz narodowy“. Przytem format, układ wewnętrzny, działy, nawet artykuły i t. p. zupełnie na wzór kalendarzy Wojnara, zwłaszcza w kalendarzach na rok 1912, ceny również prawie te same.

Nie poprzestano jednak na tem. Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych puściło w ruch płatnego agenta i innych najmitów, którzy od marca 1911 r. rozsiewali tendencyjne wieści, że moje kalendarze już więcej nie wychodzą, że właśnie w miejsce kalendarzy moich powstało „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“ i t. p. Kto więc ogłaszał się w kalendarzach moich, powinien obecnie ogłaszać się je-

dynie w kalendarzach „narodowych“. Tym sposobem zabrano bardzo znaczne ogłoszenia od wielu firm, które przedtem były moimi inserentami, że wymienię tylko tak poważne i znane firmy jak Mr. Władysław Bełdowski, właściciel fabryki tutek, Grudziński i Berger, S. Pelz w Krakowie, Macierz Polska we Lwowie i t. p.

Korzystając nadto z okoliczności, że Tow. Szkoły Ludowej postanowiło więcej kalendarzy swoich nie wydawać, rozgłaszano także taką misterną bajkę, że „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“ to jest fuzya czyli zjednoczenie wydawnictw kalendarzy Wojnara, kalendarzy Tow. Szkoły Lud. i kalendarza „Ojczyzny“. Tak przedstawiono sprawę administracyi „Macierzy Polskiej“ we Lwowie, naciągając ją na 470 K. „Macierz Polska“ płaciła bowiem od szeregu lat za ogłoszenia w 4 moich kalendarzach 240 koron, za ogłoszenie w 2 kalendarzach T. S. L. 150 koron, za ogłoszenie w 1 kalendarzu „Ojczyzny“ 80 koron, otóż wytłómaczono kierownikowi administracyi, że ponieważ te wszystkie wydawnictwa się zjednoczyły, więc suma tych kwot powinna stanowić zapłatę za ogłoszenie w 4 kalendarzach „narodowych“, i taką też kwotę „Macierz Polska“ zapłaciła.

Podobnych metod używano przy zbieraniu zamówień na kalendarze „narodowe“; również moich stałych i długoletnich odbiorców zapewniano, że kalendarze Wojnara już nie wyjdą, albo, że w miejsce kalendarzy Wojnara i kalendarzy T. S. L. wychodzą właśnie kalendarze „narodowe“; kto więc dawniej zamawiał tamte kalendarze, ten teraz powinien zamówić odpowiednią ilość kalendarzy „narodowych“. Sprawdziłem to osobiście u niektórych firm w Przemyślu i Samborze, gdzie przypadkowo bawiłem już po bytności agenta „Wyd. Kal. Narod.“

Czy tą samą etyką posługiwano się również w innych miastach, nie miałem na razie sposobności sprawdzić tego osobiście, ale że tak było, świadczą o tem znowu otrzymane listy, które przytaczam.

Z apteki pod firmą H. Blumenfeld we Lwowie w sprawie anosu:

WP. K. Wojnar, Kraków.

Zapytuję się Pana niniejszem, czy jest prawdą, że WPan w tym roku nie będzie wydawał kalendarzy jak zwykle i czy wydawnictwo kalendarzy narodowych będzie zastępowało Pańskie wydawnictwo. Proszę o łaskawą odpowiedź, kreślę się

Adolf Aschkenazy m. p.
aptekarz.

Lwów, 5/VI. 1911.

Z księgarni Witolda Kurkowskiego w Stryju:

Zamówione kalendarze proszę przysłać jak najśpieszniej — z każdego rodzaju tyle tylko, ile zamówiłem. Byłbym był zamówił więcej, ale jeszcze przed 3 miesiącami był u mnie podróżujący z Wydawnictwa Kalendarzy Narodowych i oświadczył mi, że stanowczo WPan kalendarzy już nie będzie wydawał — wziąłem więc w komis paręset Kalendarzy Narodowych, ale jakoś nie bardzo się podobają — proszę więc jeszcze raz o łaskawe odwrotne wysłanie swych kalendarzy — tudzież proszę o łaskawe dołączenie do komisowej sprzedaży książek i broszurek.

Czołem!
W. Kurkowski m. p.

Stryj, dnia 4/XII. 1911.

Tego rodzaju konkurencyę stworzyło mi „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“, co mnóstwo ludzi wprowadziło w błąd i naraziło mię na dotkliwe straty, bo mnóstwo ludzi jest tego przekonania, że tamte kalendarze to moje wydawnictwo i jako takie je kupuje. Ponieważ nadto „Wydawnictwo Kalendarzy Narodowych“ rozporządza kapitałami, a ja muszę walczyć z niedostatkiem i trudnościami, przeto wydawnictwo moich kalendarzy, ist-

niejące od kilkunastu lat, tudzież „Wydawnictwo imienia Tadeusza Kościuszki" może być zagrożone, zechcą przeto Szan. Czytelnicy i Opinia publiczna osądzić, czy moja kilkonastoletnia praca zasługuje na tego rodzaju konkurencyę, która nadto nadużywa do tego wyrazu „narodowy", jakby moje kalendarze nie były przejęte duchem patryotycznym i narodowym.

Kto więc uważa wydawnictwo moich czterech kalendarzy: „Polaka", „Gospodarza", „Polskiego Kalendarza Maryańskiego" i „Wielkiego illustrowanego Kalendarza powszechnego" za dobre i pożyteczne, raczy je popierać i innych do tego zachęcać i wszędzie żądać wyraźnie kalendarzy Wojnara, bo kupcy zbałamuceni lub dla większego zysku często wpychają tamte kalendarze, choć publiczność żąda kalendarzy Wojnara.

Wiadomo, że wydawca niemiecki Steinbrenner, zalewający nasz kraj kalendarzami drukowanymi w języku polskim, ale bez ducha polskiego, także występował w swoich cyrkularzach nieraz przeciw moim kalendarzom z różnymi głupimi i fałszywymi zarzutami, ale to obcy, Niemiec, więc się na taką niecną robotę machnie ręką, ale jeżeli coś podobnego spotka od rodaków i to przy nadużyciu firmy „narodowy", to to niezmiernie boli, więc sądzę, że Szan. Publiczność to odpowiednio oceni i zapamięta.

Również proszę gorąco o poparcie i rozpowszechnianie dziełek „Wydawnictwa imienia Kościuszki", które są wymienione w ogłoszeniach. Szczególnie polecam dziełka przezemnie napisane, a teraz bardzo na czasie: „Żywot, dzieła i proroctwa księdza Piotra Skargi" z „Kazaniami sejmowemi", najpiękniejszem arcydziełem Skargi (stron 136 i 10 obrazków) po 80 groszy, i to samo bez „Kazań sejmowych" (96 stron i 10 obrazków) po 50 groszy, tudzież „Powstanie narodowe w r. 1863" (stron 80) po 40 h i to samo w wydaniu obszerniejszem z obrazkami po 80 halerzy.

Ufam głęboko, że życzliwe poparcie Społeczeństwa umożliwi mi dalszą zmudną i ciernistą pracę, ale niezmiernie miłą i wdzięczną, bo odpowiadającą najgłębszym tajnikom i marzeniom duszy mojej.

Kraków, w listopadzie 1912.

Kasper Wojnar.

Od Wydawnictwa Kalendarza.

Za ogłoszenia redakcya kalendarzy nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności, uprasza jednak Szan. Publiczność, aby przy zamawianiu ogłoszonych artykułów powoływała się na kalendarze Wojnara, bo to się przyczynia do powodzenia wydawnictwa przez powiększanie działu ogłoszeń. — W następnych arkuszach są płatne ogłoszenia także między informacyami, pochodzącemi od redakcyi, ale to zapewne Szan. P. T. Publiczność łatwo odróżni.

REDAKCYA KALENDARZY WOJNARA.

Strona Północna.

Strona Zachodnia



Strona Wschodnia

Strona Południowa.

PÓŁWYSEP BAŁKAŃSKI.

(Miejsca czarne oznaczają morza; po lewej stronie powyżej napisu „Włochy“ to cześć Morza Adryatyckiego, poniżej i naokoło Grecyi to część Morza Śródziemnego.

Wskazówki przy zastosowaniu mączki żużlowej Thomasa (tomasyny) ze znakiem na worku „Gwiazda".

Stern Marke

Na jakie gleby z najlepszym skutkiem użyć się daje mączka żużlowa Thomasa?

Mączka żużlowa Thomasa użytą być może na wszelkie gleby z najlepszym skutkiem, albowiem — ze względu na swe składniki jak kwas fosforowy i wapno — zastosowana w odpowiednim czasie zarówno na role piaszczyste jak torfiaste lub glinkowate daje wysokie zbiory.

Kiedy należy rozsiać mączkę żużlową Thomasa?

Mączkę żużlową Thomasa użyć można z zupełnie pewnym skutkiem t a k w j e s i e n i j a k i n a w i o s n ę, gdyż rośliny przyjmują bezpośrednio zawarty w mączce kwas fosforowy; również wskazanem jest użycie mączki żużlowej Thomasa pod zasiewy wiosenne, rozsypując takową w j e s i e n i lub w z i m i e n a s u r o w e s k i b y lub też na role pokryte lekką warstwą śniegu. Na łąki stosuje się mączkę żużlową Thomasa w czasie od jesieni do wiosny, lub też zaraz po pierwszym pokosie w lecie.

Jak rozsiewa się mączkę żużlową Thomasa?

Mączkę żużlową Thomasa rozsiewa się ręcznie, lub siewnikiem, poczem puszczamy bronę. Wobec tego, że to produkt delikatnie sproszkowany rozdziela się on równomiernie na całą nawożoną przestrzeń.

Pod jakie rośliny uprawne ze skutkiem zastosowuje się mączkę żużlową Thomasa?

Mączka żużlowa Thomasa działa skutecznie na wszelkie zboża kłosowe, na rośliny strączkowe, okopowe i oleiste, na łąki i pastwiska, na koniczynę i lucernę, na jarzyny i drzewa owocowe.

Ile mączki żużlowej Thomasa użyć należy pod poszczególne rodzaje roślin?

Pod zboże i rośliny strączkowe 200—250 kg., pod rośliny okopowe i oleiste 150—250 kg. na morg. Na łąki i pastwiska najmniej 200—300 kg. na morg*), pod koniczynę i lucernę 250—400 kg. na morg, pod drzewa owocowe 50 gramów na 1 metr kwadratowy obwodu korony drzewa.

---

*) Na łąki i pola znajdujące się w złym stanie kultury wskazane są wyższe dawki mączki żużlowej Thomasa w pierwszym roku, aby zasilić ziemię dostateczną ilością kwasu fosforowego.

Generalna Reprezentacya fabryk fosfatów Thomasa

Józef Karrach *Lwów. ul. Kościuszki L. 18.*

Poradnik praktyczny.

Kalendarz rolniczy i ogrodniczy.

Styczeń. Młócić zboże dla otrzymania słomy na paszę i podściół. Przy silnych mrozach młócić koniczynę i łubin. Łubin cienko na spichrzu rozścielać, aby się nie zagrzał. Robić powrósła, a dla otrzymania prostej słomy młócić do dnia cepami. Ścinać drzewo na budowle, na narzędzia rolnicze i zwozić przy dobrej drodze. Lodownię nabić lodem. Stajnie, obory, chlewy, owczarnie opatrzeć od mrozów. Nie żałować podściółki dla cielnych krów, prośnych macior i kotnych owiec. Zakładać inspekta.

Luty. Kończyć młockę. Przysposabiać powrosła i maty słomiane. Ścinać budulec i przysposabiać sążnie opałowe; jeżeli dobra sanna, zwozić drzewo z lasu, jeżeli odwilż, przepuszczać wody z pól, wywozić gnoje, narzędzia rolnicze sporządzać, jeżeli puści, bronować podorywki jesienne i na piaskach orać pod owies i jarkę. Oczyszczać drzewa w ogrodach.

Marzec. Drób dobrze utrzymany niesie i wysiaduje jaja. Wieprze dokarmiać i zabijać na szynki i słoninę, przysposobić wędliny na całe lato. Sadzić drzewka i oczyszczać ogrody. Siew owsa, grochu, jarki i części mieszanek; bronować, oczyszczać i nawodniać łąki, spuszczać wodę z pól. Zrewidować kopce z okopowemi i przebrać psujące się. Rąbanie drzewa w lesie kończyć do połowy miesiąca. Wierzby obcinać i zamoczyć lub zaraz wysadzić. Sośninę i brzezinę wysiewać. Cegielnie, wapielnie i torfiarnie przygotować.

Kwiecień. Obsiewać ogrody. Sadzić i szczepić drzewka. Pielęgnować młody drób. Kończyć siew owsa, grochu, jarki. Siać wykę, len, koniczynę w oziminach i na jęczmieniu. Zasiać rozsadę kapusty i brukwi, jeżeli można, rozpocząć siew buraków, marchwi pastewnej, kukurudzy (koński ząb) i ziemniaków. Obkopywać rzepak zim. w rzędy uprawniany. Koniczynę zbronować, mianowicie silnie zdrapać żelaznemi bronami lucernę. Pszenicę włóczyć, skoro rola obeschnie.

Maj. Kończyć siewy jare, jęczmień, proso i tatarkę. Wykę na nasienie siać. Mieszanki późniejsze siać. Drugi siew lnu. Sadzenie ziemniaków, dokończenie siewu buraków, marchwi pastewnej i kukurydzy. Sadzić rozsadę kapusty i brukwi. Robić zapas masła i serów. Siew rzepaków letnich i lnianki. Pielenie pszenicy, wczesnych buraków i okopywanie wysadków nasiennych. Gipsować koniczynę i rośliny groszkowe. Wywozić gnój i przyorywać pod rzepak zimowy. Wystawić pszczoły do pasieki. Przygotować do mycia i strzyży owce.

Czerwiec. Konfitury z agrestu, porzeczek, poziomek i truskawek, sok malinowy przysposabiać. Zbierać rośliny gorzkie lekarskie i kwiat lipowy. Podorywać ugory i pilnować z bronowaniem, aby rola nie zasklepiła się i nie stwardniała, o czem łatwo zapomnieć można przy sianokosach, a jeszcze bardziej przy żniwach. Okopywać ziemniaki skoro zaczynają wyrastać z ziemi. Opleć i przerywać buraki.

Lipiec. Przygotować wozy, drabiny, grabie, widły, rańtuchy. Stodoły oczyścić. Młócarnie wyreperować. Klepiska wyrównać. Ostatnia orka pod rzepak i raps. Podorywka koniczynisk i pastwisk. Zbiór owsa, rychliku, jęczmienia

i mieszanki sianej na nawozach. Szczególną dawać baczność na obchodzenie się z ogniem na wsi i w lasach.

Sierpień. Jak w lipcu tak i w tym miesiącu gospodynie smarzą i marynują owoce, oraz zakwaszają ogórki. Zbiór i zwózka żyta, pszenicy, grochu, owsa, wyki, prosa, hreczki, lnu, rzepaków letnich spóźnionych. Młócić pszenicę i żyto do siewu. Wykończyć orki pod oziminę i siew na lżejszych gruntach. Zbiór jabłek i gruszek do zachowania. Zbierać nasienie brzeziny. Przypomina się, aby w czasie żniw nie omieszkać bronować roli w właściwej porze.

Wrzesień. Zbiór jabłek, gruszek, śliwek, oraz jarzyn ogrodowych. Kopanie ziemniaków. Zbieranie żołędzi i buczyny. Siew żyta i pszenicy dobry rolnik kończy w tym miesiącu. Rżyska należy natychmiast podorywać po uprzątnięciu zboża. Rzepak zimowy w rzędowej uprawie obredlić. Kosić i suszyć potrawy. Rozpoczynać kopanie buraków. Wybrać miód. Zarybić stawy jałowe. Zbierać nasiona klonu i jodły.

Październik. Resztę warzyw wykopać i zakopcować. Buraki kopać i do fabryki odstawiać, lub dla inwentarzy w kopce składać. Szparagi gnojem i ziemią nakryć. Sadzić drzewka owocowe i leśne. Świnie wypchane zielskiem zacząć lepiej karmić dla utuczenia. Podorywać pod jarzyny, a głęboko odwrócić pod buraki. Inwentarz żywy powoli przyzwyczajać do suchej paszy. Zasiewać sośninę z brzeziną i wysadzać młode sosenki. Również pora siać żołędź, buczynę, kasztany dzikie, grab, klon i t. p.

Listopad. Zbierać jagody jałowcowe na lekarstwo dla owiec i bydła. Zaasekurować zbiory z uwzględnieniem omłotu i wyprzedaży zboża. Kończyć podorywki jesienne, a gdy nastaną silniejsze przymrózki, pochować narzędzia rolnicze pod dach, aby nie gniły. Gnoje wywieść i przyorać. Sadzić drzewka w lasach. Zbierać nasiona jesionu, grabu, olszyny. W tym miesiącu rozpoczynają się cięcia w lesie. Młócić zboża. Pospuszczać wody z pól ozimych, koniczyn i podorań.

Grudzień. Maciory prośne dobrze karmić. Wieprze dotuczać zbożem. Drzewka w ogrodzie zabezpieczyć od mrozów i zajęcy obwiązaniem słomy. Zwozić materyał budowlany i sążni z lasu. Wogóle z ustaniem robót z polu, inwentarz żywy używać do wywózki szlamu, marglu, kompostu i innych nawozów, które w porządnem gospodarstwie zawsze powinny być w zapasie.

Tabela wysiewu warzyw.

Nazwa gatunku	Ilość ziarn w 1 gramie	Średni % kiełkowania	Siła kiełkowania trwa lat	Wschodzi w dniach	Odległości rzędów (cm.)	Odległości w rzędach (cm.)	Czas wysiewu
Kapusta	280	70	4—5	4—6	45—60	40—60	koniec marca kwiecień
Fasola	2	90	3—4	4—6	30—40	40	maj
Groch	4—5	90	4—5	5—6	30—40	15—20	od marca
Cebula	240	70	2—3	10—12	15—20	10—15	marzec
Marchew tarta	1000	60—70	3—4	10—12	30	10—20	„
„ nietarta	370	60—70	3—4	10—12	30	10—20	„
Pietruszka	640	60	3	12—14	20	8—10	„
Ogórki	40	70	6—8	13—15	100	20	maj
Kalarepa	250	70	4—5	4—6	25—30	20—40	od marca
Karpiele	250	70	4—5	4—6	40	30—40	kwiecień
Dynie	10—20	70	5—5	5—6	200	200	maj
Buraki ćwiklowe	—	180—200	5—6	8—10	30—40	30—50	„
Pomidory	290	60	6—8	6—8	60	60—80	marzec w insp.

Ilość wysiewu główniejszych roślin gospodarskich na mórg.

Nazwa rośliny	Od posiewu do zbioru upływa dni	Przy siewie rzutem		przy siewie rzędowym				Głębokość przykrycia nasienia w cm.
		garncy	kilogr.	garncy	kilogr.	Odległość rzędów w centymetrach	Odległość roślin w rzędach w cm.	
Pszenica ozima . . .	294—350	24—36	72—108	18—28	54—84	12—25	—	2—5
„ jara	126 140	30—36	86—112	25—32	72—100	10—15	—	2—5
Żyto ozime	280 315	28—36	75—100	28—40	60—85	10—25	—	2½—6
„ jare	112—140	35—45	90—135	25—35	70—100	10—15	—	2½—6
Jęczmień ozimy . . .	280—322	32—40	78—100	25—30	60—80	10—25	—	3—7
„ jare . . .	70—126	32—40	78—100	28—32	70—80	10—15	—	2¾—7
Owies	112—154	45—60	80—100	30—45	60—100	10—20	—	2½—4
Proso	98—112	4—6	12—18	3—5	7—13	15—25	—	1—2½
Kukurudza na ziarno .	140—182	nie sieje się		8—16	28—45	40—60	20—30	3—8
„ pastew. drob.	98—126	20—28	60—80	10—20	25—50	30—40	—	2⅓—5
„ koński ząb .	98—126	—	—	—	40—50	30—50	—	3—8
Hreczka	84—112	20—25	40—70	15—22	30—45	20—30	—	2½—5
Sorgo cukrowe . . .	—	12—16	35—50	8—12	25—35	25—35	—	2—3
Groch	112—140	36—48	100—150	22—32	65—95	30—40	—	3—8
Bobik	154—196	40—50	100—155	30—38	90—125	20—45	—	4—8
Wyka na ziarno . . .	130—150	24—32	70—105	18—24	51—78	25—30	—	3—6
„ „ paszę . . .	—	27—38	80—120	—	—	—	—	3—6
Łubin niebieski i żółty .	112—168	25—40	75—125	20—26	60—80	30	—	3—6
„ na zielony nawóz	90—120	32—38	115—155	28—42	88—130	20—30	—	3—6
Soczewica	98—154	14—28	46—92	10—20	35—70	25—30	—	2—5
Fasola	112—140	nie sieje się			70—100	30—60	15—30	4—8
Rzepak ozimy . . .	322—350	3—4½	12—18	2—3	4·5—7·5	40—60	—	1—3
Len na ziarno . . .	98—126	29—36	70—90	24—36	58—80	10—12	—	2—4
„ „ włókno . . .	84—105	48—64	120—160	—	—	—	—	2—4
Konopie na ziarno . .	112—140	28—32	55—65	25—30	45—60	40—50	—	2·5—5
„ „ włókno .	—	48—60	80—120	45—50	70—100	30—40	—	2·5—5
Mak	112—126	1—1½	3—5	¾—1	⅖—3	40—50	—	0·5—2
Rośliny okopowe.		korcy		korcy				
Ziemniaki średnie . .	112—182	—	—	8—12	800—1200	60	30—45	3—6
Bulwa	168—196	—	—	9—11	900—1100	60	20	2·5—5
		garncy		garncy				
Buraki pastew. ręcznie .	182—210	—	—	2—3	6—9	50	25—40	2—4
„ „ siewnik	—	—	—	5—6	12—18	—	—	—
„ cukrowe ręcznie	182—210	—	—	3½—5	10—16	40	15—20	2—4
„ „ siewnik.	—	—	—	7—8	15—22	—	—	—
Marchew pastewna . .	182—196	—	—	—	7—8	40	20	0·5—1·5
Rzepa ścierniskowa .	70—84	—	1·5—2·5	—	1—2	30—45	20—30	1—2
Kapusta głowiasta . .	na rozsadę		0·3—0·6	—	—	60	40	½—1
Cykorya	112—140	—	—	—	5—7	40	20	0·5—2
Słonecznik	140—196	—	—	3½	6—8	80	50	2·5—5
Lucerna francuska . .	—	—	20—24	—	15—18	10—15	—	0·5—2
„ chmielowa .	—	—	15—20	—	—	—	—	0·5—2
Koniczyna czerwona .	—	—	12—15	—	—	—	—	0·5—2
„ biała . . .	—	—	6—9	—	—	—	—	0·5—2
„ szwedzka .	—	—	7—10	—	—	—	—	0·5—2
„ inkarnatka .	—	—	8—18	—	—	—	—	0·5—3
Esparceta nieobłusk. .	—	—	100—125	—	—	—	—	1·5—3
Seradela	—	—	20—30	—	—	—	—	1·5—3
Przelot obłuskany . .	—	—	9—15	—	—	—	—	1—3
Sporek	—	—	9—15	—	—	—	—	1
Gorczyca na paszę . .	—	—	12—18	—	—	—	—	2—4

Pouczenie

o zakładaniu Spółek oszczędności i pożyczek (systemu F. W. Raiffeisena) pod patronatem Wydziału krajowego.

Skreslił LEON TWARECKI.

Spółki oszczędności i pożyczek (systemu Raiffeisena) są instytucyami, opartemi na samopomocy i mają za zadanie materyalne (ekonomiczne) oraz moralne (społeczne) podniesienie ludności włościańskiej i małomieszczańskiej (rolniczej).

I. Zadania ekonomiczne.

Działalność ekonomiczna tych Spółek polega głównie na:

a) przyjmowaniu wkładek oszczędności, najdrobniejszych nawet (począwszy od 1 K);

b) na udzielaniu zdrowego i taniego kredytu celem podniesienia gospodarstwa lub zarobku członków.

a) Wkładki oszczędności.

Kapitał obrotowy Spółek powinien się gromadzić na miejscu drogą jak najliczniejszych, choćby drobnych wkładek oszczędności. Pożyczki zaciągane w Centralnej kasie (obecnie na 5 proc. z dołu), powinny stanowić tylko źródło pomocnicze; Spółka, którąby w swej działalności liczyła głównie na Centralną kasę, nie spełniłaby należycie swego zadania.

Zadaniem Spółek Raiffeisenowskich jest skupić grosz leżący bezużytecznie, a działalność w tym kierunku jest skuteczna wówczas, gdy

1. na czele Spółki staną osoby poważane w gminie i zaufaniem się cieszące;

2. jeżeli gospodarka w Spółce jest prawidłowa i staranna;

3. jeżeli członkowie organów zawiadowczych przy każdej sposobności zachęcają ludność do odkładania w Spółce zaoszczędzonych pieniędzy, w czem sami innym członkom powinni świecić przykładem.

B. Pożyczki udzielane członkom.

Zebranych w powyższy sposób funduszów używa Spółka na udzielenie swoim członkom pożyczek. Przy udzielaniu pożyczek przestrzega się następujących zasad:

1. Pożyczek udzielają Spółki tylko ludziom gospodarnym, trzeźwym i zaufania godnym; odmawia się lekkomyślnym i niesumiennym, choćby byli zamożni i choćby udzielenie im pożyczki nie przedstawiało dla Spółki niebezpieczeństwa.

2. Spółki nie udzielają wysokich pożyczek na cele inwestycyjne (kupno gruntu, budowa domów itp.), gdyż nie są do tego celu ani powołane, ani urządzone, ale na zasilenie kapitału obrotowego w gospodarstwach, więc na kupno inwentarza, sztucznych nawozów, maszyn i narzędzi rolniczych, spłatę długów lichwiarskich itp.

Wskutek tego pożyczki zaciągane w Spółkach Raiffeisenowskich wynoszą z reguły od 50 K do 500 K; tylko Spółki zasobniejsze w kapitały pozwalać sobie mogą na udzielanie wyższych pożyczek.

3. Spłata odbywa się z reguły w czasie do 4 lat, statut zezwala jednak na udzielanie pożyczek z terminem do lat 10. Mniejsze pożyczki (z reguły do 100 K) udziela się także bez spłat ratalnych, lecz z warunkiem, iż cała suma pożyczkowa wraz z procentem jest płatna po pewnym czasie, n. p. kilku miesiącach, najwyżej do 1 roku. Raty mogą być roczne, półroczne, kwartalne, miesięczne. Zależy to od umowy dłużnika ze Spółką, w czem stara się ona iść dłużnikowi na rękę.

4. Każda pożyczka musi być zabezpieczona przez:

a) porękę 2 dobrych ręczycieli; tylko przy pożyczkach krótkoterminowych, nie przenoszących 100 K, płatnych najwyżej w 1 roku wystarczy 1 dobry ręczyciel;

b) przez hipotekę na realności dłużnika (w pierwszych $^2/_3$ częściach;

c) przez podkład papierów wartościowych;

5. Spłata pożyczek musi być regularna. Do samowolnych zaległości dopuszczać nie można, mogą tylko zdarzać się udzielone przez Zarząd z uzasadnionych powodów a za zgodą ręczycieli prolongaty.

6. Procent od pożyczek w Spółkach patronackich wynosi od 4 i pół do 6 i pół procent, najczęstszy jest procent 6 i 6 i pół proc. Ponad 6 i pół proc. nie może pobierać od pożyczek Spółka oszczędności i pożyczek, zostających pod patronatem Wydziału krajowego, która chce korzystać z pomocy kredytowej Kraj. Kasy Centralnej.

Żadnych opłat ubocznych na koszta administracyjne etc. Spółkom pobierać nie wolno.

7. Od skryptów dłużnych na pożyczki zabezpieczone przez porękę a spłacalne najwyżej w 4 latach opłaca się nizkie stemple (według skali I.), i tak od pożyczki do 150 K płaci się stempel 10 hal., do 300 K 20 h, do 600 K 40 h i t. d.

II. Zadania społeczne.

Niemniej ważną, a może jeszcze ważniejszą jak działalność ekonomiczna Spółek oszczędności i pożyczek syst. Raiffeisena jest ich działalność społeczna, która da się określić w następujących głównych kierunkach:

1. Spółki budzą ducha oszczędności wśród ludności włościańskiej, a co zatem idzie, uczą też cnoty umiarkowania, przezorności, panowania nad pokusami, urabiają zatem silną wolę i kształcą dzielne charaktery.

2. Uczą przy udzielaniu pożyczek i ocenianiu zdolności kredytowej odróżniać ludzi dobrych, porządnych od złych i bez charakteru.

3. Wyrabiają słowność i punktualność przez pilnowanie regularnej spłaty rat pożyczkowych.

4. Podnoszą oświatę obywatelską przez zajmowanie znacznej ilości włościan wspólną pracą przy prowadzeniu gospodarki Spółki.

5. Łączą ludzi różnych zawodów przy wspólnej pracy dla publicznego dobra a przez to wyrównują się powoli i łagodzą różnice społeczne.

6. Krzewią ducha chrześcijańskiej miłości bliźniego, który ożywia całą działalność Spółki. Widoczny on jest osobliwie w bezinteresownej, obywatelskiej pracy członków organów zawiadowczych, którzy dla publicznego dobra nieraz nawet z uszczerbkiem własnym poświęcają się dla dobra publicznego.

7. Uczą wreszcie Spółki Raiffeisenowskie oceniać znaczenie samopomocy, a przez swą działalność są niejako przygotowaniem i podstawą dla rozwoju innych Spółek rolniczych.

Poręka nieograniczona.

Spółki oszczędności i pożyczek zawiązują się z reguły wyłącznie niemal na poręce nieograniczonej. Poręka ta nie sięga wprawdzie tak daleko, aby każdy członek nie miał prawa wolnego rozporządzania swoim majątkiem, lub aby Spółka miała prawo zahipotekować się na jego gruncie, jakie to wieści krążą gdzieniegdzie wśród ludności włościańskiej, rozsiewane wskutek nieświadomości albo nawet złej woli, w każdym jednak razie poręka ta istnieje a polega na tem, że gdyby w razie likwidacyi lub konkursu majątek Spółki nie wystarczał na pokrycie długów, musieliby członkowie z własnych majątków dług pokryć.

Do pokrycia straty służy jednak w pierwszym rzędzie:

1. fundusz rezerwowy, który w każdej Spółce przez coroczne odkładanie zysków się gromadzi.

2. Gdyby fundusz rezerwowy nie wystarczył, w takim razie strata ma być pokryta w równej kwocie z udziału każdego członka.

3. Dopiero gdyby fundusz rezerwowy nie wystarczył, mogą członkowie być pociągani do pokrycia straty ze swych majątków.

W praktyce znaczniejsze straty, do których pokrycia miałby być pociągany ogół członków, jakkolwiek nie są wykluczone, to jednak są dosyć trudne do pomyślenia. Spółka bowiem kapitałów swych używać może tylko na udzielanie pożyczek, odpowiednio zabezpieczonych, gospodarzom w swym okręgu, który składa się z jednej lub paru sąsiednich gmin, gdzie wszyscy dobrze się znają, wykluczonem jest, aby Zarząd i Rada nadzorcza ze-

zwalały na udzielanie pożyczek źle zabezpieczonych lub w nieodpowiednie ręce, gdyż takie pożyczki byliby członkowie Zarządu i Rady nadzorczej w pierwszym rzędzie osobiście odpowiedzialni.

Za to zapewnia nieograniczona poręka Spółkom zaufanie i daje im możność zaopatrzenia się w kapitał obrotowy drogą wkładek oszczędności lub pożyczek, zaciąganych w Centralnej Kasie, co jest tem ważniejsze, że udziały członków wynoszą tylko 10 K, a opłata wstępna 1 K, kapitał zatem własny Spółek jest z reguły za szczupły, aby wystarczył do obrotu.

Czynności przygotowawcze celem zawiązania Spółki.

Celem zawiązania Spółki oszczędności i pożyczek w pewnej gminie winno się zebrać grono osób (najmniej 15—20), gotowych do przystąpienia do projektowanej Spółki. W gronie tem musi być najmniej 11 osób piśmiennych, któreby mogły wejść w skład Zarządu (5 osób), Rady nadzorczej (6 osób).

Nadto musi sobie projektowana Spółka zapewnić odpowiednią siłę na kasyera, który prowadzi całą rachunkowość w Spółce i jest pomocnym w załatwianiu wszelkich czynności pisarskich i manipulacyjnych.

Również na stanowiska Przełożonego Zarządu i Przewodniczącego Rady nadzorczej muszą być zapewnione osoby odpowiednio uzdolnione i chętne do pracy społecznej.

Gdy sprawa na miejscu jest już dostatecznie przygotowana, winien komitet założycieli wnieść do biura Patronatu krótkie podanie (bez stempla) według dołączonego wzoru, które mają podpisać wszyscy członkowie-założyciele własnoręcznie lub znakiem krzyża, o ile pisać nie umieją.

Podanie winno też zawierać imienny wykaz założycieli również według dołączonego wzoru.

Wskutek takiego podania wyznacza biuro Patronatu po załatwieniu wcześniejszych zgłoszeń termin zebrania założycielskiego, na które wysyła swego delegata. Gdy okażą się dostateczne siły do pracy i pomyślne warunki dla rozwoju Spółki, zostaje Spółka przyjęta do krajowego Patronatu, otrzymuje bezzwrotny zasiłek 400 K, może uzyskać 5 proc. pożyczkę w Centralnej Kasie, oraz ma zapewnioną wszelką pomoc i opiekę biura Patronatu.

Do

Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Podpisany Komitet założycieli upoważniony został do poczynienia starań celem założenia Spółki oszczędności i pożyczek pod Patronatem Wydziału krajowego z siedzibą w.....

Spółka ma opierać się na poręce nieograniczonej, okręg działalności projektowanej Spółki ma obejmować gminy ....

Do projektowanej Spółki przyrzekły przystąpić osoby wyszczególnione poniżej.

Uprasza się zatem o udzielenie pomocy dalszej w celu ukonstytuowania i wprowadzenia w życie tej Spółki.

Odpowiedź i dalsze pisma w tej sprawie prosimy przesyłać na ręce ....
.... dnia ....

Wykaz osób, które przyrzekły przystąpić do Spółki.

L. p.	Imię i nazwisko	Zatrudnienie	Zamieszkanie	Podpis
1				
2				
3				
4				

O zakładaniu Spółek mleczarskich pod patronatem Wydziału krajowego.

Kto poweźmie myśl założenia Spółki mleczarskiej, powinien się przedewszystkiem porozumieć na miejscu z osobami, których współdziałanie w tej sprawie byłoby szczególniej pożądanem. Jeżeli projekt znajdzie uznanie, najlepiej związać się w „komitet założycielski", któryby podjął dalsze starania o przeprowadzenie powziętego zamiaru. Tworzenie „komitetu założycielskiego" jest zbytecznem, jeżeli sprawą tą zajmie się Rada gminna, Kółko rolnicze, Spółka Raiffeisenowska, Czytelnia itp., korporacye czy towarzystwa, które mają swoje organy wykonawcze.

Zaleca się wszakże usilnie wszystkim inicyatorom Spółek mleczarskich, aby przedewszystkiem rzecz dobrze na miejscu przygotowali i rozważyli. Wypadnie w tym celu urządzić niejedno wstępne zebranie przy najliczniejszym udziale interesowanych rolników, aby sprawę dokładnie wyjaśnić, usłyszeć zdania interesowanych, w danym razie sprostować błędne mniemania a przeciwnie zużytkować trafne uwagi. Dobrze jest postarać się o udział we wstępnych zebraniach nie tylko gospodarzy, ale także gospodyń wiejskich, gdyż, jak wiadomo, gospodarstwo nabiałowe spoczywa w ich rękach i one mają w tych sprawach dosyć ważny głos.

Owocem tych przygotowań powinno być pozyskanie od producentów mleka deklaracyi zobowiązujących do przystąpienia na członka projektowanej Spółki, jako też do dostawiania mleka otrzymywanego (ogółem) przynajmniej od 200 krów. Nie należy przytem przedstawiać producentom mleka, jakoby podpisy na deklaracyach nie miały znaczenia i były tylko czczą formą; owszem podpisujący deklaracyę powinni ją dokładnie rozumieć i uznawać za ważne zobowiązanie, na którem Spółka będzie opierać swoje dalsze czynności. Jest przytem bardzo pożądanem, aby założycielski komitet nie poprzestawał na najmniejszej wymaganej wyżej ilości deklaracyi, lecz raczej starał się o to, aby zebrać deklaracye na dostawę mleka (śmietany) od jak największej ilości krów posiadanych przez osoby przystępujące do Spółki.

Skoro zaś deklaracye na dostawę mleka zostały pozyskane, powinno się w dalszym ciągu działać szybko, aby nie zniechęcać tych, którzy do Spółki przyrzekli przystąpić, zwłaszcza, że dalsze czynności przygotowawcze wymagają jeszcze także dużo czasu. Komitet założycielski winien także zastanowić się nad lokalem na mleczarnię Spółki, nad pozyskaniem odpowiedniego mleczarza i nad wewnętrznem urządzeniem mleczarni. W tych wszakże sprawach nie powinni inicyatorowie wchodzić w żadne zobowiązania i nie powinni nic decydować bez porozumienia się Biurem Mleczarskiem Wydziału krajowego, gdyż w przeciwnym razie łatwo się można narazić na trudności i niepotrzebne wydatki i zawody. Chodzi tylko o tymczasowe przygotowanie wniosków i ułatwienie ostatecznej w tych sprawach decyzyi.

Po takich tedy przygotowaniach należy wnieść do „Biura Mleczarskiego Wydziału krajowego we Lwowie" podanie z prośbą o pomoc przy założeniu Spółki. Do tego podania należy dołączyć:

a) deklaracyę na dostawę mleka przynajmniej od 200 krów, podpisaną przez osoby gotowe przystąpić do projektowanej Spółki — i

b) kwestyonaryusz z odpowiedziami na pytania dotyczące założenia projektowanej Spółki; nie potrzeba przytem dodawać, iż wszystkie odpowiedzi powinny być o ile możności dokładne i według najlepszej wiedzy piszących podanie.

Wszystkich formularzy: na deklaracye dostawców mleka, na kwestyonaryusz i na samo podanie komitetu założycielskiego dostarcza na życzenie bezpłatnie Biuro Mleczarskie Wydziału krajowego.

Po otrzymaniu podania postara się Biuro Mleczarskie o zbadanie wszechstronne, czy Spółka ma warunki i widoki prawidłowego rozwoju, zasięgając także w tym kierunku opinii u innych czynników, znających tamtejsze stosunki. Jeżeli te dochodzenia dadzą

korzystny wynik, wyznacza się założycielskie zebranie w obecności delegata Biura.

Zawiązana Spółka wnosi (na gotowym formularzu) podanie o przyjęcie jej pod Patronat Wydziału krajowego. Na wniosek Biura mleczarskiego uchwala Wydział krajowy przyrzeczenie przyjęcia Spółki pod swą opiekę pod warunkiem, że Spółka: 1) postara się o sądowe zarejestrowanie; 2) wykaże się pozyskaniem odpowiedniego kandydata na kierownika mleczarni; 3) zobowiąże się wybudować lub w wynajętym lokalu urządzić mleczarnię podług planu i kosztorysu, zatwierdzonego przez Biuro mleczarskie.

Chcąc ułatwić dopełnienie tych warunków, przygotowuje Biuro mleczarskie całe podanie do Sądu handlowego o zarejestrowanie Spółki, pomaga w pozyskaniu, a zwyczajnie w wykształceniu praktycznem kandydata na mleczarza w ten sposób, iż umieszcza upatrzonego kandydata naprzód na kilkutygodniowej praktyce w jednej z czynnych, dobrze prowadzonych mleczarń, a następnie w krajowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie i wyjednywa dla niego zasiłek na pokrycie kosztów praktyki i nauki. Opracowuje szczegółowy plan i przybliżony kosztorys budowy mleczarni lub adaptacyi wynajętego lokalu, jako też wewnętrznego urządzenia mleczarni i porozumiewa się osobiście lub pisemnie co do ewentualnych zmian w tym planie i co do jego wykonania.

Po sądowem zarejestrowaniu następuje stanowcze przyjęcie Spółki do krajowego Patronatu, a równocześnie przyznaje Wydział krajowy Spółce zasiłek w kwocie 200 K na pokrycie kosztów założenia, upoważnia Biuro mleczarskie do dostarczenia Spółce garnituru głównych maszyn mleczarskich, a w razie potrzeby przyznaje Spółce 3 proc. pożyczkę, potrzebną na pokrycie reszty kosztów budowy i urządzenia mleczarni, oraz na zasilenie kapitału obrotowego.

Na rachunek udzielonego zasiłku dostarcza się Spółce wszelkich potrzebnych jej książek, druków, stampilii i t. p.

Prócz pomocy przy założeniu, udzielenia zasiłku maszyn do bezpłatnego użytku, kredytu i t. p. Wydział krajowy również w dalszej działalności udziela Spółkom i ich organom w każdym kierunku wszechstronnego poparcia, życzliwych wskazówek i instrukcyj, mających na celu ich dobro i rozwój.

Od roku 1909. istnieje „Związek mleczarski“ we Lwowie, zajmujący się zbytem całej ilości produkowanego masła, tak że Spółka o sprawę tę zupełnie troszczyć się nie potrzebuje.

Wszelkich wskazówek i wyjaśnień, dotyczących Spółek mleczarskich, udziela bezpłatnie Biuro Mleczarskie Wydziału krajowego we Lwowie, ul. Mickiewicza 3.

Związek Hodowców Nasion w Krakowie,

ulica Karmelicka licz. 6.

(Stow. zarejestrowane z poręką ograniczoną).

Założony w r. 1908. dla rozwinięcia hodowli nasion w kraju i wyrugowania nasion sprowadzanych z Prus bezpośrednio, czy też za pośrednictwem firm wiedeńskich i węgierskich.

W tym celu założył Związek sklep przy ul. Karmelickiej l. 6, w którym sprzedaje się nasiona wyhodowane w kraju lub w braku takich sprowadzone z Holandyi, Francyi, Danii, nigdy zaś z Prus. Zakupno nasion podlega kontroli Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie.

Sklep Związku sprzedaje nadto wszelkie przedmioty potrzebne w ogrodnictwie i wszelkie produkty ogrodowe, których przedewszystkiem dostarczają członkowie związku.

Przy zakupnie otrzymują członkowie, włościanie i ogrodnicy i nauczyciele ludowi odpowiednie zniżki.

Prezesem Rady nadzorczej jest Radca Dworu Prof. Dr. Edward Janczewski, dyrektorem naczelnym Prof. Stanisław Ziobrowski, zarządcą sklepu Władysław Malawski.

O pożyczce rentowej.

Pożyczkę rentową może uzyskać tylko rolnik, który ma lub nabywa gospodarstwo, a więc nietylko goły grunt ale i budynki i potrzebny inwentarz, albo też, jeśli np. budynków lub dostatecznego inwentarza nie ma, chce budynki te wybudować lub inwentarz dokupić.

Gospodarstwo, na które pożyczki rentowe daje krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, nie może mieć mniejszej powierzchni jak 5 hektarów (tj. 8 morgów 1102 sążni), gospodarstwo mniejsze niż 8 morgów 1102 sążnie może uzyskać pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli z tego gruntu, który ma gospodarstwo stanowić, jest zapisany w arkuszu posiadłości gruntowej dochód czysty, tak zwany katastralny, w kwocie conajmniej 50 K.

A więc jeśliby ktoś dokupywał gruntu, to grunt, jaki już ma, razem z gruntem dokupionym musi przynajmniej mieć 8 morgów 1102 sążnie powierzchni, albo jeśli tyle obszaru nie ma to musi mieć wykazany dochód katastralny co najmniej 50 K. Taksamo, jeśli ktoś ma gotówkę, a nie ma swego gruntu, albo ma swój grunt, ale za mały, albo zanadto rozrzucony i dlatego chce go sprzedać, a kupić nowy grunt i na tym nowym gruncie założyć gospodarstwo i na to chce zaciągnąć pożyczkę rentową, to grunt ten musi być o powierzchni przynajmniej 8 morgów 1102 sążnie, albo jeśli go jest mniej, to musi być z tego gruntu wykazany czysty dochód katastralny przynajmniej 50 K.

Jeśli kto ma gospodarstwo o powierzchni większej, to oczywiście tem łatwiej pożyczkę może uzyskać.

Gospodarstwo winno być własnością nieograniczoną gospodarza lub współwłasnością gospodarza i jego żony. Jeżeli gospodarstwo jest współwłasnością kilku członków rodziny, np. kilku braci i sióstr, natenczas pożyczkę rentową otrzymuje się tylko w takim razie, jeśli oddzielenie da się w hipotyce przeprowadzić i część oddzielona ma dostateczną powierzchnię gruntu i własne budynki, albo jeśli ten, co zaciąga pożyczkę rentową, z niej spłaci resztę rodzeństwa. Gospodarstwo, które jest współwłasnością nietylko męża i żony, ale także innych członków rodziny nie może otrzymać pożyczek.

Jeśli gospodarz nie jest nieograniczonym właścicielem, a więc: jeśli na jego gospodarstwie ciąży np. dożywocie użytkowania, otrzymuje pożyczkę rentową tylko w takim razie, jeśli uprawniony dożywotnik zezwoli na wykreślenie swego prawa z hipoteki.

Gospodarstwo, na którem pożyczka rentowa ciąży, nie może być ani za życia, ani testamentem podzielone, dopóki pożyczka nie jest spłacona całkowicie.

Spłata pożyczki rentowej rozłożona jest na 56 lat, czyli 112 rat półrocznych, jeśli ktoś spłaca przez 10 lat regularnie rentę, to po zapłaceniu 20 rat, może spłacić całą resztę pożyczki jeszcze nie spłaconą od razu i bez procentu.

Raty, zwane rentami, płaci się co pół roku. Są one właściwie opłatą tylko procentu od pożyczonej sumy i w ten sposób spłaca się cały kapitał. Jeśli więc ktoś pożyczy np. 10 tysięcy koron, to roczna renta czyli rata wynosić będzie 500 K — czyli wypadnie mu spłacać co pół roku po 250 K.

O bliższe wyjaśnienia i wzory podań na pożyczkę rentową pisać należy pod adresem: Krajowa Komisya włości rentowych we Lwowie, gmach Sejmowy.

Szkoły zawodowe.

Krajowe niższe szkoły rolnicze są następujące: w Bereźnicy p. Stryj, w Dublanach pod Lwowem, w Horedence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno.

Rok szkolny zaczyna się zwyczajnie 1-go lipca każdego roku.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych i praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa 3 lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 kor. półrocznie. Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 kor. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 15 lat;

2. świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;

3. świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej;

4. świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

W Galicyi są jeszcze następujące niższe szkoły pozostające w związku z rolnictwem.

Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie. Kurs 3-letni.

Krajowa szkoła ogrodnicza na Wulce Kapitańskiej pod Lwowem. Kurs 2-letni.

Szkoła chmielarska w Brodach. Kurs 6-miesięczny.

Krajowa szkoła mleczarska w Rzeszowie. Ma następujące kursy: a) Kurs niższy (mleczarnie ręczne) 5-miesięczny, b) Kurs wyższy (mleczarnie parowe) 6-miesięczny, c) Kurs serkarski roczny. Chcąc być przyjętym na kurs wyższy i serkarski, trzeba wpierw ukończyć niższą szkołę rolniczą.

Prócz tego są czynne: **Szkoły zimowe w Chełmcu i w Pilznie i dopełniające kursa rolnicze przy trzydziestu kilku szkołach ludowych.**

Warunki przyjęcia do wszystkich powyższych szkół są mniej więcej podobne jak w niższych szkołach rolniczych. O bliższe wiadomości należy pisać do dyrekcyi tych szkół.

ŚREDNIE SZKOŁY ROLNICZE I LEŚNICZE.

1. **Krajowa średnia szkoła rolnicza w Czernichowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 15. rok, ukończona 4. klasa szkoły średniej. — Uczniowie mieszkają w zakładzie. Utrzymanie wraz z czesnem 800 K rocznie. Kurs 3-letni. Rozpoczęcie roku 1. września.

2. **Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18. rok, 6 klas gimnazyalnych lub realnych, lub 4 klasy i egzamin wstępny, praktyka leśnicza przez jeden rok. Opłata: wpisowe 4 K, czesne w półroczu 10 K. Kurs 3-letni, (dla maturzystów 2-letni). Rozpoczęcie roku 1. października.

3. **C. k. Szkoła leśniczych w Bolechowie.** Warunki przyjęcia: 17 lat, ukończenie szkoły wydziałowej lub 3 klasy gimnazyalnej lub realnej, jednoroczna praktyka leśnicza. Utrzymanie i nauka 600 K. Kurs roczny. Rozpoczęcie roku 1. października.

WYŻSZE SZKOŁY ROLNICZE.

1. **Studyum rolnicze przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.** Kurs 3-letni. Warunki przyjęcia i opłata jak w Uniwersytecie. Dyrektor prof. dr. Emil Godlewski.

2. **Akademia rolnicza w Dublanach.** Warunki przyjęcia: Ukończony 18 .rok. Świadectwo dojrzałości z gimnazyum lub szkoły realnej, względnie egzamin wstępny dla tych, co byli w ostatniej klasie szkoły średniej, lecz świadectwa dojrzałości nie uzyskali. Słuchacze otrzymują mieszkanie i wikt w domu zakładowym za opłatą łącznie z czesnem 1076 K. Kurs trwa lat trzy. Folwark szkolny wynosi 387 ha. Uczniowie mają możność zapoznania się praktycznie z gorzelnictwem i mleczarstwem. Rozpoczęcie roku 1. października.

Zakłady naukowe i Towarzystwa naukowe, służące celom rolnictwa.

1. Krajowa stacya doświadczalna botaniczno-rolnicza. Lwów, Zyblikiewicza 32.

2. Krajowa stacya doświadczalna chemiczno-rolnicza. Dublany koło Lwowa.

3. C. k. Zakład doświadczalny rolniczy w Krakowie, ul. Łobzowska 24.

4. Sekcya rolnicza komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie.

5. Towarzystwo dla popierania polskiej nauki rolnictwa. Kraków, Studyum rolnicze, aleja Mickiewicza. Prezes: prof. dr. Godlewski.

NIŻSZE SZKOŁY PRZEMYSŁOWE KRAJ. I SUBWENCYONOWANE PRZEZ KRAJ.

Szkoły koszykarskie.

Krajowe szkoły koszykarskie w Dynowie,

w Gdowie, w Leżajsku, w Niżniowie, w Zatorze, w Brzezowcu ad Brzesko.

Subwenc. szkoły koszykarskie w Czerwonej Woli op. Wiązownica, w Albigowej, w Bilince p. Łąka, w Chyszewicach, Milczycach p. Rudki, w Przewrotnem p. Głogów ad Rzeszów, w Rudkach, w Siekierczycach p. Krüneberg, w Tarnobrzegu.

Szkoła kołodziejska.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grybowie.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Grzymałowie.

Krajowy naukowy warsztat kołodziejski w Tłumaczu.

Krajowa szkoła kołodziejska i ciesielska w Kamionce Strumiłowej.

Szkoły stolarskie.

Krajowa szkoła stolarska w Kalwaryi i w Stanisławowie.

Szkoły szewskie.

Krajowa szkoła szewska w Dobczycach i Kołomyi.

Krajowy warsztat szewski w Witkowie i Starym Sączu.

Szkoły tkackie.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie.

Naukowe warsztaty tkackie w Glinianach, w Gorlicach, w Łańcucie, w Kosowie, w Rychwałdzie.

Subwencyonowane szkoły tkackie w Korszynie, w Wilamowicach i w Budzanowie.

Krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie.

Szkoły koronkarskie.

Krajowa szkoła koronkarska w Zakopanem i Bobowej.

Subwencyonowane szkoły koronkarskie w Jaworowie, w Kańczudze, w Przeworsku i w Rudkach.

Krajowa szkoła hafciarska w Makowie.

Szkoły garncarskie.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi.

Subwenc. szkoła garncarska w Toustem.

Krajowe kursa dla przemysłu keramicznego w Podgórzu.

Krajowy naukowy warsztat dla wyrobu zabawek w Jaworowie.

Subwenc. szkoła powroźnicza w Stryju.

Warunkiem przyjęcia do niższych szkół krajowych przemysłowych jest ukończenie 14 lat życia oraz szkoły ludowej z dobrym wynikiem, względnie udowodnienie odpowiadającego temu wykształcenia. Uczniom pilnym a ubogim daje Wydział krajowy stypendya.

W subwencyonowanych szkołach są warunki podobne — nie ma tylko krajowych zasiłków stypendyjnych dla uczniów.

Wszelkich bliższych wiadomości udzielają Dyrekcye wymienionych szkół.

SZKOŁY PRZEMYSŁOWE PAŃSTWOWE.

Prócz krajowych szkół przemysłowych są jeszcze szkoły przemysłowe państwowe, niższe i średnie.

Niższe szkoły są następujące:

Szkoła ślusarska w Świątnikach.

Szkoła kowalska w Sułkowicach.

Szkoła przemysłu drzewnego w Zakopanem i w Kołomyi.

Do tych niższych szkół przyjmują podobnie jak do krajowych, po ukończeniu szkoły ludowej.

Do średnich szkół przemysłowych państwowych należą:

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie i we Lwowie, gdzie warunkiem przyjęcia jest ukończenie 4 klas gimnazyalnych lub realnych.

Wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają Dyrekcye tych szkół.

SZKOŁY DLA DZIEWCZĄT.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej pod Łańcutem.

Szkoła gospodyń wiejskich w Albigowej, założona staraniem Wydziału powiatowego łańcuckiego pod opieką ks. Tyczyńskiego, ma na celu kształcenie dziewcząt wiejskich praktycznie i teoretycznie: 1) na samodzielne zarządczynie gospodarstw włościańskich; 2) na uzdolnione pomocnice gospodarskie.

Nauka udzielaną jest na dwóch kursach: 1) na kursie dla gospodyń wiejskich, który trwa 6 miesięcy, a mianowicie od 1. listopada

po koniec kwietnia (kurs zimowy); 2) na kursie dla pomocnic gospodarskich, który trwa 6 miesięcy, a mianowicie od 1. maja po koniec października (kurs letni).

Plan nauki.

A) Na kursie dla gospodyń wiejskich: 1. Zajęcia praktyczne. W domu: porządki domowe, opalanie, oświetlanie, gotowanie potraw i pieczenie chleba, bicie mniejszych zwierząt, marynowanie, wędzenie, przeróbki mięsne, przechowywanie i konserwowanie owoców i jarzyn, pranie i prasowanie, szycie ręcznie i na maszynie, cerowanie i łatanie bielizny w zakresie potrzeb własnych. Na obejściu gospodarskiem: karmienie i pielęgnowanie bydła rogatego, wychów cieląt, hodowla i tuczenie nierogacizny i drobiu. W ogrodzie: uprawa najpospolitszych warzyw. 2. Nauki teoretyczne: religia, nauka gospodarstwa domowego, hodowla zwierząt i mleczarstwo, ogrodnictwo, nauka zdrowia, rachunki, rachunkowość domowa, stylistyka polska, ogólne wiadomości z nauk przyrodniczych, zarys historyi i geografii krajowej, śpiew.

B) Kurs dla pomocnic gospodarskich. Nauka ta sama, co na kursie gospodyń wiejskich, w zakresie jednak potrzeb większych gospodarstw.

Uczenice.

Kandydatki na uczenice kursów gospodyń wiejskich winny: 1. Wykazać metryką lub w inny wiarygodny sposób, że zaczęły 16-ty rok życia. 2. Udowodnić, że ukończyły z dobrym postępem szkołę ludową lub nabyły w inny sposób znajomość czytania, pisania i rachowania, oraz poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierowniczka szkoły osądzi, czy kandydatka zdoła korzystać z nauki szkolnej. 3. Przedłożyć świadectwo moralności, wystawione przez właściwego duszpasterza. 4. Przedłożyć świadectwo zdrowia. 5. Złożyć do rąk kierowniczki szkoły pisemne zobowiązanie rodziców ,opiekunów lub protektorów, poręczające regularną wypłatę należytości, przypadających zakładowi od uczenicy, w razie zaś, jeśli kandydatka stara się o przyjęcie na koszt funduszu powiatowego, dołączyć wiarygodne świadectwo ubóstwa. Kandydatki z powiatu łańcuckiego mają pierwszeństwo do przyjęcia do szkoły. — Kandydatki na kurs pomocnic gospodarskich powinny się prócz tego wykazać świadectwem ukończenia z dobrym postępem kursu gospodyń wiejskich.

Uczenice mieszkają w zakładzie.

Przy końcu każdego kursu zdają egzamin praktyczny i teoretyczny przed komisyą egzaminacyjną.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy do zarządu szkoły najpóźniej dwa tygodnie przed rozpoczęciem każdego kursu.

Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd szkoły. Adres na wstępie.

Szkoła gospodyń w Bachowicach (poczta i kolej Ryczów).

W pamiątkowym r. 1910. założono w Bachowicach w powiecie wadowickim szkołę gospodyń wiejskich celem kształcenia dziewcząt w zakresie gospodarstwa domowego i hodowli bydła, sadownictwa, szycia, rachunkowości gospodarczej oraz religii, historyi polskiej, geografii i rachunków.

Bliższych informacyi udziela Zarząd Szkoły gospodyń w Bachowicach, poczta Ryczów.

Nadto są szkoły dla gospodyń wiejskich:

1. W Szynwałdzie, pow. Tarnów.
2. W Białym Kamieniu, pow. Złoczów.
3. W Żydaczowie.
4. W Tłumaczu.

Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską udziela nauki w teoryi i praktyce, mianowicie: wylęgania i wychowania naturalnego i zapomocą aparatów, urządzenia kurników i hygieny drobiu, żywienia racyonalnego, tuczenia, zabijania i przygotowania do wysyłki, prowadzenia ras i złożenia stada, prowadzenia kontroli jajoności, prowadzenia rachunków gospodarstwa drobiowego, o chorobach drobiu i leczeniu, o rasach.

Gospodarstwo szkolne mieści się w chatach wiejskich: założone w r. 1903. obejmuje 9 kurników drobiu starego, 5 dla młodzieży, aparaty wylęgowe i wychowawcze dla kurcząt, gąsiąt i kacząt, na niemiecki sposób urządzoną tuczarnię i t. d. Szkoła zajmuje się rasą kur krajowych (zielononóżek).

Kursa trwają od czerwca do listopada.

Warunki przyjęcia uczenic: Ukończony rok 16. życia, świadectwo moralności, świadectwo ukończonej szkoły ludowej.

Opłata wynosi za kurs dwumiesięczny 300 K za utrzymanie, mieszkanie i naukę; składa ją uczenica w dzień wpisania się do szkoły.

Wszelkie prace w zakładzie uczenice wykonywują własnoręcznie. — Kierowniczką szkoły jest p. Stasiniewiczowa.

Świadectwo uzdolnienia do samoistnego kierowania gospodarstwem drobiowem potwierdza delegat Wydziału krajowego.

Dla niezamożnych udzielają stypendyów: Wydział krajowy (Lwów, gmach sejmowy) i Tow. gospodarskie (Lwów, ul. Karola Ludwika 3).

Adres szkoły: Szkoła chowu drobiu w Zielonej pod Rawą Ruską, Galicya.



Kursy zawodowe.

Dwuletnie kursy praktyczne dozorców drenarskich przy Krajowem Biurze melioracyjnem we Lwowie. Nauka teoretyczna odbywa się przez 4 miesiące zimowe od 1 grudnia do końca marca. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymują uczniowie stypendyum miesięczne (w kwocie 50 K); przy robotach zaś w polu pobierają wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których są zatrudnieni przy robotach melioracyjnych.

Starający się o przyjęcie na kurs wnoszą do Wydziału krajowego we Lwowie podanie, które mają sami ułożyć i własnoręcznie napisać, oraz wykazać się:

1) że ukończyli z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową,

2) że władają w mowie i piśmie językiem polskim,

3) że ukończyli przynajmniej 18, a nie przekroczyli 30. roku życia,

4) że są zdrowi i silnej budowy ciała,

5) że zachowanie się ich było moralne i nienaganne,

6) wreszcie na wypadek niepełnoletności, że rodzice lub opiekunowie zezwalają im na wybór tego zawodu.

Nadto kandydaci, ubiegający się o przyjęcie na kurs, powinni podać, czy są żonaci lub bezżenni, oraz przedstawić deklaracyę, mocą której zobowiążą się po ukończeniu kursu poświęcić się przez lat dziesięć służbie krajowej w charakterze dozorców drenarskich.

Wysłużeni podoficerowie korpusów technicznych (artyleryi i pionierów), którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną, oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy odbyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Kursy pisarskie przy Wydziale krajowym. Starający się o przyjęcie mają wnieść podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, na ręce właściwego Wydziału powiatowego, który przedkładać je ma Wydziałowi krajowemu.

Podania wnoszone wprost do Wydziału krajowego nie są uwzględnione.

O warunkach przyjęcia i o potrzebnych dokumentach dowiedzieć się można w Wydziale powiatowym.

Praktyczne kursy nauki dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek. Na kursy te, które odbywają się we Lwowie, mogą być przyjęci kandydaci, przedstawieni przez Zarządy Spółek istniejących lub przez Komitety założycielskie Spółek projektowanych i zgłoszonych do Biura Patronatu.

Pierwszeństwo w przyjęciu przysługuje kandydatom tych Spółek patronackich, które dotychczas z kursów nie korzystały, a potrzebują wykształcenia swego kandydata.

Nieostemplowane podania o przyjęcie na kurs należy wnosić do Biura Patronatu przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Do podania należy dołączyć:

1) metrykę chrztu lub zwykły wyciąg metrykalny kandydata;

2) własnoręcznie przez kandydata napisane i podpisane oświadczenie, że w razie przyjęcia obowiązuje się przybyć na naukę i stosować się do przepisanej w czasie nauki instrukcyi.

Kandydaci niezamożni mogą uzyskać zasiłek w formie dyet po 2 K dziennie (t. j. po 30 koron) i zwrot wydatków na bilet kolejowy ze stacyi najbliżej położonej od miejsca zamieszkania do Lwowa i z powrotem, o co należy prosić w podaniu o przyjęcie.

Kurs nauki kucia koni. Staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbywa się co pewien czas w Krakowie w c. i k. wojskowej szkole kucia koni przy ulicy Zwierzynieckiej, czterotygodniowy kurs nauki kucia koni.

Do kursu dopuszczeni są tylko tacy kowale, którzy do Komitetu nadeślą następujące cztere świadectwa:

a) świadectwo wyzwolenia na czeladnika kowalskiego; b) dowód, że kandydat pracował co najmniej przez trzy lata jako czeladnik przy kuciu koni (Hufschmied-Gehilfe); c) książkę robotniczą; d) świadectwo moralności.

Kandydaci na kurs przyjęci otrzymują z funduszu subwencyjnego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego po 40 (czterdzieści) koron tytułem zasiłku na koszta podróży, mieszkanie i utrzymanie w Krakowie podczas kursu.

Podania własnoręcznie napisane winni petenci wnosić do komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego, Kraków, plac Szczepański l. 8.

Towarzystwa krajowe.

Do najwięcej rozpowszechnionych u nas Towarzystw, istniejących po wsiach, należą: **Czytelnie, Kółka rolnicze, Straże pożarne, Teatry i chóry włościańskie.**

Należą tu też różne spółki włościańskie, o których była mowa poprzednio.

Towarzystwa te powinny istnieć i działać w każdej wsi polskiej, one bowiem w wielkiej

mierze przyczyniają się do wzrostu oświaty, dobrobytu, moralności i szczęścia. Można śmiało powiedzieć, że wtedy dopiero nastaną u nas lepsze czasy, gdy zakwitnie między nami życie stowarzyszeniowe i działanie łączne. Więc łączmy się w stowarzyszenia!

Pomieszczamy tu wskazówki do zakładania wymienionych Towarzystw, pragnąc przez to ułatwić zakładanie ich tam, gdzie ich dotąd niema.

* * *

Czytelnię najłatwiej jest założyć przy pomocy i pod opieką jednego z dwóch Towarzystw oświatowych, istniejących w naszym kraju, to jest przy pomocy Towarzystwa Szkoły Ludowej albo Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zakładanie Czytelni samoistnej połączone jest z wieloma korowodami, bo trzeba układać osobne statuty i posyłać je do zatwierdzenia do Namiestnictwa.

Chcąc założyć Czytelnię, n. p. pod opieką Tow. Szkoły Ludowej, należy odnieść się w tej sprawie pisemnie lub ustnie do Zarządu Głównego tego Towarzystwa w Krakowie, albo najbliższego Koła Tow. Szkoły Ludowej, jeżeli Koło takie w okolicy się znajduje i rozwija działalność oświatową. Każde zgłoszenie o zawiązanie nowej Czytelni Towarzystwo to przyjmuje bardzo chętnie i stara się je jak najspieszniej załatwić. Pomaga ono w załatwianiu formalności urzędowych, połączonych z założeniem Czytelni, a także ułatwia sprowadzenie odpowiednich książek i czasopism.

W Towarzystwie Szkoły Ludowej są już gotowe biblioteki do Czytelń ludowych, podzielone na 4 stopnie. Pierwszy stopień zawiera książki najłatwiejsze, dalsze stopnie coraz trudniejsze.

W sprawie założenia Czytelni można się też odnieść do Tow. Oświaty Ludowej.

Adresy tych dwóch głównych w Galicyi Towarzystw oświatowych są następujące:

1. Zarząd Główny Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Floryańska 15.

2. Zarząd Główny Tow. Oświaty Ludowej w Krakowie, ul. Kanonicza 19.

* * *

Przy zakładaniu Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Teatrów i chórów włościańskich formalności urzędowe są te same.

Kto chce w jakiejś miejscowości zawiązać jedno z wymienionych Towarzystw, powinien dla tej myśli pozyskać grono ludzi chętnych, gotowych do przystąpienia do Towarzystwa. Żeby Towarzystwo mogło powstać, trzeba pozyskać przynajmniej 10 osób.

Następnie należy napisać do Zarządu Głównego danego Towarzystwa list z oznajmieniem, że w tej a w tej miejscowości zawiązuje się takie a takie Towarzystwo; trzeba przytem załączyć spis tych osób, które godzą się na przystąpienie do Towarzystwa. Adresy Zarządów Głównych są następujące:

1. Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ul. Mickiewicza 26.

2. Krajowy Związek Ochotniczych Straży pożarnych we Lwowie, ul. Piekarska 26.

3) Zarząd Główny Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, ul. Sykstuska 45.

Zarząd Główny wysyła bezzwłocznie statuty, wzory podań do władz rządowych i szczegółowe wskazówki, jakie formalności należy wykonać przy zawiązywaniu Towarzystwa.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie,
Plac Szczepański l. 8

i

C. k. Towarzystwo gospodarcze we Lwowie,
ul. Karola Ludwika l. 3.

Oba powyższe Towarzystwa istnieją od pół wieku z górą.

Zadaniem ich jest rozwój i wspieranie wszystkich gałęzi gospodarstwa rolnego i połączonego z niem przemysłu, w szczególności podniesienie hodowli inwentarza (krów, koni, świń, owiec, drobiu). Udzielają też rządowi opinii w sprawach dotyczących rolnictwa i stąd też posiadają tytuł „cesarsko-królewskich“.

Oprócz wkładek członków i innych dochodów pobierają na swoją działalność od rządu i kraju znaczne zasiłki pieniężne czyli subwencye.

Obręb działalności c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego obejmuje zachodnią Galicyę; część środkowa i wschodnia należy do obrębu działalności c. k. Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego. Granicznymi powiatami są: Nisko, Kolbuszowa, Rzeszów i Krosno, należące do Tow. rolniczego krakowskiego.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie składa się z okręgowych Towarzystw rolniczych, których jest 17, zaś Towarzystwo gospodarskie we Lwowie składa się z oddziałów rolniczych w liczbie 32. Obejmują one po jednym lub kilka powiatów. Na czele każdego Tow. okręgowego stoi przewodniczący i wydział, na czele każdego Oddziału przewodniczący i rada.

Okręgowe Towarzystwa rolnicze
znajdują się w następujących miejscowościach: w Białej, Bochni, Brzesku, Dębicy, Jaśle, Kolbuszowej, Limanowej, Mielcu, Nowym Targu, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnobrzegu. Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Żywcu.

Oddziały rolnicze
w następujących: Bełzie-Sokalu, Bóbrce, Borszczowie, Brodach-Złoczowie, Brzeżanach, Busku-Kamionce strumił., Cieszanowie, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Gródku-Janowie, Jarosławiu-Jaworowie, Kałuszu, Lisku, Lwowie, Mościskach, Nadwornie, Oddział Podolski, Oddział Pokucki, Przemyślu, Przemyślanach, Rawie, Rohatynie, Rudkach, Samborze, Sanoku, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tłumaczu, Żółkwi.

Członkiem Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego jest ten, kto przyjętym zostanie do odpowiedniego Towarzystwa okręgowego, względnie Oddziału. Wkładka członków w różnych Towarzystwach okręgowych i Oddziałch jest różna, przeważnie jednak wynosi dla włościan, nauczycieli ludowych i Kółek rolniczych po 4 lub 5 K rocznie. Jeżeli Kółko rolnicze wpisze się na członka, wtedy każdy członek tego Kółka należy do tych Towarzystw.

Nie podobna przytaczać tu wszystkich tych rozlicznych korzyści, które można odnosić z należenia do Towarzystwa rolniczego i gospodarskiego, szczególnie w hodowli inwentarza. Na przykład w hodowli świń pomoc tych Towarzystw polega na tem, że można bezpłatnie dostać na stacyę knura, lub też 2 loszki i knurka rasy najlepszej. Trójka ta zazwyczaj przychodzi w wieku 4 miesięcy. Gospodarz otrzymuje je bezpłatnie, obowiązuje się jedynie do 3 lat zwrócić Towarzystwu 2 czteromiesięczne loszki i knurka. Knura naturalnie może używać do odhukania obcych świń za pewną opłatą. Warunki więc niezmiernie korzystne.

Pisać po objaśnienia należy pod adresem podanym na początku.

Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie
ulice Gołębia l. 18.

Założone przed 16 laty. Ma na celu rozwój i podniesienie ogrodnictwa w kraju.

Członkowie zwyczajni oprócz wpisowego 2 K, uiszczają rocznie 12 K. Członkami nadzwyczajnymi mogą być włościanie, nauczycielstwo ludowe i pomocnicy ogrodniczy. Członkowie ci płacą rocznie 4 K.

Członkowie mają prawo otrzymywania bezpłatnie zrazów do szczepienia, czasopisma „Ogrodnictwo", brania udziału w rozlosowywaniu roślin, rozdawanych przez Towarzystwo; mają wolny wstęp na wystawy Towarzystwa i wiele innych korzyści.

Do najważniejszych spraw z działalności Towarzystwa należy wydawanie miesięcznika „Ogrodnictwa", prowadzenie zakładu sadowniczego „Glinka" w Prądniku Czerwonym, urządzanie wieczornych kursów ogrodnictwa i kursów praktycznych w Krakowie, wreszcie zakładanie sadów wzorowych po wsiach.

Wieczorne kursy dobywają się codziennie od listopada do marca, a obejmują cały zakres wiedzy ogrodniczej. Kursa praktyczne trwają przez rok i obejmują sadownictwo, warzywnictwo i ogrodnictwo ozdobowe; osobny oddział stanowi kurs dla nauczycieli ludowych, trwający kilka tygodni na wiosnę i w lecie Głównym terenem praktycznej nauki jest zakład sadowniczy „Glinka" w Prądniku Czerwonym, będący własnością Towarzystwa, a urządzony i prowadzony wzorowo. Nadto z zakładu tego wychodzą drzewka na sprzedaż.



ZBAWIENNE RADY dla młodych i dorosłych.

Zebrane przez starego praktyka na rok 1913

Przedruk wzbroniony.

Nadzieja jest zwodniczą, człowiek jednak oddaje się jej chętnie.

Wielkie cierpienia powoduje gościeć, reumatyzm, darcie w członkach, kolki, postrzał, zwichnięcia, influencya, paraliż, i wszelkie inne bóle głowy, w krzyżach i plecach. Ze wszech stron zachwalają nam jako najlepszy środek leczniczy przeciw tym wszystkim dolegliwościom prawdziwy słynny fluid Fellera z esencyi roślin z marką „Elsa-Fluid", który jest do nabycia tylko u nadwornego aptekarza E. V. Fellera w Stubnicy, nr. 420 (Kroacya). 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko, 24 małych lub 12 podwójnych 8 K 60 halerzy.

Kładź się wcześnie, a wstawaj rano, doczekasz się długiego żywota. Wewnętrzne zadowolenie i zdrowa krew stanowi więcej niż największe bogactwa.

Często zapytują nas o jakiś dobry środek na kaszel, chrypkę, katar, zaflegmienie, ból gardła i piersi. Przeciw powyższym dolegliwościom zachwalanem jest ogólnie, tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne używanie wonnego fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid", podług przepisu, znajdującego się przy każdej flaszce, (12 małych lub 6 podwójnych flaszek 5 Koron franko, 36 małych lub 18 podwójnych 12 Koron 40 halerzy franko), Dalej, bardzo skutecznym jest Zagoryański syrup na piersi i kaszel. 2 flaszki 5 Koron franko — i herbata piersiowa, porcya 1 Koronę. Prawdziwie do nabycia tylko u E. V. Fellera, Stubica, nr. 420 (Kroacya).

Im więcej uprzyjemnia sobie człowiek życie w młodości, tem cięższem staje się ono dlań często na starość.

Żołądek niezdrowy obrzydził już niejednemu życie. Przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka, jak: brak apetytu, niedokrewność, ciśnienie, kurcze, boleści, niestrawność, wzdęcie, odbijanie się gazów, skłonność do wymiotów, zgaga, twardzizna żołądka, obstrukcya — polecane są przez wszystkich sławne Fellera rabarborowe pigułki przeczyszczające z marką „Elsapillen". 6 pudełek kosztuje 4 Korony, 12 pudełek 7 Koron 60 halerzy franko, oraz wzmacniające szwedzkie krople, 3 duże flaszki 5 Koron franko, prawdziwe tylko u E. V. Fellera aptekarza nadwornego w Stubicy, nr. 420 (Kroacya).

Nie tylko promienie słońca i deszcz, lecz także radość i smutek są błogosławieństwem Bożem.

Z wielu stron obecnie w sposób szalbierczy zachwalane bywają rozmaite płyny pod nazwą „wódka francuska", które są zwykle im tańsze tem gorsze. — Nam chwalą rzeczywiście prawdziwą i dobrą wódkę francuską do nacierania od p. Fellera w Stubicy nr. 420 (Kroacya), gdzie 12 flaszek kosztuje tylko 2 K, a jedna duża flaszka 1 K 80 h.

Nie wystarcza nie czynić nic złego — trzeba koniecznie także dobrze czynić.

Ciekawy list czytaliśmy właśnie w święta Bożego Narodzenia od Józefa Kozła z Lasowic. List ten brzmiał: „Byłem długi czas chory, aż razu pewnego czytam o fluidzie Fellera z marką „Elsa-Fluid". Postanowiłem więc spróbować jeszcze tego środka i zamówiłem u p. Fellera 6 flaszek podwójnych, czego też nie żałuje, gdyż pomimo, osłabienia, znużenia, zawrotów i wszelkich febrycznych przypadłości, wyzdrowiałem wkrótce. Duszność, bicie serca, nierwowość ustąpiły zupełnie i więcej nie kaszlę. — Zdziwieni tem moi znajomi, pytali mię, gdzie znalazłem pomoc, na co im odrzekłem, że prawdziwy fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid", jaki tylko u E. V. Fellera w Stubicy nr. 420 (Kroacya) dostać można, uzdowił mię zupełnie. Sąsiad mój, Karol Pewny, wychwala znowu dezinfekcyjny, oczyszczający, gojący i ochładzający skutek fluidu Fellera z marką „Elsa-Fluid" przy użyciu go na rany, zgniecenia, puchlinę, wrzody, wyrzuty skórne i gruczoły,

zdumiewając się, jak szybko wyciąga ogień i goi. Franciszek Peszteński, maszynista w Michałkowicach (Śląsk austr.) od wielu lat chorował na oczy, nerwy i mięśnie; syn zaś jego Michał narzekał ustawicznie na ból zębów. I oni też zamówili tego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsa-Fluid“ 48 małych flaszek za 16 Koron franko i w krótkim czasie wyleczyli się zupełnie. Możemy przeto fluid Fellera z marką „Elsa-Fluid“ każdemu jak najgoręcej polecić, strzedz się tylko należy przed naśladowanictwami i zamówienia adresować dokładnie: E. V. Feller, Stubnica, nr. 420 (Kroacya).

Staraj się stać na własnych nogach, widzieć własnemi oczyma, mieć swoje własne zdanie i wypowiadać je zawsze odważnie.

Przeciw szkrofułom, niedokrewność i wyrzutom skórnym poleca się prawdziwy dorszowy tran wątrobiany Fellera, 2 flaszki 5 Koron franko. Równocześnie używanie „esencyi życia“, której 12 flaszek otrzymać można za 3 Korony, 24 flaszek za 5 Koron, jest szczególniej skutecznem.

Wybór dobrego środka domowego jest coraz trudniejszym, gdyż ze wszystkich stron pojawiają się ogłoszenia przeróżnych preparatów. Kto jednakże raz tylko spróbował „Fluidu“ i „pigułek“ Fellera, ten jeszcze tego nie żałował. Aby zaś preparaty te o ile możności jak najwięcej rozpowszechnione być mogły, wydano specyalne zarządzenie, na podstawie którego każdy zamawiający takowe wprost u aptekarza nadwornego E. V. Fellera w Stubicy, nr. 420 (Kroacya), nie potrzebuje opłacać żadnego porta pocztowego.

Mamy nadzieję, że nasze życzliwe rady, mające na celu dobro i pożytek naszych kochanych czytelników, spotkają się z zasłużonem uznaniem i znajdą swych zwolenników, — a wyznajemy całkiem otwarcie, żeśmy się już nieraz przekonali i teraz się zawsze przekonywujemy znowu, że Fellera fluid i pigułki są niezrównane.

A teraz najlepszego zdrowia i szczęśliwego roku 1913 życzy **Wierny doradca.**

Zaczarowana krowa.



Dwaj zawodowi złodzieje planują, jakby prowadzoną przez las krowę odebrać prowadzącej babie i wpadają na niezły pomysł:



Przeciąwszy powróz między krową a prowadzącą -- pierwszy uprowadza krowę, drugiego ciągnie baba zamiast krowy.



Po chwili odwraca się baba, aby zobaczyć krówkę, przerażona widowiskiem podobnem do dyabła, ledwo żyjąca krzyknęła: Jezus Marya! gdzie moja krowa!



Złodziej podniósłszy głowę, z zadowoleniem dziękuje babie za wyswobodzenie i opowiada jej, jak był zaklęty w krowie, którą prowadziła.

Liga Pomocy Przemysłowej.

Liga Pomocy Przemysłowej we Lwowie. jest Organizacyą, obejmującą cały kraj. Składa się z Towarzystw Pomocy przemysłowej, jednego Towarzystwa „O własnych siłach“, Towarzystw akademickich i innych o pokrewnych celach, tworząc związek tych Towarzystw.

Celem Ligi Pomocy przemysłowej jest popieranie wspólnych interesów i rozwój Towarzystw, należących do Związku Ligi Pomocy przemysłowej, zawiązanego dla obrony i podniesienia krajowego przemysłu i handlu.

Prócz tego Liga Pomocy przemysłowej **inicyuje** sama i przez Zarząd centralny **realizuje nowe drogi** postępu przemysłowo-handlowego, wydaje niezbędne publikacye, w drodze agitacyjnej przeistacza usposobienie społeczeństwa względem spraw ekonomicznych, wpływa pouczająco i zachęcająco na młodzież wszystkich szkół w duchu nowożytnych pojęć o racyonalnym gospodarstwie krajowem i t. d.

Liga Pomocy przemysłowej prowadzi **Biuro informacyjne i adresowe** ogólne, udzielając rad, wskazówek, adresów, porady prawnej w zakresie przemysłu, handlu, oraz przemysłu rolniczego, załatwia sprawy jej polecone, jak: wyszukiwanie wykształconych pracowników dla fabryk, rękodzieła, oraz na odwrót umieszcza młodzież w tych gałęziach pracy.

We Lwowie utrzymuje Liga **Internat dla młodzieży rzemieślniczej i handlowej,** w którym za mierną opłatą wychowankowie otrzymują całkowite utrzymanie.

Liga Pomocy przemysłowej prowadzi wzorowe **Warsztaty studenckie we Lwowie** celem wychowania młodzieży szkół średnich w zasadach szacunku dla pracy ręcznej i opiekuje się założonymi w 32 miejscowościach kraju Warsztatami tegoż rodzaju.

Wystawa Ruchoma Ligi Pomocy przemysłowej ma za zadanie łamać uprzedzenie, istniejące w naszem społeczeństwie do przemysłu rodzimego, pokazuje rocznie w 130 miejscowościach wyroby kilkudziesięciu fabryk i wytworów galicyjskich, odbywa wiece, wykłady z obrazami świetlnymi, ożywia działalność Towarzystw Pomocy przemysłowej, poucza młodzież szkolną, przyprowadzoną pod przewodem nauczycieli, zawiązuje stosunki między kupiectwem a wytwórcami krajowymi.

Do lipca r. 1912. odbyło się 508 postojów Wystawy Ruchomej, które zwiedziło 918.275 osób. W tymże okresie urządzono przeszło 1800 wykładów z obrazami świetlnymi z frekwencyą 134.691 osób.

Liga Pomocy przemysłowej sama urządza i pomaga Towarzystwom lokalnym w urządzaniu **wystaw okręgowych,** ściśle zawodowych, okolicznościowych, **gwiazdkowe targi** wyrobów krajowych, ankiet i zebrań zawodowych przemysłu i handlu.

Doniosłe znaczenie mają także **wystawki szkolne,** mieszczące się w budynkach szkół średnich i ludowych celem unaocznienia wyglądu wyrobów krajowych i wykształcenia szerokich sfer, kupujących **krajowe** wyroby.

Szereg firm otrzymało **markę ochronną** Ligi Pomocy przemysłowej celem ułatwienia poznawania wyrobów swojskich.

Doniosłą w skutkach jest **działalność Ligi na polu** krzewienia zaniedbanego u nas **przemysłu domowego.**

Włościaństwo, pozbawione przez rozwój wytwórstwa maszynowo-fabrycznego starodawnych zajęć domowych (tkactwo, bednarstwo, stolarstwo, krawiectwo, szewstwo i t. d.) domaga się wprowadzenia innych zajęć, któreby odpowiadały nowożytnym stosunkom i lepiej się opłacały.

Dotychczas urządziła Liga Pomocy przemysłowej w swojem **Seminaryum przemysłu domowego** kursy:

1) Koronkarstwa iryjskiego, 2) pleciennictwa bort kapeluszowych w Krzeszowicach, 3) pończosznictwa i trykotarstwa, 4) robót filigranowych i biżuteryi, 5) szmuklerstwa i pasmanteryi, 6) kursy wyrobów sztucznych kwiatów we Lwowie i Krakowie, 7) kurs parasolnictwa.

W najbliższym czasie odbędą się kursy: zabawkarstwa wełnianego i konfekcyi lalek, kurs krawaciarstwa, poczem nastąpią dalsze

kursy, mające na celu wykształcenie 90—100 instruktorek przemysłu domowego — rocznie.

W Dawidowie stanie w najbliższym czasie własny budynek szkolny Ligi Pomocy przemysłowej dla Szkoły sztucznych kwiatów im. Maryi Konopnickiej.

Działalność Ligi Pomocy przemysłowej żadną miarą nie da się ująć w szczupłe ramy niniejszego sprawozdania. Zaznaczyć jeszcze należy: istnienie **Muzeum eksportowego** (połączonego ze specyalnem Biurem wywiadowczo-informacyjnem), rozwój spółek fakturowych, maszynowo - kredytowych, zainicyowanych przez Ligę Pomocy przemysłowej, działalność wspierającą wszelkie praktyczne usiłowania w dziedzinie przemysłu i handlu krajowego.

P. T. E.

Trzy te litery oznaczają w skróceniu Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Powstało ono przed trzema laty, a zrodziło je poczucie obowiązku zajęcia się ruchem emigracyjnym i otoczenia opieką tych, co kraj opuszczają, aby szukać na obczyźnie, czy to w krajach europejskich, czy też za morzem, chwilowych zarobków, albo — stałej poprawy bytu. Nie istnieje ono poto, aby emigrujących za wszelką cenę zatrzymywać przed wędrówką za granicę, a tem bardziej nie ma na celu zachęcania kogokolwiek do wychodźtwa. P. T. E. pragnie tylko, aby ten, kogo smutna konieczność zmusza opuszczać kraj rodzinny, czynił to z rozwagą i namysłem, by miał rzeczywiście widoki poprawienia swej doli, by nie padał ofiarą własnych błędów lub też oszustwa ze strony nieuczciwych agentów.

P. T. E. jest instytucyą bezpartyjną i liczącą wśród swych członków przedstawicieli rozmaitych stronnictw, rozmaitych stanów i zawodów. Nieobliczone na zyski, korzysta ono z subwencyi Sejmu krajowego i stoi pod kontrolą władz. W zakres działania P. T. E. wchodzą:

1) Opieka nad rolnymi robotnikami sezonowymi i utrzymanie koncesyonowanego przez Namiestnictwo **biura pośrednictwa pracy** dla robotników. Biuro to bezpłatnie ułatwia znalezienie zarobków w kraju oraz za granicą, w Czechach, we Francyi, Danii, Szwecyi, Niemczech, Szwajcaryi, na Morawach i w innych krajach. 2) Opieka nad emigrantami zamorskimi, pouczanie ich o stosunkach za oceanem i warunkach podróży; w związku z tem utrzymuje P. T. E. w Krakowie własne **biuro sprzedaży kart okrętowych i biletów kolejowych**, gdzie sprzedaje karty okrętowe wszystkich klas na rozmaite pierwszorzędne linie okrętowe do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Kanady, Brazylii, Argentyny i t. d. 3) Założone w Krakowie w domu na ten cel nabytym i odpowiednio urządzonym **schronisko noclegowe** (hotel) dla emigrantów, gdzie wychodźcy tak sezonowi jak zamorscy otrzymać mogą wygodny nocleg za nizką opłatą lub zgoła bezpłatnie. 4) **Biuro bezpłatnej porady prawnej** dla niezamożnych emigrantów, przebywających na obczyźnie, a mających do załatwienia jakie sprawy w kraju. 5) **Bezpłatna wypożyczalnia książek** dla Polaków, przebywających na obczyźnie. Na żądanie każdy otrzymuje katolog książek, które P. T. E. wysyła, ponosząc samo koszta przesyłki pocztowej w jedną stronę. 6) Wydawnictwo tygodniowej gazety illustr. pod tytułem **„Praca“**, poświęconej oświacie, rozrywce, stosunkom zarobkowym i emigracyi, oraz miesięcznik p. t. **„Polski Przegląd Emigracyjny“**, jak również wydawnictwo **kalendarzy emigracyjnych**, rozmaitych obcojęzycznych słowników, przewodników po krajach zagranicznych, wskazówek dla emigrantów i t. d. 7) Organizowanie **podróży informacyjnych** i objazdów misyjnych księży polskich. 8) Rozsyłanie do dzienników komunikatów z **przestrogami dla wychodźców**, wiadomościami o najnowszych przepisach emigracyjnych i t. d. 9) Ułatwianie Polakom, przebywającym na obczyźnie, abonowania pism i nabywania książek oraz załatwianie im różnych spraw w kraju.

P. T. E. ma filie we Lwowie, Rzeszowie, Brzeżanach i Przemyślu.

Skład zarządu P. T. E. jest obecnie następujący:

Rada nadzorcza: Prezes Dr. Jan Hupka, poseł na Sejm krajowy, wiceprezes prof. uniwersytetu Dr. Alfred Halban, poseł na Sejm i do parlamentu, sekretarz; Dr. Adam Krzyżanowski, prof. uniwersytetu; członkowie rady: Prof. uniwersytetu Dr. Antoni Górski, poseł na Sejm krajowy; Cezar Haller, poseł do parlamentu; ksiądz Dr. Adam Kopyciński, proboszcz i b. poseł do parlamentu; Bronisław Laskownicki, redaktor; Dr. Witold Lewicki, dyrektor banku i literat; Dr. St. Rowiński, adwokat krajowy; Dr. Jan Rozwadowski, dyrektor Banku Ziemskiego; Stanisław Rymar, redaktor; Dr. Tadeusz Starzewski, rejent; Dr. Jan Kanty Steczkowski, dyrektor banku; Dr. Władysław Stesłowicz, poseł do parlamentu i radny miasta Lwowa, sekretarz lwowskiej Izby Handlowej; Jan Wasung, poseł na Sejm krajowy; Franciszek Wójcik, gospodarz i b. poseł do parlamentu i Dr. Ignacy Wróbel, wicedyrektor kolei państwowych i poseł do parlamentu.

Komisya rewizyjna: Dr. St. Jasiński, ksiądz redaktor Melchior Kądziola i radca miejski Jan Pająk. **Dyrekcya:** dyrektor naczelny Józef Okołowicz, dyrektorzy: Dr. Franciszek Bardel (syndyk), Antoni Doerman i Dr. Józef Raczyński; zastępcy dyrektorów: Dr. J. K. Dzianott, Dr. W. Ungar i red. Władysław Wąsowicz.

P. T. E. powinno mieć poparcie ze strony wszystkich obywateli, którym dobro naszego społeczeństwa i dobro emigrantów leżą na sercu. Przedewszystkiem jednak powinno korzystać z poparcia samych wychodźców, bo dla nich przecież powstało, aby im służyć rzetelną radą, opieką i pomocą. Starajmy się więc, aby cały lud nasz dowiedział się o istnieniu P. T. E. i aby wszyscy, co zamierzają wyruszyć na obczyznę, we wszelkich sprawach z całem zaufaniem zwracali się naprzód tylko do Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego.

Adres biura głównego P. T. E. jest następujący:

Polskie Towarzystwo Emigracyjne, Kraków, ulica Radziwiłłowska 23.

Nadesłane.*)

Różne ciekawe wiadomości.

Korzystnym jest zakup artykułów do używania i podarunkowych wszelkiego gatunku w Pierwszej fabryce zegarów Jana Konrada, c. i k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr 123. (Czechy), który wysyła swój cennik główny z 4000rycin na żądanie do każdego gratis i franko.

Jest to bardzo źle, że wszystkie do zewnętrznego nacierania zdatne środki, jako takie zachwalane bywają, które podagrę i reumatyzm prawie leczą. Nie należy pozwalać się w błąd wprowadzać! Kto cierpi bole podagryczne i reumatyczne, powinien używać tylko przez powagi lekarskie uznanej jako znakomicie skutkującej Maści Zoltana, Kali Linimenti, tembardziej, że ona przy najuporczywszych tego rodzaju cierpieniach używana jest z najlepszym skutkiem, co zresztą potwierdzda niezliczona ilość najgorętszych listów dziękczynnych i poleceń lekarskich. Cena 1 flaszki 2 Korony, tylko u aptekarza Beli Zoltana, Budapeszt V. Szabadsagter. — Codzienna wysyłka pocztowa.

Złe trawienie powoduje zawsze boleści żołądka, kurcze, odbijania się, hemoroidalne dolegliwości, cierpienia wątroby, bóle głowy: zawroty, nerwowość, bezsenność, apatyę, znużenie, osłabienie pamięci, a przedewszystkiem ogólny upadek sił. Tego wszystkiego można uniknąć, jeśli się używa **„Sagrada Barber“**, które jest do nabycia we wszystkich aptekach. Pudełko próbne 70 hal. Najmniejsza wysyłka pocztą 1 oryginalnego pudełka K 2'60 lub 4 pudełek próbnych K 3'—. Po poprzedniem nadesłaniem należytości następuje wysyłka franco przez Apotheke „Zum heiligen Geist“, Wien, I., Operngasse 16. Depot Nr. 132.

Są setki naśladowców, którzy uzasadnioną światową sławę mych artykułów wyzyskują, aby polecać jakiebądź mniejwartościowe rzeczy. Proszę więc być przeto ostrożnym i zamówić wprost u Jana Grolicha, drogueryi pod Aniołem w Bernie Nr. 419 **Creme Grolicha i Savon Grolicha,** które twarzy, rękom i ramionom nadają olśniewającą czystość i delikatność, a usuwają **piegi, plamy wątrobiane, opalenie od słońca i czerwoność skóry.** Kto cierpi na wypadanie i lichy porost włosów, niech sobie zamówi tegóż przetwór naftowy na włosy.

Doniosłość i długotrwałość uznania, którem została uwieńczoną wypróbowana od dziesiątek lat i sporządzana według własnego przepisu **„Sagrada Barber“**, spowodowała powstanie rozmaitych małowartościowych, podobnie nazwanych przetworów. Jest więc na czasie zwrócenie szczególnej uwagi Szan. Publiczności na to, by wyraźnie żądała „Sagrada Barber“, ponieważ „Sagrada Barber“ jest klinicznie wypróbowanym i przyjętym środkiem, a wytwórcy przyjmują wszelką odpowiedzialność tylko za „Sagrada Barber“. Próbne pudełko 70 h. we wszystkich aptekach. Najmniejsza wysyłka pocztowa 1 pudełko oryg. K 2'60 lub 4 pudełka próbne K 3'—. Po przysłaniu tej kwoty wysyła opłatnie Apotheke „Zum heiligen Geist“, Wien, I., Operngasse 16, Depot 132.

Gospodynie, gospody, hotele, pensyonaty, jako też inne zakłady mądrze postąpią, jeżeli w razie zapotrzebowania pierza, puchu, gotowych poduszek, jako też materacy zwrócą się z zaufaniem do domu wysyłkowego Max Berger w Deschnitz Nr. 186B (Böhmerwald), który swe towary do wszystkich krajów wysyła.

Firma ta, która jest w stanie swe znakomite wyroby bardzo tanio dostawiać, może być ze względu swej rzetelności każdemu poleconą.

Panujące zmienne powietrze jest często przyczyną zaziębień, na które dzieci i starsi często cierpią. Aby już istniejące zaziębienia tem pewniej przemóc, jest wskazanem zastosować Herbany'ego syrup wapniowo-żelazowy. Wartość tego syrupu piersiowego jest już od dziesiątek lat uznana przez wybitnych lekarzy i profesorów a polega na nadzwyczaj pomyślnym składzie tego preparatu, który nietylko rozrzedza flegmę, uspokaja kaszel i pobudza apetyt, lecz z powodu zawartości żelaza i łatwo przyswajalnych soli fosforowo-wapniowych oddziaływa na tworzenie się krwi i kości. Herbany'ego syrup wapniowo-żelazowy nawet najdelikatniejsze dzieci znoszą znakomicie i bardzo chętnie zażywają z powodu przyjemnego smaku. Jedyny wytwórca: Dr. Hellmanna apteka „Zur Barmherzigkeit“ w Wiedniu VII., Kaiserstr. 73—75. Do nabycia w bardzo wielu większych aptekach. Należy uważać na nazwisko i markę.

Uregulowane trawienie jest podstawą zdrowia ciała. Herbany'ego syrup Sarsaparillowy jest równie doskonałym, jak zupełnie nie-

---

*) Za rubrykę „nadesłane“ ani za dział ogłoszeń Redakcya kalendarza nie przyjmuje odpowiedzialności, uprasza jednak o powoływanie się przy zamówieniach na kalendarz, bo to się przyczynia do powodzenia wydawnictwa.

szkodliwym środkiem przeczyszczającym. Nawet przy stałem używaniu nie następuje przyzwyczajenie się, tak, że syrup zawsze wywołuje szybki i łagodny skutek. Preparat ten bywa więcej niż 40 lat szczególniej polecany przez lekarzy tam, gdzie należy baczyć na regularne trawienie Jedyny wytwórca: Dra Hellmanna apteka „Zur Barmherzigkeit" w Wiedniu, VII., Kaiserstr. 73—75. — Do nabycia w bardzo wielu większych aptekach. Należy baczyć na nazwisko i na markę ochronną.

Przekonajcie się o zdolności c. i k. firmy nadwornej Jana Konrada, domu wysyłkowego w Brüx, Nr. 123. (Czechy), w ten sposób, że zażądacie w razie potrzeby przedmiotów do używania i artykułów podarunkowych wszelkiego gatunku bogato illustrowanego cennika głównego z 4000 rycin gratis i franko. Zawiera on największy wybór wszystkich gatunków zegarów, towarów złotych i srebrnych, stalowych, skórzanych i rękodzielniczych, instrumentów muzycznych, przyborów do palenia, przedmiotów gospodarczych, artykułów toaletowych, broni i t. d. po najtańszych cenach fabrycznych, i jest sprowadzenie towarów od wyżej wymienionej firmy, która kilkakrotnie została odznaczona c.i k. austryackim orłem państwowym i złotemi i srebrnemi medalami wystawowymi, najbardziej do polecenia.

Za okno wyrzuca się pieniądze, które się płaci za pierze i gotową pościel, jeśli się nie zwróci do właściwego źródła. Właśnie przy zakupnie pierza należy być szczególnie ostrożnym i zwracać się do pierwszorzędnego domu w tej branży; do tego celu polecamy jak najlepiej renomowaną firmę **S. Benisch** w Deschenitz Nr. 483., która przez bardzo rzetelną i tanią obsługę stara się jak najusilniej każdego kupującego w zupełności zadowolnić. (Szczegóły w inseracie.)

Dobry przykład znajdu czytelnicy w następującem piśmie Jego Excellencyi Leona barona Freytagh-Loringhovon, radcy ces. ros. w Arensburgu, Kommandantenstr. 5, wyspa Ösel, gub. Livland. Jego Excellencya pisze: „Uważam za swoją powinność polecić każdemu współcierpiącemu wyborny fluid Fellera z m. „Elsafluid". Miałem sposobność pewnego petersburskiego lekarza, który posiada zakład kąpielowy mułowy, uwolnić od ciężkiego reumatyzmu i boleści w ramionach, przeciwko którym wszystkie jego środki były bezskuteczne. Pewien lekarz w Gdańsku, w Prusach zachodnich, używa w swej praktyce fluidu Fellera. Dlatego też życzę temu preparatowi dla dobra cierpiących jak największego rozpowszechnienia, a wynalazcy największej sławy." — Prawdziwego fluidu Fellera należy sobie zamówić 12 małych, względnie 6 podwójnych, albo 2 specyalne flaszki za 5 K franko u E. V. Fellera w Stubicy nr. 420 (Kroacya).

Ostre powietrze jest często przyczyną zaziębień, które objawiają się w bólach stawów i muskułów i które nie zwalczone zaraz, często nas tygodniami dręczą. Aby tego rodzaju zaziębieniom zaradzić, jest wskazanem stosować „Herbany'ego esencyę aromatyczną". Skuteczność tego ekstraktu roślinnego, sporządzonego ze wzmacniających roślin leczniczych i korzeni alpejskich, została wypróbowana od przeszło 45 lat w szpitalach cywilnych i wojskowych i lekarze go uznali jako doskonały. „Herbany'ego esencya aromatyczna" okazała się jako uspokojająca ból i wzmacniające nacieranie nietylko przy stawach reumatycznych i podagrycznych, lecz w równej mierze jako nadzwyczajna przy bólach nerwowych. Tę esencyę wyrabia tylko Dra Hellmanna apteka w Wiedniu, VII., Kaiserstr. 73—75., lecz można ją dostać w bardzo wielu większych aptekach. Należy baczyć na nazwisko i markę ochronną.

Wiele jest środków przeczyszczających, pochodzących tak ze świata roślinnego, jak mineralnego. Wielu panów lekarzy, jako też znaczna część konsumcyjnej publiczności używa chętnie odwaru kwiatów, liści i korzeni, unikając różnych drastycznie działających wód mineralnych. Możemy tedy herbatę przeczyszczającą Franciszka Wilhelma, c. k. dost. nadwornego, aptekarza Franciszka Wilhelma w Neunkirchen, Austrya Niższa, najusilniej polecić. Wyłącznie z części roślinnych skombinowana, jako środek pewny i tani, używana jest ogólnie od lat 30tu z powodu swych właściwości, wzbudzających poty, usuwających kaszel i podniecających apetyt.

Książka o radości życia, która czytelnika poucza, jak siłę i zdrowie zachować, albo jak je odzyskać, jeżeli się je straciło albo wskutek przeciążenia pracą lub nadmiernej chęci używania. Tę znakomitą ksiażkę otrzyma każdy po nadesłaniu marki za 10 h od Olektro-Vitalizer, instytutu lekarskiego, (Budapest VI., Teresienring St. 261.) Niech przeto nikt nie opuści sposobności rozszerzenia swoich wiadomości, gdyż ta interesująca książka zawiera nieocenione rady dla zdrowych i chorych.

Restytucyjny fluid Kwizdy dla koni. Do utrzymywania w zdrowiu i sile muszkułów konia, pomimo ciągłego używania, nadaje się najlepiej Restytucyjny Fluid, wynaleziony przez Franciszka Kwizdę z Korneuburgu. Po każdej jeździe powinno się najpierw wytrzeć muszkuły konia słomą, a następnie wcierać wymieniony Fluid w nogi konia, począwszy od kolan aż do wiązadła i lekko obandażować. Jest to jeden z najbardziej prostych i skutecz-

nych środków, aby muszkuły w świeżości i mocy utrzymać i organizm od grudy uchronić. Restytucyjny Fluid Kwizdy dla koni powinien się znaleźć w każdem dobrze prowadzonem gospodarstwie.

Zazdrościć Pan będzie tym bliźnim chorym na podagrę i reumatyzm, gdy się Pan dowiesz, jak oni są znowu zdrowi i rzeźcy dzięki zażywaniu środka dyetetycznego Betursinu. (Patrz inserat).

Od 32 lat wypróbowane i doświadczone środki domowe i ludowe starej renomowanej apteki św. Franciszka w Wiedniu V. Schönbrunnerstrasse 109/90:

1. Wiedeński oryginalny ekstrakt babki kończastej z wapnem żelaza. Jest to sok piersiowy, łagodzący kaszel, rozrzedzający flegmę, uspokajający i zwilżający drogi oddechowe, który zarazem wytwarza krew i pobudza tworzenie się kości u dzieci słabowitych. Także na działalność żołądka korzystnie oddziaływa, rekonwalescenci i niedokrewni chętnie go zażywają i znakomicie znoszą.
2. Trnkoczy'ego ból uśmierzające czerwone aromatyczne nacieranie, z marką „kulawy człowiek", łagodzi i usuwa bóle w muszkułach i stawach, które powstały z zaziębienia (z przeciągu) albo na tle nerwowem. To przeciwreumatyczne nacieranie jest zarazem niezbędnym, orzeźwiającym i wzmacniającym środkiem przy znużeniu po wielkich trudach.
3. Trnkoczy'ego różowe, ocukrzone przeczyszczające pigułki, z marką „św. Franciszek" działają szybko i bez bólu przeczyszczają, zarazem zapobiegają skutecznie wszelkim cierpieniom, powstającym ze złego trawienia. Te doświadczone pigułki zastępują nietylko do podobnych celów służące rodzaje herbat, lecz je wielokrotnie przewyższają co do skuteczności.

Trnkoczy'ego plaster na nagniotki usuwa szybko, bez bolu i gruntownie w ciągu kilku dni każdy, nawet bardzo uporczywy odcisk. Skuteczność absolutnie pewna i pod gwarancyą! Sposób użycia prosty! Bliższe szczegóły o tych czterech doświadczonych środkach lekarskich w ogłoszeniach na 3-ej stronie okładki.

Klucz do tajemnicy. Każdy chciałby napewne chętnie swe zdrowie zawsze utrzymać i dojść do starego wieku, najmniejsza część nie wie, jak to osiągnąć. W pielęgnowaniu żołądka leży klucz do tej tajemnicy. Najlepiej pielęgnuje się żołądek przez używanie Lugoszskich „Pigułek Św. Maryi", których stałe używanie jest zatem najbardziej polecenia godnem. Za 6 koron wysyła **Apteka pod Matką Boską w Lugoszu,** plac Kościelny Nr. 57. tuzin puszek franko do każdego miejsca.

Wskazówką dla naszych czytelników, może być następujący list, pisany przez Jaśnie Oświeconego księcia Józefa Rohan w Schottwien: Osiągnąłem nadspodziewany skutek przez „Elsafluid" i proszę opublikować, że mnie jako też i moim znajomym Elsafluid i Elsa-pigułki wyświadczyły wyborne usługi przy bardzo wielu dolegliwościach, jak: ból głowy i zębów, kolki, rwanie w członkach, bole w krzyżach, zaziębienie, kurcze żołądka, nudności i t. d. Prócz tego Elsafluid wzmacnia także i wzrok. Z tego to powodu polecam ten wyborny środek domowy wszystkim cierpiącym jako najlepszy."

Doskonałym środkiem czyszczącym krew jest dra Hellmanna „Purjodal" (prawnie ochroniony). Ten preparat jodowo-sarsaparillowy nietylko czyści krew, lecz także uspokaja bóle i kurcze i zapobiega zapaleniu, i może być każdego czasu bez przeszkody zażywany. „Purjodal" zalecają lekarze bardzo chętnie w tych wszystkich wypadkach, gdzie preparaty jodowe lub sarsaparillowe są wskazane. Jedyny wytwórca: Dra Hellmanna apteka ‚Zur Barmherzigkeit w Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 73—75. Do nabycia w bardzo wielu większych aptekach. Należy uważać na nazwisko i na markę ochronną.

Siłę, wytrwałość i wielką zdolność przy trudnych turach uzyskują turyści, cykliści i jeźdzcy konni, jeżeli regularnie przed i po każdej wycieczce członki swoje natrą fluidem Kwizdy, marka „wąż". Jest to wyprobowany doskonały środek wzmacniający, który szybko usuwa wszelkie zmęczenia i osłabienia muszkułów i do nowych czynności całe ciało uzdalnia. Kwizdy fluidu nie powinno brakować przy żadnej wyprawie turystów, cyklistów i jeźdźców konnych.

Najlepszą kosą w świecie jest srebrno-stalowa kosa św. Antoniego. Jedynym i wyłącznym dostawcą tych kos jest Józef Sohr w Somogoszill nr. 226, Węgry. Przed zakupnem kosy należy żądać cennika tej firmy. Pośrednicy osiągną zyski. Przy zamówieniu 10ciu kos dostaje się jedną kosę gratis.

Dobroczyńcą ludzkości jest aptekarz A. Thierry, wytwórca baslamu i maści centyfoliowej. Liczne podziękowania i uznania z całego świata. — Znane te środki lecznicze w całym świecie powinny się w każdym domu znajdować, a wszelkie inne naśladownictwa są bezużyteczne i szkodliwe.

Thierry'ego balsam 12 małych lub 6 podwójnych flaszek kosztuje 5 K, a maści centyfoliowej 2 słoiki K 3'06. Prawdziwe tylko w aptece pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch.



U adwokata.

Adwokat (do trzech parobczaków, którzy przychodzą odebrać spadek po zmarłym wuju): Każdy z was dostanie z odziedziczonych 12.000 koron pod odliczeniu kosztów dwa tysiące zamiast czterech tysięcy.

Wojciech (jeden z wieśniaków): Proszę łaski pana hadwokata, tera to jus nie wiem, cy to mnie wuj umarł, cy panu?

Między żydkami.

Mojżesz: Ty, Abraham, ten paskidnik Margulies chce ciebie wyzwać na pojedynek! Co ty jego zrobił?...

Abraham: Co ja jego zrobił? Ja się jego zapitał, czy on znowu pojedzie do kąpiel, jak przeszłego roku?

Mojżesz: Nu, to co jest?

Abraham: Tak... ale ja nie wiedział, że un tamtego lata siedział trzy miesięcy w kreminale za oszustwo!

Domyślny.

— Panie Stanisławie, — mówi do oświadczającego się o jej rękę młoda panna — przyjmuję pana oświadczyny, ale uprzedzam go, że nie mam ani grosza majątku.

— Widzi pani, ja się od razu domyśliłem, że mi pani da kosza.

Raz się w życiu ucieszył.

Wierszokleta, którego wierszy żadna redakcya przyjmować nie chce i wrzuca je do kosza, na targu kupuje jabłka u przekupki.

Przekupka zawija mu je w papier, na którym dostrzega spisane własne utwory.

Mój Boże, co za szczęście! — woła odchodząc od niej, — przecież raz jeden poezye moje owoce mi przyniosły.

Płeć słaba.

— Co pani na to powie? Moja żona wypiła wczoraj 8 filiżanek kawy, smakowała 20 rozmaitych ciast, przez 4 godziny obracała języczkiem, obrabiając bliźnich, 5 godzin tańczyła, a wreszcie, gdyśmy wrócili do domu, trzy kwadranse mi prawiła kazanie. I to zalicza się niby do płci słabej.

Przepisy pocztowe.

Przesyłka listów.

Ogólne przepisy. Adres wyraźnie i czytelnie napisać. Do większych miast wymienić także dzielnicę miasta, ulicę i liczbę domu. Do mniej znanych miejscowości, jak i zagranicy podać kraj, ostatnią pocztę i t. p. Za doręczenie posyłek poczty listowej w miejscowościach, gdzie się znajdują urzędy pocztowe nieeraryalne, dalej za doręczenie tych posyłek przez listonoszów wiejskich i za doręczenie gazet nic się nie płaci.

1. **W obrocie wewnętrznym.** Zwyczajne listy, w miejscu, oraz do wszystkich innych miejscowości w monarchii: do 20 g 10 h, nad 20 do 250 g 20 h, niefrankowane do 20 g 20 h, nad 20 do 250 g 40 h. Listy nad 250 g przesyłać jako paczki. W komunikacyi z Węgrami dozwolone są listy do 500 g, i wynosi opłata za 20 g 10 h, niefrankowane 20 h, do 250 g 20 h, niefrankowane 30 h, do 500 g 30 h, niefrankowane 40 h. — Rekomendowane listy opatrzyć napisem na stronie adresowej „Rekomendowane". Wynagrodzenie za list polecony, który w czasie transportu pocztą zaginie, bez względu na miejsce przeznaczenia listu, wynosi 50 K. Za list polecony opłaca nadawca oprócz zwykłej należytości także należytość rekomendacyjną, która wynosi bez względu na odległość i wagę 25 h. Z recepisem zwrot. o 25 h więcej. Za tą samą opłatę można także karty listowe, karty korespondencyjne, przesyłki pod opaską i próbki bez wartości rekomendować — Listy ekspresowe (w miejscu niedozwolone) zostaną zaraz po nadejściu umyślnym posłem adresatowi doręczone, i muszą na stronie adresowej u dołu po lewej stronie mieć napis „Express". Opłata oprócz zwykłego portoryum 30 h; do miejscowości, położonych za obrębem ostatniego urzędu pocztowego winien adresat (odbiorca listu) za każdych 7½ km zapłacić 1 K po potrąceniu z góry uiszczonej opłaty ekspresowej. — Karty listowe w miejscu, oraz do wszystkich innych miejscowości monarchii 11 h. — Karty korespondencyjne 5 h, z zapłaconą odpowiedzią 10 h. — Druki pod opaską lub w otwartej kopercie, albo tylko złożone, muszą być opłacone i nie śmią nic pisanego prócz adresu i rachunku za przesłany artykuł zawierać; na drukowanych kartach wizytowych dozwolono dodać p. f., p. c. i t. p. Opłata do 50 g 3 h, nad 50 do 100 g 5 h, nad 100 do 250 g 10 h, nad 250 do 500 g 20 h, nad 500 do 1000 g 30 h. Druków nieopłaconych nie przesyła się. Objętość może wynosić 45 cm z każdej strony, zwinięte mogą być 75 cm długie i 10 cm szerokie. — Próbki towarów w paczkach, pod opaską albo w woreczkach tylko do 350 g, muszą być frankowane i tak opakowane, że poczta może zawartość zbadać. Oprócz firmy nadawcy, adresu odbiorcy, oznaczenia towaru z podaniem ceny i rozporządzalnej ilości nie śmie być dołączonem nic pisanego. Na stronie adresowej napisać „Próbki", albo „Wzór bez wartości". Opłata do 250 g 10 h, od 250 do 350 g 20 h. Muszą być frankowane. Niedostatecznie frankowane druki i próbki towarów zostaną przesłane; do krajów nienależących do światowego związku pocztowego takowe przesyłki wysyłane nie zostaną.

2. **Do Bośni i Hercegowiny.** Opłaty te same, co w kraju. Przesyłki ekspresowe przyjęte zostaną tylko do miejsc pocztowych.

3. **Do Niemiec.** Listy do 20 g 10 h, od 20 do 250 g 20 h, niefrankowane do 20 g 20 h, od 20 do 250 g 30 h.

4. **Do Serbii.** Listy frankowane za każde 20 g 10 h, niefrankowane 20 h. — Karty korespondencyjne 5 h, z odpowiedzią 10 h. — Druki za każde 50 g 5 h. — Próbki za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 10 h. — Papiery kupieckie*) za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 25 h.

Do Czarnogóry. Listy frankowane za każde 20 g 10 h, niefrankowane 20 h. — Karty korespondencyjne 5 h, z odpowiedzią 10 h. — Druki za każde 50 g 5 h. — Próbki za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 10 h.

6. **Do Szwajcaryi.** Listy frankowane do

*) Pod papierami kupieckiemi rozumieją się akty, dokumenty, partytury muzykalne i t. p., wogóle piśmienne dokumenty, których nie można uważać za korespondencye.

20 g. 25 h, niefrankowane 50 h, za każde dalsze 20 g 15 h, niefrankowane 30 h. — Karty korespondencyjne 10 h, z odpowiedzią 20 h. — Druki za każde 50 g 5 h. — Próbki za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 10 h.

7. Do innych krajów. Listy frankowane do 20 g 25 h, niefrankowane 50 h, za każde dalsze 20 g 15 h, niefrankowane 30 h. — Karty korespondencyjne 10 h, z odpowiedzią 20 h. — Druki za każde 50 g 5 h. — Próbki za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 10 h. — Papiery kupieckie za każde 50 g 5 h, najmniej jednak 25 h.

Przekazy pocztowe.

1. **W komunikacyi wewnętrznej** do 1000 K przyjmują i wypłacają wszystkie urzędy pocztowe. Opłata do 20 K 10 h, do 100 K 20 h, do 300 K 40 h, do 600 K 60 h, do 1000 K 1 K. Przy przekazach ekspresowych 30 h więcej. Przy przesłaniu ekspresowem za obrębem urzędu pocztowego winien adresat za każdych 7½ km zapłacić 1 K po odtrąceniu z góry uiszczonej opłaty ekspresowej. **(Taryfa I.)**

3. **W komunikacyi między Czarnogórą, Serbią i c. k. urzędami poczt. w Turcyi** (z wyjątkiem Adryanopolu) **i na Krecie** do 50 K 20 h, nad 50 do 100 K 40 h, nad 100 do 300 K 80 h, nad 300 do 600 K 1 K 20 h, nad 600 do 1000 K 2 K. **(Taryfa III.)**

4. **W komunikacyi z Niemcami i Luksemburgiem** do 40 K 20 h, za każde dalsze 20 K 10 h więcej. **(Taryfa IV.)**

5. **W komunikacyi** z W. **Brytanią, brytyjskiemi koloniami** (z wyjątkiem Kanady, N. Zelandyi, Transwalu i Hongkong), **Meksykiem, Peru, Salwadorem i Rosyą** do 25 K 25 h, za każdą dalszą koronę 1 h. **(Taryfa V.)**

6. **W komunikacyi z wszystkimi innymi krajami i Adryanopolem** do 50 K 25 h, za każde dalsze 50 K 25 h więcej. **(Taryfa VI.)**

7. **W komunikacyi z pocztowym związkiem światowym** płaci się taksę dla tych krajów oznaczoną. Potwierdzenie wypłaty zwykłego i telegraficznego przekazu za złożeniem 25 h.

Przekazy pocztowe przyjmują i wypłacają wszystkie urzędy pocztowe.

Mandaty (Postauftrag).

W Austro-Węgrzech, do Bośnii i Hercegowiny do 1000 K, dalej do Belgii, Egiptu, Francyi z Algeryą, Włoch z Erytreą i Tripolis, Luksemburgu, Niderlandyi, niderl. Indyi Wschodniej, Norwegii, Szwecyi, Rumunii, Szwajcaryi, Tunisu, Turcyi (c. k. urz. poczt. Adryanopol, Beirut, Konstantynopol, Salonich i Smyrna), Niemiec 1000 K czyli 800 marek lub 1000 franków, wzgl. 720 K, 480 złr. hol.

Poczta wozowa.

1. Pocztą wozową przesyłać można: a) Listy prywatne i pakiety z pismami nad 250 g do 50 kg, w Węgrzech nad 500 g do 50 kg.

b) Korespondencya wolna od opłaty w komunikacyi wewnętrznej nad 2½ kg do 50 kg, w komunikacyi z Węgrami nad 1 kg do 20 kg.

c) Listy i pakiety z pieniędzmi, pieniądze w workach, skrzyniach, beczkach do 65 kg.

d) Towary, kosztowności, efekty i t. p. do 50 kg i

e) przesyłki za pobraniem należytości z podaniem i bez podania wartości. Listy z pieniędzmi z austr. banknotami muszą być w regule

zapieczętowane, mogą być nadane także za 1½ opłaty nad 1000 K i do 250 g wagi otwarte w celu przeliczenia przez urzędnika pocztowego przyczem poczta ręczy za rzeczywistą zawartość.

Opłata stosuje się do wagi, wartości i oddalenia. Monety dodane do wyrównania kwoty muszą być tak opakowane i wewnątrz listu przymocowane, żeby nie mogły zmienić swego miejsca, i mogą być dodane tylko do wysokości 8 K. Zapieczętowane muszą być pięcioma, a jeżeli się używa urzędowej koperty (po 2 h), 2 pieczęciami.

2. Przesyłki paczek, pudełek, koszy i t. p. muszą być dobrze opakowane, sznurem obwiązane, a w razie oznaczenia wartości także opatrzone pieczęcią. W komunikacyi wewnętrznej i z Węgrami można nadawać przesyłki do 400 K wartości, nie śmią jednak zawierać pieniędzy, złota, srebra lub papierów wartościowych albo prawdziwych koronek, a jeśli zawartość jest niepodzielna, można je także niezapieczętowane nadać. W razie zgubienia przesyłki wynagrodzi się ta kwota, która jest podana na adresie i na liście przesyłkowym, a przy przesyłkach bez oznaczonej wartości wynagradza się 4 K za każdy kg. Uszkodzenia wynagradza poczta tylko w tym razie, jeżeli przesyłka była dobrze opakowaną. Do każdej przesyłki i do każdego listu pieniężnego nad 250 g dołączyć należy list przesyłkowy po 12 h. Do Niemiec i do zagranicy dołączyć należy list przesyłkowy i 1 deklaracyę cłową i 1 deklaracyę statystyczną, które dostać można we wszystkich urzędach pocztowych po 1 h. Z jednym listem przesyłkowym przesyłać można 3 paczki pod jedną adresą. Za frankowane paczki bez oznaczenia wartości aż do 5 kg wagi opłaca się w Austro-Węgrzech i do Niemiec do 10 mil 30 h, do dalej odległych miejscowości 60 h. Opłata pakietów, przekraczających wagę 5 kg, podnosi się w miarę wagi i odległości; przy niefrankowanych pakietach do 5 kg dolicza się dodatek 12 h. Taksa wartości do 100 K 6 h, do 300 K 12 h i t. d. Opłata za przesyłkę ekspresową: od listów pieniężnych 30 h, za inne 50 h. Za dostawienie ekspresowe za obrębem miejsca pocztowego winien adresat (odbiorca przesyłki) za każde 7½ km zapłacić 1 K. — Przesyłki pieniędzy lub papierów wartościowych, ważących nad 1½ kg do 20 kg, opakowane być muszą przynajmniej w płótnie woskowem, obwiązane szpagatem 2 szwy winne być opieczętowane. — Przesyłki pieniędzy nad 20 kg muszą być zapakowane do beczek i skrzyni, przesyłki nad 25 kg zaopatrzone być muszą rączkami.

Listy i pudełka z oznaczeniem wartości. Listy wartościowe do zagranicy (Lettres de valeur) mogą zawierać tylko pieniądze papierowe, kupony, papiery wartościowe i t. p., nigdy jednak bity lub inny metal. Waga nieograniczona. Muszą być zapieczętowane i opłacone. — Pudełka wartościowe. Klejnoty lub kosztowne rzeczy można w pudełkach z oznaczeniem wartości do pojedynczych krajów przesyłać. Ważyć mogą tylko 1 kg, długość jest na 30 cm, szerokość i wysokość na 10 cm ograniczona. Pudełka z drzewa muszą być 8 mm grube.

3. Posyłki za pobraniem należytości w obrębie monarchii jak i w komunikacyi z Węgrami, Bośnią i Hercegowiną, c. k. urzędami pocztowymi w Turcyi, Belgią, Francyą z Monako i Algeryą, Włochami z Erytreą, San Marino i włosk. urz. poczt. w Bengasi i Tripolisie, Luksemburgiem, Portugalią z Madeirą i Azorami, Rumunią, Szwecyą, Szwajcaryą i Tunisem dopuszczalne są do wysokości 1000 K (czyli 1000 franków czyli 200 pesos czyli 500 złr. holandzkich czyli 720 K skand.), do 800 marek do Niemiec i niem. urzędów pocztowych w Chinach i Marokko (z wyjątkiem Alkassar i Meguinez), niem. Nowej Gwinei, niem. Afryki Wschodniej i Południowo-Zachodniej, Kamerunu, Kiauczou, Samoa, Togo; do 540 chil. pesos do Chile; do 720 skand. K do Danii z Faröerami; do 400 jenów do Japonii z jap. urzędami w Formozie i Korei; do 480 hol. zł. do Niderlandyi; do 720 skand. K do Norwegii i Szwecyi. Opłata oblicza się według wartości, gatunku i wagi przesyłki, za pobranie same płaci się prowizyę za każde 4 K 2 h, najmniej jednak 12 h.

4. Jako paczki pocztowe (colis postaux) uważa się przesyłki do 3 zwłaszcza 5 kg. Opłata uiszczoną być musi w markach pocztowych. Osobne różowe listy frachtowe po 12 h, 1 do 4 deklaracye cłowe po 1 h i 1 deklaracyę statystyczną po 1 h należy dołączyć.



Nawet w najodleglejszej wsi

znają i żądają towarów firmy: Jerzy Schicht T. A. w Aussig. I tam wie każda oszczędna i rozumna gospodyni, że może się spuścić na nazwisko „Schicht".

Artykuły Schichta można dostać w przeszło 100.000 sklepach. Prosimy naszych szanownych odbiorców spowodawać swego kupca, by trzymał wszystkie te towary, jakie można dostać w wyżej wymienionym wiejskim sklepie.

Kto **udowodni,**

S. R. 20 pol.

Drugostronnie!

że spowodował jakiegoś kupca do **wprowadzenia** jednego z takich artykułów, dostanie od nas piękny karton toaletowego mydła „Elvira".

Z pewnością używacie już kilka lub nawet więcej wyrabianych przez nas artykułów. A więc tak samo, jak przekonaliście się o ich dobroci, odniesiecie tylko korzyść z używania wszystkich innych artykułów naszego wyrobu. My wprowadzamy do handlu tylko wypróbowane, dobre, warte swej ceny towary.



Nie smakuje mi jedzenie i nie mogę go przyjmować, skoro jest przygotowane na ciężko strawnych tłuszczach.



Moje jedzenie smakuje mi i przyjmuję go znakomicie, albowiem każę je zawsze przygotowywać na zdrowym i lekko strawnym tłuszczu do potraw »Ceres«.

Tak i tem podobnie brzmią tysiące pism, które otrzymaliśmy wskutek rozpisania konkursu „Ceres" w r. 1911., — tysiące pełnych zachwytu pochwał i uznań od chorych na żołądek i inne organy trawienia, których cierpienia przez wyłączne używanie tłuszczu do potraw „Ceres" w codziennem pożywieniu zostały usunięte albo przynajmniej znacznie ukojone. Ciśnienie w żołądku, odbijanie się, zgaga, wzdęcia itp. itp. powstają często tylko wskutek używania ciężko strawnych tłuszczów i ustępują, skoro tylko chory spożywa lekko strawny, wydajny i pożywny tłuszcz do potraw „Ceres", którą to bardzo ważną okoliczność stwierdzono doświadczeniem lekarzy.

Kraj, do którego się wysyła	Ilość deklaracyi celnych	do kg wagi	Opłata za wagę K h	Dopuszczalne oznaczenie wartości frank.	Opłata za każde 300 K = 300 fr. h	Pobranie dozwolone do K
Belgia: przez Niemcy	2	5	1·50	nieogr.	15	1000
Bułgaryi przez Węgry i Serbię lub Rumunię . . .	2	5	1·75	—	—	500
Danii	1	5	1·50	nieogr.	15	1000
Niemiecka Nowa Gwinea przez Bremę lub Hamburg	1	5	3·50	—	—	—
Niemiecka Wschodnia Afryka przez Włochy . . .	1	5	3·—	—	—	—
Niemiecka Południowo-zachodnia Afryka: przez Hamburg wprost	1	5	3·50	—	—	—
Francya z Monako: przez Niemcy	1	5	1·50	5000	15	1000
Gibraltar: przez Niemcy, Belgię lub Niederlandyę i Anglię	1	1	4·—	1250	35	—
Grecya: przez Tryest	1	5	2·—	—	—	—
Anglia i Irlandya: przez Bremę lub Hamburg . .	1	5	2·25	10000	25	—
Włochy z San Marino włoskie urzędy pocztowe wprost	1	5	1·25	1000	10	1000
Japonia: jap. urzędy poczt. przez Włochy . . .	1	5	3·75	1000	25	1000
przez Egipt	1	5	4·25	3000	35	1000
Kanada: przez Belgię albo Niderlandyę i Anglię .	1	1	3·50	—	—	—
Luksemburg: przez Niemcy	1	5	1·25	10000	15	1000
Czarnogóra: przez Kattaro	1	5	1·—	nieogr.	10	1000
Niderlandya: przez Niemcy	2	5	1·50	1000	15	1000
Norwegia: przez Niemcy, Danię i Szwecyę . . .	1	5	2·50	nieogr.	25	1000
przez Hamburg wprost	1	5	1·75	„	25	1000
Persya: przez Rosyę	8	5	2·50	500	15	—
Portugalia z Azorami i Madeirą przez Hamburg lub Bremę	1	5	2·75	500	25	500
Rumunia: przez Węgry lub wprost	1	5	1·25	nieogr.	10	500
Rosya europ. dalej Kaukaz wprost	2	5	1·75	50000	10	—
Szwecya: przez Niemcy i Danię, albo przez Lubekę (tylko w lecie)	1	5	2·50	nieogr.	20	1000
Szwajcarya: wprost	1	5	1·—	„	10	1000
w komunikacyi pogranicznej	1	5	0·50	„	10	1000
Serbia: przez Węgry do Belgradu i Szabacu . .	1	5	0·70	„	10	1000
do innych miejscowości	1	5	1·—	„	10	1000
Hiszpania z Balearami i wysp. Kanaryjskiemi: przez Niemcy albo Szwajcaryę, albo Włochy i Francyę	4	5	2·25	—	—	—
przez Szwajcaryę i Francyę	3	5	3·05	nieogr.	35	—
przez Niemcy albo Szwajcaryę, albo Włochy i Francyę	4	5	2·50	—	—	—
Południowa Australia: przez Bremę wprost . . .	1	5	6·—	1250	25	—

Przepisy telegraficzne.

Depesze dopuszczalne są do wszystkich miejscowości. Gdzie stacyi telegraficznej niema, tam może być depesza z ostatniej stacyi telegraficznej przesłana pocztą lub posłańcem. Należytości za depesze płacić należy gotówką przy nadawaniu depeszy, lub nalepiając odpowiednie marki. Recepiş nadawczy wydają tylko na wyraźne żądanie za opłatą 10 h.

Mieszkańcy miejscowości, gdzie stacyi telegraficznych niema, mogą uiszczać należytość za depesze zapomocą przyklejania na pierwopisie odpowiednich marek pocztowych. Takie telegramy należy wnosić do urzędów pocztowych jak zwykłe frankowane listy, skąd je do najbliższej stacyi telegraficznej ekspedyują.

Telegrafować można we wszystkich językach, jeżeli są napisane pismem łacińskiem. Pismo szyfrowane dozwolone, z wyjątkiem czasu wojny.

Obliczanie ilości słów telegramów. a) Wszystko, co nadawca wpisze do swego telegramu, zostanie obliczone. b) Długość słowa najwyżej 15 liter, co zbywa, oblicza się za słowo. c) Przy łączeniu słów przez łącznik, każde słowo liczy się osobno. d) Każde 5 cyfr jedno słowo. e) Pojedyncze znaki piśmienne, litery, jedno słowo. f) Do tekstu słowa należących interpunkcyi się nie liczy. g) Ściągania, sprzeciwiające się pisowni, nie są dozwolone. h)Znaki podkreślenia, nawiasy i cudzysłowy każde jedno słowo.

Za doręczenie telegramu do miejscowości poza siedzibą urzędu telegraficznego umyślnym posłańcem należy się osobna opłata stosownie do odległości. Opłatę tę może uiścić albo adresat, albo nadawca. Jeśli nadawca życzy sobie uiścić należytość posłańczą, winien złożyć odpowiedni depozyt w stacyi nadawczej. Urząd telegraficzny oddawczy powiadamia w drodze pocztowej względnie telegraficznej stacyę nadawczą o wysokości przypadającej należytości posłańczej, poczem nadwyżkę zwraca nadawcy.

Powtórzenie telegramu ze strony współdziałających stacyj, aby się o prawidłowem brzmieniu telegramu przekonać, ¼ opłaty.

Odpowiedź opłaconą (zwyczajnie za 10 słów) oznaczyć przed adresą przez litery (RP); jeżeli jest więcej słów, jednak najwyżej 30, wyraźnie oznaczyć za RP np. RP 20. — Pilne telegramy (D przed adresą) kosztują trzy razy tyle, co zwykłe.

Przekaz na odpowiedź upoważnia adresata w ciągu 6 tygodni do bezpłatnego nadania telegramu o oznaczonej ilości słów w każdym austryackim urzędzie telegraficznym do któregokolwiekbądź miejsca.

Za oznajmienie odebrania opłaca się należytość jak za zwykłą depeszę z 10 słów.

Wezwanie o ratunek w nieszczęściu publicznem (n. p. wezwanie straży pożarnej) uskuteczniają urzędy telegraficzne bezpłatnie.

Za każdą depeszę, nadaną do następujących krajów, uiszcza się (z wyjątkiem Austro-Węgier, Bośnii, Hercegowiny i Niemiec) taksę zasadniczą i taksę za każde słowo.

Z Austro-Węgier do krajów:	Taksa gruntowa K	Taksa gruntowa h	Taksa za słowo K	Taksa za słowo h
Austrya-Węgry i Liechtenstein bez względu na odległość .	—	—	—	6
Algerya	—	60	—	26
Afryka zachodu, Senegal, fran.	—	60	1	71
„ „ Sudan, „ .	—	60	1	71
Wyspy Azorskie	—	60	—	93
Belgia	—	60	—	19
Bośnia i Hercegowina	—	—	—	†6
Bośnia i Hercegowina w komunikacyi miejsc.	—	—	—	*2
Bułgarya i Wschodnia Rumelia	—	60	—	16
Brytania Wielka (Anglia) . . .	—	60	—	26
Czarna góra, z Dalmacyi . .	—	60	—	6
„ „ z innych krajów .	—	60	—	8
Dania	—	60	—	21
Francya	—	60	—	16
Gibraltar	—	60	—	33
Grecya, a zwłaszcza wyspa Korfu	—	60	—	19
Grecya stały ląd z Euboea i Poros	—	60	—	24
Grecya do reszty wysp . . .	—	60	—	28
Hiszpania z Balearami i posiadłościami w Afryce z urzędami telegraficznemi Atucemas, Ceuta i Peñon de lá Gomera	—	60	—	28
Wyspy kanaryjskie	—	60	—	88
Kreta	—	60	—	38
Luksemburg	—	60	—	21
Malta	—	60	—	35
Marokko (Tanger)	—	60	—	45
Monako	—	60	—	16
Niderlandy	—	60	—	16
Niemcy	—	—	—	†6
Norwegia	—	60	—	32
Portugalia	—	60	—	33
Rosya europejska i Kaukaz .	—	60	—	24
Rumunia	—	60	—	8
Szwecya	—	60	—	24
Szwajcarya z Tyrolem	—	60	—	6
„ z innych krajów .	—	60	—	8
Serbia	—	60	—	8
Tripolis	—	60	—	68
Tunis	—	60	—	26
Turcya, europejska	—	60	—	28
„ azyatycka	—	60	—	40
Włochy w komunikacyi gran.	—	60	—	8
„ „ dalszej	—	60	—	16

*) Najmniej 40 h.
†) Najmniej 60 h.

Spis ważniejszych jarmarków.

W królestwie Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

(Pod nazwą powiatu rozumieć należy powiat polityczny: Starostwo a pod miastem powiatowem siedzibę starostwa.)

Alwernia. (pow. Chrzanów): Co trzecią środę każdego miesiąca targ. **Andrychów** (pow. Wadowice): Każdego miesiąca w pierwszym wtorku targ na bydło. Targ tyg. każdy wtorek.

Biała (miasto powiatowe). Jarmark na towary kramarskie w 3. pon. po 3 Królach; w 2. pon. po św. Janie Nep.; w 1. pon. po św. Jakóbie Ap.; w 1. pon. po św. Szym. i Judzie, Trwają po 3 dni. Targ tyg. każdy wtorek, czwartek i sobotę. **Biały Kamień** (pow. Złoczów); Jarmarki 2. stycznia, w pon. po niedz. zapustnej w Środop., w pon. po niedzieli św. Tomasza, we wtorek po Ziel. Świątkach, 2. dzień po św. Piotrze i Pawle, 2. dzień po św. Krzyżu, na św. Filipa (wszystkie wedle kalendarza ruskiego). Targ tygodn. każdą 2. środę. **Biecz** (pow. Gorlice): Jarmark na bydło każdy 1. poniedziałek po 25. styczniu, po 24. lutym, po 24. marcu, po 20. kwietniu, po 25. maju, po 29. czerwcu, po 10. sierpniu, po 15 wrześniu, po 17. październiku, po 11. listopadzie, po 6. grudniu. Targ tyg. każdy pon. **Bircza** (miasto pow.): 2. stycznia, 29. czerwca, 4. paźdz. Targ tyg. każdą środę. **Bóbrka** (miasto pow.): 13. stycznia, w pon. po ruskiej niedz. palm., 26. lipca, 30. października. Targ tyg. każdy czwartek. **Bochnia** (miasto pow.): 2. stycznia, w pon. po niedzieli mięsopustnej, w pon. po 3. niedzieli postu (trwa przez 4 dni), potem jarm. tyg. każdy czwartek aż do Wniebowst. Pańskiego, w piątek po Bożem Ciele, 24. i 30. czerwca, 22. lipca, 10 sierpnia, w pon. po Podwyż. św. Krzyża, w pon. po Różańcu, 11. i 25. listop. Targ. tyg. każdy czwartek. **Bohorodczany** (miasto pow.): Jarm. 14. stycznia, w Środop. (ruskie), 7. lipca, 8. listopada. Targ. tyg. każdy wtorek i piątek. **Bolechów** (pow. Dolina): Jarm. 18. stycznia, 5. maja, 11. lipca, 26. września. Targ tyg. każdy pon. **Bolechowice** (pow. Kraków): w 2. niedzielę po 3 Królach, 25. marca, 7. maja, 16. sierpnia, we wrześniu w 1. niedzielę po Suchedn., w grudniu w 1. niedzielę po Suchedn. **Borowa** (pow. Mielec): Targ tyg. co drugi wtorek. **Borszczów** (miasto pow.): Targ tyg. każdy pon. **Borysław** (pow. Drohobycz): Targ tyg. każdy czwartek. **Brody** (miasto pow.): Jarm. 5. maja, 30, paźdz. Targ na wełnę 26. sierp., 8 dni. Targ tyg. każdy pon. **Brzesko** (miasto pow.): Jarm. każdy 3. wtorek w miesiącu. Targ tyg. w każdy inny wtorek. **Brzeżany** (miasto pow.): 13. stycznia, 3. lutego, 16. i 24. kwietnia, 21. maja, 6. sierpnia, 20. września, 13. października, 26. listopada, 18. grudnia. Targ. tyg. każdy pon. i piątek. **Brzozów** (miasto pow.): 6. stycznia, 6. lutego, 16. marca, 23. kwietnia, 26. maja, 29. czerwca, 22. lipca, 24. sierpnia, 14. września, 4. października, 1. listopada, 4 grudnia (w razie święta w dniu następnym). Targ tyg. każdy pon.

Chocimierz (pow. Tłumacz): Na Nowy Rok; w pon. zapustny; na św. Aleksego; w czwartek przed Ziel. Świątk.; w dzień narodz. św. Jana; na św. Michała; w święto Różańca św. Mikołaja (wszystkie podług kalendarza ruskiego). Targ tygodniowy każdy pon. **Chodorów** (pow. Bóbrka): 14. stycznia, 5. maja, 13. lipca, 12 października. Targ tyg. każdy czwartek. **Chrzanów** (miasto pow.): Jarm. w 2. pon. po 3 Królach; w pon. po Oczyszcz. N. M. P.; w dzień św. Grzegorza; w dzień św. Jakóba i Filipa; w dzień św. Małgorzaty; w dzień św. Jana Chrzc.; w dzień Wniebowz. M. P.; w dzień św. Jakóba apostoła; w dzień św. Franciszka Borgiasza; w dzień św. Szym. i Judy, w dzień św. Marcina apost..; w dzień św. Mikołaja biskupa. Targ. tyg. każdy czwartek. **Cieszanów** (miasto pow.): 2. stycznia, w 1. pon. paźdz. Targ tyg. każdy wtorek. **Ciężkowice** (pow. Grybów): Targ tyg. każdy pon. **Czernichów** (pow. Kraków): Targ miesięczny w pierwszą środę po 1. każdego miesiąca. **Czortków** (miasto pow.): Jarm. 2. lutego, 21. marca, 21. maja, 11. lipca, 27. sierpnia, 7. listop., 21. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek.

Dąbrowa (miasto pow.): Targ tyg. każdy 2. pon. **Delatyn** (pow. Nadwórna): 25. marca. 1. czerwca, 27. sierpnia, 30 listop., 21. grudnia, na T. K. B. i P. **Dembica** (pow. Pilzno): 2 stycznia, 2. lutego, 19 marca, 23. kwietnia, w

2 dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24. sierpnia, 17. paźdz., 4. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Dobczyce** (pow. Wieliczka): 12. jarm., a to w pierwszą środę każdego miesiąca. **Dobromil** (miasto pow.): 19. stycznia, od 1. do 8. sierpnia, 26. paźdz. Targ tyg. każdy pon. **Dolina** (miasto pow.): Jarm. 14. lutego (z powodu św. ruskiego d. 15.), 13. maja, 6. lipca (z powodu św. ruskiego dnia 7.), 1. sierpnia, 13. paźdz., 21. grudnia (z powodu św. ruskiego 22.). Targ tyg. każdy czwartek. **Drohobycz** (miasto pow.): Targ tyg. każdy czwartek. **Dubiecko** (pow. Przemyśl): Targ tyg. każdy wtorek. **Dukla** (pow. Krosno): 7. stycznia, 25. lutego, 19. marca, na Wniebowst. Pańskie, na Boże Ciało, 24. czerwca, 22. lipca, 29. sierpnia, 25. listop., 4. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Dunajec Czarny** (pow. Nowy Targ): W każdy 4. pon., a mianowicie w pon. po jarm. w Nowym Targu.

Fredrepol (pow. Przemyśl): 2. stycznia 25. marca, 12. sierpnia, 19. listopada. **Frysztak** (pow. Jasło): Każdy 2 czwartek jarm. na bydło i płody. **Gdów** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy 3 wtorek. **Gliniany** (pow. Przemyślany): 15. lutego, 8. maja, 8. listopada. Targ tyg. każdy wtorek. **Głogów** (pow. Rzeszów): Targ tyg. każdy poniedziałek. **Grab** (pow. Krosno): 3. stycznia, 26. kwietnia, 27. sierpnia, 1. paźdz. **Gródek** (miasto pow.): 19. marca, 19. grudnia (przez 4 dni), w poniedziałek po Bożem Ciele, 14. września (przez 2 dni). Targ tyg. każdy czwartek. **Grybów** (miasto pow.): Targ tyg. każdy poniedziałek.

Horodenka (miasto pow.): 13. stycznia, 14. lutego, 1. marca, 6. kwietnia, 7. maja, 2. czerwca, 11. lipca, 27. sierpnia, 7. listop. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Husiatyn** (miasto pow.): 13. czerwca, w razie święta następnego dnia. Targ tyg. każdy czwartek.

Jaćmierz (pow. Sanok): 12. marca, 24. czerwca. **Jarosław** (miasto pow.): 12. stycznia, 10. marca, 13 czerwca, 2. września. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Jasło** (miasto pow.): 7. stycznia, 3. lutego, 23. kwietnia, 21. września, 2. listopada, 1. grudnia. Targ tyg. każdy piątek. **Jawornik** (pow. Rzeszów): 4. jarm. rocznie. 24. czerwca, na św. Jana; 10. sierpnia, na św. Wawrzyńca; 21. września, na św. Mateusza; 1. grudnia, na św. Jędrzeja. Targ tyg. każdy pon. **Jaworów** (miasto pow.): Jarm.: 6. maja, 1. września, 26. paźdz., 12. grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Jaworzno** (pow. Chrzanów): Targ tyg. każdy wtorek. **Jeleśnia** (pow. Żywiec): Targ tyg. każdy czwartek. **Jezupol** (pow. Stanisławów): 27. czerwca, 28. lipca, 29. września. **Jordanów** (pow. Myślenice): 25. lutego; 23. kwietnia, w 7 pon. po Ziel. Świątkach; 29. grudnia, tudzież 15. każdego miesiąca jeśli 15. przypada na pon., w przeciwnym razie w następny poniedziałek.

Kałuż (miasto pow.): 18. stycznia, 11. lutego, 13. marca, 20. kwietnia, 16. maja, 6. czerwca, 20. lipca, 1. paźdz., 18. listop., 10. grudnia (przez 2 dni), 27 sierpnia (przez 5 dni), 28. września (przez 3 dni). Targ tyg. każdy piątek. **Kalwarya** (pow. Wadowice): 25. stycznia, 19. marca, 4. maja, 13. czerwca, 17. sierpnia, 19. listopada. **Kamienica** (pow. Limanowa): Każdy 3. wtorek jarm. **Kamionka strum.** (miasto pow.): Jarm. 2. stycznia, 21. marca, 7. kwietnia, 24. czerwca, 11. lipca, 18. sierpnia, 15. paźdz., 21. listop. Targ tyg. każdy wtorek. **Kańczuga** (pow. Łańcut): We wtorek po Ziel. Świąt., 30. września, 4. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i czwartek. **Kęty** (pow. Biała): Jarm. w pon. przed św. Agnieszką, po Matce B. Gromn., po zapustach, 4. tygodnia postu, przed Wielkanocą, po Znalez. św. Krzyża, po Wniebowst., po Bożem Ciele, po św. Małgorzacie, po N. M. P. Aniel., po Wniebowz. M. P., po Podwyższ. św. Krzyża, przed i po św. Janie Kant., po św. Katarzynie, po Niepokal. Pocz. N. M. P. **Kolbuszowa** (miasto pow.): Targ tyg. każdy wtorek. **Kołomyja** (miasto pow.): 6. lutego, 24. kwietnia, 15. czerwca, 3. i 28. sierpnia, 13. września, 30. października, 18. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Korczyna** (pow. Krosno): 15. stycznia, 3. kwietnia, 30. sierpnia, 1. grudnia. Targ tyg. każdy piątek. **Kossów** (miasteczko pow.): Jarm. (podług ruskiego kalendarza) we czwartek 1. tyg. w wielkim poście, we wtorek przed Wniebowst. Pańskiem, 25. sierpnia, 11. paźdz. W razie święta w tym dniu, następnego dnia. Targi tyg. każdy pon. i piątek. **Kraków** (miasto): Jarm. 23. kwietnia, 29. września (po 14 dni). Targ na bydło: w pon. po 4. niedz. postu i 1. paźdz. Targ tyg. na żywność i zboże każdy wtorek i piątek. **Krosno** (miasto pow.): Jarm.

(przez 3 dni): Na Nowy Rok, na Białą niedz., na św. Trójcę, na św. Ignacego Loyoli, na św. Szymona i Judy. Jarm. odbywają się w nast. poniedziałek po święcie; jeżeli święto wypadnie w poniedziałek, to w ten sam dzień, z wyjątkiem Nowego Roku. Targ tyg. każdy pon. **Krynica** (pow. Nowy Sącz): Targ tyg. każdą drugą środę. **Krzeszowice** (pow. Chrzanów): Targ tyg. każdy pon.

Lanckorona (pow. Wadowice): 21. stycznia, 8. maja, 24. czerwca, 4. września. **Leżajsk** (pow. Łańcut): 21. stycznia, 23. kwietnia, 9. maja, 5. i 24. sierpnia, 4. paźdz., 6. grudnia. **Limanowa** (miasto pow.): Jarm. każdy 3. poniedziałek. **Lipnica murowana** (pow. Bochnia): Jarm. każdy 3. poniedziałek. **Lisko** (miasto pow.): Targ tyg. każdy wtorek. **Liszki** (pow. Kraków): mają 12 jarmarków, każdy 1. pon. miesiąca. **Lubień** (pow. Myślenice): W 1. środę każdego miesiąca jarm. **Lwów** (miasto stołeczne Galicyi): Jarmarki: 21. stycz., 24. maja (przez 4 tyg.); targ walny każdy wtorek i piątek, zwykły codziennie, w pon., środę i piątek targ na zboże, targ na bydło opasowe każdą śro[illegible] targ na bydło użytkowe cz[illegible]

Łabowa (pow. Nowy Sącz): 5. stycznia, we czwartek po N. M. P. Gromnicznej, 25. kwietnia, w ostatni czwartek W. Postu ruskiego, we czwartek po św. Janie Chrzc., we czwartek po 6. sierpniu, w czwartek po św. Łucyi. **Łapanów** (pow. Bochnia): Co 3 tygodnie jest regularnie jarmark, a co drugie trzy tyg. targ. **Łańcut** (miasto pow.): Jarm.: następnego dnia po św. 3 Królach, po N. M. P. Gromnicznej, w środopustny pon. (2 dni), po Wniebowst., 13. czerwca, 13. lipca, 24. sierpnia, na św. Annę, 1. niedzielę po paźdz., 11. i 30. listop. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Łącko** (pow. Nowy Sącz): Targ tyg. każdy 3. czwartek.

Maków (pow. Myślenice): 29. stycznia, 1. maja, 7. sierpnia, 19. listop. Targ tyg. każdy czwartek. **Mielec** (miasto pow.): Pięć jarmarków w następne czwartki: Po Gromnicy, po św. Trójcy, po Wniebowz., po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Targ tyg. każdy czwartek. **Milówka** (pow. Żywiec): Targ tyg. każdy czwartek. **Modlnica** (pow. Kraków): Każdego miesiąca w 4. niedzielę jarm. **Monasterzyska** (pow. Buczacz): Targ tyg. każdą środę. **Mościska** (miasto pow.): 25. lutego, 24. czerwca jarm. na konie, 10. sierpnia, 2. listopada. Targ tygodniowy każdy czwartek i piątek. **Muszyna** (pow. Nowy Sącz): W pon. po Gromnicy, w pon. po Wniebowst., w pon. po św. Małgorzacie, w pon. po św. Michale, w pon. po poświęceniu Kościoła, w pon. po Ofiarowaniu N. M. P. Targ tyg. każdy pon. **Myślenice** (miasto pow.): Targ tyg. każdy 2. pon.

Nadwórna (miasto pow.): 18. stycznia, 11. lipca, 13. paźdz. (przez 3 dni), 5. maja (przez 8 dni). Targ tyg. każdy pon. i czwartek. **Niegowić** (pow. Wieliczka): Jarm. każdą 4. środę miesiąca. **Niepołomice** (pow. Bochnia): 7. stycznia, 24. lutego, 4. marca, w pon. przed Popielcem, w pon. po niedzieli Kwietniej, w pon. po św. Trójcy, 24. czerwca, 26. lipca, 24. września, 4. i 13. listop., 4. grudnia. Targ tyg. każdy wtorek. **Nowy Sącz** (miasto pow.): Jarm.: w 1. wtorek miesiąca stycznia, w 1. środę i czwartek miesiąca września (także na konie) i w 1. wtorek miesiąca lipca. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Nowy Targ** (miasto pow.): Jarmark każdy 4. poniedziałek.

[illegible] (pow. Biała): Targ prze[illegible] [illegible] lipca, 6. sierpnia, 20. paźdz. Targ tyg. każdy wtorek.

Peczeniżyn (pow. Kołomyja): 19. stycznia, 7. kwietnia, 4. dnia po Ziel. Świętach rus., 28. sierpnia, 27. września, 8. listop. **Pilzno** (miasto pow.): 7. i 28. stycznia, 24. lutego, 19. i 31. marca, 23. kwietnia, 8. i 19. maja, 24. czerwca, 22. lipca, 15. i 28. sierpnia, 28. września, 28. paźdz., 30. listop., 15. grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Piwniczna** (pow. Nowy Sącz): 2. stycznia, w pon. po niedzieli środopustnej, we wtorek po Zielonych Świątkach, 5. lipca, 4. sierpnia. Targ tyg. każdy 2. czwartek. **Podbiecz czyli Pobiedro** (pow. Wadowice): w środę po N. M. P. Gromnicznej, w środę po św. Wojciechu, w środę po św. Janie Chrzc., w środę po Wniebowzięciu N. M. P., w środę po św. Michale, w środę po św. Łucyi. **Podgórze** (pow.Wieliczka): W każdą 1. środę każdego miesiąca. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Podhajce** (miasto pow.): 13. stycznia, 11. lutego, na środopoście ruskim, w pon. po 1. niedzieli po Wielkiejnocy ruskiej, po Wniebowst. (ruskie), 11. lipca, 27. sierpnia, 26. września, 30. paźdz., 20. listop., 18. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Podwołoczyska** (po-

wiat Tarnopol): Targ tyg. każdy czwartek. **Przemyśl** (miasto pow.): 26. czerwca, 9. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Przemyślany** (miasto pow.): 1. stycznia, 14. lutego, 28. marca, 29. maja, 11. czerwca, 11. listopada. Targ tyg. każdy pon. **Przeworsk** (pow. Łańcut): 2. stycznia, 19. marca, 1. maja 25. lipca, 4. paźdz., 19. listopada. Targ tyg. każdy pon., środę i piątek.

Radomyśl (pow. Mielec): W czwar. przed św. Piotrem, w czwartek przed św. Wawrzyńcem, w czwartek przed Nar. N. M. P., w czwartek przed św. Mikołajem. Targ tyg. każdy czwartek. **Radymno** (pow. Jarosław): 20. maja, 20. sierpnia, 20. września, 20. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Rajcza** (pow. Żywiec): W czwartek po 15. każdego miesiąca. **Rawa ruska** (miasto pow.): 21. stycznia, 7. lipca, 27. sierpnia, 22. grudnia. Targ tyg. każdy pon. **Rohatyn** (miasto pow.): Jarm.: 19. stycznia, 15. lutego, 1. marca, na bydło i konie, 19. czerwca, 26. lipca, 27. września. Targ tyg. każdą środę i piątek. **Rozdół** (pow. Żydaczów): 19. marca, 16. lipca, 29. listop. Targ tyg. każdy pon. **Rożniatów** (pow. Dolina): W środę środopostną, we wtorek po Zielonych Świątkach wedle ruskiego kalendarza, 14. stycznia, 12. lipca, 13. sierpnia, 20. września, 21. listopada. **Rrudki** (miasteczko pow.): 2. lipca, 15. sierpnia, 8. września. Targ tyg. każdy wtorek. **Rzeszów** (miasto pow.): Jarm. 19. marca, 13. kwietnia, wielki jarmark św. Wojciecha na konie szlachetne 5-dniowy, na św. Trójcę, 22. lipca, 21. września wielki jarmark na konie rasy szlachetnej 3-dniowy, 2. listopada, 21. grudnia. Targ tyg. każdy wtorek i piątek.

Sądowa Wisznia (pow. Mościska): Jarm.: 1. stycznia, w 2. dzień Ziel. Świąt. gr. kat. 26. lipca, 20. września. Targ tyg. każdą środę. **Sambor** (miasto pow.): Targ tyg. każdy czwartek. **Sanok** (miasto pow.): We wtorek przed Ziel. Świątk., w pon. przed Boż. Narodzeniem. Targ tyg. każdy piątek. **Sędziszów** (pow. Ropczyce): Targ tyg. każdy piątek. **Sieniawa** (powiat Jarosław): 2. stycznia, 4. kwietnia, 24. czerwca, 2. listopada. Targ tyg. każdy czwartek. **Siepraw** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy wtorek. **Skałat** (miasto pow.): Targ tyg. każdy wtorek. **Skawina** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy czwartek. **Skole.** (pow. Stryj): 13. stycznia, w środopoście, 13. paźdz., 18. grudnia. **Ślemień** (pow. Żywiec): Targ każdy 2. poniedziałek. **Smorze** (pow. Stryj): 8. maja, 2. czerwca, 4. i 30. lipca, 16. sierpnia, 9. i 24. września, 28. paźdz., 18. listop., 19. grudnia. **Śniatyn** (miasto pow.): W środopoście, na Zielone Święta, na św. Eliasza, na św. Jana Chrzc., na Nar. N. M. P. (według kalendarza ruskiego). Targ tyg. każdy pon., środę i piątek. **Sokal** (miasto pow.): 18. stycznia, 24 lutego, 23. kwietnia, 18. lipca, 8. września, 4. paźdz., 2. i 21. listopada, 12. i 18. grudnia. **Sokołów** (pow. Kolbuszowa): 25. marca, 29. czerwca, 25. lipca, 11. paźdz. Targ tyg. każdy wtorek. **Sokołówka** (pow. Brody): W każdą 2. środę jarm. **Sołotwina** (pow. Bohorodczany): (Jarm. na bydło podług starego kalend.) 2. lutego, w 1. poniedz. po Wielkiejnocy, w czwartek po Wiebowst., 20. lipca, 8. listopada, 8. grudnia. Targ tyg. każny piątek. **Stanisławów** (miasto pow.): 15. lutego, 29. marca, w piątek po Bożem Ciele, 15. września, 4. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Starasól** (pow. Staremiasto): 2. stycznia, 20. września. Targ tyg. każdy piątek. **Staremiasto** (miasto pow.): 24. czerwca. Targ tyg. każdy wtorek. **Stary Sącz** (pow. Nowy Sącz): Targ tyg. każdą 2. środę. **Stryj** (miasto pow.): od 8. do 15. maja, od 15. do 22. sierpnia, od 7. do 20. września, od 6. do 13. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Strzyżów** (pow. Rzeszów): W pon. po 3 Królach, 8. lutego, w pon. zapustny, w pon. przedśrodopostny, w pon. po Wielkiejnocy, 8. maja, 25. lipca, 14. sierpnia, 8. września, 21. paźdz., 6. i 25. listop. Targ. tyg. każdy pon. **Strzeliska nowe** (pow. Bóbrka): 19. stycznia, we wtorek po Ziel. Świętach, 16. sierpnia, w dzień po Zaprowadzeniu Chrystusa i Maryi do kościoła. Targ tyg. każdy pon. **Sucha** (pow. Żywiec): Targ tyg. co drugi wtorek. **Szczawnica** (pow. Nowy Sącz): Targ każdy wtorek w czerwcu, lipcu, siepniu i wrześniu. **Szczerzec** (pow. Lwów): 2. stycznia, we wtorek po Ziel. Świątkach, 13. lipca, 30. września. Targ tyg. każdy czwartek. **Szczurowiec** (pow. Brody): 7. stycznia, 24. czerwca, 14 września. Targ tyg. każdy wtorek.

Tarnobrzeg (Dzików, miasteczko pow.): Targ tyg. każdą środę. **Tarnopol** (miasto pow.): 2. stycznia, 14. lutego, w środopoście obrządku rusk., w pon. po ruskiej Wielkiejnocy, 24. czer-

wca, 26. lipca (jarm. na konie), 18. sierpnia, 26. września, 20. listopada. Targ tyg. każdą środę. **Tarnów** (miasto pow.): Jarm.: w 1. pon. w styczniu, 3. lutego, przez 8 dni, 2. pon. w maju, 2. pon. w czerwcu, 22. lipca (przez 8 dni), 2. pon. w październiku, 2. pon. w listop., 2. pon. w grudniu. Na konie 18. marca (przez 8 dni), 28. kwietnia (zakupno remont dla c. k. armii i ogierów na stadniki rządowe, jakoteż państwowe premiowane konie) i 14. września. Targ tyg. każdy wtorek i piątek (w targi piątkowe trzoda w wielkiej ilości, a każdy drugi piątek bydło i konie robocze). **Tartaków** (pow. Sokal): 14. lutego, 30. marca, 30. paźdz., 18. grudnia. **Tłumacz** (miasto pow.): W piątek po Wniebowst. rusk., 6. grudnia. Targ tyg. każdą środę.**Tłuste** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy czwartek. **Toporów** (pow. Brody): Jarm. walny każdy 2. czwartek miesiąca. **Trembowla** (miasto pow.): 6. i 16. lipca. Targ tyg. każdy wtorek. **Trzciana** (pow. Bochnia): 26. marca, 18. lipca, 30. września, 11. listopada. Targ tyg. każdy wtorek. **Trzebinia** (pow. Chrzanów): W pon. po 3 Królach, w pon. po N. M. P. Gromn., w pon. po niedzieli Białej, 23. kwietnia, 8. maja, 29. czerwca, w pon. po św. Jakóbie, 25. sierpnia, 21. września, w pon. po św. Szymonie i Judzie, w pon. po św. Katarzynie, 21. grudnia. Targ tyg. każdą środę. **Tuchów** (pow. Tarnów): Targ tyg. każdy pon. **Turka** (miasto pow.): 11. i 12. stycznia, 13. i 14. lutego, w pon. i wtorek 4. tygodnia przed ruską Wielkanocą, w czwartek i piątek przed rusk. Ziel. Św., 9. i 10. lipca, 25. i 26. sierpnia, 18. i 19. września, 11. i 12. paźdz. 22. i 23. listop. Targ tyg. każdą środę. **Tyczyn** (pow. Rzeszów): 2. i 25. stycznia, 4. i 26. marca, 3. maja, w piątek po Bożem Ciele, 22. lipca, 17. sierpnia, 28. paźdz., 25. listop. Targ tyg. każdy pon. **Tyglicz** (pow. Nowy Sącz): W następujące pon.: po 3 Królach, po niedzieli Palmowej, po Zielonych Św., po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszyst. Świętych. **Tymbark** (pow. Limanowa): W każdy 3. poniedziałek po targu w Łukawicy. **Tyrawa wołoska** (pow. Sanok): Jarm.: 16. lipca. Targ tyg. każdą środę. **Tyśmienica** (pow. Tłumacz): W pon. po ruskim Nowym Roku, we środę przed ruską Wielkanocą, we czwartek przed rusk. Zielon. Świąt., 26. czerwca. Targ tyg. każdy pon.

Uhnów (pow. Rawa): Na święto gr.-kat. Usp. Bohor., 27. sierpnia, rozpoczyna się 22., trwa do końca sierpnia. **Ulucz** (pow. Dobromil): Targ tyg. każdy czwartek. **Ulanów** (pow. Nisko): Targ. tyg. każdy pon. **Ułaszkowce** (pow. Czortków): Od 24. czerwca do 12. lipca wielki ożywiony jarmark. **Uścieczko** (pow. Zaleszczyki): Targ. tyg. każdy piątek. **Uście biskupie** (pow. Borszczów): Każdy 2. wtorek walne jarmarki, naprzemian z Mielnicą. **Uście ruskie** (pow. Gorlice): 18. stycznia, 5. maja, 6. czerwca, 11. lipca, 20. listop., 21. grudnia. **Uście solne** (pow. Bochnia): 24. kwietnia, 24. czerwca, 24. sierpnia, 1. paźdz. **Uście zielone** (pow. Tłumacz): 12. stycznia, 21. marca, 5. maja, 6 paźdz., 3. grudnia. Targ tyg. każdy czwartek. **Ustrzyki dolne** (pow. Lisko): Targ tyg. każdą środę.

Wadowice (miasto pow.): Jarm. każdego miesiąca w 1. czwartek. Targ tygodn. każdy czwartek. **Waręż** (pow. Sokal): 14. lutego, 24. czerwca, 24. sierpnia, 7. listopada. **Wieliczka** (miasto pow.): Jarm. w każdy 4. pon. w miesiącu — w razie święta w dzień następny. Targ tyg. każdy czwartek — w razie święta w dzień poprzedni. **Wielkie oczy** (pow. Jaworów): 16. lutego, 20. kwietnia, 30. paźdz., 24 grudn. Targ tyg. każdą środę. **Wielopole** (pow. Ropczyce): Targ każdy 2. pon. **Winniki** (pow. Lwów): Targ tyg. każdą sobotę, jarm. na bydło, jakoteż jarm. na konie. **Wilamowice** (pow. Biała): Każdego miesiąca w 1. środę jarmark. Targ tyg. każdą środę. **Wiśnicz Nowy** (pow. Bochnia): Każdy miesiąc w 3. środę jarm. Targ tyg. każdą środę. **Wiśniowa** (pow. Wieliczka): Targ tyg. każdy 2. czwartek. **Wojnicz** (pow. Brzesko): Co 3. pon. każdego miesiąca jarm. Targ tyg. każdy pon. **Wojniłów** (pow. Kałusz): 13. stycznia, 5., 6. i 7. maja (na bydło), 10. lipca i 18. sierpnia na towary kramarskie. **Wołków** (pow. Lwów): 3. grudnia.

Zabłotów (pow. Śniatyn): 18. stycznia, 11. lutego, 6. kwietnia, 5. maja, 11. lipca, 10. i 28. września, 7. listop., 12. grudnia. Targ tyg. każdy wtorek. **Zakliczyn** (pow. Brzesko): Każdy 3. pon. jarm. **Zaleszczyki** (miasto pow.): (Jarmark na bydło) 4. stycznia, 4. marca, 4. maja, 10. lipca, 4. paźdz., 4. grudnia. Targ tyg. każdy piątek. **Zarszyn** (pow. Sanok): 12. marca, **w piątek** po Wniebowst., 17. lipca, 12. paźdz. **Targ**

tyg. każdą środę. **Zassów** (pow. Pilzno): Jarm. każdego wtorku. **Zator** (pow. Wadowice): 28. stycznia, 28. kwietnia, 30. czerwca, 22. września. Targ tyg. każdy pon. **Zawałów** (pow. Podhaje): Targ tyg. każdy wtorek. **Zbaraz** miasto pow.): W ostatni dzień 1. tygodnia rusk. Wielk. Postu, 23. kwietnia, 6. lipca, 13. września, 30. paźdz., 18. grudnia. Targ tyg. każdy pon. i piątek. **Zborów** (pow. Złoczów): 5. lipca, 17. sierpnia, 25. września, 31. grudnia. Targ tyg. każdy wtorek. **Zbyszyce** (pow. N. Sącz): 12. stycznia, 14, lutego, 19. marca, 25. kwietnia, 16. maja, 24. czerwca, 26. lipca, 25. sierpnia, 21. września, 18. paźdz., 25. listop. i 23. grudnia.

Żdynia (pow. Gorlice): Ma 9 jarm.: 14. stycznia, 12. lutego, 21. marca, 7. maja, 7. lipca, 6. sierpnia, 27. września, 13. listopada, 1. grudnia, na bydło, owce i nierogaciznę. **Złoczow** (miasto pow.): 19. stycznia, 12. lutego, 7. maja, 1. sierpnia, 10. września, 8. i 28. listopada, 22. grudnia. Targ tyg. każdą środę i sobotę. **Żmigród** (pow. Krosno): 2. lutego, 23. kwietnia, 24. czerwca, 25. lipca, 17. paźdz., 13. grudnia. Targ t[illegible] każ[illegible] **Żółkiew** (miasto pow.): 9. stycznia, we środę 4. tygodnia ruskiego wielkiego Postu, 8. maja, 30. czerwca, 14. września, 5. października, 12. listopada. Targ tyg. każdy poniedziałek i piątek. **Żołynia** (pow. Łańcut): W pon. po niedzieli Kwietniej, 3. czerwca, 10. sierpnia, 21. grudnia. **Żurawno** (pow. Żydaczów): 29. stycznia, w 4. środę postu, w pon. po św. Tomaszu, we wtorek po Ziel. Św., 27. lipca, 21. września, 13. paźdz., 12. listopada. Targ tyg. każdą środę. **Żydaczów** (miasto pow.): 18. stycznia, 10. września, 7. listopada. **Żywiec** (miasto pow.): W pon. po następujących uroczystościach: 3 Króli, po Nawróceniu św. Pawła, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Ziel. Świąt., po św. Piotrze i Pawle, 24. sierpnia, po św. Michale. Targ tyg. każdą środę.

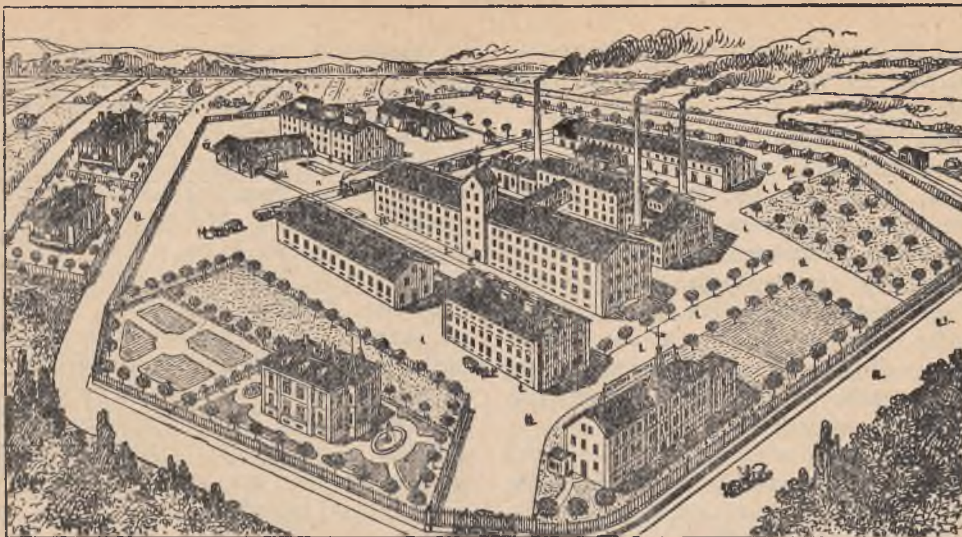
Na Śląsku austr.

Albrechcice (Olbersdorf): W poniedziałek po św. 3 Królach; we wtorek po niedzieli Białej; w poniedziałek po Wniebowzięciu N. M. P.; w poniedziałek po św. Jadwidze. Targ na bydło w te same dni. Targ tygodniowy co środa.

Beneszów (Bennisch): We środę po niedzieli Głuchej; we środę po 4. niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po Podwyższeniu św. Krzyża; we wtorek po św. Katarzynie. Targ na bydło w poniedziałek przed Wielkanocą i we wtorek po Podwyższ. św. Krzyża. Targ tyg. co środa. **Bielowiec** (Wagstadt): W drugi czwartek postu; na św. Idzi; na św. Mikołaja. Targ na bydło: w czwartek przed Wniebowst. Pańskiem; w pierwszy czwartek po Bożem Ciele. Targ tyg. co czwartek. **Bogumin** (Oderberg): 30. stycznia; w poniedziałek po 2. niedzieli po Wielkiejnocy; na Nawiedzenie N. M. P.; na św. Michała; w środę przed Wielkanocą; w środę przed Świątkami; w środę przed Bożem Narodzeniem. Targi na bydło przy pierwszych 4 jarmarkach dzień przed jarm., przy ostatnich 3 w sam dzień jarmarku. Targi tyg. co wtorek. **Bruntal** (Freudenthal): W poniedz. po Nowym Roku; w poniedziałek po niedzieli Suchej; w poniedziałek po św. Jerzym; w pon. po św. Małgorzacie; w poniedz. po św. Marcinie. Targ na bydło: w pierwszy wtorek kwietnia i w ostatni wtorek października. Targ tygodniowy co wtorek. **Bielsko** (Bielitz): 1) w poniedziałek po reminiscere (niedz. suchej); 2) w poniedziałek po św. Janie Baptyście; 3) 18. września; 4) 11. grudnia. Każdy jarmark trwa 3 dni. Targi na bydło w każdy pierwszy dzień jarmarczny.

Cieszyn (Teschen): Jarmarki zniesione. Targ na bydło i konie w pierwsze poniedziałki każd. mies., a w razie święta w dnie następne. Targ tyg. co środa i sobota. **Cukmantel** (Zuckmantel): W pon. przed św. Maciejem; w pon. po 6. niedzieli po Wielkiejnocy; w pon. przed św. Mateuszem; w pon. po św. Andrzeju. Targ tyg. co poniedziałek i sobotę.

Frydek (Friedek): W pon. po św. 3 Królach; w pon. przed św. Józefem; w pon. po św. Filipie i Jakóbie; w pon. przed św. Janem Chrzc.; w dzień św. Anny; w pon. po św. Michale; w pon. przed św. Katarzyną. Targ na konie, bydło i wełnę dwa dni przed jarmarkami. Targ tyg. co środa i piątek. **Frysztat** (Freistadt): 1) we wtorek przed nawróceniem św. Pawła; 2) w środę przed niedzielą palmową; 3) we wtorek po Exaudi; 4) we wtorek przed Bartłomiejem; 5) we wtorek przed św. Szymonem i Judą. Targ na bydło dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tyg. co wtorek. **Frywałd** (Frei-



Czytelników naszych z pewnością zainteresuje widok
największej galicyjskiej fabryki surogatów kawy
pod firmą

Henryka Francka synowie

w Skawinie koło Krakowa.

Tę imponującą fabrykę zbudowano w roku 1910 i wyposażono
— w najnowsze techniczne przyrządy pomocnicze. —
Zapotrzebowanie kraju Galicyi na **Francka** przymieszkę do kawy można więc będzie pokrywać w tej krajowej fabryce, w której znajduje dostateczny stały zarobek przeciętnie 200 robotników i robotnic i w której przerabia się materyały zebrane
— również z ziemi krajowej. —
Fabrykaty firmy **Henryka Francka synowie** zażywają sławy światowej, a u nas są też produktem najulubieńszym. Firma **Francka** jest członkiem Ligi pomocy przemysłowej. To krajowe przedsiębiorstwo, założone na wielką skalę, zasługuje na
— nasze jak najwydatniejsze poparcie. —

wałdau): W dzień po Nowym Roku; 20. marca; 24. czerwca; 29. września. Targ tyg. co środa i sobota.

Hradec (Grätz przy Opawie): W poniedziałek przed Wielkanocą; w pon. po Bożem Ciele; 25. lipca; w pon. po św. Michale; na Młodzianki. Targ na bydło w te same dni.

Jabłonków (Jablunkau): W pon. po Nawr. św. Pawła; w pon. po niedz. palm.; w pon. przed Ziel. Świątkami; w pon. po Wniebowz. N. M. P.; w pon. po Szym. i Judzie. Targ na konie we wtorki po 15. marca, po 15. czerwca, po 15. września, po 15. grudnia. Targi tyg. i na bydło co wtorek.

Karniów (Jägerndorf): W pon. po niedzieli Głuchej; w pon. po 6. niedzieli po Wielkiejnocy; w pon. po Narodzeniu N. M. P.; w pon. po Ofiarowaniu N. M. P. Targ na konie i bydło: w drugi i czwarty jarmark. Targ tyg. co poniedz. **Karwina** (Karwin): Targi tyg. co czwartek. **Klimkowice** (Königsberg): W pon. przed św. Walentym; po niedzieli Środopostnej; 1. maja; w pon. po św. Trójcy; 10. sierpnia; 28. września; na św. Katarzynę. Targ na bydło: w te same dni. Targ tyg. co wtorek.

Ligotka (Cameral-Ellgoth): Targi na bydło: 1) w kwietniu, w poniedziałek po św. Jerzym: 2) w październiku, w poniedziałek przed św. Jadwigą.

Odry (Odrau): W pon. przed św. 3 Królami; w pon. po 1. niedzieli po Wielkiejnocy; w pon. przed św. Janem Bapt.; w pon. po Podwyższeniu św. Krzyża. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. co pon. **Opawa** (Troppau): Główne jarmarki i targi na bydło od 28. stycznia do 5. lutego; od 28. kwietnia do 6. maja; od 28. lipca do 5. sierpnia; od 3. do 11. listopada. Targi tygodniowe w środy i soboty.

Skoczów (Skotschau): W 1. wtorek po 15. dniu w miesiącach: lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu i listop. Targi na bydło: W 1. pon. po 15. dniu każdego miesiąca. Jeżeli na poniedziałek lub wtorek przypada święto, wtedy odbędzie się jarmark w następny pon. **Strumień** (Schwarzwasser): We wtorek po Nowym Roku; na św. Jerzego; w poniedziałek po św. Jakóbie; na św. Michała. Targ na bydło: w przeddniu każdego jarmarku. Targ tyg. co piątek.

Ustroń: 13. marca; 26. czerwca; 22. listop. **Werbno** (Würbenthal): W pon. przed N. M. P. Gromniczną; w pon. po niedzieli Białej; w pon. po św. Janie Chrzc.; w pon. po św. Michale. Targ tyg. co pon. **Widnawa** (Weidenau): W pon. po św. 3 Królach; w pon. po 5. niedzieli po Wielkiejnocy; w pon. po św. Wawrzyńcu; w pon. po św. Franciszku Ser. Targ tyg. co poniedziałek. **Wisła** (Weichsel): Targi na bydło: 1) w ostatnią środę w kwietniu; 2) w pierwszą środę lipca; 3) w środę po 15. październiku. **Witków** (Wigstadtl): We czwartek przed N. M. P. Gromniczną; w pon. po 3. niedzieli po Wielkiejnocy; we wtorek po św. Wicie; we wtorek po Rozesłaniu Apost.; w pon. po Wniebowz. N. M. P.; we środę przed św. Gawłem; w pon. po św. Łucyi. Targ na bydło: w te same dni i we wtorek po św. Józefie. Targ tyg. co czwartek.

Na Morawie.

Berno (Brünn [miasto]): W 3. pon. lutego; w 2. pon. maja; w 1. pon. września; w 1. pon. grudnia. Każdy jarmark trwa 14 dni, od soboty do soboty. Targ na konie: po każdym jarmarku w średniem mieście i wkażdą 1. środę tych miesięcy, w których nie odbywają się powyższe jarmarki. Targ na bydło rzeźne każdy wtorek i piątek. Targ tyg., połączony z targiem na zboże, każdą środę i piątek. Przypada święto na środę, odbywa się targ we wtorek, przypada na piątek, odbywa się targ w sobotę. B e r n o s t a r e (Alt-Brünn): W 1. pon. kwietnia; w 1. pon. lipca; w drugi pon. paźdz. Każdy trwa 8 dni.

Frydland przy Mistku (Friedland): Na św. Jerzego; w pon. po św. Piotrze i Pawle; w pon. po św. Mateuszu. Targ na bydło w dni jarmarku. Targ tygodniowy każdą środę. **Fulnek:** We wtorek przed niedzielą Kwietnią; w poniedziałek po 4. niedzieli po Wielkanocy; w pon. po Naw. N. M. P.; w pon. po św. Franciszku Ser.; w pon. po św. Barbarze. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. każdą sobotę.

Iczyn Nowy (Neutitschein): We środę przed Nawróc. św. Pawła; we środę przed św. Jerzym; we środę przed św. Wawrzyńcem; we środę przed św. Szymonem i Judą. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. każdą sobotę.

Iglawa (Iglau): We czwartek po św. Macieju; we czwartek przed św. Janem Chrzc.;

we czwartek po św. Ludmili; we czwartek po św. Katarzynie. Targ na bydło i konie: We środę przed każdym jarmarkiem. Targ tyg. każdy wtorek i sobotę.

Kojecin (Kojetein): We wtorek po św. Fab. i Seb., w 3. wtorek po Wielkiejnocy; we wtorek po św. Mateuszu (wrz.) i po św. Marcinie. Targ na bydło w pon. tyg. przed jarm. Targ tyg. każdą środę. **Kromierzyż** (Kremsier): W 2. pon. postu; w pon. po 4. niedzieli po Wielkiejnocy; w 5. pon. po Świątkach; we wtorek po św. Dominiku; we wtorek po św. Mateuszu; we wtorek po św. Łucyi. Targ na konie i bydło: 8 dni przed jarmark. Targ tyg. każdy wtorek.

Lipnik (Leipnik): We wtorek po Nawróc. św. Pawła; we czwartek przed niedzielą Środopustną; we czwartek po Bożem Ciele; w 2. wtorek po św. Jakóbie i Annie; we wtorek przed Wszystkimi Świętymi. Targ na bydło: dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tyg. każdy czwartek.

Mistek: W ostatni czwartek mięsopustu; w czwartek przed niedz. Kwietnią; we czwartek po Bożem Ciele; we czwartek po Wniebowzięciu N. M. P.; we czwartek po Wszystkich świętych; we czwartek przed św. Tomaszem. Targ na bydło: w te same dni. Targ tyg. każdy czwartek.

Ołomuniec (Olmütz): w pon. po św. 3 Królach; w pon. po św. Jerzym; w 3. pon. po św. Janie Chrzc.; w 3. pon. października. Każdy trwa 8 dni. Targ na bydło w pon. przed jarmarkiem. Targ tyg. każdą środę i sobotę. **Ostrawa Mor.** (M.-Ostrau): W 4. czwart. lutego, w czwart. przed Wielk. czwartkiem; w czwartek przed Świątkami; w 4. czwartek września; w 2. czwartek listopada; w czwartek przed Bożem Narodzeniem. Targ na konie i bydło: w dzień przed jarmarkiem. Targ tyg. każdą środę.

Prościejów (Prossnitz): We wtorek po Środop.; we wtorek przed Wnieb. Pańskiem; we wtorek po Wnieb. N. M. P.; w wtorek po Wszystkich Świętych. Targ na len i wyroby wełniane: w pon. po Środopust., w pon. przed św. Abdonem, w pon. przed Szym. i Jud., w pon. przed Niep. Pocz. N. M. P. i przed południem w dzień przed jarmarkami. Targ na bydło: we wtorek przed Środopust., we wtorek przed Wielkanocą, we wtorek przed Szym. i Jud., w przedostatni wtorek przed Wniebowstąpieniem Pańskiem i w pon. po św. Bartłomieju. Targ tyg. w poniedziałek i czwartek. **Przerów** (Prerau): We wtorek po niedzieli Czarnej; we wtorek po Wnieb. Pańskiem; w ostatni wtorek sierpnia; we wtorek po Wsz. Świętych. Targ na bydło: w pon. tydzień przed każdym jarm. i w pon. po św. Cyr. i Met. Targ tyg. każdy wtorek i piątek. **Przybór** (Freiberg): W pon. przed N. M. P. Gromiczną; w pon. przed św. Filipem i Jakóbem; w pon. po niedz. Czarnej; w pon. przed św. Jakóbem st.; w pon. po św. Wicie; w pon. po Narodz. M. P.; w pon. przed św. Jadwigą; w pon. po św. Marcinie. Targ na bydło w te same dni. Targ tyg. każdą sobotę.

Rożnów. (Rożnau): We środę przed N. M. P. Gromn.; we środę przed św. Janem Chrzc..; we środę przed św. Anną; dzień przed Wszystk. Świętymi. Targ na bydło dzień przed jarm. Targ. tyg. każdą środę.

Znojm (Znaim): We wtorek po św. Dorocie; we wtorek po św. Jerzym; we wtorek po Nar. N. M. P.; we wtorek po św. Szymonie i Judzie. Targ na konie i bydło: każdy 3. poniedziałek w miesiącu. Targ tyg. w każdą sobotę.



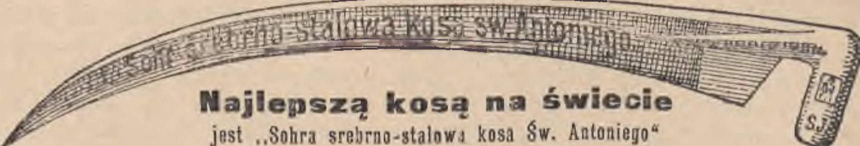
Domek zwiastujący zmianę pogody
z mechanizmem muzycznym

wysoki 25 cm. z drzewa. piękn'e wykonany, dach pokryty kamykami z gniazdkiem na szpaki, termometrem, szyszką jodłową, ptakiem, głową jelenia i dwoma figurami. Jak wychodzi kobieta, to będzie pogoda, jak mężczyzna, to słota. Gra najpiękniejsze kawałki muzyczne, walce, marsze, pieśni. Cena za sztukę 5 K. Wysyłka za zaliczką, lub po nadesłaniu pieniędzy także w markach poczt.

Max Böhnel, Wiedeń IV. Margaretenstr. 27|105.



Marka ochronna.



Najlepszą kosą na świecie

jest „Sohra srebrno-stalowa kosa Św. Antoniego"

Jedynym i wyłącznym dostawcą jest

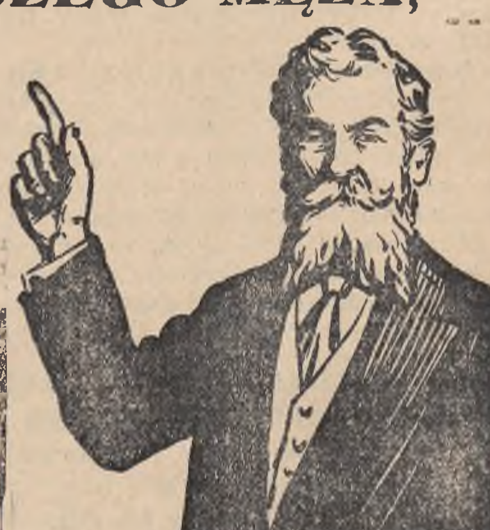
Józef Sohr w Somogy-Szill Nr. 226 (Węgry))

„Srebrno-stalowa kosa św. Antoniego" wykonana z specyalnej stali zmieszanej z najszlachetniejszym kruszczem, okrytym tajemnicą fabryki. **500 kor.** zapłacę temu, kto kosę św. Antoniego nabytą u innej firmy będzie mógł okazać. **1000 kor.** zapłaca temu, kto z pomiędzy 100 srebrnostalowych kos św. Antoniego wyszuka dwie złe. Kto chce nabyć dobrą i użyteczną kosą, nie powinien n nikogo zamawiać ani kupować wcześniej, dopóki nie zażąda od sławnej w świecie firmy powyższej illustrowanego cennika, jaki wysyła każdemu na żądanie gratis i franko. Miesiące zimowe nadają się najlepiej do zamówień. Zbieracze osięgają korzyści. — Przy zamówieniu 10-ciu sztuk, jedna kosa gratis. — Dostawa sumienna. — Wielotysięczne listy uznania i powtórne zamówienia są do przejrzenia. Dyamentowo-stalowe brzytwy z 5-letnią gawrancyą koron 3.—.

CHCECIE WASZEGO MĘŻA,

brata, syna, waszą żonę, siostrę lub córkę albo waszych najbliższych krewnych ze strasznego nałogu i zguby pijaństwa uratować, to prosimy was, zwrócić się do nas, a my w sposób lekki i tani wam pomożemy, gdyż w ten sposób już tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny wyratowaliśmy.

Z Naszą metodą was obeznamy, która zastosowaną być może, pomimo, iż pijanica o tem wiedzieć nic nie będzie. W przeważnych wypadkach nie może tenże zrozumieć, że spiritusu znosić całkiem nie może, mniema, że nadmierne używanie tegoż jest tegoż przyczyną; i my otrzymujemy codziennie mnóstwo pism dziękczynnych od mężczyzn i kobiet wszelkich warstw społeczeństwa, bogatych i ubogich, którym z świetnym skutkiem pomogliśmy. Korespondencyę uskuteczniamy pod jaknajwiększą dyskrecyą, a za nieszkodliwość tejże metody zaręczamy; prosimy łaskawie przeczytać co Pan Unrein Franciszek w Resiszabanya pisze:



Wielce Szanowny Panie, Kopenhaga, Dania.

Proszę być tak dobrym przysłać mi dwa pudełka za pobraniem pocztowem za 20 K. — Mam dwóch przyjaciół, którzy się silnie pijaństwu oddali, a ja chciałbym ich z chęcią od tego odzwyczaić.

Działanie Kino sam już próbowałem, gdyż i ja silnym pijakiem byłem, i nie wiedziałem już więcej jak sobie pomódz. Od czasu jak Kino proszku zażyłem, jestem całkiem innym człowiekiem, jestem zdrowym i mam całkiem inne życie z moją rodziną. Wielokrotnie dziekuję za działanie Kino, proszę o natychmiastowe tegoż przysłanie. Ja wielom jeszcze polecę, że Kino jest bardzo skutecznym środkiem przeciw opilstwu.

Resiczabanya, grudz. 1911. Z poważaniem **Unrein Franciszek.**

Nasz preparat sprzedajemy tanio, gdyż za 10 K i wysyłamy takowy za poprzednią zapłatą lub za pobraniem jeżeli na nasz adres do Kopenhagi napiszecie.

KINO-INSTYTUT, KOPENHAGA K. 701 DANIA.

Listy należy 25 hel., karty pocztowe 10 hel. markami opłacać.

Najlepsze czeskie źródło nabycia.

Tanie pierze i puch!



1 Kilo szarego, dartego pierza K 2.—, lepszego K 2.40, półbiałego K 2.80, białego K 4.—, białego puchowatego K 5.10; **1 kilo białego jak śnieg**, dartego, najlepszego pańskiego pierza, K 6.40 i 8 K; 1 kilo białego, niedartego, puszystego pierza skubanego K 4.80, 5.20, cesarskie skubane K 5.80; **1 kilo szarego puchu** K 6.—. 7.— białego jak śnieg K 10,—, najlepszego **puchu piersiowego** K 12.—.

Przy odbiorze od 5 Kilo opłatnie.



Gotowa napełniona pościel

z gęstonicianego czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego wsypu (nankingu) ***1 pierzyna*** około 180×120 cm. wielka, ***z 2 poduszkami***, każda około 80×60 wielka, dostatecznie napełnione nowem, czyszczonem, puchowatem, ***szarem pierzem K 16.—***, ***półpuchem*** kor. 20.—, ***puchem*** kor. 24 —, sama pjerzyna około 180×120 cm. wielka kor. 10.—, 12.—, 14.—, 16.—, Sama poduszka około 80×60 cm. wielka kor. 3.—, 3,50, 4.—. Podwójna pościel: Sama pierzyna 200×140 cm. wielka koron 13.—, 14.70, 17.80, 21.—. Sama poduszka dla dwojga 90×70 cm. wielka kor. 4.50, 5.20, 5.70. Spodnia pierzyna z płótna w czerwono-niebieskie paski, 180×116 cm. wielka kor. 12 80, 14,80. ***Pościel dla dzieci, koce stepowe, materace*** po najtańszych cenach. Od 12 koron opłatnie. Opakowanie darmo; wysyłka za zaliczką lub poprzedn. nadesł. należytości. Zamiana dozw. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 483, Czechy.

Bogato illustrowany cennik wysyłam na żądanie za darmo.

Prawie darmo!

Kto pragnie swą rodzinę zaopatrzyć na całe lata w ubranie i bieliznę temu na żądanie przesyłam za 18 koron 40 metrów resztek, zawierających: bardzo dobre wsypki na pościel, mocny oxford na koszule, ładny zefir, barchan, materyał na bluzki i ubrania, płótno itd. : : : Wszystkie resztki są tylko w najlepszych jakościach. bez skaz, niepuszczające w praniu. Dlugość poszczególnych resztek wynosi od 4 do 12 metrów, każda resztka może być jaknajlepiej użytą. Wysyła za zaliczką

fabryka wyrobów lnianych Leop. Wlček w NACHODZIE (Czechy)

Podobne listy nadchodzą codziennie:

Z nadesłanych resztek jestem bardzo zadowolony; dobroć i taniość materyałów wprost mnie zadziwiła. Firmę Szan. Pana będę zawsze i każdemu polecał.

Piotr Schimke**, proboszcz w **Doln. Lhotanie.

Prosimy nam znowu przysłać 3 paczki takich resztek, jak w roku zeszłym i spodziewamy się, że nas Pan także teraz zadowolni. Zarazem musimy przyznać, że resztki z przed roku są prawie nie do zdarcia. ***Siostry miłosier. w Friedersdorf.***

Macierz polska

I FUNDACYA IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

a) **Wydawnictwa:**

23. **O budowie zagród włościańskich,** napisał M. Moraczewski (II. wyd.), z licznemi illustracyami . . . . . — 40
40. **Pan Tadeusz,** Ad. Mickiewicza, brosz. — 20
oprawny . . . . — 60
41. **O hetmanie Żółkiewskim,** napisał F. Papee (III. wyd.) . . . . — 20
50. **O Stefanie Czarneckim,** nap. W. Czermak (III. wyd.) . . . . — 25
52. **Uprawa roślin pastewnych.** Napisał Władysław Szybiński . . . . . — 72
65. **Śpiewy historyczne** J. U. Niemcewicza, z illustracyami St. Dębickiego, w broszurze . . . . 1 —
w ozdobnej oprawie 1 30
69. **Encyklopedya,** zbiór wiadomości ze wszystkich gałęzi wiedzy, wydanie drugie, pomnożone i illustrowane w dwóch tomach, w oprawie . . 10 —
70. **Pisma poetyczne Adama Mickiewicza.** (Ballady i Romanse. — Grażyna. — Konrad Wallenrod. — Wiersze wybrane 1817—1832) w broszurze . . . . — 30
w oprawie . . . . — 60
77. **O Maryi Konopnickiej.** Napisał dr. K. Falkiewicz . . . . — 20
78. **O wychowaniu.** Napisał dr. Antoni Danysz 1 60
81. **Dobry syn.** Bajka z przed lat tysiąca. Napisał Władysław Bełza, z rysunkami St. Dębickiego (wyd. nowe) . . . . — 40
83. **Kultura polska** zawiera: Historyę literatury polskiej, Dzieje budownictwa i rzeźby, Malarstwo, Muzykę, Rozwój ekonomiczny i społeczny w Polsce, w broszurze . . . . . 8 —
w kartonie . . . . 10 —
w oprawie . . . . 12 —
86. **Wyrób win owocowych i powideł** (II. wyd.) z licznemi rycinami. Napisał Józef Froń . . . . — 40
87. **Drobne gospodarstwo wiejskie.** Poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń. Nap. Śniegocki, w br. 1 20
w oprawie 1 70
88. **Z żołnierki na Kaukazie.** Opowiedział na podstawie pamiętników Karola Kalinowskiego J. Ciembroniewicz . . . . — 30
89. **Pod trzeciego króla.** Napisał Jakób Bojko. Z rycinami . . . . — 40
90. **Opowiadania rozmaite** przez Królińskiego . . . . — 40
91. **Puławy,** z licznemi illustracyami i portretami przez Wł. Jankowskiego
w broszurce . . . . 1 —
w kartonie 1 50
92. **Za naszą i waszą wolność,** powieść z czasów powstania 1863. r., napisała Jadwiga z Łobzowa . . . — 50
93. **Władysław Jagiełło jako opiekun miasteczka.** Wspomnienia z przeszłości Gródka Jagiellońskiego, spisał w rocznicę grunwaldzką Franciszek Jaworski . . . . — 40
94. **Księgi gruntowe,** nap. Józef Wilusz — 20
95. **Grunwald,** napisał Wiktor Czermak, w broszurze . . . . 1 —
w oprawie 1 50
96. **O komasacyi gruntów,** tudzież o dzieleniu i regulacyi wspólnych gruntów, napisał B. F. Górski . . — 40
97. **Okruszyny z Gremboszowa,** napisał Jakób Bojko, z licznemi rycinami,
w broszurze 1 20
w kartonie 1 70
98. **Ku czci królowej Jadwigi,** 2 obrazki syeniczne:
Królowa Jadwiga przez B. Żulińską i Opiekunka sierót przez Julię Jaworską . . . . — 40
99. **Piotr Skarga,** napisał K. Wojciechowski z 23 rycinami w broszurze 1 —
w kartonie 1 50

b) **BIBLIOTEKA:**

3. **O lesie i drzewach przypolnych.** Napisał Józef Brykczyński . . . . — 20

3. **O pogodzie. Z 32 rysunkami.** Napisał K. Szulc . . . . — 50
5. **Oko proroka.** Napisał Wł. Lubicz. ki sceniczne:
6. **Rolnik wzorowy,** czyli przypomnienie, co kiedy i jak w gospodarstwie czynić należy Napisał dr. K. Miczyński. (III. wydanie) w kartonie 2 10
w oprawie 2 60
9. **Warzywnictwo,** napisał A. Herget, przerobił i uzupełnił Dr. T. Ciesielski (II. wyd.) w broszurze . . . — 60
w kartonie . . . . 1 —
12. **Wolne chwile,** powiastki i gawędy rozmaitych autorów polskich wydał Dr. Konstanty Wojciechowski, z 8 rycinami L. Winterowskiego (II. wyd.) w broszurze . . . . . . — 50
w oprawie . . . . 1 —
15. **O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby.** Napisał dr. H. Kowalski . . 1 60
16. **Święty Kazimierz,** królewicz Polski. Napisał Fr. Papee (II. wyd.) . . — 30
17. **Nad Niemnem,** powieść Elizy Orzeszkowej. Wydała A. Morzkowska (II. wyd.) z rycinami L. Winterowskiego w broszurze . . . . . 1 —
w kartonie 1 50
20. **Jan Kiliński,** przez Dra K. J. Nitmana (II. wyd.) . . . . — 30
21. **O hodowli drzew i krzewów owocowych** przez J. Fronia (II. wyd.) w broszurze . . . . — 70
w kartonie 1 20
22. **Za Dunajem** (Bułgarya, Serbia, Czarnogóra) podług dzieła Janka z Grzegorzewic, wydał B. G. z 17 ryc. i mapą 1 60
27. **Kilka rad praktycznych** dla organizatorów teatrów ludowo-amatorskich, napisał I. Smotrycki (II. wyd.) . . . . — 30
29. **O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic.** Napisał Czesław Pieniążek . . . . — 50
31. **Co jeść i pić, aby być zdrowym?** Napisał Bron. Duchowicz . . . — 30
32. **Lirnik Mazowiecki Teofil Lenartowicz i jego utwory** Napisał A. J. Mikulski . . . . — 60
33. **O gruźlicy.** Napisał dr. Stanisław Domański . . . . — 60
34. **Wiek pary i elektryczności.** Napisał Złobicki, w oprawie 2 20
35. **Stanisław Staszic.** Napisał dr. Maryan Reiter. Z 5 ryc. . . . . . — 40
36. **Spłacony dług.** Opowieść z 1831. r. Napisała Walerya Szalay, w broszurce 1 20
w oprawie 2 20
37. **Księstwo Warszawskie.** Napisał Bronisław Gebert . . . . — 50
38. **Święty Jan z Dukli,** patron Polski. Napisała Marya Sandoz . . . . — 40
39. **Choroby zakaźne,** opisał dr. St. Domański . . . . 1 —
40. **Śpiewak „Wiesława" Kazimierz** Brodziński. Napisał J. Ciembroniewicz. Z 3 rycinami . . . . . . — 40
41. **Zbiór powieści i gawęd.** Ułożył Franciszek Krczek. Z 10 rycinami Witwickiego, w broszurze . . . 1 50
w oprawie 2 10
42. **Wiersze, piosnki z naszej wioski.** Napisał Jantek z Bugaja . . . . 1 —
43. **O utworze St. Wyspiańskiego p. t.** „Wesele". Napisała I. Kosmowska — 20
44. **Powietrze ze stanowiska chemii i hygieny,** napisał Br. Duchowicz. Z rycinami . . . . — 70
45. **Juliusz Słowacki,** żywot i wybór pism, przez dra K. Wojciechowskiego, broszurowany . . . . . 1 —
w oprawie 1 50
46. **Bitwa pod Raszynem,** z rycinami i mapką Księstwa Warszawskiego w setną rocznicę przez A. M. Skałkowskiego . . . . — 25
47. **O W. L. Anczycu,** napisał Jan Magiera . . . . — 40
48. **Hodowla ptactwa domowego** przez L. Stasiniewiczową z rycinami w broszurce 1 60
w oprawie 2 60
49. **Rodzinny dom,** gawęda na progu chaty, napisała Jadwiga z Łobzowa — 80
50. **Śląsk cieszyński** i jego odrodzenie narodowe, napisał St. Warcholik . — 50

51. **Wiązanka z chłopskiej niwy, poezye** chłopa z nad Wisły Ferdynanda Kurasia . . . . — 50

52. **Z walk tatarskich,** napisał M. Niedźwiecki, z 11 rycinami . . . . — 30

54. **O kometach i komecie Halleya,** napisał Marcin Ernst . . . . . . — 30

55. **Dziesięć lat niewoli moskiewskiej,** opowiedział Józef Ciembroniewicz — 50

56. **Wybór poezyi Jana Kasprowicza** z portretem autora . . . . — 60

57. **O Zygmuncie Krasińskim,** nap. Dr. K. Wojciechowski, w broszurce . — 70
w oprawie 1 10

58. **Astronomia popularna,** napisał Dr. M. Ernst, w broszurze 1 20
w oprawie 1 60

59. **Perekińczyk,** obrazek z ziemi chełmskiej, napisał A. Powała . . — 30

60. **Z życia zwierząt,** napisał Józef Ciembroniewicz, z 28 ryc. . . . — 70

61. **Melsztyn i jego okolice,** z illustr., nap. M. Sandoz . . . . — 80

62. **Jasełka, słowa i muzyka,** napisała W. Szalayówna . . . . — 40

63. **Z odległej przeszłości,** skreślił Władysław Bełza, z 6 illustracyami . — 40

64. **Oszczędna gosposia,** przez Juliuszową Albinowską, oprawne 1 80

65. **Czytanka dla służących,** z licznemi rycinami . . . . 2 —

66. **Ogród warzywny** w małem gospodarstwie i przechowywanie warzyw, napisał Józef Froń, z licznemi rycinami . . . . 1 —

67. **Za gwiazdą zwodniczą,** opowiadanie historyczne r. 1812, napisała Walerya Szalay . . . . 1 —

68. **Przez Syberyę, Mandżuryę i Japonię do brzegów Oceanu Spokojnego,** napisał Julian Tokarski z mapką i licznemi rycinami . . . . 1 —

69. **Dzieje odkryć geograficznych,** napisał dr. M. Gawlik 1 20

Przy zamówieniu wystarczy podać numer porządkowy ze spisu wydawnictw „Macierzy“ i ilość żądanych egzemplarzy.

Po dzieła adresować należy:

Administracya „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

Taryfa stemplowa.

Skala I. Na weksle	Należytość K	Należytość h	Skala II. Na dokumenta, które ani pod I. ani pod III. skalę nie należą	Należytość K	Należytość h	Skala III. Na dokumenta prawne	Należytość K	Należytość h
do 150 K	.	10	do 40 K	.	14	do 20 K	.	14
od 150 K „ 300 „	.	20	od 40 K „ 80 „	.	26	od 20 K „ 40 „	.	26
„ 300 „ „ 900 „	.	40	„ 80 „ „ 120 „	.	38	„ 40 „ „ 60 „	.	38
„ 600 „ „ 900 „	.	60	„ 120 „ „ 200 „	.	64	„ 60 „ „ 100 „	.	64
„ 900 „ „ 1.200 „	.	80	„ 200 „ „ 400 „	1	26	„ 100 „ „ 200 „	1	26
„ 1.200 „ „ 1.500 „	1		„ 400 „ „ 600 „	1	88	„ 200 „ „ 300 „	1	88
„ 1.500 „ „ 1.800 „	1	20	„ 600 „ „ 800 „	2	50	„ 300 „ „ 400 „	2	50
„ 1.800 „ „ 2.100 „	1	40	„ 800 „ „ 1.600 „	5	.	„ 400 „ „ 800 „	5	.
„ 2.100 „ „ 2.400 „	1	60	„ 1.600 „ „ 2.400 „	7	50	„ 800 „ „ 1.200 „	7	50
„ 2.400 „ „ 2.700 „	1	80	„ 2.400 „ „ 3.200 „	10	.	„ 1.200 „ „ 1.600 „	10	.
„ 2.700 „ „ 3.000 „	2	.	„ 3.200 „ „ 4.000 „	12	50	„ 1.600 „ „ 2.000 „	12	.
„ 3.000 „ „ 6.000 „	4	.	„ 4.000 „ „ 4.800 „	15	.	„ 2.000 „ „ 2.400 „	15	.
„ 6.000 „ „ 9.000 „	6	.	„ 4.800 „ „ 6.400 „	20	.	„ 2.400 „ „ 3.200 „	20	.
„ 9.000 „ „ 12.000 „	8	.	„ 6.400 „ „ 8.000 „	25	.	„ 3.200 „ „ 4.000 „	25	.
„ 12.000 „ „ 15.000 „	10	.	„ 8.000 „ „ 9.600 „	30	.	„ 4.000 „ „ 4.800 „	30	.
„ 15.000 „ „ 18.000 „	12	.	„ 9.600 „ „ 11.200 „	35	.	„ 4.800 „ „ 5.600 „	35	.
„ 18.000 „ „ 21.000 „	14	.	„ 11.200 „ „ 12.800 „	40	.	„ 5.600 „ „ 6.400 „	40	.
„ 21.000 „ „ 24.000 „	16	.	„ 12.800 „ „ 14.400 „	45	.	„ 6.400 „ „ 7.200 „	45	.
„ 24.000 „ „ 27.000 „	18	.	„ 14.400 „ „ 16.000 „	50	.	„ 7.200 „ „ 8.000 „	50	.
i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.			i t. d. i t. d.		
Za każde 3000 K wyżej dodaje się stempel po 2 K; suma niższa od 3000 K za całkowitą wzięta być winna.			Wyżej 16.000 K za każde 800 K dodaje się stempel po 2 K 50 h; suma niższa od 800 K za całkowitą wzięta być winna.			Wyżej 8.000 K za każde 400 K dodaje się stempel po 2 K 50 h; suma niższa od 400 K za całkowitą wzięta być winna.		

Skala I. Według tej skali stemplować należy: a) weksle wystawione w Austryi lub Węgrzech, płatne w ciągu 6 miesięcy i weksle wystawione za granicą płatne w ciągu 12 miesięcy, oraz prolongaty takich weksli, o ile przedłużenie terminu nie przewyższa sześciu, względnie 12 miesięcy; b) indossy (żyra) na wekslach, podlegających według skali II.; c) te kupieckie przekazy z terminem wyżej dni ośmiu i obligi kupieckie, które na równi z wekslami są uważane; d) obligi na zaliczki publicznych instytucyj kredytowych, udzielane na papiery wartościowe, państwowe i inne na czas 3 miesiący.

Uwaga. Kupieckie przekazy z terminem niżej dni 8 ulegają stałej opłacie w wysokości 10 gr., jeżeli termin tak wyrażony jest w treści przekazu. Weksle za granicą wystawione i za granicą płatne ulegają opłacie stemplowej wtedy, jeżeli puszczone zostaną w obieg w kraju. Od takich weksli i od prolongat zamieszczonych na wekslu w czasie, w którym obiegały kraj, należy uiścić należytość w wysokości 4 gr. za każde 200 K sumy wekslowej, przyczem każdą resztę niżej 200 K za pełną setkę uważać należy. Gdyby następnie weksel taki uczyniono płatnym w kraju albo uczyniono z niego w kraju sądowy użytek, należy przy zmianie płatności wekslu przed wniesieniem do sądu opłaconą należytość uzupełnić według skali I. lub II. Wszelkie inne weksle zagraniczne stają się przez wniesienie ich do kraju obowiązanymi do opłaty stemplowej. Należytość powinna być przed puszczeniem w obieg lub przed wniesieniem do sądu takich weksli a w każdym razie przed upływem 14 dni od wniesienia ich do kraju uiszczoną. Należytość stemplową od weksli uiszcza się albo przez zakupienie odpowiednich urzędowych blankietów wekslowych, albo prze zprzylepienie na wekslu odpowiednich stempli, które w urzędzie podatkowym stemplem urzędoywm przed napisaniem odnośnego oświadczenia wekslowego przystemplowane być powinny.

Skala II. Według tej skali ulegają opłacie: a) dokumenty prawa, które nie podlegają ani skali I. lub II., ani stałej opłacie 1 K; b) weksle w Austryi lub Węgrzech, wystawione płatne po 12 miesiącach od daty i weksle za granicą wystawione, płatne po 12 miesiącach; c) poświadczenia odbioru (pour acquit) na wekslach, ulegających tej skali. Jeżeli weksel stem-

plowany według skali I. po upływie 6, względnie 12 miesięcy ma być żyrowanym, należy oprócz należytości za żyro według skali I. uzupełnić należytość od wekslu samego do skali II. Indossy należy datować, gdyż w razie zaskarżenia wekslu po upływie 6, względnie 12 miesięcy, władze skarbowe zawsze uważają, że indoss zamieszczony został po upływie właściwego czasu. Stempli od samych weksli przepisywać nie wolno. Stemple na indosach i prolongatach można przepisywać.

Uwagi. Stałej opłacie stemplowej 1 K ulegają oprócz dokumentów w ustawie wyraźnie wymienionych także następujące: a) zezwolenia na wykreślenie hipoteczne kontraktów dzierżawnych i kaucyi dzierżawnych, jeżeli kontrakt wygasł przez upływ czasu; b) dokumenty o zmianach stopy procentowej od pożyczek; c) bezpłatne ustępstwa pierwszeństwa hipotecznego; d) oświadczenie, że znaznający zadawalnia się zastawem (hipoteką) mniejszej wartości, jak pierwotna dla niezmienionego prawa, lub że odpowiedzialność ma być wykreśloną z jednego z ciał równocześnie obciążonych i zewolenia na przeniesienie odpowiedzialności z obciążonego przedmiotu na inny do tej samej oosby należący; e) deklaracye ekstabulacyjne o pretensyi, które zgasły w drodze konsolidacyi.

Skala III. Według tej skali ulegają opłacie: d) kontrakty kupna i sprzedaży oraz kontrakty od dostawy ruchomości; b) opłatne cesye o inne przedmioty, jak wierzytelności; c) kontrakty o najem usług; d) kwity wygrane na loteryi liczbowej; e) kupna nadziei; f) obligi wymienione w poz. tar. 56 2a; g) kontrakty spółek akcyjnych, wymienione w poz. tar. 55B 2 e. i b; h) zrzeczenie się praw, uważanych za ruchomości (z wyjątkiem wierzytelności).

Arkusz papieru z reguły, a więc o ile wyraźnie inaczej nie postanowiono, nie powinien mieć więcej powierzchni jak 1750 kwadr. centimetrów. Od arkusza od większej powierzchni należy opłacać podwójną należytość stemplową, jeżela od zwykłego formatu opłaca się mniej jak 1 K; w innych przypadkach należy oprócz zwykłej należytości dopłacić 1 K. Stemple powinny być zupełnie niużywane. Stemple na dokumenta należy przepisywać pierwszym wierszym tekstu dokumentu. Dokument powinien być ostemplowany przed podpisaniem. Przystemplowanie stempla prywatnemi stampilami nie jest dozwolonem.

Dobry silny środek odżywczy,

który w zupełności odpowiada swemu celowi a przytem pod absolutną gwarancyą jest nieszkodliwym, stał się od dawna niezbędnym dla wszystkich, co czują się słabymi i znużonymi.



Kto musi się wytężać fizycznie i duchowo, komu ciężka walka o byt nadwątliłą ochotę do życia i siłę twórczą, musi się starać zawczasu, aby równowagę fizycznej żwawości osięgnąć. Ma szczęście, kto w porę znajduje odpowiedni środek.

NUTRIGEN, środek odżywczy światowej sławy (praw. ochron.), zawiera najszlachetniejsze materye odżywcze, przyczyniające się do wzmocnienia organizmu, co stwierdziła wiarygodna chemiczna analiza. Chcecie próbkę **NUTRIGEN** zupełnie darmo? Każdy czytelnik tego kalendarza, bogaty czy niezamożny, młody czy stary mężczyzna, czy kobieta, ma prawo żądać na smak próbkę **NUTRIGEN**. Otrzyma też i bardzo interesowną książeczkę o zasadniczem pojęciu należytego odżywiania się, jako bezpłatny dodatek. Żądajcie więc, powołując na ten kalendarz: próbnej dawki **NUTRIGENU** i bardzo interesującej książeczki ☛ zupełnie darmo i opłatnie ☚ od następującego adresu:

Nutrigen-Unternehmung,

Budapest, Elisabethring 16, Parterre 261.

NA REUMATYZM

gościec, postrzał (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordyn. i przez znakomit. uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

NERWOL

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal., 10 flakon. 8 K, nie licząc opakow. i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Do nabycia we wszystkich aptekach lub w fabryce pod adresem:

Dr. JULIUSZ FRANZOS,
TARNOPOL Nr. 6.



Każda dama musi

już po pierwszem użyciu przyznać, że tylko jedynie „pomada Grolicha" uważaną być może za dobry i pewnie działający środek dla osiągnięcia i utrzymania piękności. Oddziaływa ona już po 2—3 dniach. Usuwa już po kilku dniach wszelkie zmarszczki, piegi, plamy skórne, wyrzuty i czyni oblicze pięknem, świeżem, delikatnem. Cena za pudełko „Pomada Grolich" i za sztukę „Savon Grolich" kor. 2.— (Porto osobno.) 10 takich pudełek kor. 16.— przesłane będą franko. Adres:

Jan Grolich w Bernie Nr. 419 (Morawa).



Dra Richtera

Linimentum Capsici comp.

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

Najniezawodniejszy, bole uśmierzający środek do nacierania przy zaziębieniu, reumatyzmie, suchym bolu.

Flaszka K —·80, K 1·40 i K 2·—.

Proszę zważać przy zakupnie na powyższą etykietę z marką ochronną „Kotwicą". Można dostać prawie we wszystkich aptekach albo przez

Dra Richtera aptekę „Pod złotym lwem",

PRAGA I, Elisabethstrasse Nr. 5.

Wysyłka codzienna.



Wspaniałe budowle

kościołów, zamków, i t. d.

w pełnej piękności naturalnej

dają się wyprowadzić

Richtera kotwicznemi skrzynkami budowlanemi.

W żadnej rodzinie nie powinna ta śliczna zabawa **brakować**, którą już od daleko więcej jak 30 lat **słusznie** nazywają

dziecka najmilszą zabawą,

ponieważ faktycznie niema innej zabawy, którąby **na** trwałość tak zachęcała i krępowała dziecka do **działalności**. Wysoko wychowawcza wartość **kotwicznej** skrzynki budowlanej po tysiąckroć jest uznana **przez** rodziców i wychowawców. Przytem jest nabycie **jej** każdemu możliwe, ponieważ najmniejsza skrzynka **początkowa** z czasem może być uzupełniona aż do najwyższego stopnia. Jednak należy się strzedz przed naśladownictwami i przyjąć tylko takie skrzynki, które są zaopatrzone światowo znaną marką kotwiczną. — Proszę żądać natychmiast illustrowany cennik L. 105, który się wysyła — bezcennie i —

F. Ad. Richter'a & Ska., Wiedeń XVIII/1,

Elitelbergergasse Nr. 6—14.

KŁAMSTWO

Głuchy usłyszał,
Jak **niemy powiedział,**
Że **ślepy zobaczył,**
Jak **kulawy biegał.**

Czyż nie jest kłamstwem, gdy kto twierdzi, że głuchy słyszał albo że ślepy coś zobaczył? Tak jest, jest to kłamstwem, lecz kłamstwem nieszkodliwem, ponieważ ono natychmiast wpada każdemu w oczy i skutkiem tego nikt pod niem nie może cierpieć.

Daleko niebezpieczniejszemi są inne kłamstwa, u których nie można na pierwszy rzut oka zauważyć, do czego one dążą. a przed takiemi kłamstwami nie można się dość strzedz. Do takich kłamstw ucieka się w najnowszych czasach niejeden, jeżeli chodzi o ważne, poważne sprawy, tylko na to, aby złudzić i z tej ułudy aby mógł ciągnąć korzyści.

Poprostu oburzyło nas, gdyśmy np. niedawno mieli sposobność czytać, jak się niejeden takiem kłamstwem tylko z tego powodu posługuje, aby módz towary swe łatwiej sprzedać ludziom łatwowiernym, i aby to osiągnąć, próbowali podawać w podejrzenie nawet stary, doświadczony środek domowy, którego skutek leczący wszyscy już od wielu lat znamy. Tak jest np. znany od przeszłego stulecia środek rzetelny, który z tego powodu, że zaprawdę jest dobry przeciw niejednemu cierpieniu i że jest tani, znalazł klientów we wszystkich częściach świata, którzy go stale zastosowują i bez niego już nawet istnieć nie mogą.

Doświadczony ten środek jest zapewne także Panu Czytelnikowi dobrze znany, mówimy tu mianowicie o starym, prawdziwym **Fellera** fluidzie roślinnym z marką „Elsafluid" od aptekarza **E. V. Fellera w Stubicy** nr. 420 (Kroacya). Kto spróbował raz tego starego zaprawdę prawdziwego **Fellera** fluidu z marką „Elsafluid", ten poleca go wszystkim swoim znajomym i zawdzięcza się temu, że niema dzisiaj miejsca, gdzieby fluid ten nie miał wiernych zwolenników.

Zazdrość i chciwość doprowadziły więc niejednego do tej myśli, aby wykorzystać dobre imię **Fellera** fluidu z m. „Elsafluid" i zupełnie podobne flaszki napełniać jakąkolwiek cieczą o podobnej barwie, używać podobnej etykiety, zawinąć flaszki w podobną wskazówkę używania, z poleceń przedrukowywać całe zdania, a teraz przychodzi najważniejsze: nadać tej cieczy podobne imię.

Prawdą jest, że można nazwę dać zastrzedz przed naśladownictwami i tak zastrzeżono także dla prawdziwych preparatów firmy **E. V. Feller w Stubicy** nr. 420 (Kroacya) różne nazwy. Lecz cóż to pomaga, są przecież setki podobnych nazw. Czyż nie jest n. p. do imienia „Elsa" podobne imię „Gelsa"? Albo czy do imienia „Elca" nie jest podobna nazwa „Stelca"? Albo do słowa „Ella" czyż nie jest podobne słowo „Stella"? Czyż nie można zamieniać wyrazu „Galvator" z wyrazem „Salvator"? I tak ułatwia sobie niejeden rzecz, nazywając swoją ciecz „Louisafluid", „Stelcafluid", „Salvatorfluid", „Universalfluid", Fluid światowy" i tym podobnie

I ażeby swój cel tem łatwiej osiągnąć, to odważa on się nawet ostrzegać przed naśladownictwami.

Czyż nie przypomina nam to historyi, jak raz młodzian, którego złapano przy tem, jak sięgał do cudzej kieszeni, uciekł i, aby oddalać od siebie podejrzenie, podczas ucieczki wołał: „Trzymajcie złodzieja!"

W druku, który niedawno czytaliśmy, posuwa się jeden, który chciał swój nowy płyn pod podobną nazwą „Fluid" wprowadzić do handlu, do takiego ostrzeżenia przed naśladownictwami i do kłamliwego twierdzenia, że wszystkie inne fluidy są naśladownictwami jego fluidu, któryto ostatni jest tak młody, że go nawet nikt jeszcze nie zna. Czyż to nie jest oburzające? Czyż nie brzmi to tak, jak gdyby się młody chłopak chełpił, że on już chodził po świecie, zanim ojciec jego się urodził?

Niestety podtrzymuje się te kłamstwa po największej części w tak ukryty sposób, że niejeden, który to w pośpiechu czyta albo słyszy, może się dać zbałamucić. Dlatego uważamy za nasz obowiązek, ostrzedz Czytelników przed takiemi kłamstwami i dokładnie kłaść nacisk na to, że tylko stary, już w przeszłym stuleciu znany fluid **Fellera** z m. „Elsafluid" jest prawdziwy i wytwarza się go prawdziwego u **E. V. FELLERA w Stubicy** nr. 420 (Kroacya). A ponieważ prawdziwy **Fellera** fluid jest tak dobry, bóle uśmierzający, działający lecząco i od wielu lat powszechnie tak lubiany, skutkiem tego niestety tak go naśladują, gdyż tylko to co dobre, to co jest trwałe, naśladuje się z chciwością, lecz to jest równocześnie także

dowodem, że naśladownictwa nie mają wielkiej wartości, ponieważ kto umie wytwarzać dobry środek, nie potrzebuje chwytać się tumanienia i naśladowania. A kto posiada prawdziwe listy dziękczynne, jak n. p. od lekarzy i chce je dać do druku, ten nie obawia się wydrukować całe imię i dokładny adres tego, od kogo otrzymał list dziękczynny. Jak można skontrolować prawdziwość listu dziękczynnego jakiegoś Dra Emila, Dra Józefa, Dra Adolfa albo nauczyciela Karola lub też stolarza Jana, jeżeli brak adresu, a podane jest tylko imię.

Prawdziwymi są listy uznania jak n. p.: Do p. **E. V. Fellera**, aptekarza w **Stubicy** nr. 420 (Kroacya). Pan Dr. Neugebauer we Wiedniu pisze: „Pański **Elsafluid** polecono ze zaprzyjaźnionej strony 83-letniemu starcowi, który cierpi na sklerozę tętniczną, aby go uwolnić od słabości muszkułów w nogach. W rzeczywistości wyświadczyło mu to pobudzające nacieranie dobre usługi i powiada ów starzec, że teraz już lepiej chodzi". Pan Dr. R. Schmidt w Pitten, Austrya Dolna, pisze: „Pańskimi oboma preparatami, szczególnie **„Elsafluidem"**, osiągnąłem świetne rezultaty i wielekroć je już poleciłem".

W tych pismach dziękczynnych mamy jednak także dokładny adres tych, którym ma je zawdzięczać prawdziwy wytwórca istotnie starego **Fellera** fluidu z m. **„Elsafluidu"**, pan aptekarz **E. V. Feller** w **Stubicy** nr. 420 (Kroacya) i tysiącami liczą się listy dziękczynne, któreśmy już czytali o Fellera prawdziwym fluidzie, a przy każdym takim prawdziwym liście dziękczynnym był zawsze pełny adres tego podany, kto go pisał, tak, że każdy mógł się przez zapytanie przekonać, czy te pisma dziękczynne są prawdziwe.

Tak trzeba postąpić, jeżeli się wie, że się mówi prawdę.

Powtarzamy zatem jeszcze raz: prawdziwym jest tylko fluid **Fellera** z marką **„Elsafluid"**, a kto go jeszcze nie doświadczył, a chciałby prawdziwy środek domowy wypróbować, ten ustrzeże się przed naśladownictwami najlepiej, jeżeli się zwróci prosto do jedynego wytwórcy, aptekarza **E. V. Fellera** w **Stubicy** nr. 420 (Kroacya).

Moje zdrowie,

moje życie zawdzięczam Panu, z Pańską pomocą uwolniłem się od cierpienia, na które leczyłem się od wielu lat bezskutecznie a które pogrzebało moje szczęście rodzinne, moją swobodę umysłu i ochotę do pracy. Jestem znowu pełen życia i dobrej myśli.

Setki takich i podobnych listów otrzymujemy, tak przemawiają setki chorych, którzy przychodzą do instytutu, gdy już przez dłuższy czas używali Vitalizer-aparatu. Niezliczone wypadki wyleczenia osłabienia nerwowego, wyczerpania bezsenności, bólu głowy i bólu w plecach, osłabienia męskiego, nerwowego bicia serca, nerwicy żołądka i kiszek, chronicznego zatwardzenia, reumatyzmu, podagry, newralgii, ischas, postrzału, bezwładności albo stanów kurczowych i licznych następstw tychże wykazują wysoką wartość tej metody leczniczej. Objaśnienie o tej metodzie leczniczej i o osiągniętych skutkach zawiera **KSIĄŻKA, BEZPŁATNIE** posyłana franko każdemu, kto nadeśle markę za 10 halerzy.



Elektro-Vitalic instytut lekarski

Budapeszt VI. Teresienring 7. I. St. 261.

BANK CHRZEŚCIAŃSKI

Stowarzyszenie zarejestr. z ograniczoną poręką

w Krakowie, ul. Franciszkańska 1

naprzeciw kościoła OO. Franciszkanów.

Udziela pożyczek pod korzystnymi warunkami i przyjmuje **wkładki na oszczędności** i płaci od takowych **5%.**

WYDAWNICTWO IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Nr. — K h

2. **Pieśni narodowe,** wydanie XX. (przeszło 50 najpiękn. pieśni) — 10
4. **Za świętą wiarę i mowę,** przez Zycha, Sewera i Żmudzkiego — 20
5. **Ksiądz Mackiewicz,** bojownik za wiarę i wolność, przez M. Śleczkowską . . . . — 20
7. **Pieśni narodowe,** z muzyką do śpiewu i na fortepian, M. Świerzyńskiego, wyd. IX. . . . . 1 —
11. **Żywoty znakomitych Polaków,** przez Jana Zarembę z rycinami — 50
30. **Gawędy i opowiadania,** (wierszem) z dziejów Polski, przez St. Mazura, wyd. II. powięk. — 20
31. **Maciek w powstaniu,** przez Sewera. **O powstaniu narodowem w roku 1863/4,** przez Kaspra Wojnara . . . . — 30
31. **Matka,** przez Sewera, wyd. III. 1 —
32. **Adam Mickiewicz,** król pieśni polskiej, przez K. Wojnara, wydanie III. . . . . — 50
33. **Powstanie listopadowe,** przez Wróblewskiego, wyd. II. powiększone . . . . — 40
34. **Pogadanka o pokarmach roślinnych i nawozach sztucznych** przez dra Emila Godlewskiego (przeszło 100 stron druku) . . — 50
35. **Powstanie narodowe w roku 1863/4,** przez Kaspra Wojnara wyd. II. . . . . — 40
36. **Maciej Mazur,** szkic z Syberyi przez Adama Szymańskiego, z 5 obrazkami . . . . — 50
38. **Męczennicy za wolność i lud,** przez K. Wojnara, wydanie III. — 30
39. **Z kraju niedoli,** trzy obrazki z pod Moskala, wydanie II. . . — 30
40. **Zygmunt Sierakowski,** naczelny wódz Żmudzi, przez Koszczyca — 60
41. **Wspomnienia z cydadell i innych więzień moskiewskich,** przez Kaspra Wojnara . . . — 30
42. **Z ziemi łez i krwi,** opowiadanie na tle dziejów męczeńskich wśród Unitów, przez Wład. Reymonta . . . . — 40
43. **Jenerał Jan Henryk Dąbrowski** — 20
44. **Jeden naród — jedna myśl** . . — 10
45. **Żywot Stanisława Staszica,** przez B. Limanowskiego . . . — 20
47. **Pod Wiedniem,** opowieść historyczna przez E. Śmiałowskiego — 50
48. **Moskwa wobec Unii i Polski** . — 50
49. **Wojc. Bartosz Głowacki, rolnik-bohater,** przez E. Śmiełowskiego . . . . — 20
50. **Z pod chłopskiej strzechy,** Zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, F. Kurasia . . . . 1 —
51. **Żywot i dzieła Mikołaja Reja** z Nagłowic, przez dr. Wróblewskiego . . . . — 20
53. **Polska i Krzyżacy.** Opowiadanie historyczne w 500-tną rocznicę bitwy pod Grunwaldem przez Czesława Pieniążka. (Str. 138, 7 obrazków), 80 h., w ozd. oprawie . . . . 1 —
54. **Żywot, dzieła i proroctwa księdza Piotra Skargi,** w 300-tną rocznicę zgonu na tle współczesnych dziejów Polski opowiedział Kasper Wojnar. Wydanie większe z Kazaniami sejmowemi (prawie w całości), największem arcydziełem Skargi, (str. 136, 10 rycin, między niemi widok Rzymu i Kazanie Skargi według obrazu mistrza Jana Matejki) . . . . — 80

   — Wydanie mniejsze, obejmuje ten sam życiorys i wyjątki

Nr.		K h
	z „Kazań sejmowych“ z 10 rycinami, str. 96	—50
55.	O życiu i arcydziełach Artura Artura Grottgera: „Warszawie“, „Polonii“, „Lituanii“ i dziełach sybirskich, z reprodukcyami czyli podobiznami tych arcydzieł (razem około 30 obrazów), ku uczczeniu 50-lecia powstania narod. w r. 1863 wydanie tanie na pięknym papierze	1—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Adres: **Księgarnia Kaspra Wojnara w Krakowie, ulica Szewska L. 20.**

Z innych nakładów księgarnia poleca:

	K h
Andrejew — Sawa, dramat . . .	2—
Jadwiga Z. S. — „Matka żyje“. „Za sztandarem“, obrazki dramatyczne, wyd. II.	—80
Golińska — Z czego powtaje pijaństwo	—50
Sikorska — O wychowaniu dziewcząt, wydanie II.	1—
Skoczylas — Stanisław Wyspiański	1 50
Słowacki — Wybór pism z życiorysem	—80
Szymański — Jak siać, aby ziarno i praca ludzka nie szły na marne	—50
Świerk — Z szarej przędzy . . .	3 50
Świętek — „Sierota“, powieść . .	1 20
Szumkowski — Słownik polsko-angielski i angielsko-polski z wymową	2 50
Turczynowicz — Jak osuszać za mokre i jak nawadniać za suche grunty	—50
Włodek — Ilustrowany przewodnik po Brazylii	—80
Wskazówki dla robotników roln., udających się do Francyi . .	—20
Wysłouchowa — Za wolność i lud	—50
— Opowiadanie Bartosza o Polsce	—10
Zawiszyna — Pismo święte . . .	1 20

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny: Księgarnia Wojnara w Krakowie, ul. Szewka 20.



Nr. 1.



Nr. 2.



Nr. 3.



Nr. 5.



Nr. 6.



Nr. 7.



Nr. 11.



Nr. 8.



Nr. 9.

Nr. 1. **Skrzypce** ze smyczkiem pięknie wykonane K 5·50 lepsze K 9·—, 10·—, 15·— do K 30·—.

Nr. 2. **Aparat dzwoneczkowy** z 6-ma dzwonkami, całe z metalu, nadaje się na keżde drzewko Bożego narodzenia i wskutek zapalenia tylko 3 świec wydaje harm. dzwięki. Cena z pudełkiem sposobem użycia K 1·44.

Nr. 3. **Maszynka do strzyżenia włosów** ze 2 sprężynami i 2 grzebieniami pięknie niklowana 3 i 7 milimetr. K 5·—.

Nr. 5. **Lornetka** w pudełeczku K 2·50. Lornetka prawdz. francuska z dobr. szkłami w fut. aksamitnym K 5·—.

Nr. 6. **Elektryczna Lampka** kompletna, trwała, najlepsza K 3·—) sama bateryа, sławna marka „Juno" z gwarancyą K 1·—.



Nr. 10.

Nr. 7. **Harmonika** z 8 klawiszami K 2·80, z 10 klawiszami K 4·90 w dużym form. z 10 klawiszami i 2 rejestrami K 7·—, z 3 rejestrami bardzo dobra K 9·—.

Nr. 8. **Drukarnia** większa, zawierająca 200 czcionek gumowych dużego i małego pisma, poduszkę z farbą, szczypczyki i trzymadło dla liter, w pięknej politurowanej kasecie K 2·40, z 420 czcionkami K 3·90.

Nr. 9. **Brzytwa** K 1·30, lepsza K 1·90, najlepsza w kościanej oprawie K 3·50 i K 5·—. specyalnie dobre K 8·—.

Nr. 10. **Męski syst. Roskopf patent** z najlepszym prawdz. szwajcarskiem z szkłem pod kopertą na minutę wyregulowane K 5·— **H. Roskopf & Cie. Patent** najlep. istniej. zegarek K 9.50. Srebrny syst. Roskopf patent urzędownie stemplowany K 8·50.

Nr. 11. **Dyament** do krajania szkła K 2·20, lepszy K 2·40. Uniwerzalny Dyament kreje wszystkie gatunki szkła lustrowego i taflowego K 12·—.

Katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego sprawdzanego srebra, oraz towarów muzycznych, optycznych, wszelkiego rodzaju narzędzi, wysyła darmo i opłatnie

SINA PELZ, KRAKÓW ul. św. Gertrudy 29|90. (Rok założenia 1873.)

Przy zamówieniach należy podać cenę. Za towar, który się nie podoba, zwracam Pieniądze.



Pszczeli miód może sobie każdy według mego sposobu sporządzić, jak najlepiej. Najwyższe uznania. .·. Wydatek do 25 h za $^1/_2$ kg. Zażądajcie po nadesłaniu 20 h za porto w markach

$^1/_2$ kg za darmo w puszce.

MAX NOA, dostawca nadworny Podmokłe nad Łabą 9a.

„SAPOMENTHOL-MATULI“

najidealniejszy środek przeciw atakom podagrycznym, ischias, reumatyzmowi mięśni, reumatyzmowi stawów, nerwobólom i bólom krzyżów, migrenie, kłuciu w bokach, obrzmieniom, porażeniom wedle poleceń lekarskich.

Sapomenthol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały!

»Gdzie inne środki terapeutyczne nie odnoszą skutku — tam Sapomenthol jest niezbędnym!« Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie.

Wystrzegać się należy falsyfikatów!

Cena za mały słoik Sapomentholu K 1.60, duży K 6.—. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach. Główny skład wysyłkowy i fabryka:

Eug. Matula w Radomyślu Wielkim.

Po nadesłaniu K 2.05 wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony.

Broń, amunicya, przybory myśliwskie.

Wszelka broń jest starannie przysposobiona do użytku, w dowód czego ma pieczęć państwową. — Tylko najlepsza jakość towary czyściutko wykonane. — Należyte funkcyonowanie pod gwarancyą.



Nr. 100. Rewolwer Lefaucheaux, kaliber 7 *mm*, 6 strzałkowy, z nabojami, o sztyfcie zapalającym en blanc wypolerowany, z rękojeścią z drzewa orzechowego, z cynglem składanym 17 *cm* za sztukę K 5·50. — Ten sam, kaliber 9 *mm* K 7·50. — Nr. 101. kaliber 7 *mm*, jak najdelikatniej niklowany K 6.50. Kaliber 9 *mm*, jak najdelikatniej niklowany K 8·50.

Rewolwerowe naboje:

Nr. 507. Lefaucheaux 7 *mm* nabój kulowy za 25 sztuk K 1·—, 9 *mm* K 1·20.
Nr. 511. „ 7 *mm* patrony plac. „ 25 „ K —·90, 9 *mm* K 1·15.
Nr. 508. „ 7 *mm* nabój śrutowy „ 25 „ K 1·40, 9 *mm* K 1·60.
Nr. 501. „ 7 *mm* nabój kulowy „ 25 „ K 1·10, 9 *mm* K 1·50.
Nr. 505. „ 7 *mm* patrony plac. „ 25 „ K 1·—, 9 *mm* K 1·50.
Nr. 502. „ 7 *mm* nabój śrutowy „ 25 „ K 1·60, 9 *mm* K 2·—.

Największy wybór wszystkich rodzajów rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, tercerolów, pistoletów dla nagonki ochrony winnic, t. zw. Flobert Tesching, flint myśliwskich, przyborów łowieckich i t. d.

Główny katalog z 4000 rycin wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

c. i k. dostawca nadworny **JAN KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 123. Czechy.**

Wojciech Gigoń

: : Artystyczny Zakład : :
galanteryjno-introligatorski

ul. Bracka 13, **Kraków,** ul. Bracka 13,

telefon 2459.

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu i odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie

poleca wszelkie oprawy ozdobne i skromne. Pojedynczo i hurtownie po cenach bardzo umiarkowanych. Roboty na prowincyę uskutecznia się terminowo. Posiada na składzie najnowsze materyały. Przyjmuje obrazy do oprawy, posiada wielki wybór ram.

Balsam aptekarza Thierry'ego

jedynie prawdziwy tylko z ochronną marką zieloną zakonnicą.

Prawnie zastrzeżony! *Prawnie zastrzeżony!*

Każde fałszowanie, naśladownictwo i odsprzedaż innych balsamów z podobną marką ochronną będzie ścigane sądownie i karane surowo!



Allein echter Balsam
aus der Schutzengel-Apotheke
des
A. Thierry in Pregrada
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Balsam ten służy do wewnętrznego i zewnętrznego użycia. Jest on: 1. Niedoścignionym w skuteczności środkiem leczniczym w wszelkich chorobach płuc i piersi, łagodzi katar i zmniejsza odpluwanie, ogranicza bolesny kaszel i leczy nawet zadawnione cierpienia tego rodzaju. 2. Działa znakomicie przy zapaleniach gardła, chrypce i innych cierpieniach gardła. 3. Usuwa gruntownie każdą gorączkę. 4. Leczy w sposób zadziwiający wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, szczególnie kurcze żołądka, kolkę i darcie w ciele. 5. Usuwa ból i leczy krwawnice i hemoroidy. 6. Działa łagodnie odprowadzająco i czyści krew, oczyszcza również nerki, usuwa hypochondrę i melancholię, oraz wzmacnia apetyt i trawienie. 7 Służy znakomicie w bolach zębów, przy zębach spruchniałych, gniciu ust, tudzież w wszelkich cierpieniach zębów i ust, dalej usuwa odbijanie, jakoteż cuchnienie z ust i żołądka. 8. Jest dobrym środkiem na robaki, tasiemca i w epilepsyi, czyli padaczce. 9. Służy zewnętrznie jako środek cudowny na wszelkie rany, świeże i stare, blizny, czerwonkę, opryszczenia, fistułę, brodawki, oparzeliny, odmrożenia, świerzb, parchy i wyrzuty, spryskane, szorstkie ręce, usuwa ból głowy, szum, darcie, gościec, ból uszu itd. 10. Jest wogóle środkiem niewątpliwej skuteczności w używaniu wewnętrznem i zewnętrznem, rzetelnym, tanim i całkiem nieszkodliwym, którego niepowinno braknąć w żadnej rodzinie, szczególnie jako środka pierwszej pomocy w influency, cholerze i innych epidemiach. Prawdziwym niefałszowanym jest ten balsam tylko wtenczas, kiedy każda flaszeczka zaopatrzona jest powyższą zieloną marką ochronną i przepisem użycia z takąż samą marką ochronną. Należy przeto zawsze baczną zwracać uwagę na powyższą zieloną markę ochronną. — Proszę adresować: **Do apteki pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.** 12 małych flaszek lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka kosztuje 5 koron 60 halerzy. Mniej niż 12 małych lub 6 dużych flaszek nie wysyła się. Wysyłka tylko za pobraniem lub przesłaniem z góry należytości.

Schutzengel-Apotheke



des A. THIERRY in PREGRADA

SIŁA I DZIAŁANIE

prawdziwej centyfoliowej maści ciągnącej

(dawniej zwanej maścią cudowną).

Maścią tą zostało całkowicie wyleczone od lat 14 istniejące, uważane za nieuleczalne próchnienie kości, świeżo zaś nawet 22-letnie ciężkie cierpienie natury rakowatej.

Zapobiega zatruciu krwi i usuwa je. Czyni prawie zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę, a nawet amputacyę.

Prawdziwa centifoliowa maść ciągnąca ma zastosowanie: przy osłabieniu piersi u położnic, utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, w czerwonce, przy wszelkiego rodzaju zranieniach zadawnionych, przy odparzonych nogach lub stopach, przy ranach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy nekrozie kości, przy ranach tłuczonych kłutych, postrzałowych, ciętych i oparzelinach, do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu, cierni i t. d., przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach, nawet przy skirze, przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy bolesnych obtarciach stóp i wszelkiego rodzaju ranach zaognionych, przy sparzeniach wszelkiego rodzaju, przy odmrożeniu członków, odleżeniu się u chorych, przy ocieklinach na szyi, wrzodach krwawiących, przy sączeniu się z uszu i ranach u dzieci itd.

Mniej niż dwóch puszek nie wysyła się. Wysyłka tylko za pobraniem lub przesłaniem z góry należytości. 2 słoiki kosztują 3 kor. 60 hal.

Jedyne źródło zakupna:

Apteka pod Aniołem Stróżem A. THIERRY'ego

w Pregrada obok Rohitsch.

(Dalszy ciąg na następnej stronie.)

Wszystkie te preparaty są prawdziwe do nabycia w Aptece pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.

(Dalszy ciąg na następnej stronie.)

DIGESTIV

prawdziwy angielski uniwersalny proszek do potraw i na trawienie

wyrobu aptekarza **A. Thierry w Pregrada obok Rohitsch.**

Nieprześcigniony i niedościgniony, jako środek domowy na wzmocnienie żołądka, pobudzający apetyt, podniecający trawienie, odżywiający i wzmacniający ciało, wszelkie zaburzenia w trawieniu usuwający z łatwością, po spożyciu zbyt wielkiej ilości potraw lub nazbyt ciężkich tłustych, wzdymających dań i zbyt wielkiej ilości napojów. Przeciw odbijaniu, zgadze i kwasom żołądkowym działa pewnie. — Działa również czyszcząco na krew i zapobiega powstaniu i postępowi przeważnej części chorób organów trawienia. — Zażywa się ten proszek po jednej lub po dwie małe łyżeczki od kawy co kwadrans po każdym posiłku w szklance wody lub lepiej dobrego wina stołowego i popija się to jeszcze połową szklanki wody lub wina.

1 pudełko kosztuje 3 korony.

Adresować należy do: **Adolfa Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada obok Rohitsch.**

Prawdziwa angielska

Pomada na włosy Tannochinin

przeszkadza wypadaniu włosów, ewentualnie siwieniu ich, jest nieszkodliwą i przewyższa inne podobne pomady. **Słoik kosztuje 4 korony.**

Proszek na hemoroidy

pewna pomoc, leczy i usuwa hemoroidy (krwawnice, krwiotoki odbytnicy, guzy). Tylko do zewnętrznego użycia, bez przeszkód w zawodowej pracy. Bliższe szczegóły w przepisie użycia.

1 pudełko kosztuje 8 koron.

Zamówienie, ewentualnie przekaz pieniężny proszę adresować:

A. Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada obok Rohitsch.

Aptekarza Thierry

Balsam, Pomada centyfoliowa

i inne

są uznane i rozpowszechniane jako najlepsze środki domowe i dlatego też wszelka reklama jest zbyteczną.

Wszystkie te preparaty są prawdziwe do nabycia w Aptece pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada obok Rohitsch.

Galicyjski Bank ziemski

Stowarzyszenie
zarejestrowane z ograniczoną poręką w ŁAŃCUCIE.

1. Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.

2. Ułatwia członkom swoim parcelacye i sprzedaż majątków ziemskich.

3. Reguluje majątkowo stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

4. Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye, opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 17, I. piętro.

Jan Jorgo, **zegarmistrz c. k. sąd. zaprzysiężony taksator.** Wywóz do wszystkich krajów **zegarków, klejnotów i wyrobów ze złota i srebra.**

Wiedeń, III. Rennweg 75.



Należy zażądać darmo i opłatnie mego **wielkiego cennika zegarów precyzyjnych** po cenach fabrycznych. Schaffhausen, Intakt, Zenith, Billodes, Andemars, Omega, Longines, Graziosa. Prawdziwe antymagnetyczne zegarki kotwiczne z 15 rubinami od **K 9.—** i wyżej **Pracownia nowych zegarków i naprawek.** Sprężynę nową wkłada się do każdego rodzaju zegarka za 80 halerzy.

Mały wyciąg z cennika:

Niklowy zegarek remontuar z kolorow. emal. cyferblatem . . .	K	3.25
Prawdziwy szwajcarski nikl. zegarek remontuar cylindrowy .	„	4.—
Szczególnie płaski zegarek remontuar kawalerski o kopertach stal. lub nikl. z metalowym cyferblatem	„	4.80
Prawdziwy zegarek roskopf-patent remontuar w kopertach niklowych	„	5.—
Popular. (Srebro-Gloria zwane) metal zegarek remontuar kotwiczny w 3 posrebrz. kopertach	„	4.70
W srebr. kopert., przez c. k. urząd probierczy cechowany zegarek kotwiczny z rubinami . .	„	8.—
Prawdziwy srebr. zegarek remontuar cylindrowy	„	6 50
Kolejowy niklowy zegarek precezyjny „Doxa" .	„	11.50
Srebr. kawal. zegarek rem. z met. cyferb. o 3 kop.	„	13.—
„Jorgo" zegarek prec. o srebr. kopert. z 15 rub.	„	27.—
„Jorgo" zegarek precyz. o nikl. kopertach . . .	„	19.—
Żegarek z 14-karat. złota damski remontuar . .	„	18.—
Prawdziwy srebrny łańcuszek męski	„	2.—

Dobry budzik niklowy K 2.20. Zegar penduł. z przyrządem do bicia, 95 cm. długi K 12.—. Nierzetelność wykluczona.

Za każdy kupiony zegarek lub naprawiony ręczy się. Uprasza się zwrócić uwagę na moje nazwisko i numer domu 75.

Zegar z kukułką K 8.50.



Nr. 4453. Pięknie rzeźbiony domek, z liczbami i wskazówkami z kości, kuka pół i całe godziny, 32 *cm* wysoki, całkowity, o dwóch bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty, Ia werk szkocki K 8.50. Nr. 4598. Tensam z ptaszkiem u góry K 7.**50.** Z obficie rzeźbioną facyatą, z głową jelenią i wiewiórką K **10, 11.50, 13.—, 15.50.** Do każdego zegaru dołącza się 3-letnią gwarancyę piśm.

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Przesyłka za zaliczką albo za nadesłaniem należytości. **Pierwsza znana świat. fabryka zegarków**

Jan Konrad,

c. i k. dostawca nadworny

w Brüx, Nr. 123 Czechy).

Bogato illustrowany cennik główny z 4000 wzorów przesyła się na żądanie darmo i opłatnie.

„Powstanie narodowe w roku 1863",

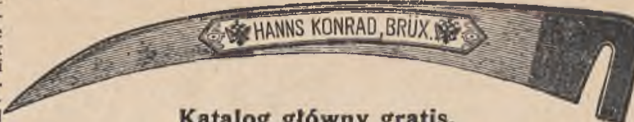
przez **K. Wojnara,** wydanie III. z mnóstwem illustracyi **po 80 h,** na 50. rocznicę powstania poleca:

Księgarnia Wojnara

w KRAKOWIE, ul. Szewska 20.

Tanią i dobrą jest znana w świecie srebrno-stalowa kosa „BOHEMIA“

Kosa ta nietylko wskutek swej dobroci, lecz także łatwości nadawania się do rąk, przez każdego wieśniaka jest ulubioną. — Wielostronnie bywają zalecane tańsze kosy do zakupna, jednak tych nie można porównać tak co do dobroci i zgrabności z prem. **srebrno-stalowemi kosami „Bohemia“.** Do tej kosy można zastosować przysłowie: **Dobre narzędzie, lekka i połowiczna praca!**



Katalog główny gratis.

Długość kosy w *cm*	60 *cm*	65 *cm*	70 *cm*	75 *cm*	80 *cm*	85 *cm*	90 *cm*	95 *cm*	100 *cm*
Cena za sztukę w K	K 1·45	K 1·50	K 1·60	K 1·70	K 1·80	K 1·90	K 2·—	K 2·10	K 2·20

Dłuższe kosy po wyższej cenie. Do nabycia w używanej formie w kraju z gwarancyą za każdą kosę. Proszę żądać **cennika.** Do tego stosowne dobre **osełki 24 *cm*** długie po **30 h** za sztukę. Patent. **obrączki po 25 h** za sztukę. **Młotek i klepadło** z najlepszej stali **K 2. Sierpy** srbrno-stalowe z trzonkiem **80, 90 h i 1 K** stosownie do dług. ostrza. Ryzyka niema! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Przesyłka pod gwarancyą za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **fabryczny skład kos srebrno-stalowych**

JAN KONRAD, — **c. i k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 123. (Czechy).** — Proszę żądać mego bogato illustr. katalogu głównego z 4000 rycin darmo i franko.

Wąs!

„HARASIN“

wspomaga włosy i porost wąsów z cudownym skutkiem.



Rzetelnie!

Przez lekarzy stwierdzone działanie.

Przez cesarski urząd patent. opatrzone marką ochronną.

Gdzie małe włoski były widoczne, powstaje **natychmiast bójny porost**, co przez setki pism dziękczynnych jest **potwierdzonem.**

Premiowany: **Złoty medal Marseille. Wielka honorowa nagroda Rzym.**

Ceny: I. siły K 2.50, II. siły K 4.—, III. siły K 5 —. Poręka: Jeżeli nie skutkuje, pieniądze zwracam. **„HARASIN“** jest jedynym i niedoścignionym, przez rzeczoznawców, chemików, lekarzy itd. wypróbowanym, dlatego ostrzegam przed bezwartościowemi, nawet bardzo taniemi metodami, które z wielkim krzykiem są zachwalane. Przesyła odwrotną pocztą tylko: za zaliczką:

Ferdynand Kögler, Wiedeń VI.,

Laimgrubengasse 17. Oddział 421.

Pan Th. w D. pisze: Ponieważ mój przyjaciel przez Pański „Harasin“ w 3 tygodniach zyskał bujny wąs, więc proszę o przysłanie dawki siły II. za 4 K za pobraniem pocztowem

---

Koce na konie rzetelnego i trwałego wyrobu.



Nr. 2035. **styryjskie koce włosowe** powszechnie używane, w rozmaitych ciemnokolorowych wzorach. I wielkość 157 *cm* dług., 115 *cm* szerok. K 5. . II. wielkość 175 *cm* dług., 135 szerok. K 7.40 — Nr 2036. O silniejszej jakości. I. wielkość 157 *cm* dług., 115 *cm* szerok. K 5.70. II wielkość 175 *cm* dług., 135 *cm* szerok. K 8.20. Lepsze koce 157 *cm* dług., 115 *cm* szerok. K 6.50. 7.20, 8.60.

Ryzyka niema, zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyła za zaliczką lub zapłatą z góry **c. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD. Dom wysyłkowy w Brüx** Nr. 123 (Czechy). — Żądajcie mego katalogu głównego z 4000 rycin gratis i franko.

Dobra harmonia K 5.—

przeszło 200.000 sprzedanych. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Nr. 300³/₄ o 10 klawiszach, 2 registrach, 28 głosów, wielkość 24×12 *cm* K **5.—.** Nr. 654³/₄ o 8 klawiszach, 1 registrze, 24 głosów, wielkość 28×14 *cm* K **5.40.** Nr. 305¹/₄. 10 klawiszy, 2 registry, 50 głosów, wielkość 26×14 *cm* K **6.40.** Nr. 663¹/₄ 10 klawiszy, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 *cm* K **8.—.** Nr. 685/2. 10 klawiszy, 2 registry, 50 tonów, wielkości 28×16 *cm* K **9.50.** Do każdej harmonii dodaje się szkołę do samodzielnego uczenia się gry, gratis.



Wysyłka za zaliczką przez **c. k. nadw. dostawcę**

Jan Konrad, **dom wysyłkowy artykułów muzycznych BRÜX Nr. 123** (Czechy).

Główny cennik z 4000 rycin wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Kto chce nabyć tanie i dobre instrumenta wiedeńskiego wyrobu,

niech zażąda cennika darmo i opłatnie od firmy



Gustaw Stiasny, Wiedeń,

XVII., Kalvarienberggasse 34.

Pieśni narodowe

z nutami (przeszło 50 pieśni), w opracowaniu

M. Świerzyńskiego po 1 koronie

do nabycia we wszystkich księgarniach.

Te same „Pieśni narod.“ bez nut **tylko 10 hal.**

Skład główny:

Księgarnia WOJNARA w KRAKOWIE, ul. Szewska 20.


ALKOHOL